

MEDIA | STUDIA
STUDIES | MEDIOZNAWCZE

The Institute of Journalism Instytut Dziennikarstwa
of Warsaw University Uniwersytetu Warszawskiego

MEDIA | STUDIA
STUDIES | MEDIOZNAWCZE

Vol. 4 (23) 2005 Nr 4 (23) 2005

Warsaw 2005 Warszawa 2005

Rada redakcyjna:

Janusz Adamowski – przewodniczący Rady, Jerzy Bralczyk (Warszawa),
Wiesław Dudek (Katowice), ks. Leon Dyczewski (Lublin),
Tomasz Goban-Klas (Kraków), Bartłomiej Golka (Warszawa),
Adam Koseski – zastępca przewodniczącego Rady (Pułtusk), Marcelli Kosman (Poznań),
Włodzimierz Mich (Lublin), Bogdan Michalski (Warszawa), Beata Ociepka (Wrocław),
Jerzy Olędzki (Warszawa), Wiktor Pepliński (Gdańsk), Walery Pisarek (Kraków),
Teresa Sasińska-Klas (Kraków), Tadeusz Skoczek (Warszawa), Jacek Sobczak (Poznań),
Wiesław Sonczyk (Warszawa), Andrzej Staniszewski (Olsztyn),
Wiesław Władyka (Warszawa)

Redaktor naczelny:

Marek Jabłonowski

Sekretarz:

Elżbieta Kossewska

Stali współpracownicy:

Marta Kiełdanowicz (Wrocław), Krzysztof Kornacki (Gdańsk), Dorota Lewandowska
(Warszawa), Lidia Pokrzycka (Lublin), Anna Przybylska (Warszawa), Agnieszka Stępińska
(Poznań), Joanna Szydłowska (Olsztyn), Weronika Świerczyńska-Głownia (Kraków),
Mirosława Wielopolska (Katowice), Michał Wierusz-Kowalski (Warszawa),
Monika Worsowicz (Łódź), Michał Zaremba (Warszawa)

Adres redakcji:

„Studia Medioznawcze”
Instytut Dziennikarstwa UW
00-046 Warszawa, ul. Nowy Świat 69
tel. (0-22) 826 93 66, e-mail: sm@id.uw.edu.pl
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

Projekt okładki:

Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Redaktor:

Zofia Boroś

© Copyright by Instytut Dziennikarstwa UW, 2005

ISSN 1641-0920

Wydawca

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa
tel./fax 613 53 03, 0-602 247 367
e-mail: oficyna@aspra.pl, www.aspra.pl

Nakład 300 egz.

Druk i oprawa: Drukarnia J. J. Maciejewscy, Przasnysz

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

WIESŁAW SONCZYK	Zmiany na rynku i ewolucja formuły wydawniczej prasy codziennej w Polsce 1990–2004 (próba charakterystyki i oceny)	11
JAN ZAŁUBSKI	Komu jest potrzebne prasoznawstwo	26
MARZENA BREZA	Projektowanie telewizyjnej oferty programowej z zastosowaniem teorii portfolio	40
JACEK SOBCZAK	Prasa polskich wyznawców islamu	50
ALICJA JASKIERNIA	Swoboda debaty politycznej w mediach w świetle standardów Rady Europy	90
ANNA PRZYBYLSKA	Komu i po co są potrzebne media lokalne? Rola lokalnych środków przekazu w opinii władz, dziennikarzy i mieszkańców	106
RADOSŁAW SAJNA	Telewizja w Hiszpanii – tendencje ogólne i wymagania rynku	120

SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

LIDIA POKRZYCKA	Polityka informacyjna i media a zarządzanie w samorządzie terytorialnym	133
ŁUKASZ SZURMIŃSKI	Polskie Radio, radio w Polsce	140

RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

WŁODZIMIERZ GŁODOWSKI	Marshall McLuhan <i>Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka</i>	151
MAŁGORZATA MICHALSKA	Olga Krajniak <i>Sprawozdanie prasowe ze sprawy karnej</i>	161

CONTENTS

PAPERS AND DOCUMENTS

WIESŁAW SONCZYK	Market changes and evolution of publishing format of daily press in Poland between 1990–2004 (tentative characterisation and evaluation)	11
JAN ZAŁUBSKI	Who needs press studies?	26
MARZENA BREZA	Designing a television program offer by applying portfolio	40
JACEK SOBCZAK	Press of the Polish followers of Islam	50
ALICJA JASKIERNIA	Freedom of political debate in the media in the light of Council of Europe standards	90
ANNA PRZYBYLSKA	Who needs local media and what for? The role of local media according local authorities, journalists and people	106
RADOSŁAW SAJNA	Television in Spain – General trends and market demands	120

REPORTS AND INFORMATION

LIDIA POKRZYCKA	The information policy and media and local government management	133
ŁUKASZ SZURMIŃSKI	Polish Radio, radio in Poland	140

REVIEWS

WŁODZIMIERZ GŁODOWSKI	Marshall McLuhan <i>Understanding Media. The Extensions of Man</i>	151
MAŁGORZATA MICHALSKA	Olga Krajniak <i>Press report on a criminal case</i>	161

**PAPERS | ARTYKUŁY
AND |
DOCUMENTS | MATERIAŁY**

WIESŁAW SONCZYK

Market changes
and evolution of
publishing format of
daily press in Poland
between 1990–2004

(tentative characterisation
and evaluation)

Zmiany na rynku
i ewolucja formuły
wydawniczej prasy
codziennej w Polsce
1990–2004

(próba charakterystyki
i oceny)

KEY WORDS

Polish media system, daily papers, transformation
of the press

SŁOWA KLUCZOWE

polski system medialny, dzienniki, transformacja
prasy

ABSTRACT

The fact that fifteen years have passed since the process of transformation of the Polish media system provides an opportunity to recapitulate and evaluate changes in each of the media categories. The article attempts to illustrate the scope, form and rate of transformation of daily press. In the first half of the 1990's the market of daily papers underwent incredibly dynamic changes, because new publishers assumed that they would easily drive out of business titles which had been appearing in the period of PRL (Peoples' Republic of Poland). The assumption turned out to be unfounded. However, the most significant qualitative changes were brought about by the launch of „Fakt” – a tabloid that initiated the process of evolution of the publishing format of many daily papers, especially regional ones. Independently of any qualitative changes the market of daily papers is undergoing two parallel processes of concentration and consolidation, both of which are visible especially in regional press.

STRESZCZENIE

15 lat trwania procesu transformacji polskiego systemu medialnego to na tyle długi okres, że można dokonać podsumowań i ocen zmian dokonujących się w obrębie poszczególnych kategorii mediów. Artykuł jest próbą wskazania zakresu, form i tempa przekształceń prasy codziennej. W I połowie lat 90. rynek dzienników zmieniał się niezwykle dynamicznie, ponieważ nowi wydawcy byli przekonani, że zdołają łatwo wyprzeć z rynku tytuły ukazujące się w okresie PRL. Założenie to okazało się niesłuszne. Jednak największe zmiany jakościowe spowodowało ukazanie się „Faktu” – tabloidu, który uruchomił proces ewolucji formuły wydawniczej wielu dzienników, zwłaszcza regionalnych. Niezależnie od zmian jakościowych na rynku dzienników dokonują się równocześnie dwa procesy – koncentracji i konsolidacji, widoczne szczególnie w odniesieniu do prasy regionalnej.

To prawda, że w trakcie minionych 15 lat transformacji polskiego systemu medialnego nastąpiły zasadnicze zmiany zarówno w zakresie prawnych podstaw działalności mediów, jak i relacji (zależności) między państwem a wydawcami i nadawcami. W tym ostatnim przypadku chodzi przede wszystkim o likwidację prewencyjnej, instytucjonalnej cenzury państwowo-partyjnej oraz zniesienie monopolu *de iure* sprawowanego przez państwo w odniesieniu do mediów elektronicznych (formalnie aż do roku 1992). Czynniki te słusznie uważa się za bodaj podstawowe wyznaczniki współczesnego systemu medialnego. Podkreślają to zgodnie obserwatorzy i analitycy wydarzeń na polskiej scenie medialnej, jak i autorzy wszystkich poważniejszych opracowań z tego zakresu. Trzeba jednak dodać, że równie zasadnicze i głębokie zmiany dokonały się w obrębie struktury i wewnętrznej organizacji systemu jako całości. Najczęściej i najchętniej wskazuje się w tym przypadku na przekształcenia w dziedzinie radiofonii i telewizji, podczas gdy – choć z pewnością w sposób mniej spektakularny – miały i nadal mają one miejsce także w obrębie prasy drukowanej, m.in. w grupie typologicznej dzienników.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że do najważniejszych czynników determinujących zarówno zakres, formy, tempo, jak i jakość przeobrażeń na rynku dzienników należy zaliczyć – mówiąc najogólniej – zmiany ustrojowo-polityczne, których symbolicznym początkiem były obrady „okrągłego stołu”, a także konsekwencje tych zmian w dziedzinie polityki, gospodarki, życia społecznego, kultury itd. Należy przede wszystkim podkreślić, że zostały zmienione – i to radykalnie na lepsze – zasady dotyczące dzia-

łalności wydawniczej. Chodzi w tym przypadku zwłaszcza o zniesienie systemu koncesyjnego i wprowadzenie tylko administracyjnego obowiązku rejestrowania tytułu. „Zrozumiałe – pisał na początku dekady lat 90. Sylwester Dziki – że w nowych warunkach społeczno-politycznych nie można było kontynuować poprzedniego, mocno scentralizowanego modelu, podporządkowanego głównie potrzebom rządzącej partii. Zmiany te, istotne w sensie ilościowym (ale nie tylko), są więc z jednej strony rezultatem chęci dopasowania oferty wydawniczej do nowej rzeczywistości politycznej (w której m.in. doszły do głosu nowe siły polityczne, pozbawione dotąd prawa publicznego głoszenia swoich poglądów), reanimującej m.in. instytucje władz samorządowych (stąd niebawem rozwój prasy sublokalnej). W życiu zaś gospodarczym do głosu dochodzą, nie bez dużych oporów i trudności, prawa rynku towarowego. Powoduje to m.in. bardzo szybki rozwój – właściwie nieznaney na powojennym polskim rynku prasowo-wydawniczym – prasy reklamowo-ogłoszeniowej, często kolportowanej bezpłatnie [...]. Z drugiej strony gwałtownie rozwijają się nowe typy prasy, które nie znajdowały uznania u dysponentów prasy poprzedniej epoki. Dotyczy to głównie prasy hobbistyczno-edukacyjnej, a także rozrywkowej”¹.

Oceniając obecnie – z perspektywy kilkunastu lat transformacji – grupę typologiczną dzienników w okresie PRL, należy wskazywać na jej charakterystyczne wyznaczniki. Jednym z najważniejszych było z pewnością to, że prasa codzienna funkcjonowała – i to nie tylko w świadomości odbiorców – jako względnie jednorodna grupa pism, mająca dość precyzyjnie określone przez dysponenta politycznego formy działania oraz społeczną rolę. Można było także odnieść wrażenie, że rozwijała się niejako w „cieniu” prasy periodycznej, stanowiąc uzupełniający – w stosunku do czasopism – segment rynku prasowego. Powyższe stwierdzenie można uzasadnić, przynajmniej częściowo, następującymi danymi statystycznymi ilustrującymi zasięg deklarowanego odbioru dzienników i czasopism w latach 80. (tylko w odniesieniu do dzienników ogólnopolskich oraz społeczno-politycznych czasopism opiniotwórczych): jeśli w roku 1980 wskaźnik czytelnictwa dzienników centralnych wynosił 34%, to w roku 1989 już tylko 23%, natomiast w przypadku wymienionej wyżej kategorii czasopism tendencja była odwrotna: 19% w roku 1980 i aż 42% w roku 1989².

Warto też zwrócić uwagę, że prasa codzienna miała ubogą i monotonną szatę graficzną (chodzi zwłaszcza o stopień ilustracyjności) oraz skromną objętość (liczbę kolumn). I – co bodaj najważniejsze – w PRL redakcje miały niewielkie możliwości kształtowania wyglądu zewnętrznego swoich tytułów, ponieważ decydował o tym ich wydawca (głównie RSW „Prasa-Książka-Ruch”), funkcjonujący zresztą w sytuacji nieustannych i dotkliwych braków (w tym tzw. mocy przerobowych wynikających

¹ S. Dziki, *Zmiany oferty prasowo-wydawniczej (1990–1991)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 3–4, s. 22.

² R. Filas, *Przemiany aktywności medialnej Polaków*, [w:] *Komunikowanie masowe w Polsce: lata osiemdziesiąte*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 1/2, s. 95.

z coraz bardziej zacofanej bazy poligraficznej) oraz ograniczeń finansowych i technicznych (np. brak odpowiedniej klasy papieru, limitowanie importowanej farby drukarskiej). Dość powiedzieć, że na przykład „[...] w roku 1985 wskaźniki ilustracyjności prasy codziennej były zdecydowanie niższe niż w 1973 r., kiedy to dzienniki dysponowały większą powierzchnią zadruku, i niższe niż w dziennikach zagranicznych (także po odrzuceniu licznych w tamtejszej prasie i bogato ilustrowanych materiałów reklamowych, które w Polsce należały w tym czasie do rzadkości). Dokładniejsza analiza wykazała m.in., że ilustracje z dzienników były na ogół bardzo luźno powiązane funkcjonalnie z tekstami i często ustępowały im aktualnością”³.

Z drugiej jednak strony należy podkreślić, że większość tytułów ogólnopolskich cechowały w tym czasie wysoki nakład jednorazowy i relatywnie niskie zwroty. Dla przykładu, według danych za I półrocze 1988 r.: „Gromada Rolnik Polski” ukazywała się w nakładzie 484 tys. egz. (9,8% zwrotów), „Express Wieczorny” – 437 tys. (3,3%), „Świat Młodych” – 384 tys. (6,9%), „Życie Warszawy” – 316 tys. (6,5%), „Rzeczpospolita” – 239 tys. (31,4%), „Sztandar Młodych” – 205 tys. (7,9%). Wysokie były także nakłady dzienników regionalnych, np. „Trybuna Robotnicza” – 547 tys. egz. (3,1% zwrotów), „Gazeta Robotnicza” – 262 tys. (4,8%), „Gazeta Pomorska” – 222 tys. (4,6%), „Dziennik Zachodni” – 215 tys. egz. (1,8%), „Głos Robotniczy” – 187 tys. (6,5%), „Dziennik Bałtycki” – 109 tys. (1,6%)⁴. Dodatkową cechą większości dzienników były wtedy znaczne różnice między wysokością nakładu w dni powszednie i wydań magazynowych (zwykle sobotnio-niedzielnymi). Na przykład jeszcze w roku 1991 przeciętny nakład jednorazowy „Expressu Wieczornego” w dni powszednie wynosił 112 tys. egz., natomiast wydanie sobotnio-niedzielne drukowano w nakładzie 324 tys. egz., zaś w przypadku „Sztandaru Młodych” różnica była jeszcze większa (nakłady wynosiły odpowiednio 96 tys. i 465 tys. egz.)⁵. Nie trzeba dodawać, że kilka dzienników – w przeszłości wysokonakładowych – już od dawna nie istnieje, nakłady większości tytułów ukazujących się nadal są coraz niższe (poza kilkoma wyjątkami), a zwroty na poziomie 30–40% nikogo już nie dziwią.

Zniesienie instytucji prewencyjnej cenzury państwowo-partyjnej oraz nałożenie na wydawców jedynie administracyjnego obowiązku rejestracji pisma spowodowały, że na rynku prasowym pojawiło się po roku 1990 sporo nowych dzienników, zarówno ogólnopolskich jak i regionalnych, które jednak nie zdołały się na nim dłużej utrzymać (m.in. „A-Z Dziennik Obywatelski”, „Czas Krakowski”, „Depesza”, „Dziennik Dolnośląski”, „Dzisiaj – Dziennik Wielkopolan”, „Express Fakty”, „Gaze-

³ J. Kołodziej, B.S. Kunda, M. Pawłowski, *Zawartość prasy lat osiemdziesiątych*, [w:] *Komunikowanie masowe w Polsce...*, j.w., s. 129. Autorzy powołują się też na opracowanie M. Pawłowskiego, *Ilustracyjność dzienników i tygodników wojewódzkich*, Raporty OBP, Kraków 1985.

⁴ Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej za I półrocze 1988 r. Druk „do użytku wewnętrznego”, przygotowany przez Zarząd Główny RSW „Prasa-Książka-Ruch”, s. 19–20.

⁵ Z. Bajka, *Polska prasa codzienna 1990–1991*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991, nr 3–4, s. 32.

ta Gdańska”, „Glob 24”, „Nowa Europa”, „Nowy Świat”, „Obserwator Codzienny”, „Tesa News”, „Wiadomości Dnia”, „Wiadomości Włocławskie”, „Życie Codzienne”)⁶. Należy też wspomnieć o przynajmniej kilku deklaracjach i konkretnych zapowiedziach uruchomienia nowych dzienników (m.in. „Dziennik Krajowy”, „24 Godziny”)⁷. Niektórzy wydawcy szybko zresztą weryfikowali swoje ambicje wydawnicze, ograniczając się do uruchomienia czasopism (zamiast zapowiadanych dzienników)⁸.

Nic więc dziwnego, że w latach 1989–1999, a zwłaszcza w I połowie lat 90., rynek dzienników dynamicznie się zmieniał (w sensie ilościowym), czego potwierdzeniem są następujące liczby: w 1989 roku ukazywały się 53 tytuły, rok później – 73 (a więc wzrost aż o prawie 38%), w 1991 roku – 74, a w 1992 roku – 80 (w stosunku do roku 1989 wzrost aż o prawie 51%). Od roku 1993 (78 tytułów) wyraźnie widoczna jest tendencja spadkowa: 1994 r. – 74, w 1995 roku – 68, w 1996 roku – 59, w 1997 roku – 61, w 1998 roku – 62 i w 1999 roku – 58 tytułów (a więc niewiele więcej niż w roku 1989). Labilność omawianej sytuacji widać jeszcze bardziej, jeśli porówna się wysokość globalnego nakładu jednorazowego dzienników: w 1989 roku – 7,5 mln egz., w 1995 roku – 4,9 mln egz., w 1999 roku – 4,2 mln egz. Oznacza to, że wzrost liczby tytułów nie szedł w parze – czego można by się spodziewać – ze wzrostem nakładów, skoro przy wzroście liczby tytułów w roku 1992 aż o 51% (w stosunku do roku 1989) odnotowano w tym czasie wyraźny spadek łącznego nakładu jednorazowego do 6,6 mln egz. (a więc o 0,9 mln egz.). Zbigniew Bajka z OBP UJ obliczył, że w latach 1989–1999 w Polsce powstało blisko 70 nowych tytułów (uwzględniając też dzienniki reklamowo-ogłoszeniowe), ale do roku 1999 zdołało przetrwać zaledwie 15 z nich. Aż 54 nowe dzienniki wydawano – z reguły w krótkim okresie – w różnych regionach kraju, ale aż 47 z nich okazało się efemerydami wydawniczymi⁹.

Powyższą sytuację można dla przykładu zilustrować szczegółowym obrazem przekształceń rynku dzienników krakowskich, który przedstawił Władysław M. Kolasa (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), stwierdzając, że w I połowie lat 90. istniało tam w sumie 7 dzienników regionalnych, co było „zjawiskiem bezprecedensowym i szybko przerodziło się w walkę o przetrwanie”¹⁰. Oprócz tytułów wydawanych przed rokiem 1989 („Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski” i „Echo Krakowa”) były to:

⁶ Burzliwe losy niektórych pism zostały opisane; por. m.in.: W. Klusek, „Express Fakty” – porażka nowego tytułu, [w:] *Pięciolecie transformacji mediów 1989–1994*, red. Alina Słomkowska, przy współpracy E. Ciborskiej, Warszawa 1995, s. 415–421.

⁷ Por. A. Bilik, *Jak nie powstał dziennik „24 Godziny”*, [w:] *Transformacja mediów 1989–1995*, red. A. Słomkowska, przy współpracy D. Grzelewskiej, W. Pawlaka, J. Zielińskiego, M. Kozak, I. Wnuk-Ficińskiej, Warszawa 1996, s. 251–252.

⁸ Wydawanie ogólnopolskiego dziennika (w nakładzie 100 tys. egz.) zapowiadał m.in. lider Unii Polityki Realnej – Janusz Korwin-Mikke, ale ostatecznie zaczął wydawać tygodnik „Najwyższy Czas” (pierwszy numer ukazał się w marcu 1990 r.).

⁹ Z. Bajka, *Prasa codzienna w latach 1989–1999*, [w:] *Media w Polsce w XX wieku*, red. R. Gluza, Poznań 1999, s. 56.

¹⁰ W.M. Kolasa, *Prasa Krakowa w dekadzie przemian 1989–1998. Rynek – polityka – kultura*, Kraków 2004, s. 63.

krakowska mutacja „Gazety Wyborczej” (istnieje od lutego 1990 r.), „Depesza” (III 1990–IV 1991), „Czas Krakowski” (III 1990–V 1992) i „Małopolski Nowy Świat” (VII 1992–I 1993). Obecnie wychodzą tylko trzy z nich: „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Wyborcza Kraków”. Równie dynamicznie zmieniał się też rynek łódzkich dzienników regionalnych, na którym – obok „starych” tytułów sprzed 1989 r.: „Głos Robotniczy”, „Dziennik Łódzki” i „Express Ilustrowany” – pojawiły się kolejne: ukazująca się do chwili obecnej łódzka mutacja „Gazety Wyborczej”, „Wiadomości Dnia” (25 IX 2000 r. połączone z „Dziennikiem Łódzkim”), „Kurier Ilustrowany” (19 IX–1 X 1992), „Nowy Świat z Piotrkowskiej” (15 IX 1992 – 5 I 1993), „Świat z Piotrkowskiej” (III 1993). Jak widać, ich żywot był nadzwyczaj krótki, a obecnie ukazują się tylko: „Dziennik Łódzki/Wiadomości Dnia”, „Express Ilustrowany” i „Gazeta Wyborcza Łódź”.

Na początku dekady lat 90. wielu nowych wydawców zakładało, jak się szybko okazało – naiwnie, iż utrzymać nowy tytuł na rynku prasowym, ogólnopolskim czy choćby tylko regionalnym, jest równie łatwo jak go uruchomić (w odróżnieniu od sytuacji, jaka była w PRL). Okazało się też, że czynnikiem mającym ogromne znaczenie przy wyborze czytawanego dziennika nie jest bynajmniej jego deklarowana niezależność od jakiejś partii, organizacji lub opcji politycznej (w czym wydawcy nowych tytułów widzieli dla siebie szansę), ale wręcz przeciwnie – przywiązanie do tytułu i rodzinne tradycje czytelnicze. Przecież tak naprawdę to w skali kraju niewiele jest obecnie dzienników ogólnoinformacyjnych, które rozpoczęły żywot po roku 1990, a tylko jeden z nich ma względnie komfortową sytuację rynkową (chodzi o wydawaną od roku 1989 „Gazetę Wyborczą”).

* * *

Jest oczywiste, że po piętnastu latach transformacji polskiego rynku dzienników trudno o wyczerpującą i obiektywną ocenę tego procesu, choćby dlatego, że trwa on nadal, a ponadto z tego względu, że jego tempa i zakresu nie można ani łatwo, ani jednoznacznie określić. Ocena ma charakter ambiwalentny, gdyż wymienić można zarówno pozytywne, jak i negatywne tendencje czy zjawiska – istniejące już obecnie lub prawdopodobne w dającej się przewidzieć przyszłości.

Wydaje się, że po roku 1990 stopniowo następował, a obecnie występuje w sposób wyraźny podział dzienników na ogólnopolskie i regionalne, doprowadzając właściwie do powstania dwóch odrębnych subkategorii. Formalnie biorąc, nie jest to nic nowego, ponieważ taki podział istniał już wcześniej. Jednak w PRL polegał on wyłącznie na różnicy w zasięgu terytorialnym poszczególnych dzienników, natomiast pod względem formuły wydawniczej właściwie były one do siebie bardzo podobne (jeśli nie identyczne). Po roku 1990 podział ten znacznie się pogłębił, przy czym jego podstawą stały się różnice w formułach wydawniczych, strategiach działań właścicieli oraz tempie przekształceń treści i formy graficznej poszczególnych tytułów. Postawa

i reakcje wydawców były dotąd determinowane ogólną tendencją, która ze szczególną siłą ujawniła się w końcu lat 90., gdy okazało się, że coraz bardziej zmniejsza się zainteresowanie dziennikami ogólnopolskimi, zwiększa natomiast – regionalnymi i lokalnymi. Żeby się o tym przekonać, uważniej wystarczy spojrzeć na bieżące wyniki badań czytelnictwa, realizowanych przez SMG/KRC na zlecenie PBC, publikowane w kolejnych numerach miesięcznika „Press”. Dla przykładu: w II półroczu 2004 r. odnotowano tylko trzy województwa, w których na czele listy najchętniej czytanych dzienników plasował się tytuł ogólnopolski (lub dwa kolejne miejsca zajmowały dwa dzienniki ogólnokrajowe), a dopiero na dalszych – dzienniki regionalne; były to: woj. dolnośląskie („Fakt” – 24,98% i „Gazeta Wyborcza” – 22,31%), woj. wielkopolskie („Fakt” – 25,90% i „Gazeta Wyborcza” – 16,87%) oraz woj. zachodniopomorskie („Fakt” – 26,32%), przy czym do tej listy dodać należy również woj. mazowieckie, które nie ma przecież osobnego dziennika regionalnego i tę „lukę” od wielu lat wypełniają stołeczne dodatki dzienników ogólnopolskich („Gazeta Wyborcza” – 25,95%, „Fakt” – 24,52%, „Super Express” – 17,99%)¹¹. Przy okazji warto też zwrócić uwagę na inną tendencję, wyraźnie widoczną w tym samym okresie w kilku województwach: oto dziennik regionalny osiąga relatywnie wysoki wskaźnik czytelnictwa, a następny w kolejności – ogólnopolski – znacznie niższy. Dla przykładu: w woj. kujawsko-pomorskim zdecydowanym liderem jest „Gazeta Pomorska” (40,65%), a na drugim miejscu znajduje się „Fakt”, mając „tylko” 20,73%; jeszcze korzystniej kształtuje się sytuacja „Gazety Olsztyńskiej” (49,70%) w woj. warmińsko-mazurskim, ponieważ wskaźnik czytelnictwa drugiego w kolejności „Faktu” wynosi „zaledwie” 19,16%¹². Nie sposób zaprzeczyć prognozom, że taka sytuacja w przyszłości ukształtuje się we wszystkich województwach (oprócz woj. mazowieckiego) i będzie jeszcze korzystniejsza dla dzienników regionalnych.

Nie ulega wątpliwości, że wydawcy dzienników zwracają coraz większą uwagę na wygląd zewnętrzny swoich tytułów. Dotychczas przypisywano taką troskę raczej wydawcom prasy periodycznej, przede wszystkim magazynów. Okazuje się, że dotyczy to również wydawców dzienników mających ugruntowaną pozycję na rynku, którym – jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać – nie zagraża spadek czytelnictwa, zwłaszcza w dłuższej perspektywie czasowej. Przykładem może być m.in. „Rzeczpospolita”: „Zmiany w jakości artystycznej i graficznej dziennika »Rzeczpospolita« oraz w jego dodatkach – informuje „Media i Marketing Polska” – powinny być widoczne w ciągu kilku miesięcy. Powiedział o tym Grzegorz Gauden, prezes Presspubliki, wydawcy »Rzeczpospolitej«, w związku z nominacją Marka Knapa na nowe stanowisko dyr. artystycznego całego wydawnictwa. Jednocześnie powstał osobny dział artystycz-

¹¹ Problem ewolucji czytelnictwa prasy codziennej w poszczególnych województwach podejmowałem wcześniej w kontekście perspektyw i warunków rozwoju dziennika „Fakt” (por.: W. Sonczyk, „Fakt” – nowy dziennik na polskim rynku prasowym, „Studia Medioznawcze” 2004, nr 2, s. 23).

¹² Powyższe dane pochodzą z miesięcznika „Press” 2005, nr 2, s. 100–101.

ny Presspubliki. Pracuje w nim 11 osób. Marek Knap wraca do Presspubliki. Ostatnio odpowiadał za stronę wizualną »Newsweeka« (Axel Springer Polska), a wcześniej m.in. projektował »Magazyn Rzeczpospolitej«¹³.

Wydawcy wszystkich liczących się na rynku dzienników ogólnokrajowych i regionalnych intensywnie rozbudowują też własne działy marketingu, zatrudniając w nich na kierowniczych stanowiskach doświadczonych menedżerów, z wieloletnim stażem (m.in. w domach mediowych) i konkretnymi osiągnięciami (m.in. w zakresie komunikacji zewnętrznej i organizowania skutecznych kampanii wizerunkowych).

Bardzo intensywne zmiany dokonują się w formułach wydawniczych dzienników regionalnych. Spośród ważnych czynników, wpływających zdecydowanie pozytywnie na ich czytelność i popularność, warto wskazać m.in. tradycję, rosnącą wiarygodność w oczach odbiorców oraz bezpośredniość, polegającą na opisywaniu kwestii żywo interesujących i dotyczących wielu mieszkańców danego regionu (województwa). Takich atutów z pewnością nie mają dzienniki ogólnopolskie, podejmujące m.in. problemy działalności naczelnych organów władzy (sejmu, senatu, rządu, prezydenta, poszczególnych ministerstw itd.), co przy rosnącym braku zaufania ludzi do klasy politycznej i władz centralnych sprawia, że maleje zainteresowanie nimi i tym, czym się zajmują.

Poczynając od II połowy lat 90. dzienniki regionalne zaczynały radykalnie zmieniać swoją formułę wydawniczą, co widać nawet tzw. gołym okiem. Poprawiono jakość graficzno-techniczną, czytelność druku, zwiększono objętość – zarówno wydań sobotnio-niedzielnych, jak i w dni powszednie, uruchomiono też rozmaite dodatki tematyczne – systematyczne lub okazjonalne. Powszechną praktyką w działalności redakcji dzienników regionalnych stało się wydawanie mutacji terenowych (około 30 dzienników wydaje łącznie już około 150 mutacji). Charakterystyczna jest także tendencja polegająca na dołączaniu do wydań weekendowych tygodników powiatowych.

Stopniowo rośnie też udział dzienników regionalnych w podziale dochodów z reklamowego „tortu”. W roku 2003 wyniósł on 38%, a prognozy w tym względzie są optymistyczne. Wiąże się to w znacznym stopniu z wejściem Polski do UE i nowymi możliwościami rozwoju, jakie uzyskają poszczególne regiony w naszym kraju. „Rozwój gospodarczy i cywilizacyjny społeczeństw zachodnich wskazuje – to opinia Karola Skorupskiego, dyrektora handlowego domu mediowego Media Tak – że również u nas rola regionów będzie coraz istotniejsza, co nabiera szczególnego wyrazu tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Wraz z rozwojem regionów będzie rosnąć siła lokalnej prasy”¹⁴. Wiele zresztą zależy w tym względzie od samej prasy, w tym i codziennej.

Procesem charakterystycznym dla okresu transformacji – widocznym zwłaszcza w niektórych dziennikach ogólnopolskich – jest stopniowa zmiana ich dotychczasowej

¹³ „Media i Marketing Polska” 2004, nr 3, s. 12.

¹⁴ Tamże, s. 21.

zawartości tematycznej, a dokładniej mówiąc – jej bardziej szczegółowe profilowanie. Dzieje się tak dlatego, że zarówno właściciele, jak i redakcje widzą w tym możliwość jeśli nie rozszerzenia kręgu odbiorców, to przynajmniej utrzymania dotychczasowego stanu posiadania poprzez coraz lepsze zaspokajanie potrzeb i oczekiwań obecnych czytelników, a w konsekwencji także zwiększenie dochodów z reklam i płatnych ogłoszeń. Przykładem, bynajmniej nie odosobnionym, jest „Gazeta Prawna”, która od roku 2001 jest wydawana jako dziennik (wcześniej był to tygodnik). Warto dodać, że jest to swoista „lokomotywa” Wydawnictwa Infor, o czym świadczy m.in. fakt, że udział pisma w przychodach tej spółki szacuje się na około 50% (co podobno przerosło oczekiwania właściciela). Dlatego wydawca tego dziennika, niejako „idąc za ciosem”, starając się przełamać stereotypowy wizerunek „Gazety Prawnej” jako „pisma dla księgowych” (czemu dotąd sprzyjał podtytuł sugerujący, że jest to pismo o finansach, pracy i biznesie), zdecydował, że od lutego 2004 r. na łamach pisma będzie więcej materiałów dotyczących problematyki gospodarczej, adresowanych przede wszystkim do przedsiębiorców i menedżerów. Tym samym liczy na wydatne zwiększenie kręgu odbiorców i polepszenie wyników sprzedaży egzemplarzowej (średnio dziennie z 70 tys. do 100 tys. egz.)¹⁵.

Zmiany dotychczasowej formuły wydawniczej „Gazety Prawnej” poszły w kilku kierunkach. Po pierwsze – zmieniono podtytuł dziennika (na „Podatki – Gospodarka – Praca”); po drugie – nową strukturę dziennika tworzą cztery podstawowe działy: „Podatki”, „Gospodarka”, „Praca” i „Prawo gospodarcze”, co z pewnością ułatwi czytelnikom lekturę pisma; po trzecie – szczególną rolę przypisano nowo wprowadzonemu działowi gospodarczemu (pt. „Gospodarka”), którego autonomię podkreślono dodatkowo w ten sposób, że materiały z tego działu są drukowane na białym papierze; po czwarte – planuje się wydatne zwiększenie liczby dodatków tematycznych (branżowych). Są też zmiany innego typu: „Gazeta ma też stać się bardziej »newsowa« (więcej aktualnych informacji w stosunku do informacji narzędziowych, »ponadczasowych«) i opiniotwórcza (wprowadzono stałe rubryki komentatorskie), choć jednocześnie każdy z działów tematycznych ma być uzupełniany informacjami o charakterze poradniczym. Znaczącym zmianom uległa też witryna internetowa www.gazetaprawna.pl, mocno rozbudowana o tematykę giełdową czy finansową, ale także społeczno-polityczną i kulturalną. Te tematy miały być zresztą początkowo mocniej reprezentowane i w papierowym wydaniu, jednak zrezygnowano chwilowo z tego pomysłu, by nie »przestraszyć« czytelników zbyt dużą ilością zmian”¹⁶.

Albo inny przykład: powoli, ale systematycznie i dyskretnie – tzn. bez głośnych, spektakularnych kampanii – zmienia się również formuła „Rzeczpospolitej”, choć może to być działanie zaskakujące i w pewnym sensie zbędne, jeśli brać pod uwagę

¹⁵ Według danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy średnia dzienna sprzedaż „Gazety Prawnej” w okresie styczeń – listopad 2004 r. przekroczyła 81 tys. egz.

¹⁶ M. Grządka, „Gazeta Prawna” coraz bardziej gospodarcza, „Media i Marketing Polska” 2004, nr 4, s. 13.

ugruntowaną pozycję tego dziennika zarówno na rynku prasowym, jak i reklamowym. Wydawca dostrzega jednak potrzebę (a właściwie konieczność) nieustannej ewolucji w tym względzie, aby nie tylko nie tracić dotychczasowych czytelników, ale i zdobywać nowych.

Wydawca „Rzeczpospolitej” zapowiedział uruchomienie dwóch kolejnych dodatków tematycznych nawiązujących do formuły dziennika ukazującego się od września 2003 r. dodatku o wyposażeniu i aranżacji wnętrz. Plan ten można więc potraktować jako swoiste „wyjście z ciosem” po likwidacji w roku 2002 uniwersalnego pod względem tematycznym „Magazynu” (albo jego „twórcze zastąpienie”)¹⁷. Dwa nowe dodatki to: lifestyle’owa „Mozaika” – o modzie, stylu życia i ludziach oraz „Aktywacja” – o sporcie, zdrowiu, urodzie i aktywnej rekreacji. Jest oczywiste, że uruchamianie tego typu dodatków to rezultat świadomej strategii działania, zakładającej konieczność dostarczania czytelnikom dodatkowej porcji ambitnych treści. „Podkreślamy – stwierdził przedstawiciel kierownictwa Presspubliki, wydawcy „Rzeczpospolitej” – że nie chodzi nam o tworzenie kolejnych dodatków reklamowych, ale o produkty rzeczywiście dobre jakościowo dla czytelników, pisane przez dobrych autorów”¹⁸. Wydaje się, że wydawcy „Rzeczpospolitej” najbardziej zależy na pozyskaniu tą drogą czytelników młodych i osób o ustabilizowanej sytuacji finansowej, gotowych kupować przede wszystkim przedmioty markowe. Jeśli tak rzeczywiście się stanie, wydawca może z pewnością liczyć także na nowych reklamodawców.

Działania tego typu są jednak obarczone sporym ryzykiem. I to z dwóch powodów. Po pierwsze – wydawanie dodatków tematycznych jest przedsięwzięciem relatywnie drogim (zwłaszcza jeśli mają one mieć ambitny poziom i służyć nie tylko publikowaniu reklam) i w którymś momencie mogą się okazać nieopłacalne (tak było przecież z „Magazynem Rzeczpospolitej”); po drugie – wymienione dodatki tematyczne, mające, powiedzmy ogólnie, charakter kulturalny, wyraźnie zmieniają tradycyjny profil tego dziennika, co nie musi się spodobać czytelnikom traktującym „Rzeczpospolitą” głównie jako wiarygodne źródło informacji i opinii z zakresu ekonomii, prawa, biznesu itp. Jednak powyższe ryzyko z pewnością zmniejsza relatywnie mała częstotliwość ukazywania się tych dodatków (na przemian, co dwa miesiące), dając wydawcy możliwość elastycznego reagowania na zachowanie się czytelników i reklamodawców.

Jak już wspomniano, od połowy lat 90. na rynku dzienników dokonują się jednocześnie dwa procesy – koncentracji i konsolidacji. Jest to widoczne zwłaszcza w grupie dzienników regionalnych. Proces koncentracji polega na tym, że dwa wiel-

¹⁷ Po raz ostatni piątkowy „Magazyn” został dołączony do wydania z 28 czerwca 2002 r. Oficjalnym powodem likwidacji były zbyt niskie dochody z zamieszczanych w nim reklam, które nie równoważyły kosztów jego wydawania (decyzję podjął zarząd spółki Presspublica). „Magazyn” ukazywał się od grudnia 1992 r. (od roku 1997 – na papierze kredowym).

¹⁸ J. Dziwisińska, K. Prewęcka, *Szersze spojrzenie gazet ekonomicznych*, „Media i Marketing Polska” 2003, nr 24, s. 23.

kie koncerny zagraniczne – niemiecki Passauer Neue Presse (w Polsce reprezentuje go grupa wydawnicza Polskapresse)¹⁹ oraz norweski Orkla Media (w Polsce reprezentuje go Orkla Press Polska) – podzieliły między siebie zdecydowaną większość tytułów regionalnych. Póki co ich ekspansji opierają się jeszcze nieliczne dzienniki wydawane przez spółdzielnie lub spółki dziennikarskie (m.in. toruńskie „Nowości”, rzeszowskie „Super Nowości”, „Kurier Szczeciński”, „Kurier Lubelski”) albo pozostające w rękach polskich firm medialnych (m.in. kieleckie „Echo Dnia” i „Słowo Ludu”²⁰). Proces konsolidacji polega natomiast na tym, że będąc współ- lub wyłącznym właścicielem tytułów w danym regionie, wydawcy doprowadzają do ich fuzji, tłumacząc to dążeniem do minimalizowania kosztów własnych. Przykładem są m.in. wydawane łącznie, a kiedyś będące osobnymi dziennikami: „Dziennik Bałtycki/Wieczór Wybrzeża”, „Dziennik Łódzki/Wiadomości”. Takich działań można się było spodziewać, bo z ekonomicznego punktu widzenia są one jak najbardziej uzasadnione²¹.

Jednak praktyczna realizacja tego procesu wywołuje wiele wątpliwości i zastrzeżeń w odniesieniu do społecznych konsekwencji takich posunięć, czego jaskrawym i spektakularnym przykładem był głośny konflikt między Polskapresse a Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów dotyczący łączenia dzienników wrocławskich i poznańskich. Poszło o to, że „wykorzystując trudności finansowe regionalnych tytułów, związane ze spadkiem liczby reklam, Polskapresse przeprowadziła wiele operacji kapitałowych i zawarła dość tajemnicze porozumienia, dziwnie przypominające przygotowania do tzw. wrogiego przejęcia, czyli postawienia upatrzonych tytułów pod ścianą. W rezultacie stała się jedynym wydawcą gazet regionalnych na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. Została na tych terenach absolutnym monopolistą [...]. Polskapresse, Passauer i Hirtreiter robią w Polsce coś, na co nigdy by się nie odważyli w Niemczech. Zachowują się tak jak Niemcy w koloniach. Wszelkie bredzenie o okrutnych prawach rynku jest w tym wypadku bez sensu, bo przecież Polskapresse nie czekała, aż »Głos Wielkopolski« czy »Słowo Polskie« osłabną, tylko aktywnie działała w tym kierunku.

Cały ten wywód dotyczy rynku w najprostszym, podstawowym znaczeniu tego słowa – rynku jako miejsca transakcji kupna i sprzedaży, straganu, na którym wystawia się towar. Ale jest jeszcze rynek informacji, myśli i idei, rynek ocen i tendencji. Z tym rynkiem związane jest pojęcie pluralizmu, swobody krytyki i wypowiedzi, wolnego

¹⁹ Polskapresse należy właściwie do Verlagsgruppe Passau, wydawcy dziennika „Passauer Neue Presse” (założonego w roku 1933). Koncern ten – od roku 1988 kierowany przez Franza Xavera Hirtreitera – wszedł do Polski w roku 1994, odkupując udziały w kilku dziennikach regionalnych od francuskiego koncernu R. Hersanta.

²⁰ Oba dzienniki kieleckie są wydawane przez grupę medialną Michała Sołowowa. Od paru miesięcy w prasie pojawiają się informacje o zamiarze ich sprzedaży koncernowi Orkla Press Polska.

²¹ Por.: W. Sonczyk, *Transformacja polskiego systemu prasowego: nadzieje i zagrożenia*, [w:] *Polskie media w okresie przemian*, red. J. Olędzki, Warszawa 1991.

dostępu do informacji. Słowem – jest jeszcze rynek podstawowych praw, podstawowych wartości konstytucyjnych demokratycznego państwa.

W warunkach monopolu informacji – my, Polacy, mogliśmy się o tym bardzo boleśnie przekonać – niewiedza o czymś albo niedowiedzenie się w porę może zmienić nie tylko bieg dziejów, ale i całkowicie zdeformować mentalność²².

Pod koniec grudnia 2004 r. dokonała się kolejna spektakularna fuzja dwóch dzienników śląskich: „Dziennika Zachodniego” i „Trybuny Śląskiej” (w latach 1945–1990 ukazywała się jako „Trybuna Robotnicza”). Od 6 grudnia 2004 r. ukazuje się tylko „Dziennik Zachodni”, a ostatnie wydanie „Trybuny Śląskiej” ukazało się z datą 4 grudnia. Tym samym „Dziennik Zachodni” stał się największym dziennikiem regionalnym w naszym kraju, a najwymowniej świadczy o tym fakt, że wydawane w piątek wydanie magazynowe ukazuje się w nakładzie blisko 400 tys. egz.

Nie jest to pierwszy i pewnie nie ostatni przykład fuzji dokonanej przez Grupę Wydawniczą Polskapresse, stanowiącą część niemieckiego koncernu wydawniczego Verlagsgruppe Passau (VP). Podobny manewr zastosowano przecież w 2001 r. w odniesieniu do dzienników gdańskich, łącząc dawną popołudniówkę „Wieczór Wybrzeża” z „Dziennikiem Bałtyckim”.

Warto dodać, że VP to jeden z największych wydawców operujących na rynku dzienników regionalnych. W sześciu regionach wydaje bowiem 10 tytułów o łącznym nakładzie dziennym blisko 750 tys. egz.²³

W grupie dzienników regionalnych mamy więc obecnie w Polsce sytuację, że ukazujące się w większości regionów (województw) „kontrolowane albo związane z Polskapresse i Orklą dzienniki nie mają konkurentów”²⁴. Mówiąc konkretnie: na początku 2004 r. Orkla Press była właścicielem lub mniejszościowym udziałowcem w spółkach wydających: „Dziennik Wschodni” (Lublin), „Gazetę Lubuską” (Zielona Góra), „Gazetę Pomorską” (Bydgoszcz), „Gazetę Współczesną” (Białystok), „Głos Koszaliński”/„Głos Słupski”, „Głos Pomorza” (Koszalin), „Głos Szczeciński”, „Kurier Poranny” (Białystok), „Nową Trybunę Opolską”, „Nowiny” (Rzeszów). Polskapresse – na tej samej zasadzie – dysponowała natomiast następującymi tytułami regionalnymi: „Dziennik Bałtycki”/„Wieczór Wybrzeża” (Gdańsk), „Dziennik Łódzki”, „Dziennik Polski” (Kraków), „Dziennik Zachodni” (Katowice), „Express Ilustrowany” (Łódź), „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Poznańska”, „Głos Wielkopolski” (Poznań), „Słowo Polskie”/„Gazeta Wrocławska”, „Trybuna Śląska” (Katowice). W kilku przypadkach rzeczywiście jest więc tak, że jedyną konkurencją dla tych tytułów stanowią mutacje regionalne „Gazety Wyborczej” (które mają zresztą relatywnie niskie wskaźniki czytelnictwa).

²² M. Rybiński, *Niemiec w koloniach*, „Wprost” 2004, nr 9, s. 30–31.

²³ Por. „Rzeczpospolita” 2004, nr 285.

²⁴ A. Błaszczak, *Batalia późniona o kilka lat*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 56.

Dlatego jest wielce prawdopodobne, że to właśnie na rynku dzienników regionalnych ujawni się ze wzmożoną siłą i na dużą skalę tłący się obecnie konflikt pomiędzy największymi ich wydawcami a państwem działającym poprzez odpowiednie, wyspecjalizowane instytucje w imieniu obywateli i w celu ochrony ich interesów (także miejsc pracy). Przykładem może być decyzja Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w sprawie działań Polskapresse na rzecz koncentracji prasy regionalnej w Poznaniu, we Wrocławiu i na Śląsku. Nie mam jednak żadnych wątpliwości, że zwycięzcą – wcześniej czy później – będzie prywatny wydawca²⁵.

Od paru lat na rynku prasowym dzienników (i nie tylko) są podejmowane przez wydawców dodatkowe działania, których celem jest zdobycie nowych czytelników. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie ich kontrowersyjny i coraz bardziej agresywny charakter. Chodzi w tym przypadku zwłaszcza o upowszechniający się zwyczaj dołączania do gazet rozmaitych dodatków materialnych, za które nabywca pisma nie ponosi dodatkowej opłaty. Sprawa ta w istocie nie byłaby może tak bardzo kontrowersyjna, gdyby chodziło o jakieś drobiazgi czy próbki (np. kosmetyków), tymczasem w rzeczywistości są to często pełnowartościowe produkty, czasem nawet o znaczej wartości użytkowej. Rację ma publicysta „Rzeczpospolitej” stwierdzając, że „każdy lubi dostawać coś za darmo, choćby to był drobiazg. Handlowcy doskonale znający zasady socjotechniki i psychologii sprzedaży od dawna wykorzystują z powodzeniem mechanizm dawania czegoś »za darmo« po to, by osiągnąć zamierzony cel – sprzedać jak najwięcej z jak największym zyskiem towaru, do którego darmowy gadżet lub próbka jest tylko dodatkiem lub wabikiem mającym za cel przyciągnięcie klienta”²⁶. Problem jednak w tym, że dość często zdarza się, iż numer (wydanie) pisma staje się dodatkiem np. do dołączanej płyty, jeśli tylko jest na niej coś dla odbiorcy atrakcyjnego, zwykle niezwiązanego z branżą medialną (np. praktyczny program komputerowy, płyta CD z utworami znanego zespołu czy kolędami). Oznacza to, że poszczególne tytuły walczą między sobą takimi „dodatkami”, a nie tym, czym powinny, a więc treścią (zawartością) i formułą wydawniczą. Jest to bardzo niebezpieczna tendencja, której końca nie widać. Może bowiem spowodować zupełne rozchwianie rynku czytelniczego, który w odniesieniu do większości tytułów i tak trudno traktować jako stabilny.

Wydaje się zresztą, że wydawcy zdają sobie sprawę, iż rozmaite gadżety nie są już wystarczająco atrakcyjnym i skutecznym narzędziem (sposobem) werbowania nowych czytelników, co szczególnie dobitnie ujawnia analiza czytelnictwa w dłuższym przedziale czasowym. Dla przykładu: dane Związku Kontroli Dystrybucji Prasy za

²⁵ Warto zwrócić uwagę, że po decyzji o połączeniu „Dziennika Zachodniego” i „Trybuny Śląskiej” Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów podjął wprawdzie postępowanie „wyjaśniające”, ale chodzi w nim tylko o to, by „sprawdzić okoliczności operacji i ustalić, czy wydawca – który nie zgłosił tej operacji do Urzędu – miał obowiązek to zrobić” (por. „Rzeczpospolita” 2004, nr 290).

²⁶ M. Przasnyski, *Zapłacić za darmo*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 65.

rok 2004 upoważniają m.in. do wniosku, że płyty CD – tak chętnie i często dołączane do dzienników – w najlepszym razie pozwalają spowolnić tempo spadku sprzedaży²⁷. Dlatego są podejmowane inne działania zmierzające do zwiększenia atrakcyjności danego tytułu. Przykładowo: nowym zabiegiem, typowo marketingowym, stała się sprzedaż książek (np. od czerwca 2004 r. „Gazeta Wyborcza” rozpoczęła wydawanie kolekcji wielkich powieści XX w., a następnie wielotomowej encyklopedii), traktowanych jednak jako dodatkowy produkt sprzedawany wraz z kolejnym wydaniem. Osobiście sądzę, że nawet jeśli przedsięwzięcie takie okaże się sukcesem finansowym wydawcy pisma, nie przysporzy mu nowych czytelników.

Ciekawym zabiegiem, stosowanym od paru lat przez wydawców i redakcje dzienników, jest popularyzowanie prenumeraty. Widać to zwłaszcza w ostatnim kwartale roku kalendarzowego. Dość powiedzieć, że w niektórych tytułach ogłoszenia o rozmaitych promocjach dla prenumeratorów są obecne w każdym numerze. Wyróżnia się m.in. „Rzeczpospolita”, na łamach której całostronicowe ogłoszenia dotyczące warunków prenumeraty są szczególnie widoczne, wręcz natrętne. Wszystko odbywa się pod zręcznym hasłem ogólnym „Prenumerujesz, wiesz dobrze” zachęcającym, by dołączyć do „prestżowego grona prenumeratorów”. Wydawca namawia do prenumeraty, oferując atrakcyjne i wartościowe bonusy, ujęte w osobne programy. Dla przykładu: prenumeratorom na rok 2005 zaleca się zgłoszenie udziału w „Programie Premium”, a zamawiającym prenumeratę co najmniej 2 egz. na okres nie krótszy niż kwartał oferuje się bezpłatnie nowe wydanie encyklopedii PWN. Wszystkich dotychczasowych prenumeratorów (głównie instytucjonalnych), którzy zwiększą liczbę zamawianych egzemplarzy „Rzeczpospolitej”, kusi się natomiast obietnicą dodatkowej nagrody w postaci „Współczesnego słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego” oraz „Multimedialnego słownika języka angielskiego” na płycie CD. Co więcej, wprowadzono dwa rodzaje prenumeraty: 1) prenumeratę podstawową, która jest premiowana nagrodą w postaci czterech płyt CD z kwartalnym archiwum opublikowanych tekstów i szesnastoma płytami CD „o różnej tematyce”; 2) prenumeratę plus, premiowaną w sposób opisany wyżej, wzbogaconą dwunastoma kolejnymi płytami CD „o różnej tematyce, dostępnymi tylko w sprzedaży kioskowej”. Równie bogatą i zróżnicowaną ofertą nagród i upominków operują w swoich reklamach i informacjach o zasadach prenumeraty również inni wydawcy (zwłaszcza ci więksi, mający stabilną sytuację finansową).

* * *

Przedstawione wyżej rezultaty procesu transformacji rynku dzienników i formuły wydawniczej niektórych tytułów – chociaż ich listę trudno uznać za kompletną – upoważniają do sformułowania przynajmniej trzech wniosków ogólniejszej natury. Po

²⁷ A.B. [Anita Błaszczak], *Płyty tracą siłę rażenia*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 29.

pierwsze – nie ulega wątpliwości, że prasa codzienna, będąca przecież w całości własnością prywatnych wydawców, stała się towarem, wprawdzie specyficznym, ale poddanym twardym regułom gospodarki rynkowej. O ile stosunkowo łatwo go wyprodukować, o tyle niezwykle trudno i z roku na rok coraz trudniej z zyskiem sprzedać. Po drugie – potwierdza się teza o tym, że rynek prasy codziennej jest nasycony, co oznacza z kolei, iż wydawcy coraz częściej są zmuszeni do podejmowania skomplikowanych i kosztownych oraz kontrowersyjnych przedsięwzięć pozaprasowych (konkursy, zdrapki, akcje książkowe itp.), które w opinii części odbiorców obniżają wartość samego pisma, podważają jego autorytet i stopniowo unicestwiają bardzo ważną wartość – zaufanie czytelników. Krytycy takich działań uważają – nie bez racji – że numer (wydanie) dziennika staje się często dodatkiem do innego towaru. I po trzecie – w dającej się przewidzieć przyszłości należy się spodziewać dalszej konsolidacji rynku dzienników, a więc fuzji tytułów (zwłaszcza regionalnych) i/lub nawet ich likwidowania, zwłaszcza ogólnopolskich²⁸. Nie znaczy to bynajmniej, że wykluczone jest powstawanie nowych dzienników, czego potwierdzeniem jest wejście na rynek ogólnopolskiego „Faktu”²⁹ czy lokalnego „Dnia Rzeszowa”³⁰. Jedno jest pewne: w najbliższej przyszłości na rynku prasowym dzienników będzie się jeszcze wiele działo, a to, czego byliśmy świadkami do tej pory, można określić jako wstępny etap transformacji tego sektora systemu medialnego.

²⁸ Taką opinię potwierdza m.in. ponowna likwidacja dziennika „Życie”, którego ostatni numer ukazał się 29 stycznia 2005 r.

²⁹ Warto dodać, że pojawienie się na rynku prasowym dziennika „Fakt” spowodowało różne reakcje wydawców kilku konkurencyjnych tytułów (zob.: J. Dziwisińska, K. Prewęcka, „Fakt” mobilizuje polski rynek dzienników, „Media i Marketing Polska” 2004, nr 4, s. 12).

³⁰ Pierwszy numer ukazał się 6 września 2004 r.

JAN ZAŁUBSKI

Who needs press studies? | Komu jest potrzebne prasoznawstwo?

KEY WORDS

methodology of social sciences, press studies

SŁOWA KLUCZOWE

metodologia nauk społecznych, prasoznawstwo

ABSTRACT

In the article the author considers the scientific status of press studies - whether it is an independent and fully autonomous science with a defined subject of research, or is it rather of interdisciplinary character? Apart from methodological deliberations the article addresses the most current problems that should become research subjects of press studies, such as ownership relations in the media, the condition of journalistic environment or the relationship between the media and advertisers.

STRESZCZENIE

W swoim opracowaniu autor zastanawia się nad statusem naukowym prasoznawstwa – czy jest ono samodzielna w pełni autonomiczną nauką, z wydzielonym przedmiotem badawczym, czy też ma ono charakter nauki interdyscyplinarnej. Oprócz rozważań metodologicznych artykuł zawiera również wskazanie najbardziej aktualnych problemów, które winny zostać poddane badaniom prasoznawczym, jak stosunki własnościowe w mediach, stan środowiska dziennikarskiego czy relacja media – reklamodawcy

Komu jest potrzebne prasoznawstwo? Odpowiedź na to proste z pozoru pytanie, nieco prowokacyjnie zabarwione, musi poprzedzić wyjaśnienie kilku ważnych kwestii. Czym jest prasoznawstwo? Czy to – jak chcą jedni – samodzielna, w pełni autonomiczna nauka, z wydzielonym przedmiotem badawczym, metodami jego poznawania, zespołami specjalistów przygotowanych do rozwiązywania problemów teoretycznych i praktycznych, z zatrudniającymi ich instytucjami i utrwalonym w piśmiennictwie dorobkiem? Czy może raczej należałoby już mówić – wszak mamy wiek XXI – o interdyscyplinarnej nauce o komunikowaniu masowym – jak chcą inni? Znakiem czasu jest upowszechnienie się w miejsce tradycyjnej „prasy” znacznie pojemniejszego terminu – „media”.

Z jednej strony wśród wiodących placówek naukowych mamy więc nadal Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie, nazwany tak w lipcu 1956 roku, nieprzerwanie ukazują się wydawane przez OBP „Zeszyty Prasoznawcze”, a nauczyciele akademicy wciąż odwołują się do fragmentów pierwszego polskiego podręcznika dla studentów dziennikarstwa – *Prasoznawstwo* Mieczysława Kafla – wydanego w roku 1966. Z drugiej strony nie można jednak nie zauważyć, że w najnowszym piśmiennictwie dominują tytuły publikacji, w których określenia „media” i „komunikowanie masowe” występują nader często¹.

¹ Zredagowany przez Alinę Słomkowską tom XXIV *Materiałów pomocniczych do najnowszej historii dziennikarstwa* (wyd. 1994) miał tytuł *Dylematy transformacji prasy polskiej (1989–1993)*, ale kolejną publikację z tej serii (wyd. 1995) zatytułowano już *Pięciolecie transformacji mediów (1989–1994)*. Zgodnie z zapotrzebowaniem i aktualnie stosowaną terminologią Tomasz Goban-Klas nazwał swą interesującą książkę: *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa–Kraków 1999. Przykładów jest znacznie więcej: *Media i dziennikarstwo na przełomie wieków*, oprac. J. Adamowski, Warszawa 1998; *Polskie media u progu XXI wieku*, red. J. Adamowski, M. Jabłonowski, Warszawa 2001; M. Kunczik, A. Astrid, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000. Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego zdecydował się na nazwanie swego czasopisma naukowego – ukazującego się od roku 2000 – „Studia Medioznawcze”.

Zasygnalizowany w tytule artykułu problem oraz różnice poglądów na ten temat chciałbym zilustrować przykładami z polskiej tradycji badań prasy, w nielicznych tylko przypadkach sięgając do literatury światowej. Odniesienia zagraniczne są niezbędne, gdyż podstawy teoretyczne prasoznawstwa (medioznawstwa), pierwsze próby badań oraz organizacji szkolnictwa dziennikarskiego na poziomie akademickim nie są osiągnięciami polskiej nauki.

Trudno dokładnie ustalić, kiedy zainteresowanie prasą jako środkiem przekazywania informacji i dziennikarstwem, przejawiane przez pojedyncze osoby, przyjęło kształt zorganizowanych badań podporządkowanych określonej metodologii. O „początkach studiów nad społecznymi aspektami prasy” pisze Tomasz Goban-Klas, powołując się na rozprawę niemieckiego autora wydaną w roku 1695². Głębokie zrozumienie roli prasy drukowanej, jej funkcji, znaczenia, sposobów oddziaływania na świadomość i opinię publiczną przebija – zdaniem tego autora – z licznych tekstów XVIII i XIX-wiecznych. Wtedy to „niemal każdy, kto miał coś do powiedzenia w sprawach publicznych, wypowiadał się także na temat prasy”. T. Goban-Klas początki uniwersyteckiej kariery nowej dziedziny nauki datuje na rok 1884³.

Nieco powściągliwy w szukaniu tak głębokich korzeni nauki o prasie jest Mieczysław Kafel. Wprawdzie wspomina siedemnastowieczne prace w języku łacińskim Ahasverusa Fritscha i Christiana Weise, jednak zaraz dodaje, że „...pierwsze realne próby naukowego opisu prasy, jej struktury, organizacji procesów twórczych i technicznych spotykamy dopiero w początkach w. XIX”. Kafel nie ma wątpliwości, że: „Prace na temat prasy i dziennikarstwa były naówczas podejmowane jedynie przy okazji studiów nad innymi problemami, nie miały zaś służyć prasie czy utworzeniu samodzielnej dyscypliny – prasoznawstwa”⁴. Ten sam autor cofa jednocześnie o blisko 80 lat, w stosunku do ustaleń T. Gobana-Klasa, pierwsze uniwersyteckie wykłady z zakresu teorii prasy. Odbywały się już w 1806 r. na Uniwersytecie we Wrocławiu⁵.

Walery Pisarek jest zdania, że badania nad prasą drukowaną, jako najstarszym medium, były początkiem nauki o komunikowaniu masowym, ale zaraz dodaje, że o rzeczywistych badaniach można mówić dopiero po II wojnie światowej, gdy sam przedmiot właśnie tak został nazwany⁶.

² T. Goban-Klas, *Media...*, jw., s. 83–84. Chodzi o niemieckojęzyczną pracę Kaspara von Stielera, *Zeitungs Lust und Nutz (Przyjemność i pożytek z gazety)*.

³ Karl Bücher (1847–1930) wygłosił w 1884 r. na Uniwersytecie w Bazylei cykl wykładów z prawa, statystyki, historii i socjologii prasy. Ten sam uczony utworzył w 1916 r. na Uniwersytecie w Lipsku pierwszą w Europie akademicką placówkę badań prasoznawczych – Institut für Zeitungskunde. Jego wykładów słuchał m.in. Stanisław Jarkowski, współorganizator polskiego szkolnictwa dziennikarskiego i badań prasoznawczych.

⁴ M. Kafel, *Prasoznawstwo; wstęp do problematyki*, Warszawa 1996, s. 28–29.

⁵ Tamże. Autor powołuje się na raport sporządzony w 1962 r. przez R.B. Nixona dla UNESCO.

⁶ W. Pisarek, *Nauka o dziennikarstwie czy o komunikowaniu masowym?*, [w:] *Media i dziennikarstwo ...*, jw., s. 26.

Nie można odmówić elementów nowatorstwa Teresie Sasińskiej-Klas w jej widzeniu problemu dziennikarstwa i komunikowania masowego, zaprezentowanym z okazji 80-lecia szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce. Wyniki przemyśleń na temat dydaktyki i terminologii, opartych w dużym stopniu na doświadczeniach amerykańskich, znalazły się w jubileuszowej publikacji⁷. Autorka przypomina, że określenie „komunikowanie masowe” upowszechniło się w Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych XX wieku – wiele placówek uniwersyteckich zajmujących się kształceniem dziennikarzy wprowadziło je do swoich nazw. Stopniowo jednak terminem tym chętniej posługują się teoretycy badań prasoznawczych niż sami dziennikarze.

Teresa Sasińska-Klas zwraca uwagę, że pod koniec XX wieku można było zaobserwować zawężenie znaczeń zarówno „dziennikarstwa”, jak i „komunikowania masowego”. Wszystko to za sprawą zmian samego procesu komunikowania masowego. Internetowy system WWW (World Wide Web) tworzy wprawdzie światową pajęczynę, ale „...ciągle jeszcze dostępna (jest ona – *przyp. J.Z.*) dla niewielu, dla mniejszej lub większej liczby ludzi, którzy są zarejestrowani lub są jej płatnymi subskrybentami”⁸. Kontynuując myśl, autorka dodaje: „Tym bardziej termin »dziennikarstwo« staje się coraz mniej użyteczny w pewnym kontekście znaczeniowym, ale nie jest terminem przyszłości w nomenklaturze akademickiej, gdyż nie kształciliśmy nigdy dotąd, i nie widać takiej możliwości na przyszłość, kadr zawodowych dla komunikowania masowego”.

Gdy Stanisław Jarkowski⁹ jako pierwszy wprowadził do języka polskiego określenie „prasoznawstwo” dla nazwania nowej, krystalizującej się dziedziny badań, istniał już w polskim piśmiennictwie pokaźny dorobek z tego zakresu. Wydana była pionierska praca Jana Władysława Dawida *O zarazie moralnej*¹⁰, a nazwisko Stanisława Czarnowskiego, autora studium *Literatura periodyczna i jej rozwój*, było znane poza granicami kraju¹¹.

⁷ Materiały międzynarodowej konferencji odbytej 6–7 czerwca 1997 r. w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego: *Media i dziennikarstwo...*, jw. Artykuł T. Sasińskiej-Klas nosi tytuł *Edukacja w zakresie dziennikarstwa i wiedzy o komunikowaniu w końcu XX wieku*, s. 55–59.

⁸ Tamże.

⁹ Stanisław Jarkowski (1882–1947), człowiek doskonale wykształcony (w Austrii, Szwajcarii i Francji, słuchacz wykładów Karola Büchera, jednego z twórców niemieckiego prasoznawstwa), poświęcił ponad 40 lat pracy dziennikarstwu i badaniom jego wytworów. Swymi tekstami zasilął redakcje w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, był korespondentem kilku tytułów zagranicznych. W powołanej przez niego serii wydawniczej „Biblioteka Prasowa Polska” ukazało się w latach 1918–1939 dwanaście zeszytów, w tym siedem z pracami S. Jarkowskiego (*M. Kafel, Prasoznawstwo...*, jw., s. 60).

¹⁰ Jan Władysław Dawid (1859–1914) był pedagogiem i psychologiem, ale także redaktorem prasy. W wymienionej pracy, opublikowanej w 1889 r., poddał analizie teksty wybranych czasopism warszawskich, badając ich wpływ (pozytywny bądź negatywny) na odbiorcę. W pracy stosował metody statystyczne, które wiele lat później dały, po modyfikacjach, podstawy metodzie ilościowej analizy zawartości prasy.

¹¹ Stanisław Czarnowski (1847–1929) przeszedł do historii polskiej nauki o prasie przede wszystkim jako autor wspomnianego dwutomowego dzieła, wydanego w 1892 r. w Petersburgu.

Nie dziwi fakt, że prasą, jako materiałem do pogłębionych badań i opisów, najwcześniej interesowali się historycy, pisarze i dziennikarze. Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus czy Henryk Sienkiewicz poznali smak redagowania i pisania dla prasy, a jednocześnie wypowiedali się na temat jej społecznej roli i obowiązków ciążyących na twórcach. Umiejętności dziennikarskie i literackie świetnie łączył Melchior Wańkiewicz; podobnym późniejszym przykładem może być Ryszard Kapuściński.

Nie ignorując wcześniejszego dorobku, można stwierdzić, że próby podjęcia zorganizowanych badań prasy w Polsce i powołania instytucji kształcących dziennikarzy stały się realne dopiero w okresie międzywojennym. Edukacja i badania naukowe od początku istniały w nierozzerwalnym związku i pozostają w nim nadal.

Na przełomie lat 1917/1918 powołano przy Szkole Nauk Politycznych w Warszawie Wydział Dziennikarsko-Publicystyczny. Równocześnie utworzono samodzielną Szkołę Dziennikarską. Jak stwierdza Michał Gajlewicz, obie placówki „...kładły nacisk przede wszystkim na uczenie umiejętności praktycznych, zdecydowanie mniej czasu przeznaczając na teorię”¹². Należy w tym miejscu podkreślić rolę dwóch wyróżniających się wówczas dziennikarzy, doceniających znaczenie badań nad prasą: Józefa Wasowskiego i Wincentego Trzebińskiego¹³. O trzecim, nie mniej aktywnym, Stanisławie Jarkowskim, była mowa wcześniej.

Wart wspomnienia wydaje się epizod z międzywojennego Poznania. W październiku 1932 r. uruchomiono w starszej zaledwie o rok prywatnej Wyższej Szkole Handlowej roczny Wyższy Kurs Dziennikarski. Pomysłodawcą był prof. Antoni Peretiatkiewicz. Zajęcia, przerwane najprawdopodobniej po trzech latach, były płatne. Wykładowcami byli pracownicy Uniwersytetu Poznańskiego (m.in. Stanisław Kasznica, Edward Taylor, Jacques Langlade) oraz znani dziennikarze i specjaliści edytorstwa (Zenon Kosidowski, Witold Noskowski, Jerzy Gutsze, Jan Kuglin). W ro-

gu, a w 1895 r. w Krakowie. Mieczysław Kafel nazywa to dzieło „gruntownym studium o prasie światowej” (M. Kafel, *Prasoznawstwo...*, jw., s. 46). Jako wykształcony historyk S. Czarnowski dobrze rozumiał rolę prasy drukowanej w cywilizacyjnym rozwoju społeczeństw. Był nieustrudzonym podróżnikiem po świecie. Przebywając w Nicei, zorganizował w 1885 r. jedną z pierwszych międzynarodowych wystaw prasy.

¹² M. Gajlewicz, *80-lecie szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce*, [w:] *Media i dziennikarstwo...*, jw., s. 11.

¹³ Józef Wasowski (1885–1947) studiował nauki społeczne w Warszawie i Paryżu. Zanim w 1918 r. został kierownikiem Wydziału Prasowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, współpracował jako publicysta z wieloma czasopismami. W 1923 r. założył własną Polską Agencję Publicystyczną. Przed II wojną światową uchodził za najlepiej zarabiającego dziennikarza polskiego. Wincenty Trzebiński (1847–1948) ukończył studia prawnicze i przyrodnicze (Uniwersytet Warszawski), jednak cała jego działalność zawodowa była związana z prasą i szkolnictwem dziennikarskim. Był jednym z „ojców” Szkoły Nauk Politycznych. W latach 1946–1948 prezesował Polskiemu Instytutowi Prasowemu, kontynuującemu tradycję założonego w 1938 r. Towarzystwa Wiedzy o Prasie. W 1946 r. został dyrektorem reaktywowanej na krótko Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Szerzej na ten temat: M. Kafel, *Prasoznawstwo...*, jw., s. 62–64.

ku akademickim 1935/36, wobec braku zainteresowania, zrezygnowano z uruchamiania kolejnego kursu¹⁴.

Zorganizowany w 1946 r. na Uniwersytecie Poznańskim „lektorat zagadnień prasowych” nie miał charakteru zajęć obligatoryjnych. Ćwiczenia prowadził wybitny socjolog Tadeusz Szczurkiewicz, uczeń Floriana Znanickiego, także zaangażowany w Kursy w przedwojennej WSH. Ponieważ dla socjologii, utożsamianej wtedy często z „nauką burżuazyjną”, nastąpiły ciężkie czasy, zajęcia przerwano.

W drugiej połowie lat czterdziestych i na początku następnej dekady trwały permanentne reorganizacje szkolnictwa dziennikarskiego, istniejącego (do 1952) poza Warszawą również w Krakowie. Później, na ponad 20 lat, zostało ono scentralizowane w stolicy. Obecny Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego istnieje od 1970 r., a od roku 1975 tworzy wraz z Instytutem Nauk Politycznych Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW.

Proces decentralizacji studiów dziennikarskich zaczął się w roku 1973. Uruchomiono wówczas podyplomowe studia dziennikarskie w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a następnie stopniowo w kilku innych ośrodkach. Nastąpiło powszechne ożywienie badań nad prasą.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub. wieku sytuacja polityczna w Polsce nie sprzyjała rozwojowi nauk społecznych, które w dużym stopniu były obciążone ideologią. Przy każdej okazji podkreślano wyższość myśli marksistowskiej nad teorią i praktyką burżuazyjną, co w konsekwencji ograniczało, a czasem wręcz uniemożliwiało międzynarodową współpracę i porozumienie w imię nadrzędnych celów nauki, a nie doraźnych potrzeb praktyki. Mieczysław Kafel¹⁵ nie był wolny od tych wpływów, jednak trzeba docenić jego wiedzę na temat światowych dokonań nauki o prasie i liczne osobiste kontakty z jej wybitnymi przedstawicielami. W kwestiach pryncypialnych wyrażał jednak pogląd, że „... badania nad prasą – podobnie jak np. badania socjologiczne – były przez długi stosunkowo czas prowadzone przede wszystkim przez naukę niemarksistowską. Historia nauki o prasie wykazuje w ogóle dużą zbieżność losów z socjologią. Obydwie dyscypliny były długo uważane za synonim nienaukowego traktowania przedmiotu. Dla prasoznawstwa miało to bardzo poważne konsekwencje nawet wtedy, gdy nauka marksistowska podjęła tematykę prasy. Powstała wówczas »teoria« dwu nauk o prasie, różniących się założeniami i metodami badawczymi, wynikami czy kierunkami badań, nie mówiąc już o tendencji tej lub innej gru-

¹⁴ M. Szczepaniak, *Z poznańskiej tradycji kształcenia dziennikarzy w okresie międzywojennym*, [w:] *Media i dziennikarstwo...*, jw., s. 148–155.

¹⁵ Mieczysław Kafel (1912–1971) odegrał trudną do przecenienia rolę w polskim prasoznawstwie po II wojnie światowej. Do pracy naukowej przeniósł dziennikarskie (i poligraficzne) doświadczenie, co zaowocowało licznymi publikacjami i zaangażowaniem w działalność dydaktyczną. Był autorem pierwszego polskiego podręcznika dla studentów dziennikarstwa (wspomniane już *Prasoznawstwo...*, jw.). Jako pierwszy w Polsce uzyskał tytuł profesora prasoznawstwa. Również jako pierwszy z Polaków wszedł do władz utworzonego w grudniu 1957 w Paryżu Międzynarodowego Zrzeszenia Badań Prasoznawczych (AIERI).

py prasoznawców [...] tendencyjność prasoznawców burżuazyjnych brano za dowód istnienia innej nauki”¹⁶.

Konkluzją tych rozważań był postulat: „...wypracowanie marksistowskiej teorii prasy (prasy zarówno socjalistycznej, jak i kapitalistycznej), teorii opartej o wskazania metodologiczne materializmu dialektycznego i historycznego”¹⁷.

W encyklopedycznej publikacji z lat siedemdziesiątych istnieje pojęcie „socjalistycznego prasoznawstwa”, którego „...istotnym zadaniem [...] jest wszechstronne badanie procesu komunikowania masowego, mające wykazać czynniki wpływające na właściwe spełnianie funkcji prasy przez prasę socjalistyczną [...]. Prasoznawstwo marksistowskie demaskuje też i określa klasowy charakter i cele współczesnej prasy kapitalistycznej”¹⁸.

Kilkadziesiąt lat później Walery Pisarek, stwierdzając, że szersze zaplecze teoretyczne dla prasoznawstwa jako nauki o masowym komunikowaniu periodycznym stanowi nauka o komunikacji społecznej w ogóle, a o komunikowaniu masowym w szczególności, przypomniał lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, w których nie tylko w polskim prasoznawstwie „...był bardzo żywy nurt metanaukowy. Reprezentowały go spory o przedmiot, cel i status prasoznawstwa, jak świadczą ówczesne publikacje [...]. Przeciwwstawiano w sposób oczywisty, określony osobistymi doświadczeniami, punkt widzenia Tetelowskiej (dla której przedmiotem prasoznawstwa było funkcjonowanie prasy we wszystkich jej aspektach, uwarunkowaniach i fazach, cel był czysto pragmatyczny, a samo prasoznawstwo miało się zadowalać statusem technologii) stanowisku Kafla, który pole badań prasoznawstwa ograniczał do udziału »twórczości dziennikarskiej«, cel miał mieć czysto poznawczy, a status równy innym akademickim dyscyplinom. Dziś spory te (dodaje W.P. – *przyp. J.Z.*) się bodaj całkiem wypaliły, choć sytuacja tak nauki o komunikowaniu masowym w ogóle, jak nauki o prasie, a także nauki o dziennikarstwie w ogóle w Polsce nie wydaje się dziś bardziej optymistyczna niż przed 30–40 laty. Ani nauka o komunikowaniu masowym, ani dziennikarstwo nie są osobnymi kierunkami studiów. Samo prasoznawstwo zaś – podobnie jak Publizistikwissenschaft w Niemczech – cofa się przed nauką o komunikowaniu masowym, która zresztą też zaczyna tracić grunt pod nogami”¹⁹.

Wróćmy jeszcze do zasygnalizowanego już sporu, który w latach sześćdziesiątych ub. wieku toczyli wówczas prasoznawcy polscy na temat przedmiotu prasoznawstwa i statusu badań nad prasą. Nie było – jak widać – zgody w kwestii samodzielności tej dyscypliny. Mieczysław Kafel był zwolennikiem uznania prasoznawstwa za samodzielną, wyodrębnioną z innych naukę, ze wszystkimi atrybutami dyscypliny akademickiej. Określenie jej przedmiotu miało dla niego podstawowe znaczenie. Pisał zatem, że celem najogólniejszym prasoznawstwa winno być „poznanie prasy w jej

¹⁶ M. Kafel, *Prasoznawstwo...*, jw., s. 88–89.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław–Kraków 1976, s. 192–194.

¹⁹ W. Pisarek, *Nauka o dziennikarstwie...*, jw., s. 27–28.

najróżnorodniejszych formach i funkcjach”²⁰. Kafel rozumiał prasę jako wszystkie dostępne wówczas środki informacji masowej (a więc także radio, telewizję i informacyjną część działalności filmowej, np. reportaże filmowe) oddziałujące na opinię publiczną. Godząc się na włączenie przez prasoznawców do obszaru zainteresowania i badań możliwie wszystkich zjawisk i procesów zachodzących w „rzeczywistości prasowej, radiowej i telewizyjnej” (miał na myśli przede wszystkim pracę twórczą, technikę przekazywania, powiązania nadawcy i odbiorcy), dodawał, że „zjawiska te, różnej natury, nie mogą być rozpatrywane niezależnie jedno od drugich”²¹. Stąd jego postulat tworzenia jednej nauki o prasie. Precyzując granice przedmiotu prasoznawstwa, Kafel wprowadzał jedno zastrzeżenie: należało mieć na uwadze „ograniczenie przedmiotu do tych środków informacji masowej, gdzie warunkiem ich funkcjonowania jest twórczość dziennikarska”²².

Dokładnie te same argumenty (wieloaspektowość rzeczywistości prasowej) prowadziły Irenę Tetelowską do całkowicie odmiennej konkluzji. Jej zdaniem w badaniach prasy, właśnie ze względu na złożoność występujących zjawisk, jest miejsce dla przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych – historyków, socjologów, psychologów, ale także prawników, ekonomistów i politologów. Dziś trudno byłoby pominąć kulturoznawców. Każdy ze specjalistów wnosi do badań własny warsztat naukowy, terminologię, metody badawcze²³.

²⁰ Rozwijając tę myśl, M. Kafel dodawał: „Prasoznawstwo ma badać funkcjonowanie organizmów prasowych (radiowych i telewizyjnych), ich organizację i metody działania oraz pracy, ich sposoby oddziaływania, miejsce i rolę w danej strukturze społecznej oraz skutki tego działania na odbiorców, tzn. publiczności prasowej. Każde z wymienionych zadań – rozpatrując sprawę w ujęciu idealnym – można zapewne realizować w ramach dyscyplin tradycyjnych, jak socjologia, psychologia, prawo itd., ale taki podział przedmiotu badań prowadziłby do zaprzestania badań prasoznawczych” (*Prasoznawstwo...*, jw., s. 90–91).

²¹ Tamże, s. 96.

²² Tamże, s. 101.

²³ W połowie lat sześćdziesiątych w Ośrodku Badań Prasoznawczych w Krakowie utworzono Pracownię Dokumentacji i Informacji Naukowej, bezprecedensową wtedy placówkę w naukach społecznych (Uchwała Rady Ministrów nr 169 z 16 maja 1960 r. – *Monitor Polski* nr 60, poz. 284 – dotyczyła tylko obowiązku tworzenia ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej). Pisząc nt. inicjatywy OBP, Irena Tetelowska, wówczas dyrektor krakowskiej placówki, krytykowała nauki społeczne za to, że są „za ciężkie”, zbyt tradycyjne w metodach, zbyt XIX-wieczne i nieprzygotowane od strony możliwości organizacji warsztatu i zaplecza – słowem – zbyt zdystansowane. Zwracała uwagę na potrzeby gromadzenia i opracowywania wszelkich źródeł dotyczących prasy po roku 1944; zaliczała do nich dane wydawniczo-redakcyjne, zapisy statystyczne dotyczące rozprowadzania prasy, kartoteki ludzi prasy. Najważniejsze stadium – opracowanie dokumentacji – musi być poprzedzone gromadzeniem, według jednolitych kryteriów, źródeł (Irena Tetelowska nie miała wątpliwości, że swoista technologia pracy w Ośrodku „...powstaje w wyniku dorobku kilku dyscyplin społecznych, a mianowicie: prasoznawstwa, językoznawstwa, socjologii, psychologii, ekonomii, prawa, literatury, estetyki itp., tj. dyscyplin wspólnie zainteresowanych wydzielonymi aspektami procesu masowego przekazu informacji przez prasę drukowaną”). I. Tetelowska, *Próba określenia przedmiotu nauki o środkach masowego przekazu informacji*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1965, nr 1; I. Tetelowska, *Dokumentacja i informacja naukowa w Ośrodku Badań Prasoznawczych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1967, nr 1.

Sceptycy, odmawiający prasoznawstwu prawa do nazywania się samodzielną dyscypliną naukową, wysuwają jako koronny dowód brak własnych – poza jednym wyjątkiem – metod badawczych. Ten zarzut łatwo odeprzeć. Czy rzeczywiście każda nauka tworzy jedynie „własne” metody, niekorzystając z dorobku swoich poprzedniczek, czy też raczej powszechne są przenikanie i adaptacja już istniejących metod do nowych potrzeb?

Niemożliwa byłaby rekonstrukcja dziejów prasy (także radia i telewizji), gdyby do dzieła nie zabrali się historycy-prasoznawcy. Jerzy Topolski, wybitny metodolog historii, wprowadził w odniesieniu do prasy pojęcia źródeł bezpośredniego i pośredniego. W pierwszym przypadku miał na myśli fizycznie istniejące, wydrukowane egzemplarze, na podstawie których można ustalić bardzo wiele niepodważalnych faktów: format, objętość, czas wydawania, układ graficzny, jakość papieru, technikę druku, nazwiska autorów, adres redakcji i wydawcy itp. Jednym słowem wszystko, co jest niezbędne do sporządzenia pełnej noty bibliograficznej. Te same egzemplarze mogą jednocześnie pełnić rolę źródła pośredniego – gdy na podstawie ich tematycznej zawartości badacz próbuje zrekonstruować zdarzenia z przeszłości. Źródłem pośrednim jest w tych sytuacjach prasa, ponieważ nie można wykluczyć, że autorzy i redaktorzy, świadomie bądź nieumyślnie, zniekształcili opisywane fakty. Wiedza uzyskana tą drogą wymaga weryfikacji za pomocą innych dostępnych źródeł. Nie wszyscy prasoznawcy zwracają uwagę na tę dwoistość prasowego źródła.

Zwłaszcza historia, ale także socjologia wyprzedziły prasoznawstwo w rozwoju teorii i metodologii badań. Nauka o prasie przyjęła wiele osiągnięć obu dyscyplin w tym zakresie i z powodzeniem stosuje je we własnych badaniach. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie ich dorobku. Na przypomnienie i uznanie zasługują jednak niektóre polskojęzyczne prace teoretyczne przedstawicieli obu dyscyplin, publikowane w czasach, gdy prawie osamotniony w swych poglądach Mieczysław Kafel domagał się przyznania prasoznawstwu statusu samodzielnej nauki.

Serię publikacji historycznych po II wojnie światowej otwiera wydana na emigracji praca Stanisława Kościałkowskiego²⁴. Nie u wszystkich znalazła uznanie, była jednak dowodem, że od czasów Marcelego Handelsmana rozwój teorii badań historycznych nie stanął w miejscu. Potwierdzili to m.in. Wanda Moszczeńska i – równocześnie – wybijający się, wspomniany już metodolog historii – Jerzy Topolski²⁵.

²⁴ S. Kościałkowski, *Historyka*, Londyn 1954. Omawiając tę książkę, Benon Miśkiewicz zwracał uwagę, że: „Studium to, napisane na emigracji, ma dwojakie braki: w minimalnym stopniu uwzględnia najnowszy dorobek polskiej literatury historycznej; pisane jest z pozycji tzw. historiografii burżuazyjnej [...]. Na uwagę zasługuje natomiast podjęcie przez S. Kościałkowskiego problematyki teoretycznej i metodologicznej” (B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Poznań 1976, s. 14–15). M. Handelsman, *Historyka*, Warszawa–Kraków 1928. Zdaniem wybitnego badacza dziejów Polski i metodologa – Gerarda Labudy – praca ta, odznaczająca się podejściem praktycznym, zachowała aktualność nawet po roku 2000 (G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, część I, *Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 7.)

²⁵ W. Moszczeńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1968, 1977. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, 1973, 1984. Dwukrotne wznowienie tej pozycji, a także

„Socjologia jako nauka, starająca się poznać prawa struktury i rozwoju społeczeństwa, zjawiała się dopiero w połowie XIX wieku. Jednakże refleksje nad poszczególnymi dziedzinami życia zbiorowego, uogólnienia wysnuwane z faktów społecznych są równie dawne jak ludzkość”²⁶. Autor tych słów – Jan Szczepański – pisał je niemal pół wieku temu. Pragnął, „...aby czytelnik poznał przede wszystkim założenia, tezy, sposoby myślenia i metody stosowane przez różnych myślicieli czy szkoły”. I w pełni mu się to udało. Nie byłoby wielu późniejszych osiągnięć polskiej socjologii bez fundamentów położonych przez tego wybitnego specjalistę, wieloletniego wykładowcę Uniwersytetu Łódzkiego.

Polskie prasoznawstwo nie miało swojego Jerzego Topolskiego, Gerarda Labudy ani Jana Szczepańskiego.

Czas najwyższy odpowiedzieć na tytułowe pytanie: komu jest potrzebne prasoznawstwo? Czy w ogóle tak nazwane niemal sto lat temu przez Stanisława Jarkowskiego badania naukowe mają jeszcze rację bytu? Czy mogą stanowić jeden z nurtów znacznie szerszej dyscypliny – nauki o komunikowaniu masowym?

Prasoznawstwo „nie zużyło się”, ponieważ istnieje nadal przedmiot jego zainteresowania – prasa. Bez względu na to, czy będziemy ją traktowali w wąskim znaczeniu tego słowa (druki periodyczne tworzone przy udziale dziennikarzy), czy też szerzej, łącznie z radiem, telewizją i Internetem.

W tym miejscu chciałbym się ograniczyć do prasy drukowanej. Złowieszcze dla niej prognozy, mówiące o możliwości stosunkowo rychłego wyparcia tradycyjnych źródeł informacji – gazety – przez pisma elektroniczne²⁷, należy przyjmować z dużą ostrożnością. W Polsce zapowiedzi te negatywnie weryfikuje obecna sytuacja na rynku prasy drukowanej. To prawda, że nie rosną już nakłady, ale jednocześnie całkiem niedawno znalazło się miejsce na nowy ogólnopolski dziennik, który błyskawicznie uzyskał czołową pozycję pod względem nakładu²⁸. Trudno także przypuszczać, aby wydawcy prasy informacyjnej godzili się przeznaczyć ogromne sumy pieniędzy na budowę nowoczesnej poligrafii, wiedząc, że obiekty te nie zdążą się zamortyzować²⁹.

inna publikacja – *Teoria wiedzy historycznej* (Poznań 1983) i opublikowany krótko przed śmiercią, przystępniejszy w odbiorze przewodnik metodologiczny: *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej* (Warszawa 1996) zapewniły Jerzemu Topolskiemu trwałe miejsce w nauce polskiej i międzynarodowej.

²⁶ J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 7.

²⁷ W. Gogolek, *Prasa w internecie*, [w:] *Media i dziennikarstwo...*, jw., s. 96–115. Autor potwierdzając istnienie 4000 pism elektronicznych na świecie, analizując rozwój sytuacji w różnych krajach, zwłaszcza w USA, konkluduje: „Dominująca era gazet drukowanych mija bezpowrotnie”, s. 103.

²⁸ Chodzi o dziennik-tabloid „Fakt”, którego pierwszy numer ukazał się 22 października 2003 r. Krótką obecność „Faktu” na polskim rynku oraz skutki jego ukazania się dla pozostałych dzienników ogólnokrajowych przedstawił interesująco Wiesław Sonczyk na łamach „Studiów Medioznawczych” 2004, nr 2, s. 12–25.

²⁹ Wymowny jest przykład z jednego tylko województwa – wielkopolskiego. W latach 1999–2000 oddano tu do użytku cztery nowoczesne drukarnie: w Skórzewie Oficyny Wydawniczej „Głos Wielkopolski”, w Tarnowie Podgórnym „Prasy Poznańskiej”, w Koninku „Prespubliki” i w Pile „Agory”. Ten ostatni zakład kosztował 25 mln dolarów.

Łatwo wskazać problemy, zwłaszcza te najpilniejsze, czekające na podjęcie przez polskich prasoznawców. Nie ma już przeszkód w opracowaniu i obiektywnym zaprezentowaniu – w historyczno-politologicznym ujęciu – syntezy dziejów prasy okresu Polski Ludowej. Wszak monumentalne dzieło Jerzego Łojka kończy się na roku 1945³⁰. Ta seria jest na tyle godna, że wręcz wymaga kontynuacji, choć nie jest to zadanie proste. I trudno sobie wyobrazić, by mógł mu podołać jeden autor. Pytanie: kto zdecyduje się na przejęcie roli niezującego już Jerzego Łojka, dorówna mu kompetencjami, skupi współautorów pożądanego dzieła i sprosta oczekiwaniom?

Zachętą do podjęcia zadania mogą być już istniejące liczne publikacje, zarówno sprzed roku 1989, jak i późniejsze, niektóre dobrze udokumentowane, dotyczące sytuacji w poszczególnych regionach kraju lub wybranych okresów działalności prasowo-wydawniczej³¹.

Trafnie zauważa Bartłomiej Golka, że: „Lata dziewięćdziesiąte, wydawałoby się wymarzony okres dla intensyfikacji badań nad transformacją naszych mediów, nie przyniosły dotąd wybitnych osiągnięć, a jednocześnie nastąpiło osłabienie materialno-organizacyjnych podstaw placówek badawczych”³². Intensywność przemian na rynku medialnym, ogrom zgromadzonego od 1989 roku materiału empirycznego, publikowanego w naukowej prasie i opracowaniach zbiorowych, wskazuje na potrzebę napisania kolejnego, szóstego już tomu dziejów prasy polskiej (przy założeniu, że tom piąty obejmie czasy PRL). Transformacja prasy nie została zakończona, jest pro-

³⁰ *Dzieje prasy polskiej*, t. I, 1661–1864, t. II, 1864–1918, t. III, 1918–1939, t. IV, 1939–1945, red. J. Łojek. Z wyjątkiem tomu trzeciego, pióra Andrzeja Paczkowskiego, pozostałe zostały napisane przez zespoły historyków prasy.

³¹ Na wyróżnienie zasługuje dorobek prof. Aliny Słomkowskiej (zm. 18 sierpnia 1995 r.), zatrudnionej od roku 1951 w Katedrze Historii Prasy Uniwersytetu Warszawskiego, a po powołaniu na tej uczelni w 1970 r. Zespołu Naukowo-Badawczego Historii Dziennikarstwa na stanowisku jego kierownika. Osiem lat później Zespół przemianowano na Pracownię Historii Prasy i Dziennikarstwa Polski Ludowej, a jeszcze później na Pracownię Najnowszej Historii Dziennikarstwa. Zatrudnieni tam naukowcy wydawali od 1971 r. serię naukową *Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej*, kontynuowaną od 1991 r. jako *Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa*. Po transformacji ustrojowej Alina Słomkowska organizowała doroczne konferencje prasoznawcze, nieraz z udziałem gości zagranicznych, na temat przeobrażeń polskich mediów. Wśród dziewięciu opublikowanych książek jedną poświęciła pierwszym trzem dekadom prasy w powojennej Polsce (*Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980).

Inne pozycje, które ułatwią syntezę zagadnienia, to m.in. książki o charakterze podręcznikowym: J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988 (część dotyczącą prasy w Polsce Ludowej opracował Jerzy Myśliński); D. Grzelewska i in., *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 2001. Przykładami publikacji dotyczących prasy w regionach mogą być pozycje opracowane w działającej w latach 1974–1989 Pracowni Badań Prasoznawczych Instytutu Śląskiego w Opolu (kierował nią Joachim Glensk): *Diariusz prasy polskiej na Śląsku*, t. I, do roku 1945 (wyd. 1993); t. II, 1945–1989 (wyd. 1994); J. Załubski, *Prasa wielkopolska II połowy XX wieku*, t. I, 1945–1970 (wyd. 2004); t. II, 1971–2000 zapowiedziano na I połowę 2005 r.

³² B. Golka, *Polskie prasoznawstwo – oczekiwania i rzeczywistość*, [w:] *Media i dziennikarstwo...*, jw., s. 23.

cesem ciągłym, jednak odwołanie z tego powodu próby zrekapitulowania zgromadzonej już wiedzy będzie tylko utrudniało zadanie. Paradoksalnie – materiały źródłowe z okresu centralnego zarządzania prasą, gdy istniała daleko idąca reglamentacja dostępu do nich, są obecnie w lepszym stanie opracowania i nie ma przeszkód w ich wykorzystywaniu, w przeciwieństwie do późniejszej dokumentacji, bardziej rozproszonej, ukrywanej nieraz pod pozorem zachowania tajemnicy handlowej.

Prasoznawstwo polskie stoi przed zadaniem rzetelnego, pogłębionego zbadania, wyjaśnienia i syntetycznego przedstawienia wielu procesów zachodzących w samej prasie i wokół niej w ostatnich 15 latach, a w szczególności niżej zasygnalizowanych.

- Wyniki dotychczasowych badań społeczno-politycznych i prawnych przesłanek prywatyzacji rynku prasy drukowanej wskazują, że likwidacja koncernu RSW „Prasa-Książka-Ruch” i przechodzenie jego majątku w prywatne ręce nie w każdym przypadku odbywały się z poszanowaniem interesu społecznego.

- Pogłębionych badań i wyjaśnień wymaga – moim zdaniem – przechodzenie na początku lat dziewięćdziesiątych wielu tytułów w ręce zagranicznych inwestorów. Jednym ze skutków jest widoczna w ostatnim czasie koncentracja ruchu wydawniczego i redukcja liczby informacyjnych pism regionalnych³³. Idea poszerzenia oferty czytelniczej, która legła u podstaw likwidacji partyjnego monopolu, zdaje się bezpowrotnie oddalać.

- Niezwykle ważnym i pilnym zadaniem jest przedstawienie obiektywnego obrazu czytelnictwa prasy w Polsce. Z licznych częściowych opracowań wynika, że od połowy lat dziewięćdziesiątych nakłady i sprzedaż gazet, zwłaszcza regionalnych, spadają³⁴. To nie jedyny, ale bardzo ważny miernik stanu czytelnictwa prasy. Przyczyny wyjaśnia się w różny sposób, m.in. wzrastającą rolą informacyjną radia, telewizji i Internetu. Czynniki te oddziałują jednak równie silnie – i nieco dłużej – w rozwiniętych krajach zachodnioeuropejskich, a jednak nie wywołują tak wyraźnych skutków. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że przed powołaniem Związku Kontroli Dystrybucji Prasy (1994), który prowadzi i publikuje szczegółowe rejestry nakładów oraz sprzedaży gazet i czasopism, do opinii publicznej trafiało od wydawców wiele nieprawdziwych informacji na temat czytelnictwa. Ale przecież członkostwo w ZKDP jest dobrowolne. Kto nie należy, nie musi poddawać się żadnej kontroli nakładów. Publikowane rankingi pism, w których o kolejności decyduje procentowo określana

³³ Najwięcej uwagi temu tematowi poświęcał dotychczas Zbigniew Bajka z Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ostatnich kilku latach widoczna jest redukcja regionalnych pism w dużych miastach (Łódź, Gdańsk, Wrocław, Poznań, Katowice). Monopolistyczne tendencje przejawia na rynku tej prasy niemiecki wydawca – Passauer Neue Presse.

³⁴ 16 lutego 2005 r. „Głos Wielkopolski”, najstarszy dziennik regionu, świętował 60-lecie swej obecności wśród czytelników. W lawinie sukcesów, które w jubileuszowym wydaniu przedstawił wydawca, ograniczając się – niestety – tylko do ostatnich 15 lat, umknął jeden fakt: jubileuszowe wydanie miało 50 tys. nakładu (w inne dni tygodnia spada on nieraz do 34 tys.). Tymczasem ten sam „Głos” wykazywał za cały rok 2000 średni nakład 100 079 egz., a jeszcze kilka lat wcześniej był drukowany w nakładzie ok. 150 tys. egz.

liczba czytelników, kwestionuje wielu prasoznawców. Wątpliwości budzą stosowane w nich metody badań, a także nadużycia w interpretacji wyników³⁵. Tylko znajomość rzeczywistych rozmiarów rynku prasowego i społecznego odbioru prasy może być punktem wyjścia wszelkich analiz roli prasy we współczesnym życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Dziś wiedza na ten temat jest niepełna lub zdeformowana, a im bardziej będzie się opóźniało opracowanie tego problemu w zgodzie z wymogami nauki, tym trudniej będzie dojść do prawdy.

- Nigdy dotąd płatna reklama nie odgrywała tak wielkiej roli w determinacji warunków prowadzenia działalności prasowo-wydawniczej, jak w obecnych czasach pełnej komercjalizacji rynku. W czasopiśmiennictwie naukowym ta zależność jest nieraz przedstawiana jednostronnie; prezentuje się sposoby tworzenia coraz skuteczniejszej reklamy, analizując jej wpływ na świadomość odbiorcy, a więc możliwości manipulowania tą świadomością, znacznie mniej uwagi poświęcając negatywnym – z punktu widzenia czytelnika – skutkom tych praktyk. Jeśli redakcje dla osiągnięcia maksymalnych zysków są gotowe przeznaczać na reklamę najbardziej eksponowane miejsca na łamach, a bywa, że z tego powodu zdejmuje się ważne teksty dziennikarskie, świadczy to o priorytetowym traktowaniu reklamodawcy, a nie czytelnika. To jeden z charakterystycznych rysów współczesnej prasy polskiej, bez którego jej obraz w postulowanej syntezie jej dziejów po roku 1989 byłby niepełny.

- Odrębny wątek to głębokie zmiany w środowisku dziennikarskim, w nielicznej (około 20 tys.?), ale bardzo wpływowej grupie zawodowej. Transformacja ustrojowa w Polsce nie spowodowała tak daleko idących, jak się nieraz przypuszcza, przegrupowań z powodów politycznych. Wielu dziennikarzy czasów PRL pozostało w zawodzie, wstępując do tworzonych przy prywatyzowanych pismach spółdzielni pracy. Nastąpiła natomiast atomizacja środowiska, wyrażająca się rosnącą liczbą stowarzyszeń i związków zawodowych, przy równocześnie malejącym ich wpływie na status dziennikarza i jego partnerstwo w relacjach z pracodawcą.

Mimo że w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku w sposób bezprecedensowy wzrosła liczba szkół wyższych kształcących dziennikarzy, tylko nieliczni absolwenci znajdują pracę w wyuczonym lub pokrewnym zawodzie. To zastanawiające. Sytuacja warta jest pogłębionych analiz. Dwie wąskie specjalizacje w tym zawodzie – korespondenta wojennego i dziennikarza śledczego – zyskały w ostatnim okresie, dzięki obiektywnym okolicznościom, wysoki prestiż³⁶. Ale równocześnie nie udało się dotąd

³⁵ Kilka lat temu tygodnik „Wprost” przekonywał przez wiele miesięcy swoich czytelników, że jest najbardziej poczytnym czasopismem w tej grupie w Polsce, choć jego nakłady niewiele różniły się (czasem in minus) od konkurencyjnych tytułów – „Polityki” i „Newsweek Polska”. Prasoznawcy obliczyli, że gdyby informacje tygodnika „Wprost” były prawdziwe, każdy egzemplarz pisma musiałoby czytać kilkanaście osób, co należałoby uznać za nierealny dla innych rekord świata. Skończyło się na upomnieniu redakcji za uprawianie nieuczciwej konkurencji.

³⁶ Zarówno korespondent TVP Waldemar Milewicz, zamordowany w 2004 r. w Iraku, jak i publicystka „Rzeczpospolitej” Anna Marszałek, specjalizująca się w dziennikarstwie śledczym, uzyskali prestiżowe tytuły Dziennikarza Roku przyznawane przez miesięcznik „Press”.

ustanowić czytelnych kryteriów weryfikujących profesjonalizm współczesnego dziennikarza, jego psychiczne i moralne predyspozycje. Wielu wydawców wyżej od warsztatowych umiejętności dziennikarza ceni jego dyspozycyjność. Upowszechnia się model bezetatowego zatrudniania ludzi pióra. Zmusza się ich do zakładania własnych, jednoosobowych firm świadczących autorskie usługi redakcyjnym, które zwalniają się w ten sposób od podstawowych obowiązków pracodawcy, m.in. płacenia podatków za zatrudnionego.

Zawód dziennikarski doczekał się, obok licznych publikacji pamiątkarsko-wspomnieniowych³⁷, w zasadzie tylko dwóch przygotowanych zgodnie z kryteriami naukowymi opracowań³⁸.

* * *

„Historia prasy jest najważniejszym rozdziałem ogólnej historii komunikacji masowej, czyli przekazywania informacji i komentarzy o wydarzeniach bieżących, do użytku nie znanego z góry odbiorcy” – napisali we *Wstępie do Dziejów prasy polskiej* jej trzej autorzy³⁹. Ta prawda aktualna jest również na początku XXI wieku. I dlatego prasoznawstwo jest nadal potrzebne.

³⁷ Do poszerzenia wiedzy na temat tej profesji wiele wniosły m.in. publikacje: *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918-1939)*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1974; S. Kisieliwski, *Dzienniki*, Warszawa 1997; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*; pierwszy tom obejmujący lata 1958–1962 (wyd. 1998), a najnowszy, ósmy tom, wydany w 2004 r., kończy się na połowie 1983 roku. Wieloletni redaktor naczelny „Polityki”, działacz partyjny i państwowy, interesująco charakteryzuje warunki działania prasy w PRL i kreśli sylwetki wybitnych jej przedstawicieli. Najnowszą pozycją wspomnieniową jest natomiast publikacja: *Z historii PRL. Dziennikarze*, oprac. J. Waglewski, Warszawa 2003.

³⁸ W 1945 r. ukazała się w Warszawie napisana przez Mieczysława Kafla pod kierunkiem Adama Krzyżanowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim praca doktorska *Ekonomiczne oblicze zawodu dziennikarskiego w Polsce*. Autor przedstawił, na podstawie źródłowych badań, nie tylko materialny status dziennikarzy w międzywojennej Polsce, ale i społeczno-polityczne warunki funkcjonowania. Nie mniej wartościowa, z poznawczego punktu widzenia, jest późniejsza o 20 lat praca habilitacyjna Tadeusza Kupisa *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej* (Warszawa 1966), przygotowana na podstawie kilku środowiskowych ankiet, z udziałem licznej próby reprezentatywnej, wspartych materiałami źródłowymi. Dziennikarstwo po roku 1989 nie ma jeszcze tak wyrazistego, socjologicznego portretu.

³⁹ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy...*, jw., s. 9.

MARZENA BREZA

Designing a television program offer by applying portfolio theory | Projektowanie telewizyjnej oferty programowej z zastosowaniem teorii portfolio

KEY WORDS

portfolio theory, TV programming strategies, ratings

SŁOWA KLUCZOWE

teoria portfolio, strategie programowania telewizyjnego, wskaźniki oglądalności

ABSTRACT

The article based on the report A Portfolio The Research analysed in the paper demonstrates the significance of portfolio theory for program management as well as the way in which the theory might be applied to understanding decision-making processes in programming for television stations. By constructing analogies between investing in assets and in programs, it is shown how popular programming strategies are used in order to create an optimal portfolio. Empirical research presented in the article constitutes evidence that management of a television network's portfolio concentrates risk minimization. In order to avoid risk connected with introducing new programs into a program schedule of a television station's policy-makers resort to different strategies of designing television program schedules.

STRESZCZENIE

Artykuł bazuje na raporcie przygotowanym przez B. Litmana, S. Shrikhande'a i H. Ahna pt. *A Portfolio Theory Approach to Network Program Selection*. Autorzy raportu rozpatrują model budowy ramówki telewizyjnej, stwierdzając, że programy telewizyjne można traktować jak aktywa w portfelu inwestycyjnym. Istnieje analogia między inwestowaniem w finansowe aktywa a inwestowaniem w programy telewizyjne. W obu przypadkach inwestorzy chcą maksymalizować zyski przy określonym poziomie ryzyka. Teoria portfolio wyjaśnia wybór optymalnego programu telewizyjnego. Najbardziej popularne strategie programowania wspomagają budowanie optymalnych programów telewizyjnych. Artykuł jest oparty na decyzjach dotyczących programowania sieci ABC, CBS i NBC.

Działalność mediów komercyjnych, w tym telewizji, wymaga tworzenia takiej oferty programowej, która pozwoli na zdobycie jak największego audytorium. Wskaźniki oglądalności poszczególnych programów telewizyjnych są dla właścicieli i zarządzających podstawą do podejmowania decyzji w zakresie zmian ramówki. Od wielkości posiadanego przez stację audytorium zależy również zainteresowanie i wielkość inwestycji reklamodawców. Obecnie wpływy z reklam są dla mediów komercyjnych największym źródłem finansowania działalności i oddziałują na poziom osiągniętych przez nie zysków. Właściwa konstrukcja ramówki jest jednym z czynników, od którego zależą oglądalność, a pośrednio ceny czasu reklamowego stacji telewizyjnej. Przyjmuje się założenie, że układ programów – ramówka – może być traktowany jako swoisty portfel inwestycji, który przy odpowiednim zarządzaniu wywiera wpływ na wskaźniki oglądalności, a w konsekwencji na przychody stacji telewizyjnych.

Przedmiotem poniższego opracowania jest analiza zastosowania teorii portfolio w tworzeniu optymalnego zestawu programów w ramówce telewizyjnej. Inspiracją dla autora stały się badania zrealizowane przez grupę amerykańskich badaczy: Barry Litmana, Seema Shirkhande'a oraz Hoekyuna Ahna oraz opublikowany przez nich w „Journal of Media Economics” raport: *A Portfolio Theory Approach to Network Program Selection*. Badania te opierały się na analizie oferty programowej kilku amerykańskich sieci telewizyjnych. We wspomnianym raporcie przyjęto założenie, że istnieje podobieństwo między sposobem zarządzania programami telewizyjnymi (ramówką) a zarządzaniem aktywami w portfelu inwestycyjnym. Teoretyczną podstawą ich dociekań stała się teoria portfolio Markowitza.

Istotnym kluczem do sukcesu i warunkiem powodzenia działalności stacji telewizyjnych staje się zdolność przedstawiania atrakcyjnych propozycji programowych, za-

pewniających wysoką oglądalność. Stosowny układ programów – ramówka – wywiera bezpośredni wpływ na wielkość audytorium. Wyniki badań audytorium są podstawową przesłanką dla oceny pozycji i znaczenia poszczególnych nadawców na rynku telewizyjnym w ogóle, a na rynku reklamy w szczególności.

W warunkach konkurencji rynkowej to właśnie wpływy z reklam w coraz większym stopniu decydują o przychodach stacji telewizyjnych i ich finansowym powodzeniu. Przedstawione powyżej rozumowanie prowadzi do wniosku, że proces kształtowania optymalnej oferty programowej ma szczególne znaczenie z punktu widzenia ekonomicznej zdolności stacji telewizyjnych.

Teoria portfolio a programowanie

Przedmiotem poniższych rozważań jest charakterystyka możliwych zastosowań teorii portfolio do optymalnego doboru programów telewizyjnych.

Autorzy artykułu *A Portfolio Theory Approach to Network Program Selection* proponują bardzo nowatorskie podejście do zagadnienia konstruowania ramówki programów telewizyjnych. Bazując na literaturze z zakresu finansów, w szczególności wykorzystując teorię Markowitza, proponują model doboru programów przez stację telewizyjną. Podstawą konstrukcji takiego modelu jest tradycyjna teoria portfolio, a więc teoria doboru portfela. Przyjęto założenie, że zarządzanie zbiorem programów telewizyjnych jest analogiczne do zarządzania portfelem inwestycji. Sieci telewizyjne, podobnie jak wytrawni inwestorzy, starają się maksymalizować zyski i dochody przy jednoczesnym minimalizowaniu ryzyka. Inwestowanie w programy telewizyjne jest metodą umożliwiającą osiągnięcie założonego celu. Zgodnie z teorią portfolio wybór portfela inwestycyjnego to tworzenie takiego zestawu papierów wartościowych, który daje jak najwyższą stopę zysku, a jednocześnie jest obciążony jak najmniejszym ryzykiem¹.

Programy telewizyjne mogą być traktowane jako swego rodzaju aktywa, a więc wartościowe zasoby sieci telewizyjnych. Dobór czy też selekcja programów telewizyjnych, podobnie jak w przypadku papierów wartościowych, może być wynikiem dążenia do maksymalizacji zysku przy pewnym poziomie ryzyka. W związku z tym selekcja programów oraz konstrukcja ramówki mogą być postrzegane podobnie jak dobór papierów wartościowych do portfela inwestycyjnego. Teoria portfolio stara się wyjaśnić czynniki determinujące selekcję programów telewizyjnych, które prowadzą do osiągnięcia optymalnej kombinacji ramówki.

W przypadku programów wskaźniki oglądalności z poprzednich lat mogą być użyte do celów szacowania oczekiwanych zysków oraz określenia przyszłych wskaźników oglądalności. W ramówkach telewizyjnych są programy obciążone mniejszym poziomem ryzyka co do oczekiwanych dochodów, czyli takie, które w przeszłości zgromadziły odpowiednio duże audytorium. Nowe lub innowacyjne programy w ramówce

¹ H. Markowitz, *Portfolio Selection: Efficient Diversification of Investments*, New York 1959.

oznaczają dla stacji telewizyjnych większą niepewność co do wskaźników oglądalności. Ten sam program może się wydawać w różnym stopniu atrakcyjny w zależności od układu ramówek poszczególnych sieci. Również ryzyko pojedynczego programu jest różne od ryzyka całego portfela – ramówki, której dany program jest składnikiem.

Tworzenie szacunkowych danych dla nowych programów jest utrudnione, gdyż nie istnieją żadne wskaźniki z przeszłości, na których można się oprzeć. Decydenci programowi korzystają wówczas z innych czynników, które pozwolą na określenie oczekiwanej wielkości audytorium. Prognozowany wskaźnik oglądalności może być ustalany na podstawie wyników oglądalności istniejących programów o podobnym charakterze oraz poprzez badanie oglądalności pilotażowych odcinków proponowanych programów.

Zyski stacji telewizyjnych są szacowane na podstawie oczekiwanych wskaźników oglądalności programów. W tworzeniu efektywnego portfela programów sieć telewizyjna decyduje o maksymalizowaniu zysków przy danym poziomie ryzyka programów lub minimalizowaniu ryzyka przy danym poziomie zysku.

Użycie w badaniach całościowego zestawu programów – ramówki, a nie pojedynczego programu w porze wysokiej oglądalności – pozwala na stworzenie lepszego materiału analitycznego dla sprawdzenia teorii portfolio w odniesieniu do zachowania stacji telewizyjnej.

Strategie programowania telewizyjnego

Programowanie jest jednym z najważniejszych elementów określających zdolność konkurencyjną stacji telewizyjnej. Istota programowania sprowadza się do tworzenia takiej ramówki, aby stacja telewizyjna spełniając różne funkcje, w każdym momencie gromadziła możliwie jak największe audytorium. Błędy w programowaniu, w sytuacji systematycznie zwiększającej się konkurencji we współczesnych systemach telewizyjnych, prowadzą do pogorszenia się wyników oglądalności, a w konsekwencji także wyników finansowych stacji telewizyjnych.

W dotychczasowej praktyce działalności stacji telewizyjnych ukształtowały się trzy główne strategie postępowania².

- **Przeptyw audytorium.** Na podstawie pomiaru oglądalności stacji z uwzględnieniem takich elementów, jak: sezonowość, wahania tygodniowe i dzienne, podmiot programujący stara się układać program tak, aby nie nastąpiło przerwanie kontaktu z kanałem, np. proponując następujące po sobie programy dla dorosłych, komedie lub programy rodzinne.

- **Programowanie uzupełniające.** Polega ono na oferowaniu w danym czasie programu dla innego audytorium niż czyni to konkurencja, a więc obsługa innego

² T. Kowalski, *Media i pieniądze. Ekonomiczne aspekty działalności środków komunikowania masowego*, Warszawa 1998, s. 202–204.

segmentu rynku, np. jeśli konkurent oferuje serial oglądany głównie przez kobiety, stacja może zaoferować np. program sportowy. Tego rodzaju podejście wymaga dobrej znajomości audytorium konkurenta.

- **Programowanie konkurencyjne.** Jest ono wyzwaniem dla rywalizujących ze sobą stacji, polega bowiem na oferowaniu w tym samym czasie tego, co stacje mają najlepsze. Ten typ programowania ma na celu zawładnięcie częścią audytorium najsilniejszego konkurenta, jest więc swoistym wyzwaniem dla uczestników rynku.

Autorzy wspomnianego artykułu wprowadzają nowe strategie postępowania w tworzeniu telewizyjnej ramówki. Wybór odpowiedniej strategii postępowania jest zarazem pewnym sposobem zagospodarowywania przez stacje posiadanych przez nią aktywów.

- **Programowanie blokowe.** Jest to popularna strategia programowania, w której programy jednego rodzaju są prezentowane kolejno w celu wywołania efektu dziedziczenia.

- **„Hammocking”.** To także często stosowana strategia, której zadaniem jest umocnienie pozycji nowego programu bądź znalezienie odbiorców dla programu tracącego popularność, poprzez umieszczenie takiego programu w harmonogramie pomiędzy innymi silnymi – osiągającymi sukces programami³. „Hammocking” jest oparty na przekonaniu, że umieszczenie nowego programu pomiędzy starymi, wypróbowanymi już programami, zapewni im silny start i odbiorców wprowadzających oraz wyprowadzających. „Hammocking” jest zabezpieczeniem przed wysokim ryzykiem wprowadzania do ramówki nowych programów.

- **Maraton.** Reprezentuje interesującą strategię tworzenia ramówek; polega na zaplanowaniu emisji wielu odcinków pojedynczych seriali w porze wysokiej oglądalności w ciągu nawet kilku dni lub filmów o podobnej tematyce emitowanych co wieczór w danym tygodniu⁴.

- **Strategia łączenia.** Polega ona na umieszczeniu w ramówce programu telewizyjnego jednogodzinnego bądź dłuższego, zachodzącego na czas startu programu konkurencyjnego⁵. Programy współzawodniczące kończą się bądź zaczynają podczas trwania najwyższej notowanych programów w danym przedziale czasowym.

- **Tłumienie.** Jest to strategia tworzenia ramówek, która próbuje pozyskać i utrzymać odbiorców konkurencyjnych programów poprzez oferowanie im programów odpowiadających ich preferencjom⁶. Z punktu widzenia charakterystyki socjodemograficznej oferowany program jest skierowany do tego samego audytorium, do którego skierowana jest oferta konkurencji.

³ S. Eastman, *Broadcast/Cable Programming: Strategies and Practices*, Belmont 1992.

⁴ S. Head, C. Sterling, L. Schofield, *Broadcasting in America*, Boston 1994.

⁵ Tamże.

⁶ J. Tiedge, K. Ksobiech, *Counterprogramming Primetime Network Television*, „Journal of Broadcasting & Electronic Media” 1987, nr 1, s. 43.

Ramówki telewizyjne i jakiegokolwiek zmiany w zestawie programów nie są przypadkowe, ale oparte na racjonalnych i przemyślanych decyzjach. Decyzje dotyczące wprowadzenia nowych programów, przesunięcia istniejących programów w inne przedziały czasowe lub utrzymania bieżących formatów mają charakter decyzji inwestycyjnych. Ich podstawową przesłanką jest dążenie do maksymalizacji zysków i minimalizacji ryzyka poprzez odpowiedni wybór strategii programowania.

Analiza wyników przeprowadzonych badań

W badaniach podjęto próbę oszacowania efektów pewnych strukturalnych czynników, dotyczących przewidywania średnich wieczornych wskaźników, takich jak praktyki tworzenia ramówek, zmiany w ramówce (np. wprowadzenie nowych programów), poszczególne dni tygodnia oraz wybrany rok w latach 1993–1996, przy czym podstawą były: rok 1992, miesiąc – wrzesień, dzień tygodnia – piątek. W tabeli 1 przedstawiono rezultaty analizy opartej na danych historycznych.

Tabela 1. Średnie wskaźniki oglądalności w % (procentowy wzrost lub spadek w porównaniu do piątku z września 1992 r.)

Niezależna zmienna	Wzrost / spadek wskaźników oglądalności	Wzrost / spadek czasu oglądalności
Film	- 0,6554	- 1,386
Sport	1,3526	1,977
Programy specjalne	1,1381	2,165
Programy blokowe	0,6952	1,631
„Hammocking”	1,7159	3,915
Maraton	0,3591	0,764
Nowe programy	- 0,8133	- 2,461
Przesunięte programy	- 0,6462	- 1,877
Piątek (wrzesień 1992 r.)	9,8338	16,191

Wielkość próby = 315.

Źródło: B. Litman, S. Shirkhande, H. Ahn, *A Portfolio Theory Approach to Network Program Selection*, „The Journal of Media Economics” 2000, nr 13, s. 73.

Dane zamieszczone w tabeli 1 wskazują, że programy sportowe podwyższają średnie wskaźniki pierwszoplanowego czasu (*prime time*) nadawania o 1,3526%, podczas gdy programy specjalne zwiększają wskaźniki oglądalności o 1,1381%. Filmy emitowane w pierwszoplanowym czasie nadawania wywierają natomiast negatywny wpływ na średnie wskaźniki, ale efekt ten nie jest statystycznie duży ani bardzo znaczący (- 0,6554%).

W zakresie strategii programowania łączenie programów w bloki uważa się za strategię zwiększającą średnie wskaźniki o 0,6952%, podczas gdy nadawanie maratonu jest statystycznie mało istotne – wzrost o 0,3591%. Testując szeroki wachlarz dostępnych strategii, „Hammocking” okazał się najbardziej efektywną z nich, zwiększając średnie wskaźniki o 1,7159%.

Na szczególną uwagę zasługują pozycje: nowe programy oraz programy przesunięte. Nowe programy umieszczone w porze wysokiej oglądalności wywierają niekorzystny wpływ na średnie wskaźniki oglądalności, co potwierdza znaną od dawna regułę, że wprowadzanie nowych programów jest wysoce ryzykowne. Przewiduje się, że obniżają one średnie wskaźniki nawet o 0,8133%. Programy przesunięte z innych przedziałów czasowych także obniżają średnie wskaźniki nawet o 0,6462%. Wpływ tych dwóch zmiennych jest znaczący zarówno pod względem ekonomicznym, jak i statystycznym. Trzeba mieć świadomość, że niekorzystne wskaźniki oglądalności dla nowych oraz przesuniętych programów wywierają wpływ na średnie wskaźniki dla wszystkich programów nadawanych w porach wysokiej oglądalności. Półprocentowy lub półpunktowy spadek we wskaźnikach odbioru podczas całego 3–4-godzinowego bloku może – w warunkach analizowanych wiodących sieci w USA – oznaczać dziesiątki milionów dolarów strat dla tych sieci.

Tabela 2. Średnie wskaźniki oglądalności w % (procentowy wzrost lub spadek w porównaniu do piątku z września 1992 r.)

Niezależna zmienna	Wzrost / spadek wskaźników oglądalności	Wzrost / spadek czasu oglądalności
Poniedziałek wrzesień 1992 r.	2,7702	4,744
Wtorek wrzesień 1992 r.	2,1364	3,757
Sroda wrzesień 1992 r.	1,9906	3,549
Czwartek wrzesień 1992 r.	2,0700	3,713
Sobota wrzesień 1992 r.	– 0,0292	– 0,051
Niedziela wrzesień 1992 r.	3,9059	5,774
Grudzień 1992 r.	1,0655	2,928
Marzec 1992 r.	0,7964	2,170
Rok 1993	– 1,3708	– 2,9000
Rok 1994	– 1,9746	– 4,162
Rok 1995	– 2,7679	– 5,898
Rok 1996	– 3,2248	– 6,910
Piątek (wrzesień 1992 r.)	9,8338	16,191

Wielkość próby = 315.

Źródło: B. Litman, S. Shirkhande, H. Ahn, *A Portfolio Theory ...*, jw., s. 73.

Z prowadzonych badań jednoznacznie wynika, że wskaźniki oglądalności pogarszały się z roku na rok. Tabela 2 pokazuje, że w porównaniu z rokiem 1992 wskaźniki oglądalności spadły w roku 1993 o 1,3708%, w roku 1994 o 1,9746%, a wskaźniki średnie w roku 1996 o 3,2248%.

Oglądanie telewizji ma charakter sezonowy, co potwierdzają wskaźniki oglądalności w różnych miesiącach roku. Wskaźniki średnie wzrastają na początku nowego sezonu telewizyjnego we wrześniu (po wprowadzeniu nowej ramówki), osiągają szczyt w styczniu, a następnie charakteryzują się powolnym spadkiem aż do kwietnia.

Jak oczekiwano, zarówno niedziele, jak i wszystkie dni tygodnia przyciągają więcej odbiorców niż piątki – tradycyjnie wieczory o najmniejszej oglądalności. Niedziele reprezentują najwyższe średnie wskaźniki dla sieci, podczas gdy poniedziałki to wieczory największej oglądalności w całym tygodniu. Sobotnia oglądalność telewizji nie różni się znacząco od piątkowej. Tabela 2 obrazuje również, że wskaźniki oglądalności w grudniu są wyższe o 1,0655%, a w marcu o 0,7964% niż we wrześniu.

Zmiana ramówki, zwłaszcza w porze wysokiej oglądalności, odbywa się z zastosowaniem istniejących strategii programowania (programowanie uzupełniające, tłumienie, łączenie, tworzenie bloków i „hammocking”). Tabela 3 przedstawia procentowy udział różnych strategii programowania w trzech amerykańskich stacjach telewizyjnych: ABC, CBS oraz NBC.

Tabela 3. Procentowy udział zastosowanych strategii programowania w badanych stacjach telewizyjnych (stosowanych w celu wprowadzenia nowych programów do ramówki)

Stacja telewizyjna	Programowanie uzupełniające	Łączenie	Tworzenie bloków	„Hammocking”	Tłumienie
ABC	82%	31%	36%	38%	21%
CBS	92%	47%	31%	24%	9%
NBC	73%	26%	34%	4%	30%
Srednia dla badanych stacji telewizyjnych	82%	34%	34%	22%	21%

Źródło: B. Litman, S. Shirkhande, H. Ahn, *A Portfolio Theory ...*, jw.,s. 76.

Najpowszechniej używaną strategią, jak wynika z tabeli 3, jest programowanie uzupełniające. W rzeczywistości średnio w badanych stacjach telewizyjnych 82%

wszystkich zmian w ramówce opiera się na programowaniu uzupełniającym. Łączenie oraz tworzenie bloków jest stosowane rzadziej – 34% wszystkich przypadków, „Hammocking” – 22%, a tłumienie – 21%.

Nie można zaprzeczyć, że ze względu na popularność pewnych typów programów decydenci programowi mogą częściej osiągnąć sukces, tłumiąc konkurencję podobnym rodzajem programu aniżeli uzupełniając odmiennym typem programu.

Wyniki uzyskane w trakcie badania sugerują, że należy rozróżniać decyzje dotyczące produkowania programów, decyzje o zakupie programów oraz decyzje dotyczące programowania i tworzenia ramówek. Pierwsze próbują dokonać wyboru najlepszego dla całej sieci programu, ostatnie usiłują odkryć najlepszą strategię w zakresie dostępnego zestawu produktów. Wobec braku silnej zależności między danym rodzajem programu a danym przedziałem czasowym oraz dniem tygodnia, mniej prawdopodobne jest dla decydenta programowego umieszczenie programów bezpośrednio konkurujących w danym przedziale czasowym. Decydent programowy jest zmuszony znaleźć najmniej konkurencyjny przedział czasowy dla danego programu, producenci telewizyjni dążą natomiast do stworzenia popularnego programu.

Na szczególną uwagę zasługuje relacja między średnimi wskaźnikami oglądalności trzech sieci a wykorzystaniem przez nie strategii tworzenia ramówek. Tabela 4 pokazuje średnie wskaźniki oglądalności w badanych stacjach telewizyjnych w latach 1992–1996.

Tabela 4. Średnie wskaźniki oglądalności w latach 1992–1996

Stacja telewizyjna	Średni wskaźnik oglądalności
ABC	11,08%
CBS	10,31%
NBC	10,04%
średnia dla badanych stacji telewizyjnych	10,48%

Źródło: B. Litman, S. Shirkhande, H. Ahn, *A Portfolio Theory ...*, jw., s. 76.

Relacja między średnimi wskaźnikami oglądalności a „hammocking” stanowi dobry przykład zarządzania ryzykiem oraz zyskami. Z tabeli 4 wynika, że NBC stosowało „hammocking” tylko przez 4% czasu i uzyskało całłościowy średni wskaźnik około 10,04%. Z kolei CBS stosowało „hammocking” przez 24% czasu i uzyskało całłościowy średni wskaźnik około 10,31%, nieco powyżej NBC. ABC wykorzystywało „hammocking” przez 38% i jako sieć było w stanie utrzymać najwyższy ogólny wskaźnik 11,08% podczas testowanego pięcioletniego okresu. Zarówno tworzenie bloków, jak i łączenie nie okazały się wykazywać stałych zależności ze średnimi wskaźnikami.

Decyzje dotyczące programowania telewizyjnego pozostają pod wpływem finansowego ryzyka oraz oczekiwanych zysków. Ich celem jest maksymalizacja dochodów

przy pewnym poziomie ryzyka, którzy decydenci programów telewizyjnych są skłonni zaakceptować. W tym względzie wykazują oni podobieństwo do finansowych inwestorów, którzy poszukują optymalnych dochodów dla danych poziomów ryzyka. W związku z powyższym teoria portfolio zapewnia właściwą konstrukcję dla wyjaśnienia wyboru optymalnego portfela programów przez sieć telewizyjną.

Jak wskazał Cooper (1996), mimo że ciągle rozwijający się świat mediów może zmniejszyć niedoskonałości struktury zachowań odbiorców, możliwe jest nadal, aby odbiorcy poszukiwali w przyszłości ustalonego porządku w skomplikowanym wielokanałowym świecie systemów telewizyjnych. W rzeczywistości „ciągłe wykorzystanie przez przemysł technik, dla zwiększenia powtarzalności odbioru, świadczy o tym, że programy są uschematyzowane dla nas, nawet jeśli schematy te są coraz bardziej skomplikowane także kosztem aktywności widzów”⁷. W tym kontekście – zdaniem badaczy – teoria portfolio nie tylko zapewnia dobre wyjaśnienie procesów decyzyjnych w sieci, lecz również pomaga opracować wytyczne dla osiągania efektywnych zestawów programowych umożliwiających osiągnięcie maksymalnego zysku obecnie i w przyszłości.

Główne przytoczone tu badania empiryczne mogą zostać podsumowane jednym zdaniem: zarządzanie portfelem programów sieci telewizyjnej koncentruje się na minimalizacji ryzyka. Rezultaty analizy różnych aspektów zarządzania nadawanymi programami pokazały, że decydenci telewizyjni usiłują uniknąć ryzyka związanego z nowymi programami poprzez różnorodne strategie tworzenia harmonogramów. Zastosowanie programowania uzupełniającego i „hammockingu”, a także zależność między wskaźnikami oglądalności a zmianami harmonogramów wydają się najlepiej świadczyć o chęci unikania ryzyka przez daną sieć – to, co Les Brown określił jako podejście do wyboru programu w sieci telewizyjnej oparte na „obawie przed przegraną”⁸.

* * *

Poddane analizie badania przedstawiają znaczenie teorii portfela dla zarządzania programami oraz sposób, w jaki może zostać ona użyta w celu zrozumienia procesów decyzyjnych w programowaniu stacji telewizyjnych. Tworząc analogie między inwestowaniem w aktywa finansowe oraz w programy, pokazano, jak popularne strategie programowania są używane do budowania optymalnego portfela.

Przedstawione badania empiryczne mają udowodnić, że zarządzanie portfelem sieci telewizyjnej jest skoncentrowane na minimalizacji ryzyka. Decydenci sieci telewizyjnych chcąc uniknąć ryzyka związanego z wprowadzaniem do ramówki nowych programów, stosują różne strategie tworzenia ramówek telewizyjnych.

⁷ R. Cooper, *The Status and Future of Audience Duplication Research: An Assessment of Ratings-Based Theories of Audience Behavior*, „Journal of Broadcasting & Electronic Media” 1996, nr 1, s. 96–111.

⁸ L. Brown, *Television: The Business Behind the Box*, New York 1971.

JACEK SOB CZAK

Press of the Polish | Prasa polskich followers of Islam | wyznawców islamu

KEY WORDS

Tartars, Islamic press, history of press, national minorities

SŁOWA KLUCZOWE

Tatarzy, prasa islamska, historia prasy, mniejszości narodowe

ABSTRACT

The author thoroughly analyses the development of Islamic press in Poland. Since the mid-19th century a number of magazines devoted to the history of the Tartar community and Islamic faith have been appearing on the market. Periodicals of the interwar period are discussed in detail – „Przegląd islamski” (The Islamic Review), „Życie Tatarskie” (The Tartar Life), and „Rocznik Tatarski” (The Tartar Almanac). Post Second World War press, including „Życie Muzułmańskie” (The Muslim Life), „Rocznik Tatarów Polskich” (The Almanac of Polish Tartars) and others, is also treated. The author emphasises the significance of Islamic press in preserving the unique identity of Polish Tartars.

STRESZCZENIE

Autor szczegółowo analizuje rozwój prasy islamskiej w Polsce. Na rynku, począwszy od poł. XIX w. ukazywało się kilkanaście czasopism poświęconych dziejom społeczności tatarskiej i wyznaniu islamskiemu. Szczegółowo omówiono periodyki okresu międzywojennego – „Przegląd Islamski”, „Życie Tatarskie”, „Rocznik Tatarski”. Zajęto się prasą wychodzącą po II wojnie światowej, w tym „Życiem Muzułmańskim”, „Rocznikiem Tatarów Polskich” i innymi. Autor podkreśla wyjątkową rolę prasy islamskiej w zachowaniu unikalnej odrębności polskich Tatarów.

Osiedleni w Polsce wyznawcy islamu to głównie Tatarzy. Początki ich osadnictwa sięgają czasów Witolda i Jagiełły, a koniec to przełom XVII i XVIII wieku. Część z nich to potomkowie jeńców wziętych do niewoli w walkach ze Złotą Ordą i chanatami, osadzonych na ziemiach należących do władców Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz w majątkach możnowładców. Znacząca ich grupa została osiedlona także w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich w Koronie. Tu jednak zmuszeni do przyjęcia chrześcijaństwa i rozproszeni na znacznym obszarze ulegli całkowitej asymilacji z miejscową ludnością. Świadectwem ich osadnictwa są – oprócz zachowanych dokumentów archiwalnych – nazwy geograficzne rozmaitych miejscowości i charakterystyczne cechy antropologiczne dalekich potomków na niektórych obszarach dzisiejszej Polski. Od osadnictwa jenieckiego dużo większe znaczenie miała dobrowolna emigracja Tatarów na ziemie Rzeczypospolitej w wyniku wypadków politycznych będących następstwem rozpadu Złotej Ordy i związanych z tym wojen oraz walk w łonie chanatów tatarskich. Na skutek tych procesów przybywali na teren Litwy, po przegranych bataliach, pretendenci do władzy i ich stronnicy, przenosiła się tu też część ludności tatarskiej zmęczonej wojnami i szukającej spokoju. Osiedlanie się Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim trwało aż do rozbiorów, ale główna jego fala przypadła na wieki XV i XVI. Pod koniec XVIII wieku liczba ludności tatarskiej nie była – wbrew niektórym szacunkom – wielka i z pewnością nie przekraczała 11 tys. osób. Największe skupiska Tatarów znajdowały się przede wszystkim na terenach województw: trockiego, wileńskiego i nowogródzkiego. Na przestrzeni wieków geografia osadnictwa tatarskiego ulegała zmianie. Przyczyn tego procesu nie sposób ustalić z całą dokładnością. Było to niewątpliwie następstwem wyzbywania się przez Tatarów ziem obciążonych obowiązkiem służby wojskowej i nabywania posiadłości na

innych terenach. Ten sam powód legł, jak się wydaje, u podstaw przenoszenia się Tatarów do Korony¹.

Ludność tatarska w Wielkim Księstwie Litewskim od początku osadnictwa była zróżnicowana pod względem stanowym, społecznym i gospodarczym, a co za tym idzie także prawnym. Biorąc pod uwagę kryterium stosunku do ziemi, wyróżniano zwykle cztery grupy ludności tatarskiej: Tatarów gospodarskich, Tatarów kozaków, tatarskich mieszkańców miast oraz Tatarów podległych magnatom litewskim. Ta ostatnia kategoria ludności była przy tym dość mocno zróżnicowana, tak wewnątrz, jak i w ramach poszczególnych latyfundiów. Na przełomie XVII i XVIII w. pojawia się nowa grupa społeczna, a mianowicie tatarscy mieszkańcy ekonomii królewskich. Wśród osiedlonych na Litwie Tatarów istniała, ściśle przestrzegana, hierarchia poszczególnych rodzin będąca reliktem stosunków społecznych panujących w Złotej Ordzie i chanatach. Wszelkie próby jej naruszenia powodowały poważne spory i konflikty. Żadnej z grup ludności tatarskiej nie sposób zaliczyć do szlachty, chociaż w historiografii wielu autorów przyznawało taką pozycję Tatarom gospodarskim. Takie stanowisko było wynikiem niezrozumienia specyfiki ustrojowej Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie między stanem szlacheckim a mieszczaństwem i chłopstwem istniało wiele warstw pośrednich, m.in. bojarowie putni, bojarowie konni, szlachta czynszowa, służebna i ziemianie. Tatarzy gospodarscy nie mieli praw politycznych, nie byli uczestnikami sejmików, nie pełnili i nie mogli pełnić urzędów. Zostali jednak zrównani w niektórych kwestiach prawnych ze szlachtą (główszczyzna i nawiązka). Nie było to jednak przyznanie szlachectwa, lecz osiągnięcie przez Tatarów części praw ekonomicznych, podatkowych i sądowych przysługujących szlachcie². W ustawodawstwie

¹ O osadnictwie ludności Tatarskiej por. m.in.: S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, „Rocznik Tatarski” 1938; J. Sobczak *Położenie prawne ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa–Poznań 1984; J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce*, Warszawa 1989; K. Grygajtis, *Osadnictwo Tatarów gospodarskich w Wielkim Księstwie Litewskim XIV–XVIII*, „Rocznik Tatarów Polskich” 2003, t. VIII; J. Wiśniewski, *Osadnictwo tatarskie w Sokółskim i na północnym Podlasiu*, „Rocznik Białostocki” 1991, t. XVI, s. 325–407. Z prac popularno-naukowych zob.: P. Borawski, A. Dubiński, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa 1986; P. Borawski, *Tatarzy dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986.

² Problem szlachectwa Tatarów osiedlonych w Wielkim Księstwie Litewskim wywołał ogromny spór w literaturze. W kwestii tej zabrali głos m.in.: J. Sobczak, *Tatarzy w służbie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i w XVIII w. Studium historyczno-prawne*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, t. 39, z. 1, s. 41–70; tenże, *Z problematyki położenia prawnego ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Lituano-Slavica Posnaniensia Studia Historica” 1987, t. 2, s. 213–226; tenże, *Z zagadnień spomych osadnictwa tatarskiego w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Acta Baltico-Slavica” 1990, t. XIX, s. 314–360; tenże, *W sprawie położenia prawnego ludności tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, R. XCIV, nr 2, s. 159–171; tenże, *Czy tatarska ludność Litwy należała do stanu szlacheckiego?*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXVII; P. Borawski, *Z dziejów kolonizacji tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim i w Polsce (XIV–XVII)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1977, nr 4, s. 291–304; tenże, *Położenie prawne Tatarów w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Lituano-Slavica Posnaniensia Studia Historica” 1987, t. 2, s. 177–212; tenże, *O przynależności Tatarów gospodarskich do*

szlacheckiej Rzeczypospolitej w odniesieniu do ludności tatarskiej ścierały się, aż do połowy XVIII w., wyraźnie dwie tendencje. Z jednej strony starano się ograniczyć prawa Tatarów głównie z przyczyn natury religijnej, z drugiej ulegano dążeniom tych Tatarów, którzy pełnili służbę wojskową, rozszerzając ich przywileje. Mimo że do końca XVIII w. Tatarom nie udało się wejść do stanu szlacheckiego, to jednak w hierarchii społecznej Tatarzy posiadający ziemie następowali bezpośrednio po szlachcie, przy czym w aktach normatywnych oraz w praktyce sądów i urzędów przyznawano im miano Tatarów ziemian.

Osiedlając się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, Tatarzy nie wtopili się w ogół mieszkającej tu ludności. Zachowaniu przez nich odrębności i nieuleganiu asymilacji sprzyjała odmienność etniczna, kulturowa i religijna, a także fakt, że zamieszkiwali w zwartych grupach, petryfikujących – jak się wydaje – dawne podziały plemienne. Jednostkami organizacyjnymi osadnictwa tatarskiego w Wielkim Księstwie Litewskim były chorągwie i ściahy. Pierwsze z nich zatraciły z czasem swój plemienny rodowód, wiążąc się z podziałem administracyjnym kraju. Wyznaniowa organizacja osadnictwa odgrywała przez cały czas istotną rolę w życiu ludności tatarskiej, chociaż dość wcześnie zatraciła ona język tatarski, a jej przedstawiciele nie zawsze – jak się wydaje – przestrzegali rytuałów religijnych. Znane są też trudności z obsadą stanowisk mułłów w dżamiach, tatarskich gminach wyznaniowych. W czasach przedrozbiorowych Tatarzy, odmiennie od nieco mniejszej, także osiedlonej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego społeczności karańskiej, nie wykazywali specjalnych aspiracji intelektualnych.

W imperium carskim, w dobie rozbiorów, wielu Tatarom udało się wejść do stanu szlacheckiego. W dużej mierze podzielali oni losy ludności polskiej mieszkającej na Litwie. W niewielkim jednak stopniu ulegli asymilacji. Pierwsza wojna światowa spowodowała, iż w sposób znaczący zmniejszyła się ich liczba. W 1915 roku w Polsce mieszkało jedynie 5425 Tatarów (w Republice Litewskiej było ich niespełna 1000, a na obszarach, które weszły w skład ZSRR, znalazło się – według urzędowych statystyk – 2614 potomków Tatarów litewskich)³. W odrodzonej po I wojnie światowej Polsce poza Tatarami znaleźli się także inni wyznawcy islamu. Byli to w dużej mierze imigranci islam-

stanu szlacheckiego, „Przegląd Historyczny” 1988, z. 2, s. 345–358; P. Borawski, W. Sienkiewicz, *W odpowiedzi Jackowi Sobczakowi*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, R. XCV, nr 2, s. 173 i nast.; A. B. Zakrzewski, *Czy Tatarzy litewscy rzeczywiście nie byli szlachtą?* „Przegląd Historyczny” 1988, z. 3, s. 573–580; S.W. Dumin, *Szlachta tatarska w Wielkim Księstwie Litewskim i zmiany w jej sytuacji prawnej w XVI–XVIII w.*, „Roczniki Historyczne” 1991, R. LXVII, s. 147–163; I. Rychlikowa, *Tatarzy litewscy 1764–1831 częścią szlacheckiego stanu?*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, R. XCVII, 1990, nr 3–4, s. 77–122; H. Wisner, *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVII w. Status i służba*, „Czasy Najnowsze” 2001, t. 10(11), s. 93 i nast.

³ *Tatarzy w Polsce*, oprac. L. Krawiec, Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Wilno 1936, dodatek do nr 2, s. 34; AAN, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), 1437, s. 4 i 8 oraz 50–54; 1443, s. 212; *Skorowidz miejscowości RP*, t. VII, cz. II, *Ziemia Wileńska*, Warszawa 1923, s. V. Por. A. Miśkiewicz, *Tatarzy Polscy 1918–1939*, Warszawa 1990, s. 58–93.

scy z Rosji, w tym, co ciekawe, przedstawiciele ludności kaukaskiej, z dziennikarzem Wassanem Girejem Dżabagim na czele, oraz tatarscy emigranci z terenów Powołża.

Ludność tatarska w II Rzeczypospolitej skupiała się w 19 gminach wyznaniowych, z których 9 znajdowało się w województwie nowogródzkim (Kleck, Lachowicze, Łowczyce, Mir, Iwja, Murawszczyzna, Niekraszuńce, Osmołów, Słonim), 7 w województwie wileńskim (Dokszyce, Dowbuciszki, Miadzioła, Niemież, Sorok Tatory, Wידze, Wilno), 2 w białostockim (Bohoniki, Kruszyniany) oraz 1 w Warszawie⁴. Ta ostatnia nie miała ściśle rzecz biorąc wyłącznie „tatarskiego” charakteru i skupiała w znacznej mierze wyznających islam przedstawicieli innych nacji. Prawie jednocześnie wyłoniły się dwa ośrodki pretendujące do odegrania wiodącej, organizatorskiej roli w świecie muzułmanów polskich: Warszawa, gdzie powstał Związek Muzułmański m. stołecznego Warszawy, i Wilno, w którym od 1919 r. działał Centralny Komitet Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Jednak dopiero w 1923 r., z inicjatywy ośrodka wileńskiego wystąpiono o powołanie w Polsce muftiatu, dążąc do utworzenia w Rzeczypospolitej niezależnej od zagranicy struktury religijnej⁵. Doszło do tego 29 grudnia 1925 r. na Wszechpolskim Zjeździe Delegatów Gmin Muzułmańskich w Wilnie, kiedy tworząc Muzułmański Związek Religijny, powierzono funkcję muftego dr. Jakubowi Szynkiewiczowi (zob. aneks 1); jego zastępcą został płk Jakub Romanowicz. Ostatecznie sytuacja prawna polskich wyznawców islamu została uregulowana ustawą z 25 kwietnia 1936 r. o stosunku państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego, która zresztą obowiązuje do dzisiaj⁶. Statut Muzułmańskiego Związku Religijnego został zatwierdzony przez Radę Ministrów nieco później, rozporządzeniem z 26 marca 1936 r.⁷

Oprócz Muzułmańskiego Związku Religijnego działał, jako niezależna struktura o charakterze świeckim, Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Rzeczypospolitej Polski skupiający głównie osoby z wykształceniem wyższym, inteligencję. Stawiał on sobie za cel popieranie interesów ekonomicznych, kulturalnych i zawodowych Tatarów, działalność edytorską, fundowanie szkół, bibliotek i świetlic, a także opiekę nad najuboższą ludnością tatarską. Część działaczy Związku widziała konieczność podjęcia starań o zachowanie odrębności etnicznej. Działacze Związku z Leonem i Olgierdem Kryczyńskimi, senatorem Aleksandrem Achmatowiczem oraz Eliaszem Sobolewskim z biegiem czasu znaleźli się w opozycji do muftiatu, stwierdzając, że przysłu-

⁴ AAN, MWRiOP 1437, s. 59–60.

⁵ J. Sobczak, *Położenie prawne tatarskich wyznawców islamu w II Rzeczypospolitej*, „Przeгляд Historyczny” 1988, t. LXXIX, z. 3, s. 502–520. Formalnie biorąc, mieszkający w Polsce wyznawcy islamu byli podporządkowani muftiemu stojącemu na czele Taurydzkiego Muzułmańskiego Zarządu Duchownego w Symferopolu na Krymie, który został jednak zlikwidowany w wyniku rewolucji październikowej.

⁶ DzU RP 1936, Nr 30, poz. 240.

⁷ Tamże, Nr 72, poz. 517.

⁸ Por. T. Lebień, *Związek Kulturalno-Oświatowy*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 5, s. 12–13; A. Miśkiewicz, *Tatarzy Polscy*, s. 47–48, 107–110.

guje im niezależne od muftiatu prawo reprezentowania całej społeczności tatarskiej⁸.

O ile w Rzeczypospolitej szlacheckiej Tatarzy głównie pełnili zawodowo służbę wojskową, w zamian za nadane im ziemie, a jedynie nieliczni z nich trudnili się furmaństwem, garbarstwem i ogrodnictwem, o tyle w II Rzeczypospolitej większość Tatarów stanowili rolnicy i garbarze, aczkolwiek ten ostatni zawód przeżywał dość poważny kryzys. Wbrew powszechnemu przekonaniu stosunkowo niewielu Tatarów służyło w wojsku. Liczba oficerów w służbie zawodowej nie przekroczyła nigdy 30, chociaż byli wśród nich pułkownicy, jak np. Maciej Bajraszewski, Aleksander Jeljaszewicz, Aleksander Sulkiewicz, Jakub Romanowicz, a nawet generał Aleksander Romanowicz. Dość duża grupa Tatarów wykonywała zawody prawnicze. W 1934 r. było ich 15, w tym 6 sędziów, 5 prokuratorów i 4 adwokatów. Pewna grupa Tatarów poświęciła się medycynie, zawodom technicznym, oświacie i nauce. Dość znaczna liczba pełniła funkcje urzędnicze zarówno na stanowiskach kierowniczych, jak i w pionie niższego personelu w urzędach, sądach, bankach, w policji, na kolei, na poczcie, w zakładach ubezpieczeń społecznych.

Pojawienie się wśród Tatarów inteligencji oraz grup aspirujących do wyższych pozycji społecznych, świadomych swojego pochodzenia, chcących zachować i kultywować tradycje, spowodowało, iż w okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawia się prasa tatarska. Przyczyniła się ona w sposób niezwykle istotny do integracji społeczności tatarskiej. Wcześniej aspiracje intelektualne osiedlonych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Tatarów zaspokajały pieczołowicie przechowywane, specjalnie opracowane rękopisy o treści religijnej: podręczniki do nauki czytania Koranu (tzw. taddzwydy), Korany, podręczne modlitewniki (chamaity) oraz kitaby (książki pisane w języku polskim i białoruskim, ale literami arabskimi, o dość różnorodnej treści, zawierające opowiadania z życia proroka Muhammada i innych proroków, objaśnienia niektórych obrządków, tłumaczenia modlitw i poszczególnych sur Koranu, a także opowieści umoralniające, nawet bajki wschodnie)⁹. W rękopiśmiennej literaturze religijnej, dostępnej w zasadzie tylko w kręgu rodzinnym, była zawarta cała wiedza Tatarów o ich dziejach, islamie, praktykach religijnych i życiu przeszłych pokoleń. W połowie XIX w. i w pierwszych latach po I wojnie światowej pojawiły się adresowane do wyznawców islamu druki, ale miały one charakter religijny. W 1858 r. ukazało się pierwsze polskie tłumaczenie Koranu autorstwa Jana Murzy Tarak-Buczackiego. Począwszy od 1929 r. Muftiat zaczął publikować, cieszące się dużym zainteresowaniem, kalendarze muzułmańskie spełniające w dużej mierze rolę periodyków. Informowały one wiernych o podstawowych zasadach islamu, obrządkach, zawierały

⁹ Cz. Łapicz, *Kitab Tatarów litewsko-polskich (paleografia. grafia. język)*, Toruń 1986, passim; A. Drozd, *Rękopisy tatarskie w zbiorach londyńskich*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1994, t. III, s. 38–54; tenże, *Nowe odkrycia w badaniach nad piśmiennictwem tatarskim*, tamże, s. 218–230; A. Woronowicz, *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość*, „Rocznik Tatarski” 1935, t. II, s. 376–394; J. Szynekiewicz, *O kitabie*, „Rocznik Tatarski” 1932, t. I, s. 188–194; H. Miskinienie, *O zawartości treściowej najstarszych rękopisów Tatarów litewskich*, „Rocznik Tatarów Polskich” 2000, t. VI, s. 30–35.

wykazy świąt muzułmańskich, dane statystyczne związane z życiem muzułmanów w Polsce i na świecie, wykazy imion akceptowanych w świecie islamu oraz wiadomości o dziejach ludności tatarskiej. Prasa islamska w Polsce powstała jednak nieco później, bo dopiero w latach 30. W dobie II Rzeczypospolitej wychodziły trzy czasopiśma, o bardzo różnym charakterze, skierowane do odmiennych w zasadzie grup odbiorców spośród wyznawców islamu, Tatarów, a także zainteresowanych dziejami tej społeczności. Były to: „Przegląd Islamski”, „Życie Tatarskie” i „Rocznik Tatarski”.

„Przegląd Islamski” według założeń redakcji miał być czasopiśmem służącym „pogłębianiu w Polsce znajomości islamu i życia krajów muzułmańskich oraz zacieśnianiu więzów przyjaźni, jakie łączyły naród polski z islamem”. Piśmo, powstałe w 1930 r., będące w zamierzeniu kwartalnikiem, co wyraźnie zaznaczono na karcie tytułowej oraz na okładce każdego numeru, ukazywało się w praktyce nieregularnie od 1934 r. Redaktorem naczelnym i wydawcą, a także twórcą większości tekstów był Wassan Girej Dżabagi (zob. aneks 1). W jego mieszkaniu w Warszawie przy ul. Narbutta 15 m. 4 mieściła się zresztą początkowo redakcja. Po opuszczeniu Polski przez Wassana Gireja Dżabagiego „Przegląd Islamski” był wydawany w dalszym ciągu przez członków redakcji: płk. Kazum-Beka – emigranta z Kaukazu, Olgierda Najman-Mirzę Kryczyńskiego (zob. aneks 1) oraz Alego Ismaila Woronowicza – imama gminy islamskiej w Warszawie (zob. aneks 1). Ścisłe związani z redakcją byli: Stefan Bazarewski – profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Tatar polski; Osman Fazalejew – osiadły w Warszawie jeszcze przed uzyskaniem niepodległości przez Polskę, Tatar nadwołżański; Osman Achmatowicz – profesor chemii Uniwersytetu Warszawskiego, Tatar polski. W grupie autorów piszących w „Przeglądzie Islamskim” znaleźli się m.in.: Mustafa Aleksandrowicz – były pracownik Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Jerozolimie; Stanisław Kryczyński (zob. aneks 1), historyk i orientalista; Ali Połtórzycki – prawnik, członek oddziału warszawskiego Związku Kulturalno-Oświatowego; Leon Najman-Mirza Kryczyński (zob. aneks 1), – prawnik, młodszy brat Olgierda Kryczyńskiego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Gdyni, były założyciel Stowarzyszenia Muzułmanów Polskich w Petersburgu, a także Stefan Zatorski, Chodża Muhammed Gajan Wajsow, G. Cappai Revelli, Muhammed Zafarullah Khan. Wiele artykułów zamieszczonych w piśmie nie zostało podpisanych imieniem i nazwiskiem, tak że nie sposób dociec ich autorstwa. Wiele to anonimowe przekłady z języków obcych (otwartą sprawą jest tu kwestia praw autorskich).

Pierwszy numer „Przeglądu” ujrzał światło dzienne w pierwszym kwartale 1930 r., ostatni w 1937 r. Po II wojnie światowej piśmo nie zostało wznowione. W 1930 r. ukazały się cztery zeszyty, a w 1931 r. podwójny zeszyt, po czym – ze względu na trudności finansowe – zawieszono wydawanie periodyku. Jego edycja została wznowiona w marcu 1934 r., przy czym stał się on wówczas organem Gminy Muzułmańskiej m.st. Warszawy. W 1934 r. ukazały się połączone zeszyty 1–2 oraz 3–4, w 1935 r. dwa zeszyty 1–2 oraz 3–4, w 1936 r. dwa zeszyty 1–3 oraz 4, w 1937 r. jeden wolumin zawierający w sobie trzy zeszyty. W sumie wydrukowano trzynaście zeszytów.

„Przegląd Islamski” wychodził w formacie B-5 (234 mm × 162 mm), miał sztywną tekturową okładkę początkowo koloru jasnozielonego, potem – po wznowieniu w 1934 r. – kremowego, pozbawioną elementów dekoracyjnych. Po wznowieniu pisma obok tytułu w języku polskim pojawił się nad nim tytuł w języku arabskim, a pod nim w języku francuskim „La Reuve Islamique”. Początkowo poniżej tytułu zaznaczano, iż pismo jest kwartalnikiem, potem słowa te zostały zastąpione treścią: „ukazuje się co trzy miesiące”. Jednocześnie zaznaczano, że jest to organ Muzułmańskiej Gminy Miasta St. Warszawy. Poniżej tytułu zamieszczano spis treści, dalej informowano o cenie pisma i prenumeraty rocznej¹⁰, a na końcu podano adres i telefon redakcji¹¹. Objętość czasopisma była mniej więcej stała i wynosiła 16 stron (w zeszytach łączonych więcej). Każdy numer otwierała okładka, a dalej karta tytułowa powtarzająca treść okładki, z dopiskiem w lewym górnym rogu: „przedruk dozwolony, lecz z podaniem źródła”. Nakładu czasopisma nie udało się ustalić, nie jest także znana lista prenumeratorów ani liczba egzemplarzy gratisowych. Wiadomo, że pismo prenumerowały polskie placówki dyplomatyczne na Bliskim Wschodzie oraz że wysyłane było do Jugosławii, Turcji, Iranu i Indii¹². Można jednak przypuszczać, że „Przegląd Islamski” wychodził w niewielkim nakładzie, a dochody z jego sprzedaży z pewnością nie wystarczały na pokrycie kosztów druku, papieru, kolportażu, nie mówiąc już o honorariach autorskich. Na wydanie pierwszego zeszytu „Przeglądu Islamskiego” Wassan Girej Dżabagi otrzymał zapomogę w kwocie 500 zł z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Mimo obietnic dalsze kwoty jednak nie wpłynęły, co stało się powodem zawieszenia wydawania pisma. Nikłym nakładem można wytłumaczyć fakt, iż pismo jest dzisiaj rzadkością w polskich bibliotekach i praktycznie nie pojawia się na rynku antykwarycznym. Zapewne z powodu wysokich kosztów wydawniczych w „Przeglądzie Islamskim” nie zamieszczano ilustracji. Wyjątek stanowiły nieliczne zdjęcia osób związanych z periodykiem oraz osobistości świata islamu. Pismo chciało uchodzić za periodyk poważny, co najmniej popularnonaukowy. Na stronach „Przeglądu” tekst zamieszczono jednolicie, bez podziału na kolumny, jak to ma miejsce po dzień dzisiejszy w czasopiśmie naukowych.

„Przegląd Islamski” stawiał sobie za cel propagowanie wartości religijnych oraz animowanie życia kulturalno-społecznego Tatarów mieszkających na terenie Rzeczypospolitej. Tego typu przesłanie ideowe zamieszczono w pierwszym zeszycie z 1930 r., stwierdzając: „... ten organ prasy zwraca się przede wszystkim do Tatarów i innych muzułmanów polskich oraz do tych Polaków, którzy żywią sympatię lub interesują się życiem i nowymi prądami nurtującymi narody całego świata islamskiego.

¹⁰ Cena zeszytu wynosiła 1 zł, a prenumerata roczna 5 zł. Początkowo prenumerata roczna kosztowała 4 zł 50 gr, a cena zeszytu z wysyłką pocztową 1 zł 20 gr. Nie wiadomo, skąd czerpano środki na wydawanie periodyku.

¹¹ Redakcja, po wyjeździe Wassana Gireja Dżabagiego, mieściła się w Warszawie przy ul. Siennej 20 m. 1, tel. 627–94.

¹² A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy...*, jw., s. 134; AAN, MWRiOP 1453, s. 135–136, 226.

Toteż redakcja zamierza uwzględniać nie tylko kwestie dotyczące życia kulturalnego, społecznego, politycznego tych narodów, lecz również zapoznać jednocześnie z zasadami religii muzułmańskiej [...]. »Przegląd Islamski«, organ redagowany przez muzułmanina i wydawany w pierwszym rzędzie dla muzułmanów, będzie naturalnie traktował wszystkie sprawy z punktu widzenia muzułmańskiego [...]. W »Przeglądzie Islamskim« będą zamieszczane nie tylko artykuły o charakterze monografii, lecz i kronika w formie krótkich komunikatów».

Tak więc „Przegląd Islamski” chciał pełnić i pełnił funkcję informatora religijnego dla wyznawców islamu w Polsce i za granicą, chociaż zamieszczano w nim także – niejako wbrew założeniom redakcji – teksty o innym charakterze. Jan Reychman, wybitny orientalista polski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, bardzo surowo oceniał treść tego periodyku, przestrzegając przed jego bezkrytyczną lekturą i nazywając go pismem misyjno-propagandowym¹³. Zamiarem redakcji było publikowanie artykułów propagujących idee islamu, kulturę muzułmańską, przedstawiających historię i dzień dzisiejszy polskich wyznawców islamu, głównie Tatarów, tekstów stanowiących sprawozdania z ważnych dla społeczności muzułmańskiej wydarzeń politycznych, religijnych i kulturalnych, przeglądów bibliograficznych i recenzji książek dotyczących problematyki islamskiej. Miały się także ukazywać nekrologi działaczy muzułmańskich i dostojników państwowych, zestawienia statystyczne oraz kronika krajowa i zagraniczna¹⁴. W zasadzie teksty z tych wszystkich dziedzin były publikowane na łamach „Przeglądu Islamskiego”, aczkolwiek redakcja nie grupowała ich w odrębne działy, z wyjątkiem wiadomości zamieszczanych w kronice krajowej i w kronice zagranicznej¹⁵. Poziom poszczególnych opracowań był mocno zróżnicowany. Obok materiałów bardzo ciekawych, napisanych dobrym, literackim językiem polskim, można było spotkać teksty słabsze. Te ostatnie niestety przeważały. Taki stan rzeczy wynikał z tego, że część autorów stanowili ludzie dość przypadkowi, pełni jak się wydaje zapału i najlepszych chęci, ale pozbawieni talentu pisarskiego bądź dziennikarskiego. „Przegląd Islamski” w dużej mierze spełniał zadania popularyzatorskie i taki charakter miały artykuły propagujące idee islamu oraz część artykułów przedstawiających kulturę muzułmańską i dotyczących polityki. Znacznie wyższy poziom prezentowały teksty poświęcone dziejom i dniu dzisiejszemu społeczności tatarskiej w Polsce. Dla ówczesnych czytelników niewątpliwie wielkie znaczenie miały materiały informujące o dzia-

¹³ J. Reychman, *Mahomet i świat muzułmański*, Warszawa 1958, s. 254–255. Współczesny historyk A. Miśkiewicz zgadzając się co do zasady z tą oceną, podkreślał jednak że odnajdziemy w „Przeglądzie Islamskim” prace wartościowe, chociaż głównie przyczynkarskie, rzucające nowe światło na dzieje osad tatarskich, rozstrzygające kwestie religijne i pokazujące działalność społeczno-oświatową tej ludności. Zob. A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy...*, jw., s. 135.

¹⁴ *Pięć lat naszej pracy*, „Przegląd Islamski” 1936, z. 1–3, s. 10.

¹⁵ Przegląd artykułów zamieszczonych w periodyku zawiera publikacja S. Milczarka, *Przegląd Islamski*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1994, t. II, s. 248–254; por. także S. Chazbijewicz, *Kultura literacka polskich Tatarów*, tamże, s. 240–247; B.H. Bładocha, *Analiza treści prasy islamskiej w II Rzeczypospolitej*, tamże, t. VII, s. 57–61.

łałości kulturalnej i uchwałach Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej oraz informacje podawane w kronikach: krajowej i zagranicznej. Przeglądów bibliograficznych, recenzji, nekrologów i wspomnień zamieszczano stosunkowo niewiele.

Pismem o charakterze społeczno-kulturalnym o pewnym nachyleniu religijnym był miesięcznik „**Życie Tatarskie**” ukazujący się stosunkowo regularnie od stycznia 1934 r. do sierpnia 1939 r. Jego żywot został przerwany przez wybuch II wojny światowej. W sumie wydano 68 numerów tego periodyku, będącego organem wileńskiego oddziału Związku Kulturalno-Oświatowego – Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Redakcja czasopisma mieściła się w Wilnie przy ulicy Zaułek św. Michalski 5 (później ulica Ostrobramska 7). Periodyk początkowo był drukowany w drukarni Spółdzielni Wytwórczo-Handlowej w Wilnie przy ulicy Trockiej 7, a następnie od numeru drugiego 1937 r. do numeru trzeciego z 1938 r. w Drukarni Dziełowej w Wilnie przy ulicy Zamkowej 16, od numeru czwartego z 1938 r. – drukarni J. Bajewskiego przy ulicy Tatarskiej 13, a w 1939 r. w Polskiej Spółce Drukarzy w Wilnie przy tej samej ulicy. Cena miesięcznika wynosiła 50 gr, a prenumerata roczna kosztowała 6 zł. Co ciekawe, prenumeraty przyjmował i wszystkich związanych z tym informacji udzielał prezes oddziału warszawskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej – Abdul Hamid Churamowicz (zam. Warszawa, ul. Chmielna 56 m. 27, tel. 282-52). Brak informacji o nakładzie miesięcznika, prenumeratach i wielkości gratisów. W literaturze wyraża się przypuszczenie, że drukowany on był w liczbie 500 egzemplarzy. Pismo zamierzało zamieszczać ogłoszenia, których cennik był następujący: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł, 1/4 strony 12 zł, wyraz w ogłoszeniu drobnym 20 gr, przy czym jeśli dotyczyło ono poszukiwania pracy, to 10 gr.

Redaktorem naczelnym pisma był Stefan Tuchan Baranowski, wileński działacz społeczności tatarskiej, prawnik i historyk. W skład redakcji wchodził: Aleksander Murza-Murzicz – z zawodu prawnik, działacz Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej i prezes oddziału warszawskiego tego Związku – oraz wspomniany już A.H. Churamowicz. „**Życie Tatarskie**” udostępniało swoje łamy każdemu Tatarowi, który czuł potrzebę publicznego zabrania głosu. Odbijało się to nieco na poziomie językowym tekstów, ale trzeba pamiętać, że periodyk ten nie pretendował do miana czasopisma naukowego, a jego celem miało być szerzenie oświaty wśród najuboższych warstw społeczeństwa tatarskiego. Artykuły publikowane w „**Życiu Tatarskim**” były pisane językiem stosunkowo prostym, niewyszukanym, ich polszczyzna nie odbiegała od poziomu większości pism lokalnych okresu międzywojennego. Zamieszczane teksty z punktu widzenia poziomu i stylu były zróżnicowane. Pojawiały się zarówno proste informacyjne i w gruncie rzeczy nieprofesjonalne artykuły, jak i wysmakowane monografie historyczne, rozważania socjologiczne i demograficzne. Szczególnie interesujące były wypowiedzi przeważnie młodych działaczy tatarskich, bezpretensjonalne, spontaniczne, które dzisiaj mają już wagę

źródłową i stanowią bezcenny dokument historyczny oraz ważny przekaz socjologiczny¹⁶.

Autorami publikacji byli w większości Tatarzy, przedstawiciele różnych profesji, ale redakcja sięgała także po teksty autorów spoza tego kręgu. Publikowano artykuły dziennikarzy podróżujących po Bliskim Wschodzie, historyków i etnografów. Wśród autorów spotykamy osoby publikujące również w „Przeglądzie Islamskim”: Mustafę Aleksandrowicza, Wassana Gireja Dżabagiego, Leona Kryczyńskiego, Stanisława Kryczyńskiego, Olgierda Kryczyńskiego i Alego Woronowicza. Oprócz nich w „Życiu Tatarskim” swoje artykuły zamieszczali Bohdan Achmatowicz – adwokat w okręgu Sądu Okręgowego w Wilnie, Mustafa Achmatowicz, Szamil Alijewicz – student Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, płk Maciej Bajraszewski, Stefan Bazarewski, Mustafa Gębicki – nauczyciel gimnazjum w Pruszkowie, a potem w Nowej Wilejce, Jakub Bohdanowicz – były dyrektor seminarium nauczycielskiego w Symferopolu, Ajaz Ishaki – emigrant tatarski z Powołża, Zofia Miśkiewicz – nauczycielka języka francuskiego, Ajsza Muchówna – nauczycielka języka niemieckiego, Tamara Lebieź – działaczka związkowa z Wilna, Ediga Szynkiewicz – prezes Rady Centralnej Kół Młodzieży Tatarskiej Rzeczypospolitej w Wilnie, mufti dr Jakub Szynkiewicz, Abdullah Zihni, Halime Tuhan Baranowska – żona redaktora naczelnego (artykuły o tematyce geograficznej) oraz historyk Emir Tuhan Baranowski (teksty o bieżących sprawach międzynarodowych).

W „Życiu Tatarskim” zamieszczano także artykuły i wyjątki z książek przebywających w Warszawie emigrantów z terenów byłego imperium rosyjskiego. Byli wśród nich Azerbejdżanie Kirimet Yigit oraz dr Jakir Szakir, a także Tatarzy krymscy Mirza Bała i Ayasa Ishaky. Z polskich dziennikarzy najbardziej znanym był Antoni Osendowski, który w latach trzydziestych był prezesem Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. Publikowali także tutaj Stanisław Dziadulewicz, autor znanego herbarza rodzin tatarskich, Michał Rawita-Witanowski oraz prof. Tadeusz Kowalski. Ponieważ część tekstów była opublikowana pod różnymi pseudonimami, dlatego też można odnieść mylne wrażenie, iż piszących było więcej niż w rzeczywistości.

Szata graficzna „Życia Tatarskiego” była znacznie bogatsza od „Przeglądu Islamskiego”. Kolejne numery periodyku miały postać zeszytów o wymiarach 146 mm × 235 mm, oprawionych w sztywne okładki koloru jasnozielonego. Tylko jeden zeszyt (nr 1 z 1936 r.) został wydany – z nieznanymi przyczyn – w okładce koloru różowego. Na okładce „Życia Tatarskiego” od 1934 r. do końca 1937 r. znajdował się rysunek, przedstawiający rotmistrza chorągwi tatarskiej z XVII w. na koniu w pełnym uzbrojeniu, umieszczony w obwódce w kształcie półksiężyca z ostrymi rogami skierowanymi ku górze. Powyżej ramion sierpa po lewej i prawej stronie były narysowane dwa jednakowe minarety meczetów. Na górze okładki widniał tytuł „Życie Tatarskie”

¹⁶ S. Mielczarek, *Życie Tatarskie*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1993, t. I, s. 110.

drukowany czarnymi literami o wysokości 20 mm, poniżej oznaczenie miesiąca, roku kolejnego numeru i roku edycji. Na samym dole okładki był napis „Wydawnictwo Oddziału Związku K.O. Tatarów w Wilnie”.

Począwszy od zeszytu 1 z 1938 r. zmieniono wygląd i kolor okładki. Odtąd kolejne zeszyty wychodziły w okładkach kremowych z czarnym nadrukiem winiety. Na okładce znajdował się rysunek przedstawiający przekrój meczetu. W kontur jego kopuły był wpisany tytuł periodyku. Poniżej widniał napis: miesięcznik, dalej informacje o miesiącu, roku, numerze i roku wydawniczym, a pod nim buńczuk tatarski z półksiężycem na drzewcu. Jedynie na okładce z 1934 r. zamieszczono spis treści. Pierwsze strony poszczególnych numerów powtarzały winietę tytułową, z tym że początkowo od zeszytu 1 z 1934 r. do numeru 8 z 1935 r. zamieszczano wersety z Koranu¹⁷. Liczba stron „Życia Tatarskiego” niewiele się zmieniała. Pierwszych jedenaście numerów miało po 16 stron. W drugim roku wydawania począwszy od zeszytu 3 z 1935 r. periodyk miał już 24 strony, z tym że zeszyt 9 z 1935 r. był 32-stronicowy, a do zeszytu 12 z 1936 r. dołączono dodatkową kartę bez paginacji z opisem podróży muftiego do Indii. Poszczególne zeszyty miesięcznika miały osobną paginację stronic. Wyjątek stanowiły wydania z 1936 r., w których przyjęto zasadę numerowania ciągłego wszystkich numerów; całość zawierała 282 strony. Tylko w nielicznych zeszytach „Życia Tatarskiego” zamieszczono zdjęcia i mapy, ale i tak było ich więcej niż w „Przeglądzie Islamskim”. Były to czarno-białe zdjęcia całostronicowe oraz ilustracje obejmujące część strony¹⁸. Całość poszczególnych zeszytów stanowiły lite teksty zamieszczanych artykułów.

W pierwszych latach ukazywania się „Życia Tatarskiego” artykuły oraz tytuły czasopisma były drukowane niezwykle skromną, jednolitą czcionką. Dopiero od zeszytu 1 z 1934 r. w tytule pojawiały się ozdobne litery, a od numeru 3 z 1938 r. zmieniono rodzaj czcionki. W pierwszych numerach „Życia Tatarskiego” po każdym z artykułów pojawiały się różnego rodzaju ozdobniki graficzne i ornamenty roślinne, których jednak w miarę upływu czasu przestano stosować. W toku wydawania pisma zmienił się także jego układ graficzny. Przejściowo od zeszytu 1 z 1934 r. do zeszytu 2 z 1935 r. strony były dzielone na dwie kolumny za pomocą dwóch cienkich linii. Podział ten zlikwidowano począwszy od numeru 3 z 1935 r.

„Życie Tatarskie” było organem Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczpospolitej Polskiej. Na swoich łamach zamieszczało uchwały Rady Centralnej Związku, a także informacje o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w gminach mu-

¹⁷ Tamże, s. 109–116

¹⁸ Do ciekawszych zdjęć całostronicowych należą: zdjęcie szwadronu ułanów tatarskich, fotografia z uroczystości otwarcia świetlicy Koła Młodzieży Tatarskiej w Wilnie, a wśród zdjęć w tekście dwie strony rękopisu Ibrahima Beń Ali z Kaffy, sekretarza Chana Feth Gireja II („Życie Tatarskie” – dalej: Z.T. – 1937, z. 7); fotografia wielkiego muftiego Krymu Czelebi Dżihanā przemawiającego na zgromadzeniu Tatarów w parku pałacu chańskiego w Bachczysaraju, (Z.T. 1938, z. 4). Wypada także wspomnieć o mapie półwyspu krymskiego opublikowanej na wkładce między stronami 20 i 21 w zeszycie 5 z 1937 r.

zułmańskich: uroczystościach, odczytach, akademiach i balach. W jednym z pierwszych numerów stwierdzono, iż miesięcznik stawia sobie za zadanie informowanie Tatarów o wydarzeniach w świecie muzułmańskim, pragnie także pogłębiać zasady religii i jednoczyć wszystkich muzułmanów mieszkających w Polsce¹⁹.

„Życie Tatarskie” było pismem o bardzo bogatej treści. Zamieszczano w nim materiały dotyczące różnych sfer życia politycznego, społecznego, kulturalnego, religijnego, gospodarczego. Pojawiały się tu także materiały o charakterze statystycznym i demograficznym, przedruki z rozmaitych pism, m.in. z: „Kuriera Porannego”, „Kuriera Wileńskiego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Dziennika Narodowego”, „Mojej Przyjaciółki”, „Plonu”, „Słowa Pomorskiego”, „Na Szerokim Świecie”. Redakcja niezwykle rzadko podawała przy tym informacje o tym, gdzie przedrukowywany tekst był pierwotnie publikowany. Bardzo często pojawiały się utwory poetyckie, najczęściej tłumaczone z języka arabskiego, aforyzmy wschodnie, wersety Koranu. Zawartość poszczególnych numerów była tak pomyślana, aby zainteresować możliwie szeroki krąg odbiorców. Stąd też obok artykułów traktujących o historii Tatarów litewskich, bieżących problemach politycznych (wyróżnionych począwszy od numeru 3 z 1938 r. jako dział „Przegląd Polityczny”), o życiu wyznawców islamu w innych krajach czy roztrząsających problemy teologiczne pojawiały się teksty dotyczące problemów rodzin islamskich w Polsce, dotyczące kwestii rolnictwa i gospodarstwa, także domowego, opisujące stan zażytków islamskich, analizujące wierzenia i zwyczaje (zob. aneks 2). Na łamach „Życia Tatarskiego” drukowano także powieści w odcinkach²⁰, relacje z podróży, zwłaszcza muftiego dr J. Szyrkiewicza²¹, imama A. Woronowicza²², Edige Szyrkiewicza²³.

W każdym roku w jednym z pierwszych trzech zeszytów zamieszczano sprawozdanie z działalności Zarządu Gminy Muzułmańskiej m. Wilna. Dla dzisiejszego czytelnika niezwykle ciekawe są zawarte tam informacje o uposażeniach imama czy muezina (wyższe od wynagrodzenia imama). Charakter stały miała rubryka „Ze świata i z kraju” zajmująca 2–3 strony na końcu każdego numeru. Podawano w niej najważniejsze wiadomości z ostatnich miesięcy dotyczące życia politycznego, gospodarczego i religijnego wyznawców islamu. Koncentrowano się na informacjach z Bliskiego Wschodu i z Turcji. Donoszono o zarządzeniach muftiatu, wydarzeniach w poszczególnych gminach muzułmańskich, działalności Kół Młodzieży Tatarskiej. Pojawiały się także w periodyku ogłoszenia oraz spisy ofiarodawców na rozmaite cele (np. na budowę meczetu, ogrodzenie mizaru). Praktycznie nie było reklam i ogłoszeń o cha-

¹⁹ Ż.T. 1935, z. XII, s. 23.

²⁰ M.in. dość wątpliwą literacko powieść Stefana Tuchana-Baranowskiego, *Dżingis chan* (Ż.T. 1937: nr 1, s. 16; nr 3, s. 4; nr 4, s. 15; nr 5, s. 3; nr 6, s. 8; nr 7, s. 1; nr 8, s. 14; nr 9, s. 6).

²¹ Ż.T. 1934: nr 1, s. 10; nr 2, s. 3; nr 3, s. 5; nr 4, s. 3; nr 5, s. 3; nr 6, s. 4; nr 7, s. 3; nr 8, s. 3; nr 9, s. 4; nr 10, s. 3; nr 11, s. 4; nr 12, s. 11; 1935: nr 1, s. 2; nr 2, s. 2; 1936: nr 12, s. 281; 1938: nr 4, s. 9; nr 5, s. 5; nr 7, s. 3; nr 9, s. 3; nr 12, s. 6; 1939: nr 2, s. 7; nr 5, s. 4; nr 7 s. 3.

²² Ż.T. 1936: nr 9, s. 185; nr 11, s. 233.

²³ Ż.T. 1934: nr 5, s. 7; nr 6, s. 8; nr 11, s. 11; nr 12, s. 14; 1935: nr 1, s. 9; nr 2, s. 5; nr 3, s. 10; nr 5, s. 18; nr 6, s. 10; nr 7, s. 6.

rakterze handlowym, pojawiały się natomiast okolicznościowe życzenia od redakcji oraz hasła o charakterze propagandowym.

Trzecim z periodyków tatarskich okresu międzywojennego był „**Rocznik Tatarski**”. Opublikowano jedynie trzy jego tomy, przy czym ostatni to monografia Stanisława Kryczyńskiego *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*. „Rocznik Tatarski” to – jak głosił podtytuł – czasopismo literackie i społeczne, poświęcone historii, kulturze i życiu Tatarów w Polsce. Pierwszy tom ukazał się w 1932 r., drugi w 1935 r., a trzeci w 1938 r. W momencie wybuchu wojny gotowy był, przekazany już do drukarni w Warszawie, czwarty tom. Teksty te jednak się nie zachowały, a całość przygotowanego tomu została zniszczona przez władze niemieckie w listopadzie 1939 r. Wiadomo też, że Leon Najman-Mirza Kryczyński zbierał już materiały do piątego tomu „Rocznika” i prowadził w tych sprawach korespondencję z autorami.

Redaktorem naczelnym „Rocznika Tatarskiego” był Leon Najman-Mirza Kryczyński. Komitet redakcyjny pierwszego tomu stanowili: Konstanty Achmatowicz z Wilna, Dawid Janowicz-Czaiński ze Slonima, Olgierd Najman-Mirza Kryczyński z Wilna i Sulejman Murza-Murzicz z Nowogródka. W drugim tomie nastąpiły dość istotne zmiany w składzie komitetu redakcyjnego. Z pierwotnego składu pozostał tylko Olgierd Najman-Mirza Kryczyński, natomiast pojawili się: Mustafa Aleksandrowicz z Kairu, Edige Szykiewicz z Wilna i Ali Ismail Woronowicz z Kairu. Ten skład pozostał już niezmienny przy edycji trzeciego tomu, z tym że przy nazwisku Mustafy Aleksandrowicza wskazano jako miejsce zamieszkania Jerozolimę, a przy Alim Ismailu Woronowiczu – Warszawę. Jako wydawcę cały czas wskazywano Radę Centralną Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. W tomie pierwszym podano adres redakcji: Wilno, ul. Adama Mickiewicza 19 m. 18, natomiast w pozostałych dwóch tomach: Gdynia, ul. Świętojańska 48 m. 8. Miejscem wydania tomu pierwszego było Wilno. Tom drugi wyszedł w Zamościu, a tom trzeci w Warszawie. Pierwszy tom opublikowany w nakładzie 1000 egz. drukowano w Drukarni Nakładowej „LUX” w Wilnie (ul. Portowa 7), drugi, w nakładzie 250 egz., tłoczono w Drukarni i Introligatorni Rady Powiatowej w Zamościu, a trzeci – korzystając z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej – w nakładzie 500 egz. został wydrukowany w Zakładach Graficznych „Drukprasa” w Warszawie. Publikacja „Rocznika Tatarskiego” nastąpiła w wyniku wykonania uchwały Wszechpolskiego Zjazdu Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów z 26 grudnia 1928 r.

Szata graficzna trzech tomów „Rocznika Tatarskiego” była niezwykle staranna i niczym nie odróżnia się od ówczesnych pism naukowych. Były to tomy niezwykle obszerne: pierwszy z nich liczył 365 stron, drugi 520 stron, a trzeci 317 stron. Układ i charakter treści wskazuje, iż redakcja chciała wydawać pismo naukowe o charakterze historycznym z lekkim nachyleniem w kierunku zagadnień politycznych. Układ treści został wyraźnie podzielony na sześć działów: rozprawy, miscellanea, materiały, recenzje i sprawozdania, kronika oraz część literacka. Każdy z tomów był poprzedzony słowem wstępnym od redakcji, z tym że w tomie pierwszym wyodrębniono część ogólną,

w której pomieszczono krótki bezimienny artykuł poświęcony pamięci Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda oraz tekst przemówienia wojewody wileńskiego Olgierda Malinowskiego na Wszechpolskim Zjeździe Delegatów Gmin Muzułmańskich w Wilnie, który odbył się 28 grudnia 1925 r. W tomie drugim brak takowej części ogólnej, chociaż w pewnym sensie stanowi ją nekrolog marszałka Józefa Piłsudskiego. W tomie pierwszym dział „miscellanea” został połączony z działem „materiały”, a dział czwarty nosił nazwę „recenzje i bibliografie”. W tomie drugim został on nazwany „recenzje i sprawozdania”. Nazwy pozostałych działów nie uległy zmianie.

Wszystkie trzy tomy opublikowano w miękkich tekturowych okładkach, na których widniała postać jeźdźca tatarskiego z XIII w. według sztychu wydane w Norymberdze przez Jakuba Sandrarta. Dwa pierwsze tomy różniły się jedynie odcieniem zielonkawych okładek, natomiast trzeci – będący monografią autorstwa Stanisława Kryczyńskiego – miał okładkę brązową, a widniejąca na niej postać jeźdźca była znacznie mniejsza. Tytuł periodyku zanotowano w ten sposób, iż nad postacią jeźdźca umieszczono wielkimi literami słowo „Rocznik”, a pod postacią jeźdźca słowo „Tatarski”. Strona tytułowa nie powtarzała rysunków z okładki, a jedynie tytuł, a poniżej podtytuł „czasopismo naukowe, literackie i społeczne, poświęcone historii, kulturze i życiu Tatarów w Polsce” oraz oznaczenie tomu. W tomie drugim dodatkowo zapisano: „z zasiłkiem Funduszu Kultury Narodowej”. Na samym dole wskazano wydawcę i miejsce wydania. Czasopismo było publikowane w języku polskim, ale jego tytuł, „spis rzeczy” oraz „spis ilustracji” przetłumaczono na języki francuski i turecki. W tekście pierwszego tomu znalazło się 21 ilustracji, a w drugim 45. W dwóch pierwszych tomach „spis rzeczy” i „spis ilustracji” znajdowały się – jak w większości czasopism naukowych tego okresu – na początku, po stronie tytułowej, natomiast w tomie trzecim na końcu.

Wśród autorów byli znamienici uczeni polscy zajmujący się dziejami tatarszczyzny oraz stosunkami z Turcją i Tatarami. W tej grupie należy wspomnieć o Ananiaszu Zajązkowskim, Julianie Talko-Hryniewicz, Michale Żdanie, Tadeuszu Kowalskim i Stanisławie Dziadulewicz. Oprócz nich swoje teksty zamieścili przedstawiciele inteligencji tatarskiej, a mianowicie Leon Najman-Mirza Kryczyński, Olgierd Najman-Mirza Kryczyński, Stanisław Kryczyński, Ali Woronowicz, Mustafa Aleksandrowicz, Jakub Szykiewicz i Michał Rawita-Witanowski. W dziale „rozprawy” przeważały teksty o charakterze historycznym. Kilka artykułów dotyczyło kwestii współczesnej polityki, problematyki języka, zagadnień religijnych oraz etnografii (por. aneks 3). Wśród „miscellaneów” znalazły się zarówno problematyka heraldyczno-biograficzna, jak i drobne prace historyczne. W grupie „materiałów” publikowano i komentowano źródła²⁴. W tomach „Rocznika Tatarskiego” zamieszczano stosunkowo niewiele recenzji²⁵.

²⁴ O autorach i szacie graficznej pisze S. Milczarek, informując o treści niektórych artykułów zamieszczonych w tomach „Rocznika”. Por. S. Milczarek, *Roczniki Tatarskie*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. III, s. 205–215; zob. także P. Borawski, *Czasopisma muzulmańskie w Polsce*, „Res Publica” 1988, r. II, nr ?, s. 135–138.

²⁵ W tomie I znalazły się tylko dwie, a w tomie II siedem.

Mała, kilkutyśniczna społeczność Tatarów, mimo pewnych wstrząsających ją niesnasek, zdobyła się w okresie II Rzeczypospolitej na trzy dość odmienne periodyki. Dwa z nich, tj. „Przegląd Islamski” i „Życie Tatarskie”, były adresowane do zbliżonej grupy odbiorców, aczkolwiek pierwszy z nich wyraźnie pretendował do roli pisma konfesyjnego. Trzecie z czasopism, pomyślane jako rocznik, miało zaspokajać ambicje intelektualne liderów społeczności tatarskiej, którzy stanowili podstawowy trzon jego autorów. Wypada zauważyć, że pojawienie się wspomnianych trzech pism z jednej strony dowodzi o rozbudzonych aspiracjach naukowych dość dużej grupy przedstawicieli inteligencji tatarskiej, z drugiej jest świadectwem doskonałego poziomu ówczesnego szkolnictwa wyższego. Rodzi się jednak pytanie, czy dążenia przywódców społeczności tatarskiej nie rozmięły się z pragnieniami i potrzebami pozostałych członków tej zbiorowości, ludzi dość biednych i prostych. Z lektury „Życia Tatarskiego” można wysnuć wniosek, że interesowali się oni dziejami ludności tatarskiej osiadłej na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Będąc obywatelami Rzeczypospolitej byli świadomi swojej odrębności etnicznej i religijnej, mieli potrzebę współdziałania ze współwyznawcami, odczuwając silną więź etniczną w ramach grupy narodowościowej. Tak wypada interpretować wszystkie te przekazy, nad którymi większość historyków gotowa byłaby przejść do porządku dziennego: teksty nadesłane przez zwykłych czytelników, informacje o uroczystościach, balach, zebraniach i odczytach. Można mieć wątpliwości, czy tak małej społeczności potrzebny był periodyk naukowy o profilu historycznym, jakim w istocie był „Rocznik Tatarski”. Z racji słabego zainteresowania jego treścią nakład „Rocznika” małał, co zapewne wynikało z trudności z jego sprzedażą i kolportażem. Gdyby go nie było, to być może i tak większość zamieszczonych w nim tekstów zostałaby opublikowana w istniejących już piśmie naukowych. Czy jednak wszystkie?

„Rocznik Tatarski” spełnił, spełnia i chyba będzie jeszcze spełniał rolę niezwykle ważną – zwrócił uwagę nie Tatarów, a Polaków, że w wielonarodowej Rzeczypospolitej mieszkali także wyznawcy islamu, którzy odegrali w dziejach tego państwa może nie najdonioślejszą, ale bardzo istotną rolę. Treści „Przeglądu Islamskiego” i „Życia Tatarskiego” poświadczają, iż w okresie międzywojennym społeczność tatarska w Polsce ulegała głębokiej laicyzacji. Niewątpliwie religia była ważnym czynnikiem tożsamości, ale jednocześnie z publikowanych – zwłaszcza w „Życiu Tatarskim” – tekstów wynika, że zasady jej były słabo znane i różnie interpretowane. Istniało duże, chociaż chyba spóźnione o całą dekadę zapotrzebowanie na prasę traktującą o problemach społeczności, wyjaśniającą zawilości religijne, umacniającą poczucie odrębności, dumny z dokonań, zaspokajającą chęć poznania innych społeczności islamskich. Rodzi się w tym miejscu pytanie, czy tatarskie periodyki były czytane przez pozostałą ludność oraz jak była odbierana ich treść. Na to pytanie nie ma i nie będzie odpowiedzi, gdyż wybuch II wojny światowej zburzył dotychczasowe struktury społeczne i uniemożliwił przeprowadzenie poważniejszych badań socjologicznych. Faktem niezaprzeczalnym jest jednak to, że Tatarzy w okresie II Rzeczypospolitej, podob-

nie jak w okresie wcześniejszym nie zaznali ze strony katolickiej w większości ludności polskiej objawów nietolerancji. Nie dotyczyły ich one także po II wojnie światowej, jeśli nie liczyć kilku odosobnionych przypadków. Nawet po zamachu 11 września 2001 r., mimo że miały miejsce pewne nieodpowiedzialne próby obarczenia Tatarów – jako wyznawców islamu – winą za ten akt terrorystyczny, ludność, a co ważniejsze kształtująca opinię prasa codzienna dość precyzyjnie odróżniała ich od innych grup muzułmańskich. Na ukształtowanie takiej postawy niewątpliwie miały jakiś wpływ treści wszystkich trzech periodyków wydawanych z myślą o tatarskich wyznawcach islamu.

W okresie II wojny światowej ani w Polsce, ani na emigracji nie ukazywały się żadne pisma adresowane do polskich Tatarów wyznających islam, mimo że przy II Korpusie Wojska Polskiego działał Naczelny Imam Wojskowy Muzułmanów Polskich w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Funkcję imama pełnił pochodzący ze Słonia Emir Bajraszewski, używający przybranego imienia El-Muemminin. Nawiązując do tradycji „Przeglądu Islamskiego” oraz „Życia Tatarskiego”, rozpoczął on w 1948 r. wydawanie w Londynie „**Komunikatu**”. Łącznie ukazało się siedem numerów tego pisma o objętości nieprzekraczającej 8 stron (większość numerów liczyła 6 stron), w formacie A-4, odbitych na powielaczu w trudnym do ustalenia nakładzie, nieprzekraczającym jednak 500 egz.²⁶ Pierwszy z nich został opublikowany w lutym 1949 r. Z założenia „Komunikat” miał być miesięcznikiem, aczkolwiek nie deklarowano tego wprost ani na okładce, ani w treści periodyku. Na zawartość „Komunikatów” składały się wiadomości bieżące i informacje z życia polskich wyznawców islamu w Wielkiej Brytanii, teksty o zasadach religii muzułmańskiej, listy od czytelników (w tym także – co wydaje się dość mało prawdopodobne, zważywszy ówczesną sytuację polityczną – listy od czytelników w Polsce), informacje o terminach świąt, adresy meczetów w Londynie, teksty depeesz i listów Naczelnego Imama do władz emigracyjnych, spisy osób składających ofiary na rzecz Gminy Muzułmanów Polskich w Wielkiej Brytanii, wreszcie informacje o wydarzeniach w świecie islamu, krótkie notatki z historii Tatarów w Polsce, kronika towarzyska, dane o zgonach, ślubach i narodzinach, informacje o zmianie adresów różnych instytucji. Wiadomości grupowano w stałe rubryki, takie jak: „Z ostatniej chwili”, „Wolna trybuna”, „Między nami...”, „Czy wiecie, że...”. Nie wiadomo jednak nic o autorach tekstów. Informacyjny charakter większości z nich pozwala przyjąć, że były one tworzone *ad hoc* przez samego imama i podległy mu personel.

W 1949 r. „Komunikat” przekształcił się w „**Głos z Minaretu**”. Wydawcą pisma był Naczelny Imam. Pismo, ukazujące się w formacie 202 mm × 255 mm, miało postać powielonego maszynopisu, ręcznie spiętego w zeszyt i opatrzonego drukowaną okład-

²⁶ Szacowana w literaturze wysokość nakładu wydaje się stanowczo przesadzona, jeśli zważyć krąg ewentualnie zainteresowanych treścią pisma i wiernych. Szczegółowe informacje o „Komunikacie” przynosi artykuł S. Chazbijewicza, *Prasa tatarsko-muzułmańska w Polsce w latach 1939–1996*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1995, t. III, s. 87–102

ką²⁷. W literaturze domniemywa się, iż nakład pisma wahał się od 200 do 500 egz. Roczna prenumerata kosztowała 22 szylingi, półroczna 12 szylingów. W zamierzeniu wydawcy pismo miało być miesięcznikiem, aczkolwiek tego zamysłu nie udało się zrealizować. Łącznie ukazało się trzynaście numerów, przy czym w zasadzie wszystkie z nich to numery łączone. Formalnie pismo zostało zawieszona w 1952 r., po wyjeździe Naczelnego Imama do USA.

Treść „Głosu z Minaretu” była dość różnorodna, aczkolwiek należy przyznać, że usiłowano stworzyć stałe rubryki, ale wyraźnie nie zawsze było dość materiału, aby je wypełnić. Wydawca wyraźnie w układzie treści wzorował się na wychodzących w Polsce w okresie międzywojennym periodykach „Przegląd Islamski” i „Życie Tatarskie”. Poszczególne numery otwierały zwykle tłumaczenia wersetów Koranu, dalej następowały teksty o charakterze religijnym, modlitwy, informacje od redakcji, materiały dotyczące dziejów Krymu, informacje o historii wspólnot muzułmańskich, korespondencje, kronika wydarzeń, listy do redakcji i odpowiedzi redakcji²⁸. Niewiele można powiedzieć o autorach tekstów. Wydaje się, że większość artykułów wyszła spod pióra Emira Bajraszewskiego i Halimy Bajraszewskiej; niektóre napisał Antoni Bogusławski. Wiele z nich to zapożyczenia, być może przypadkowe, i kompilacje opracowań opublikowanych w okresie międzywojennym.

Przedsięwzięcia wydawnicze naczelnego imamaty wydają się niezwykle interesujące i niewątpliwie godne odnotowania na kartach historii prasy polskiej. Nie odegrały one jednak większej roli w życiu islamskiej społeczności tatarskiej w kraju. Nie wiadomo o sile ich oddziaływania w środowiskach emigracyjnych

Po zakończeniu II wojny światowej tylko część ludności tatarskiej została przesiedlona na tereny, które stały się terytorium państwa polskiego. Z ziem zajętych przez Związek Radziecki wyjeżdżała w pierwszym rządzie ludność miejska, inteligencja, przedstawiciele wolnych zawodów, urzędnicy, posiadacze ziemscy. Ludzie ci czuli się najbardziej zagrożeni przez władzę radziecką, w mniejszym lub w większym stopniu byli też świadomi charakteru zmian, jakie niósł nowy porządek polityczny wprowa-

²⁷ Okładki kolejnych numerów „Głosu Minaretu” były identyczne: biała kartka papieru kredowego z napisami w kolorze zielonym. Widniała na nich stylizowana kula ziemiska z umownie zaznaczoną siatką kartograficzną, obwiedziona półksiężycem z rogami skierowanymi ku górze. Na ich styku umieszczono, nad ziemskim biegunem północnym, niewielką gwiazdkę ze stylizowanymi promieniami. Po obu bokach globu ziemskiego umieszczono arabskie napisy głoszące: „Jest jeden Bóg a Muhammad jest Jego Wysłannikiem” „W Imię Boga litościwego i Miłosiernego”. Pod tymi symbolami wydrukowano stylizowanym piśmem ręcznym tytuł periodyku „Głos z Minaretu”, a pod nim angielskie tłumaczenie tytułu, napis „Wydawnictwo Naczelnego Imamaty Muzułmanów Polskich na Obczyźnie, angielskie tłumaczenie nazwy wydawcy, kolejny numer pisma, miejsce wydania, rok kalendarza gregoriańskiego i polską nazwę miesiąca, rok według kalendarza islamskiego i muzułmańską nazwę miesiąca oraz napis małymi literami „Założ. 1. 6. 1948 w Londynie”. Na ostatniej stronie tekstu był podany adres redakcji: 9, Acklam Road, Londyn, W. 10, tel. LAD-1527; S. Chazbijewicz, *Prasa tatarsko-muzułmańska...*, jw., s. 90–92.

²⁸ S. Chazbijewicz, *Prasa tatarsko-muzułmańska...*, jw., s. 92–95

dzany na obszarach, na których dotychczas zamieszkiwali. Dodatkową trudnością był fakt, że znacząca część Tatarów akcentowała swoje pochodzenie etniczne i nie ukrywała, iż wyznają islam. Groziło to zatrzymaniem na terenach zajętych przez ZSRR, a nawet przesiedleniem do jednej z radzieckich republik islamskich. Z takimi propozycjami występowały radzieckie władze Litwy i Białorusi. Tatarom udało się te groźby odsunąć. W wyniku ich zabiegów władze radzieckie zgodziły się na przesiedlenie do Polski tych obywateli polskich innej narodowości niż polska i żydowska, którzy czuli się mocno związani z kulturą polską. Należy przyznać, że nie wszyscy Tatarzy chcieli opuszczać swoje ziemie, czując się związani z terenem swojego osiedlenia oraz chyba licząc na szybką zmianę sytuacji politycznej. Przesiedlenia z natury rzeczy zniszczyły wątłą tkankę więzi społecznej. Został utracony – najczęściej bezpowrotnie – cały bagaż kultury materialnej. Przesiedleńcy nie tylko opuszczali domy, mieszkania i swoje gospodarstwa rolne, ale także pozostawiali za sobą meczety i mizary (cmentarze). Nielicznym udało się przewieźć dokumenty, książki, modlitewniki itd. Tatarscy wyznawcy islamu przybywali w małych grupkach na tzw. ziemie odzyskane, osiedlając się w Gdańsku i jego okolicach, na Pomorzu Zachodnim i terenach położonych wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, od Szczecina po Jelenią Górę. Dość liczna grupa zamieszkała w Szczecinie, Szczecinku, Koszalinie, Wałczu, Kołobrzegu, Gorzowie Wielkopolskim i Trzciance. Niektórzy dotarli do Słubic, Krosna Odrzańskiego i Witnicy. Innych losy rzuciły do Wrocławia, Oleśnicy, Wałbrzycha i Jeleniej Góry²⁹.

W 1947 r. na Kongresie Muzułmańskim w Warszawie doszło do reaktywacji Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej. Tym razem jednak nie obrano muftiego, ale na czele Związku stanęło Najwyższe Kolegium Muzułmańskie wybrane na pięcioletnią kadencję. Stopniowo podejmowano nieformalnie próby nadania gminom muzułmańskich form zinstytucjonalizowanych. W Gorzowie Wielkopolskim gmina działała za zgodą władz miasta od 1947 r., ale Muzułmański Związek Religijny uznał ją dopiero w 1960 r. W Trzciance Tatarzy pochodzący z różnych gmin tatarskich Ziemi Nowogródzkiej, głównie z Klecka, Lachowicz i Miru, powołali od razu uznaną przez Muzułmański Związek gminę, która z czasem jednak działała coraz bardziej anemicznie. Dość wcześnie powstała gmina w Gdańsku, która przez Muzułmański Związek została uznana dopiero w 1959 r. W roku 1960 wobec stale rosnącej liczby mieszkańców pochodzenia tatarskiego wyznających islam, powołano w Białymstoku, na wniosek Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Reli-

²⁹ L. Bohdanowicz, S. Chazbijewicz, J. Tyszkiewicz, *Tatarzy Muzułmanie w Polsce*, Gdańsk 1997; S. Chazbijewicz, *Tatarzy Muzułmanie polscy na Pomorzu Nadwiślańskim po 1945 r. Kronika*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1995, t. III, s. 179 i nast.; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy jako przesiedleńcy po II wojnie światowej*, „Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 1988, nr 12(3), s. 47; tenże, *Tatarzy polscy 1945–1980, zarys historyczny*, „Studia Podlaskie”, t. III, Białystok 1991, s. 99–137; tenże, *Tatarska legenda. Tatarzy polscy 1945–90*, Białystok 1993, s. 11–24; A. Miśkiewicz, J. Kamocki, *Tatarzy słowiańszczyzną obłaskawieni*, Kraków 2004, s. 80–84; J. Sobczak, *Położenie prawne polskich wyznawców islamu*, [w:] *Islam a świat*, Toruń 2003, s. 204–206.

gijnego, odrębną gminę. Jest to trzecia tatarska gmina wyznaniowa na białostocko-żnie obok reaktywowanych w 1947 r. gmin w Bohonikach i Kruszyńianach. W literaturze przypuszcza się, że nieformalne tatarskie gminy wyznaniowe istniały w Szczecinku i we Wrocławiu. W Szczecinie mimo spójnego, prężnego środowiska, utrzymującego bliskie kontakty towarzyskie, do utworzenia takiej gminy nie doszło³⁰.

Tatarscy wyznawcy islamu dopiero w 1966 r. zdobyli się na wydanie jednodniówki „Muzułmanin Polski”, a w 1973 r. Maciej Konopacki oraz ówczesny imam muzułmańskiej gminy wyznaniowej w Warszawie Mahmud Taha Żuk wydali trzy numery „Zeszytów Muzułmańskich”, które wychodziły na prawach maszynopisu do użytku wewnętrznego. Nie były powielane, gdyż na to w ówczesnych czasach trzeba było mieć zezwolenie, lecz wielokrotnie przepisywane na maszynie. W skład redakcji wchodził Maciej Konopacki, Ahmed Hassan Stasiak i Mahmud Taha Żuk; oni też stanowili zespół autorski. Poza tekstami oryginalnymi pisemko zamieszczało przedruki z tatarskich periodyków wychodzących w okresie międzywojennym. Redakcja próbowała wprowadzić stałe działy, między innymi recenzji, kroniki, artykułów historycznych, przedruków. Objętość zeszytów nie przekroczyła 30 stron formatu A-4. W literaturze szacuje się, że nakład poszczególnych zeszytów nie przekroczył nigdy 25 egz. Ponieważ teksty były wielokrotnie przepisywane, można sądzić, że w praktyce był to nakład większy.

W 1974 r. z inicjatywy ówczesnego przewodniczącego Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego Stefana Bajraszewskiego podjęto decyzję o wydawaniu w Gdańsku kwartalnika „Al-Hilal”, którego redaktorem naczelnym miał być Selim Chazbijewicz. Niestety, na skutek trudności administracyjnych i materialnych inicjatywa ta nie została zrealizowana.

Dalszą działalność wydawniczą mniejszości islamskiej w Polsce należy łączyć z rozłamem, jaki nastąpił wśród polskich wyznawców islamu w wyniku pojawienia się „Ruchu Ahmadijja”³¹. Pierwsze pisma powojenne należy łączyć właśnie z inicjatywa-

³⁰ A. Miśkiewicz, J. Kamocki, *Tatarzy...*, jw., s. 83; A. Miśkiewicz, *Tatarska legenda...*, jw., s. 15–23.

³¹ „Ruch Ahmadijja” powstał na fali modernizmu w islamie. Jego założycielem był wywodzący się z Pendżabu Mirza Ghulam Ahmad, który ogłosił, że jest obiecany przez Proroka Muhammada reformatorem islamu-mahdim. Powołując się na objawienia, które rzekomo otrzymał, występował przeciwko formalizacji islamu, obarczając winą za rozłam w islamie i obniżenie poziomu kultury duchowej duchownych muzułmańskich. O koncepcji Ahmadijji, jej podstawach teologicznych, systemie wartości i roli prasy w tej społeczności por. P. Stawiński, *Ahmadijja, islam zreformowany*, Częstochowa 1994, passim; J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. II, Warszawa 2002, s. 106–110. Tatarzy polscy zapoznali się z doktryną ahmadijji dzięki wizycie muftiego Jakuba Szynekiewicza w Indiach. W tym samym roku do Polski przybył wydelegowany przez kalifa Ruchu Ahmadijja Ayaz Ahmad Khan, z misją zreorganizowania w Polsce gmin muzułmańskich. Tatarscy wyznawcy islamu odcięli się jednak od koncepcji ahmadijji. W 1975 r. imam Mahmud Taha Żuk nawiązał kontakty osobiste ze znajdującą się w Pakistanie centralą ahmadijji i wystąpił w Polsce o rejestrację wspólnoty wyznaniowej pod nazwą „Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej”. Po wielu latach starań w 1989 r. zostało ono zarejestrowane, rychło jednak doszło wewnątrz tego ugrupowania do podziałów.

mi edytorskimi ahmadijji. Były to publikacje formalnie skierowane do muzułmanów, ale trzeba pamiętać, że wśród zwolenników ahmadijji przeważali nawróceni na islam chrześcijanie i praktycznie nie było wśród nich Tatarów.

W 1976 r. ukazał się „**Komunikat nr 1, Al Islam, Jama Ahmadijja-Polska**”. Jego tekst ograniczył się do krótkiej informacji, czym jest ten ruch w islamie i jaka jest jego organizacja w świecie. Następny numer pojawił się dopiero w lipcu 1977 r. jako biuletyn z adnotacją „do użytku wewnętrznego”. Dopiero od numeru 5 z VII-VIII 1978 r. czasopismo przyjęło tytuł, pod którym wychodziło do lat dziewięćdziesiątych – „**Al-Islam**”. Wydawcą periodyku był zwierzchnik religijny polskich wyznawców ahmadijji – imam Mahmud Taha Żuk. Pismo wydawano w sposób całkowicie amatorski. Poszczególne numery, formatu A-4, były powielane za pomocą kserografu, a oddzielne kartki tekstu spinane zszywkami. Nakład nie był duży i nie przekraczał 100 egz. Periodyk był rozpowszechniany bezpłatnie wśród członków wspólnoty oraz osób zainteresowanych islamem i ahmadijją. Część numerów wysyłano poza granice kraju. Początkowo pismo ukazywało się nieregularnie; ostatecznie stało się miesięcznikiem. Każdy egzemplarz był oznaczony kolejnym numerem oraz datą, podawaną zgodnie z kalendarzem muzułmańskim i chrześcijańskim. Często wydawano zeszyty podwójne, a nawet potrójne, zwykle objętościowo obszerniejsze. Ustalenie grona autorów i redaktorów jest trudne, czasopismo bowiem nie podawało składu redakcji. Analiza treści periodyku wskazuje, że nie był to zespół stały ani duży. Można odnieść wrażenie, iż część publikacji miała charakter dość przypadkowy i okazjonalny. Bardzo wiele tekstów nie było podpisanych, nie wskazywano również źródeł drukowanych informacji. Większość materiałów jest autorstwa imama Ahmada Taha Żuka, on też – jak można się domyślać – jest autorem większości, jeśli nie wszystkich anonimowych opracowań. Duże fragmenty „Al-Islamu” to tłumaczenia z prasy zagranicznej. Najczęściej sięgano do tekstów pochodzących z jednego z największych pism społeczności ahmadijja – „The Review of Religions”. Wykorzystując to czasopismo, przedstawiano przede wszystkim informacje dotyczące prawd głoszonych przez ahmadijję oraz komunikaty związane ze współczesnymi wydarzeniami w gronie tej społeczności. Omawiano podstawy teologii islamskiej w ujęciu ahmadijji oraz doktrynę mahdystów. W periodyku zdarzały się teksty z czasopism zagranicznych drukowane w oryginale, przeważnie w języku angielskim; powstał nawet cały numer opublikowany w tym języku. Tłumaczeń dokonywał zwykle imam. Jego autorstwa był także unikalny w naszej literaturze wybór hadisów, przetłumaczonych bezpośrednio z języka arabskiego. Obok przedruków zaczerpniętych z prasy zagranicznej pojawiały się także teksty przejęte z prasy polskiej; były to albo wiernie przepisane artykuły, albo kserowane kopie. W takich przypadkach zwykle nie podawano źródła pochodzenia przejętego artykułu. Najczęściej w piśmie były publikowane teksty imama Mahmuda Taha Żuka dotyczące zazwyczaj zasad wiary i obrzędowości, a także część jego utworów poetyckich. Anna Żuk publikowała głównie artykuły dotyczące dziejów Tatarów, wartości duchowych tej społeczności. Ponadto często były prezentowane teksty Selima Chazbijewicza, głównie wiersze, ale także artykuły dotyczące historii i pro-

blemów dnia dzisiejszego mieszkających w Polsce Tatarów. Myślą przewodnią wielu jego tekstów była myśl mesjańska muzułmanów polskich. Piotr Stawiński jawił się jako autor opracowań omawiających dzieje Ruchu Ahmadijja. Wśród pozostałych autorów należy wymienić Jakuba Szynkiewicza, przedwojennego muftiego, oraz Piotra Borawskiego, niestrudzonego, choć dość powierzchownego popularyzatora dziejów ludności tatarskiej. Warto zauważyć, że w „Al-Islamie”, będącym przynajmniej w założeniu religijnym czasopiśmie społeczności polskich zwolenników ahmadijji, drukowali swoje teksty autorzy niebędący członkami tej wspólnoty.

Strona redakcyjna „Al-Islamu” nie była należycie dopracowana. Swoją szatą graficzną i kompozycją treści pismo przypominało raczej biuletyn informacyjny niż periodyk. Nie było w nim stałych rubryk, trudno dopatrzeć się koncepcji i pracy redakcyjnej. Treścią pisma wyraźnie rządziły nadsyłane teksty, które wyznaczały charakter poszczególnych numerów. Niektóre zawierały tylko jeden artykuł, a inne były zlepkiem dość odległych od siebie tematycznie materiałów, przy czym wiele z nich nie miało w ogóle tytułów. Często teksty łączono w sposób całkowicie przypadkowy, co wywoływało u czytelnika wrażenie bałaganu i ogólnego braku koncepcji. Poszczególne numery były monotematyczne. Praktycznie nie pojawiały się w ogóle w treści periodyku aktualne wiadomości. Relacje ze spotkań i wystąpień, jeśli już w ogóle zostały podawane, to zamieszczano z takim opóźnieniem, że informacje te przestawały być niewątpliwie dla czytelnika interesujące. Graficzna strona okładki pisma, zaprojektowanej podobno w Londynie, nie była ciekawa, nie pełniła też funkcji przyciągającej czytelnika. W centralnym punkcie okładki umieszczono napisanymi drukowanymi literami tytuł pisma, a nad nim w języku arabskim formułę: „W Imię Boga Miłościwego i Litościwego”. Pod tytułem podawano oznaczenie kolejnego numeru, datę miesięczną i roczną (tę ostatnią według kalendarza gregoriańskiego i muzułmańskiego), znak graficzny przedstawiający kulę ziemską z oznaczonymi konturami lądów i umowną siatką kartograficzną, z wpisanym w jej kształt z prawej strony półksiężycem i gwiazdą. Nad kulą umieszczono sylwetkę meczetu z Qadian – miejscowości, gdzie żył Mirza Ghulam Ahmad. Poniżej tego znaku widniało oznaczenie wydawcy: „Imam Mahmud Taha Żuk” i adres: „00-849 Warszawa, ul. Pereca 13/19 m. 1218, Poland”³².

Zamieszczane w periodyku teksty rzadko były opatrzone ilustracjami, co wynikało przede wszystkim z przyczyn technicznych. Najczęściej były to ilustracje kserowane z innych czasopism. Sporadycznie pojawiały się wklejane fotografie, jak np. zdjęcie kalifa Mirzy Nasira Ahmada ilustrujące jego przemówienia czy zdjęcie imama Mahmuda Taha Żuka witającego się z papieżem Janem Pawłem II. W tekście od czasu do czasu zamieszczano mapki, np. Arabii czy pół słynnych bitew³³.

³² Do numeru 22 okładka prezentowała się inaczej. Obok tytułu z lewej strony w okręgu widniały zarysy trzech świątyń islamskich, przed nimi otwarta księga. Brak było określenia daty według kalendarza muzułmańskiego i wskazania wydawcy.

³³ Niektóre numery miały bogatszą szatę graficzną, np. nr 76 poświęcony poezji Selima Chazbijewicza zdobiony motywami kwiatów czy nr 82–84 zawierający opracowany i przetłumaczony przez imama Mahmuda Taha Żuka wybór hadisów.

Poszczególne numery „Al-Islamu” nie zawierały artykułu wstępnego lub jakiegokolwiek zapowiedzi zdradzającej zamierzenia wydawcy. Analiza treści periodyku dowodzi, że było to czasopismo religijne, poświęcone w pierwszym rzędzie islamowi i Ruchowi Ahmadijja. Porządkując treści wyjątkowo chaotycznie rozrzucone w poszczególnych numerach, można stwierdzić, że znalazły się w tym czasopiśmie teksty religijne, teologiczne, filozoficzne, historyczne, informacyjne, a także dotyczące literatury, problemów kultury oraz poezja. Materiały, których przedmiotem były kwestie religijne, dotyczyły zarówno doktryny islamu, zasad wiary, jak i całości wierzeń i obrządków muzułmańskich. Znalazły się tu teksty omawiające sprawy kultu i rytuałów nakazywanych przez religię oraz przedstawiające strukturę i organizację instytucji wyznaniowych. Wiele materiałów sprawia wrażenie, jakby ich adresatem był czytelnik spoza kręgu społeczności muzułmańskiej, mają bowiem charakter wręcz encyklopedyczny. Dopiero stopniowo w dalszych numerach tematykę pogłębiano³⁴.

Sporo miejsca poświęcono praktycznej stronie religii. Wiele opracowań to szczegółowe informacje dotyczące poszczególnych obrzędów i świąt. Najczęściej omawianym zagadnieniem był „salat”, czyli modlitwa. Znaczną część poszczególnych numerów periodyku zajmowały teksty odnoszące się do samego Ruchu Ahmadijja i wszystkiego tego, co stara się on jako nowe wnieść do islamu. Co pewien czas były przypomniane warunki wiary sformułowane przez Mirzę Ghulama Ahmada oraz podstawowe informacje o organizacji, strukturze i działalności zwolenników ahmadijji. Wiele miejsca poświęcono także cytatom z Koranu oraz tekstom modlitw. Odrębną kategorię materiałów stanowią artykuły dotyczące istoty Boga w postaci proroków, interpretacji Koranu.

Percepcja treści teologicznych zawartych w „Al-Islam” nie jest łatwa i wymaga pewnego przygotowania naukowego. W grupie tekstów filozoficznych dominowały rozmyślenia o: wartościach, zasadach, sensie życia, koncepcji sprawiedliwości, stosunku wiary do wiedzy, prawach człowieka, upadku cywilizacji. Wśród tekstów o charakterze historycznym przeważały artykuły poświęcone dziejom Ruchu Ahmadijja, życiu Mirzy Ghulama Ahmada, rzuca się jednak w oczy brak materiałów poświęconych dziejom tego ruchu w Polsce. Wiele artykułów dotyczyło także historii Tatarów na ziemiach polskich, ich tożsamości religijnej i kulturowej. Przedmiotem publikowanych tekstów była też literatura. Omówiono literaturę religijną Tatarów polskich, zajęto się Koranem jako dziełem literackim, poruszając kwestię jego tłumaczeń na różne języki z prawem kolejnych wydań. Niewielka liczba opracowań dotyczyła kultury muzułmanów i dziedzictwa kulturowego mieszkających w Polsce Tatarów. Na teksty informacyjne składały się nowiny ze świata islamu, komunikaty o odczytach, publikacjach, kongresach, obchodzonych świątach, składanych wizytach, brak jednak wiado-

³⁴ Pojawiały się artykuły o życiu i działalności proroka Muhammada („Al-Islam” 1981, nr 41–42), cechach jego osobowości („Al-Islam” 1981, nr 37) oraz omawiające zasady, którymi winien się kierować muzułmanin („Al-Islam” 1985, nr 73; *Kilka znaczących cech islamu – przemówienie wygłoszone przez Hazrata Mirzę Tahir Ahmada, IV kalifa w Canberze*).

mości o życiu wspólnoty w Polsce, o modlitwach, wspólnie obchodzonych świętach, nabożeństwach itd. Czytelnik odnosi wrażenie, że czasopismo funkcjonuje obok wspólnoty ahmadijja w Polsce i nie ma z nią wiele wspólnego. Co jakiś czas w piśmie były drukowane adresy ośrodków muzułmańskich w Europie, wykazy ważniejszych świąt, chronologia objawień sur Koranu.

Uważna lektura „Al-Islamu” przekonuje, że pismo przechodziło pewną ewolucję; podnosił się jego poziom edytorski i poziom publikowanych artykułów. Mimo to było to czasopismo o niezbyt wyraźnym obliczu. Z jednej strony miało charakter periodyku konfesyjnego, z drugiej było drukiem propagandowym, skierowanym do ludzi stojących poza tą społecznością. Zakres jego oddziaływania, jak się wydaje, nie był zbyt wielki³⁵.

Działalność edytorska imama Mahmuda Taka Żuka nie ograniczała się do periodyku „Al-Islam”. W 1992 r. ukazał się, dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, pierwszy tom „**Rocznika Muzułmańskiego**”. Jego wydawcą było Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej i powołany przez to Stowarzyszenie Instytut Muzułmański, mieszczący się zresztą w prywatnym mieszkaniu imama. Jest rzeczą ciekawą, że Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej wyraźnie zmieniało orientację religijną, na co wskazuje notatka w tomie drugim, i obecnie skupia nie zwolenników ahmadijji, a szyitów z Warszawy, Kielc, Radomia, Gdańska, Łodzi i Kalisza. Ukazały się, jak dotąd, cztery kolejne tomy „Rocznika”: pierwszy w 1992 r., drugi w 1994 r., trzeci w 1995 r. i czwarty w 2004 r., w formacie 240 mm × 170 mm, w jednakowych zielonych okładkach pozbawionych jakichkolwiek ozdób i ornamentów, na których umieszczono jedynie tytuł, numer i rok wydania (według kalendarza gregoriańskiego i muzułmańskiego). Ze słowa wstępnego redakcji, której skład nie został podany, wynika, że jej zamiarem było kontynuowanie tradycji „Rocznika Tatarskiego” wydawanego w okresie międzywojennym. „Rocznik Muzułmański” skupia autorów z grona orientalistów, historyków, etnografów i religioznawców zainteresowanych badaniami dziejów Tatarów polsko-litewskich, a także stosunków Polski z islamskim Wschodem. Jego celem jest m.in. inspirowanie badań nad dziejami ludności muzułmańskiej zamieszkującej obszar dawnej Rzeczypospolitej oraz publikowanie źródeł muzułmańskich. Jakkolwiek „Rocznik Muzułmański” nie ukazuje się regularnie, to jednak jest dość starannie redagowany, chociaż nie podaje składu redakcji, a w spisie treści pierwszych tomów zabrakło wskazania autorów poszczególnych artykułów. Chociaż objętość poszczególnych tomów nie jest nadmierna, gdyż nie przekracza 120 stron, to jednak przedstawione publikacje w większości przypadków przedstawiają dobry poziom, mając przede wszystkim znaczenie przyczynkarskie i popularyzatorskie. Wśród opublikowanych w „Roczniku Muzułmańskim” artykułów znaleźć można teksty historyczne, politologiczne, etnograficzne, językoznawcze i religioznawczo-teologiczne

³⁵ Autorowi niniejszych uwag udało się dotrzeć do 115 kolejnych numerów „Al-Islamu”. Ostatni z nich był opatrzony datą: lipiec 1998. Według imama Ahmada Taha Żuka było ich 135, a ostatni pojawił się w 1991 r. (tak więc analizie nie poddano 20 ostatnich numerów periodyku).

(por. aneks 4). Niski nakład „Rocznika” i dość popularny charakter większości artykułów, mimo opatrzenia ich pełnym bagażem naukowym, powoduje, że nie są one – podobnie jak sam periodyk – zauważane w pracach naukowych.

Zupełnie inny charakter od dotychczas omawianych czasopism miał miesięcznik kulturalno-społeczny „**As-Sadaka**”. Pismo to, formalnie biorąc, przez większość czasu ukazywania się, tj. od września 1981 r. do maja 1985 r. wychodziło jako organ Towarzystwa Przyjaźni Libijsko-Arabsko-Polskiej, a od nr 17 jako organ Towarzystwa Przyjaźni Libijsko-Polskiej. W 1985 r. po opublikowaniu nr 44 przestało się ukazywać. W podtytule zaznaczono, że periodyk jest miesięcznikiem kulturalno-społecznym, a począwszy od nr 41 zmieniano ten podtytuł, gdyż „As-Sadaka” stał się kwartalnikiem, którego kolejne numery miały się – w myśl zapewnień redakcji – ukazywać w lutym, maju, sierpniu i listopadzie. Faktycznie przekształcenie miesięcznika w kwartalnik nastąpiło w II półroczu 1984 r., kiedy ukazały się tylko trzy formalnie „podwójne” numery pisma. Zostało wznowione w czerwcu 1990 r., znów jako miesięcznik kulturalno-społeczny, ale nie nawiązało do wcześniejszej numeracji, nie było też już organem Towarzystwa Przyjaźni Libijsko-Polskiej. Początkowo, po wznowieniu pisma, redakcja wskazywała tylko kolejny miesiąc wydania, potem od 1991 r. kolejne zeszyty były ponownie numerowane, poczynając od jedynki. Pełen skład redakcji nie jest znany. Początkowo do 1985 r. redaktorem pełnomocnym był Ibrahim al-Koni. Po wznowieniu pisma zastąpił go dr Muhammad Zintani.

Jakkolwiek formalnie pismo było, przynajmniej przez dłuższy czas swojego istnienia, organem Towarzystwa Przyjaźni Libijsko-Polskiej, to jednak niewątpliwie dotował je rząd libijski. Z wywiadu sekretarza Komitetu Ludowego Biura Libijskiej Arabskiej Dżamahirji Ludowo-Socjalistycznej wynika, że zamiarem Libijczyków było to, aby pismo przekazywało polskim czytelnikom „prawdziwy” obraz Libii, zapoznawało ich z historią i kulturą tego kraju oraz walkami, jakie miał toczyć z wrogami³⁶. Ten wyraźnie propagandowy charakter spowodował, iż pismo było wydawane w sposób wyjątkowo staranny, na kredowym papierze, z licznymi, prawie wyłącznie kolorowymi ilustracjami, z pięknymi, przyciągającymi wzrok okładkami. W treści, oprócz materiałów wyraźnie propagandowych, sławiących mądrość i dokonania Muammara Al-Kaddafiego, pokazujących libijską wersję najnowszej historii północnej Afryki i Bliższego Wschodu, oprócz fragmentów „Zielonej Książki” Kaddafiego zamieszczano fragmenty Koranu oraz niezwykle interesujące teksty polskich uczonych: arabistów, politologów i publicystów. W kolejnych numerach drukowano teksty do nauki języka arabskiego oraz wyraźnie wyróżnione (zielonym kolorem papieru) informacje libijskich agencji prasowych. W treści poszczególnych numerów pojawiały się szkice z dziejów islamu, fragmenty poezji i powieści, aforyzmy, biogramy wybitnych Arabów. Dokładna analiza treści „As-Sadaki” przekroczyłaby niewątpliwie ramy niniejszego opracowania. W tym miejscu wypada jedynie zwrócić uwagę na najistotniejsze

³⁶ „As-Sadaka” (dalej A-S), R. 2, 1982, nr 5 (9), s. 20.

artykuły dotyczące dziejów islamu, historii państw arabskich, problemów teologicznych, dziejów ludności tatarskiej, spraw politycznych, kultury, literatury, sztuki oraz kuchni (zob. aneks 5). Po wznowieniu pisma i zmianie redaktora naczelnego jego poziom wyraźnie się pogorszył. Periodyk stał się właściwie czasopismem krajoznawczym. Niemniej „As-Sadaka” miała istotny wpływ na przybliżenie społeczeństwu polskiemu kultury państw arabskich nie tylko przez doskonałe teksty, publikowane zwłaszcza w pierwszym okresie wydawania pisma, lecz także przez świetnie dobrane ilustracje.

Środowisko tatarskie wróciło do pomysłu wydawania własnego periodyku dopiero w 1985 r. W grudniu tegoż roku, podczas obchodów 60-lecia Muzułmańskiego Związku Religijnego – zdominowanego wówczas jeszcze przez Tatarów – podjęto decyzję o stworzeniu „**Życia Muzułmańskiego**”. Redaktorem naczelnym periodyku został Salim Chazbijewicz, który pozostał na tym stanowisku do zawieszenia pisma w 1990 r. Przewodniczącym Rady Programowej, której składu redakcja nie ujawniła w treści pisma, był Stefan Mustafa Muchawski. Dość znamienne były zmiany w składzie kolegium redakcyjnego. Tworzyli je początkowo (nr 1 czasopisma) Bekir Assanowicz z Warszawy, Stefan Bajraszewski z Gdańska, Selim Kryczyński z Gorzowa Wielkopolskiego i Ali Miśkiewicz z Białegostoku. W 1987 r. skład kolegium został poszerzony o Mohammada Jabira z Maroka. Przy redagowaniu następnych numerów nastąpiły dalsze zmiany. Ali Miśkiewicz został zastępcą redaktora naczelnego, a skład redakcji poszerzyli niezwykle zasłużony dla popularyzacji wiedzy o ludności tatarskiej, cieszący się olbrzymim autorytetem Maciej Konopacki z Sopotu oraz redaktor techniczny Adam Murad Murman. Z pismem było związane grono stałych współpracowników z okolic Gdańska, a wśród nich: Elżbieta Bajraszewska, Dżemil Eugeniusz Szczęsnowicz, Dżennet Dżabagi-Skibniewska i Leon Chazbijewicz. Kolejna zmiana nastąpiła w 1989 r. W numerze 1–2 (10–11) przy haśle redaktor naczelny wskazał: Bekira Assanowicza, Stefana Bajraszewskiego, Dżennet Dżabagi-Skibniewską, Mahommada Jabirę, Macieja Konpackiego i Szelma Kryczyńskiego, natomiast jako stałych współpracowników: Alego Mahmouda i Dżemila Szczęsnowicza. Nie wymieniono natomiast Selima Chazbijewicza i Aliego Miśkiewicza. Wydaje się, że zapis ten został obarczony jakimiś błędami. Obowiązujące prawo prasowe nie przewidywało bowiem możliwości pełnienia funkcji redaktora naczelnego pism przez grupę osób. Można przypuszczać, że przez nieuwagę pominięto nazwiska redaktora naczelnego i jego zastępcy. Supozycja ta jest uzasadniona, gdyż w kolejnych numerach (3–4 z 1989 r. i 1 z 1990 r.) – ostatnimi przed zawieszeniem pisma – Selim Chazbijewicz występuje jako redaktor naczelny, ale nie towarzyszą mu już ani redakcja, ani grono stałych współpracowników, a jedynie przewodniczący Rady Programowej – Stefan Mucharski.

„Życie Muzułmańskie” w założeniu miało być kwartalnikiem. W praktyce wychodziło nieregularnie. Na ogół publikowano numery podwójne, a nawet potrójne. Pismo, którego objętość wahała się od 25 do 167 stron, ukazywało się w formie niewiel-

kich zeszytów, w formacie 145 mm × 205 mm. Część numerów (1, 2, 9) była drukowana, pozostałe odbijane na risografie. Łącznie ukazało się szesnaście numerów tego periodyku w ośmiu zeszytach i ponadto dwa poza ogólną numeracją (jeden z okazji oddania Meczetu im. Dżamal ad-Dina al-Afganiego w Gdańsku, drugi z okazji rocznicy bitwy warszawskiej 1920 r.³⁷). Ostatni numer „Życia Muzułmańskiego” (14–15, czyli 2–3 z 1990 r.) nie był w zasadzie periodykiem, gdyż w całości wypełnia go praca Dżafara Sejdameta *Krym* (pierwsze jej wydanie ukazało się w 1930 r. w Warszawie)³⁸. Nakład pisma nie przekraczał 500 egz.

Grafika okładki „Życia Muzułmańskiego” dość często była zmieniana. Początkowo pod polskim tytułem widniało jego angielskie tłumaczenie, a dalej wskazano, że jest to kwartalnik, oznaczono rok, numer, rok według kalendarza islamskiego i chrześcijańskiego, a poniżej wezwanie do Boga. Pod tymi napisami umieszczono rysunek projektu meczetu w Gdańsku i niżej napis: „Pismo Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Numer łączony 5–7 miał już okładkę znacznie bardziej ubogą. Zrezygnowano z lakierowanego papieru na rzecz cienkiego brązowego kartonu. W centralnym punkcie okładki umieszczono znak półksiężyca z gwiazdą nad nim, powyżej wezwanie do Boga, tytuł po polsku i po angielsku, a poniżej oznaczenie roku, numeru i daty wydania. Podobnie wyglądała okładka numeru 8, z tym że w centralnym punkcie umieszczono rysunek meczetu w Dowbuciszkach, według ryciny z pracy Czesława Jankowskiego *Powiat oszmiański*, nad nim podano rok wydania i numer ISSN oraz indeksu 385–263, u dołu – oznaczenie numeru i roku według obu kalendarzy. Na ostatniej stronie okładki, dotąd nie wypełnianej, umieszczono rycinę przedstawiającą wielkiego chana Gireja, a na s. 3 – godło Stowarzyszenia Braci Muzułmańskich. Podobny wygląd miała okładka numeru 10–11, z tym że wszelkie dane informacyjne o numerze, roku wydania itd. zostały przesunięte ponad rysunek meczetu w Wilnie. W numerach 9 oraz 19–14 (3–4 z 1989 r. i 1 z 1990 r.) posłużono się na okładce symbolami „Głosu z Minaretu”, z tym że w tym ostatnim łączonym numerze na s. 3 okładki reprodukowano okładkę z zeszytu 8 z 1938 r. „Życia Tatarskiego”, a na ostatniej okładkę „Przeglądu Islamskiego” (z. 3–4 z 1934 r.).

W niektórych numerach znalazło się miejsce na fotografii, niestety zwykle bardzo złej jakości (np. nr 5–7 z 1987–1988, numer specjalny z okazji oddania do użytku meczetu w Gdańsku). W większości numerów dawano streszczenia artykułów w języku arabskim, a numer specjalny, z okazji oddania meczetu, opatrzone dodatkowo streszczeniami angielskimi.

³⁷Zarys historii wojennej tatarskiego pułku utanów imienia pułkownika mustafy Achmatowicza, oprac. rotmistrz Veli Bek Jedigar, Gdańsk–Białystok 1990, s. 48 (wyd. I Warszawa 1933)

³⁸Redaktor naczelny Selim Chazbijewicz w artykule *Prasa tatarsko-muzułmańska...*, jw., s. 98–99 wyraźnie się pomylił, stwierdzając, że wydano czternaście numerów w dziesięciu zeszytach. Do numeru 1–2 z 1989 r. numeracja była ciągła i ten numer to numer 10–11 w ciągłości periodyku. Kolejny numer bez numeracji ciągłej to numer 3–4 z 1989 r. łączony – jak wynika z okładki – z numerem 1 z 1990 r., a więc jest to numer 12–14 w ciągłości. Ostatni numer to numer 2–3 z 1990 r., czyli 15–16 w numeracji ciągłej.

Redakcja „Życia Muzułmańskiego” mieściła się cały czas w mieszkaniu jego redaktora naczelnego w Gdańsku przy ul. Powstańców Warszawskich 22 m. 2. Wydawcą nieprzerwanie był Muzułmański Związek Religijny. Oficjalnie periodyk ten był piśmie religijnym. Praktycznie spełniał także rolę czasopisma kulturalnego. Jak stwierdzał redaktor naczelny periodyku, był on finansowany przez Najwyższe Kolegium tego Związku, później przez Urząd ds. Wyznań w Warszawie, a także Wydział Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Dwukrotnie uzyskał dotację Ligi Świata Muzułmańskiego – za pośrednictwem ambasady Egiptu w Warszawie – i raz Komitetu Ambasadorów Krajów Muzułmańskich do Pomocy Muzułmanom Polskim w Warszawie.

Jak stwierdzono w słowie od redakcji, pismo w swoim tytule łączy nazwy dwóch przedwojennych pism: „Życia Tatarskiego” i „Przeglądu Islamskiego”, chcąc kontynuować tradycje tych dwóch periodyków. W zamierzeniu redaktora naczelnego „Życie Muzułmańskie” „miało pełnić funkcję inicjatora i animatora życia kulturalnego polskich muzułmanów, skupiając wokół redakcji grupę autorów” inspirującą aktywność kulturalną na polu etnicznym i religijnym. Cel ten udało się osiągnąć dopiero pod koniec istnienia pisma. Według Selima Chazbijewicza, redaktora naczelnego, periodyk miał być „wydawnictwem muzułmańskim, wydawanym przez polskich Tatarów dla tej grupy etnicznej”³⁹. Stąd też dążenie do prezentowania kultury i tradycji polskich Tatarów i zamieszczanie publikacji związanych nie tylko z religią, ale z przeszłością etniczną i narodową oraz konsekwentne unikanie aktualnej tematyki politycznej – zwłaszcza bliskowschodniej czy arabskiej. Akcentowano więc islamskość, tatarskość, ale i polskość. W efekcie pismo miało bardziej charakter historyczno-etniczny, można by powiedzieć narodowo-tatarski, niż religijny. Wywoływało to niezadowolone mieszkających w Polsce wyznawców islamu niemających korzeni tatarskich, konwertytów oraz przybyszy z krajów arabskich.

Pismo nie miało stałych rubryk. W jego treści można odszukać teksty historyczne, religijne, wspomnienia, dział informacyjny (zob. aneks 6). Periodyk nie spełnił z pewnością oczekiwań tych, którzy wiązali z jego istnieniem nadzieję na reislamizację mocno zlaicyzowanej i nieprzestrzegającej wielu rytuałów grupy Tatarów polskich lub na pozyskanie dla islamu wyznawców spośród chrześcijan. Ocalił jednak dla potomnych wspomnienia o zmarłych działaczach mniejszości tatarskiej, a samym Tatarom raz jeszcze przypomniał ich chwalebne i trudne dzieje.

Po zaprzestaniu wydawania „Życia Muzułmańskiego” na rynku w 1993 r. pojawił się, wydawany w formacie A-4, miesięcznik w praktyce ukazujący się nieregularnie „Świat Islamu”. Formalnie jest to pismo religijne wydawane przez Muzułmańską Gminę Wyznaniową w Bohonikach, z siedzibą w Sokółce. W pierwszych numerach pisma podkreślano w podtytule, że jest ono miesięcznikiem społeczno-religijnym. Począwszy od lutego 1996 r. zrezygnowano z tej formuły, przyjmując w podtytule, że

³⁹ S. Chazbijewicz, *Prasa tatarsko-muzułmańska...*, jw., s. 97–98.

jest to miesięcznik społeczno-kulturalny. Pierwsze numery redagował zespół w składzie: Elwira Aleksandrowicz, Farzana Khan, Tahira Khan, Józef Konopacki, Nusret Kurjakowiè. Od nr 15 z 1996 r. jako redaktor naczelny jest wskazywany Józef Konopacki. Siedziba redakcji mieści się w Sokółce (początkowo przy pl. Kościuszki 9, potem przy ul. Pocztowej 2/2). Pismo ma raczej charakter popularny, aczkolwiek jest redagowane i wydawane bardzo starannie. Treściowo zbliża się do „Życia Muzułmańskiego”. Różni się nie tylko starannością szaty graficznej, znaczną liczbą zdjęć, zresztą średniej jakości, ale także przystępniejszą formą. Dominują w nim teksty historyczne odnoszące się zarówno do dziejów islamu, jak i Tatarów w Polsce, wspomnienia, a oprócz tego informacje i teksty wprowadzające w świat religii muzułmańskiej. Deklarowany nakład pisma nie przekracza 500 egz. Charakterystyczną cechą periodyku jest to, że odnotowuje fakt, iż nakład poszczególnych numerów pisma został sfinansowany przez instytucje lub osoby prywatne i każdorazowo wskazuje tych mecenasów (niesłusznie, wbrew ścisłości prawniczej, określając ich mianem sponsorów).

Swoje łamy „Świat Islamu” udostępnił pismu „**Al-Dżihad**”, które pierwotnie od stycznia 1993 r. do 1995 r. ukazywało się jako muzułmańskie pismo młodzieżowe. Po opublikowaniu czterech numerów redakcja czasopisma weszła w skład „Świata Islamu”, a samo pismo stało się jedną z kolumn tego ostatniego periodyku.

Charakter religijny ma pismo „**Al-Hikma**”, wydawane dość nieregularnie, w formie kserokopii wydruku komputerowego, od marca 1993 r. formalnie jako czasopismo Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich RP, o objętości nieprzekraczającej 12 stron.

Efemerydą okazał się także „**Strzelec Tatarski**”, wydawany przez Roberta Abdullaha Ziemińskiego, jako pismo tatarskich oddziałów „Strzelców”. Czasopismo po ukazaniu się trzech numerów w formacie A-5 i o objętości od 4 do 5 stron przestało istnieć wraz z rozpadem organizacji „Strzelec” funkcjonującej przy MON. W środowisku Tatarów podejmowano także próby wydawania pisma literackiego. Taki charakter ma mieć „**Millet. Almanach Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy**”. Ukazał się dotąd pierwszy numer tego periodyku, wydawanego dzięki dotacji Ministerstwa Kultury, datowany: zima 2001/ wiosna 2002. Redaktorem naczelnym międzynarodowej redakcji, w której zasiadają przedstawiciele Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji, jest Selim Chazbijewicz. Pismo jest organem powstałej 25 sierpnia 2000 r. w Sokółce Unii Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, której celem ma być ratowanie etnicznej spuścizny i tradycji, praca nad zachowaniem narodowej tożsamości, obrona przed asymilacją. W pierwszym numerze pisma zostały opublikowane *Pamiętniki polityczne* Dżafera Sejdamera, jednego z przywódców Tatarów krymskich.

Zupełnie inny charakter ma „**Rocznik Tatarów Polskich**”, wydawany początkowo przez Instytut Kultury Tatarów Polskich, potem od tomu III przy współpracy Związku Tatarów Polskich. Do chwili obecnej ukazało się osiem tomów tego „Rocznika” noszącego do tomu I od III podtytuł: „Pismo naukowe, literackie i społeczne”,

a od tomu IV: „Czasopismo naukowe, literackie i społeczne, poświęcone historii, kulturze i życiu Tatarów w Polsce”. Tomy od V do VIII wskazują jako wydawcę Radę Centralną i Oddział w Gdańsku Związku Tatarów Polskich. Pismo jest w całości dotowane przez Ministerstwo Kultury. Redaktorem naczelnym pierwszych dwóch tomów był Ali Miśkiewicz, natomiast w tomie III zastąpił go Selim Chazbijewicz. W jego prywatnym mieszkaniu mieści się redakcja. Do tomu IV w piśmie podawano skład komitetu redakcyjnego: Ali Miśkiewicz, Selim Chazbijewicz, Emir el-Muemminin Bajraszewski, Naczelny Imam Muzułmanów Polskich na Obczyźnie, Andrzej Drozd, Stefan Mucharski i Murad Yakupoglu z Narodowego Centrum Tatarów Krymskich w Stambule. Być może pomijanie komitetu redakcyjnego wynika stąd, że po odsunięciu się od prac redakcyjnych Alego Miśkiewicza i śmierci pozostałych członków redakcji z jej składu ostali się tylko Selim Chazbijewicz jako redaktor naczelny i Andrzej Drozd występujący w t. IV jako sekretarz redakcji.

Przy „Roczniku” działa Rada Naukowa. W jej pierwotnym składzie znaleźli się profesorowie: Jan Tyszkiewicz (UW), Jacek Sobczak (UAM), Czesław Łapicz (UMK), Henryk Jankowski (UAM). Od tomu II zasiadł w jej składzie także prof. Tadeusz Majda (UMK), od tomu III oprócz tychże profesorowie: Marek Dziekan i Stanisław Kałużyński, obaj z UW. W tomie VI do składu Rady Naukowej przejściowo doszedł dr Ataullah Bogdan Kopański z International Islamic University Kual Lumpur.

Pismo początkowo było wydawane w formacie 230 mm × 173 mm w miękkiej okładce w różnych odcieniach koloru zielonego⁴⁰, z wyjątkiem sztywnej okładki t. VI, w kolorze brązowym. Od t. VI pismo ukazywało się w formacie 295 mm × 210 mm, w układzie dwuszpaltowym. Jego objętość nie przekroczyła 319 stron, z wyjątkiem obszerniejszego t. IV. Począwszy od tomu II artykuły i rozprawy publikowane w „Roczniku” mają streszczenia angielskie, a od t. III również tureckie. Wyjątkiem są tu tomy VI i VII, które nie posiadają takich streszczeń, oraz t. VIII opatrzony streszczeniem w językach rosyjskim, angielskim i niemieckim. Z ośmiu wydanych tomów „Rocznika” dwa to monografie⁴¹.

„Rocznik Tatarów Polskich” nie spełnia funkcji religijnych. Jest pismem naukowym, aczkolwiek w dużej mierze kierowany do potomków Tatarów, a więc do grupy,

⁴⁰ Na okładkach poszczególnych tomów prezentowano: t. I – meczet w Gdańsku; t. II – flagę państwową Złotej Ordy, a na str. 4 okładki meczet w Słonimie; t. III replikę Buńczuka 1 szwadronu 13. Pułku Ułanów Wileńskich z Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie; t. IV – zbroję lamelkową na konia z poł. XIV w. błędnie oznaczoną jako pochodzącą z poł. XIX w.; t. V – replikę okładki książki St. Kryczyńskiego; t. VI – dywan modlitewny z Turcji z XIX w. z oddziału Muzeum Podlaskiego w Białymstoku; t. VII – fotografię chana Chiwy z pocz. XIX w.; t. VIII – replikę rysunku widniejącego na okładce t. V oraz na okładkach dwóch tomów „Rocznika Tatarskiego”.

⁴¹ Tom V – S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej* (reprint t. III „Rocznika Tatarskiego” z 1938 r.). Tom VIII – K. Grygajtis, *Osadnictwo Tatarów hospodarskich w Wielkim Księstwie Litewskim*.

której wyróżnikiem były cechy etniczno-wyznaniowe. Zwalnia to od dokładnego relacjonowania jego treści, w której brak elementów konfesyjnych. Dla porządku jednak należy wskazać na działy wyróżnione przez redakcję: „Artykuły i rozprawy”, „Tatarzy Europy Wschodniej”, „Materiały i źródła”, „Materiały do słownika biograficznego Tatarów polskich”, „Część literacka”, „Recenzje i omówienia”, „Kronika, komunikaty”, „Varia”. Nie wszystkie one znalazły się w kolejnych numerach, nie zawsze też treść tekstów została prawidłowo zaliczona do poszczególnych działów.

Niewielka, egzotyczna wspólnota etniczno-religijna Tatarów, osiedlonych na ziemiach Rzeczypospolitej, która dość wcześnie zatraciła język, dla której wyróżnikiem identyfikacyjnym były tradycja, obyczaje, świadomość historyczna i religia, dość mocno różniąca się od tradycyjnego islamu w wydaniu arabskim czy nawet tureckim, w ciągu ostatniego stulecia swojego istnienia doczekała się nie tylko niezmiernie interesujących monografii, studiów i artykułów traktujących o jej przeszłości, lecz także – dzięki jej liderom intelektualnym – pojawienia się na rynku kilkunastu czasopism o zróżnicowanym charakterze i różnym zakresie oddziaływania. Grupa ta toczy obecnie ciężką, niezauważoną przez społeczeństwo Polski walkę, z jednej strony opierając się nieuchronnej, wydawałoby się, asymilacji z ludnością polską, z drugiej – stawiając tamę podejmowanym, z inspiracji ośrodków arabskich, próbom reislamizacji zmierzającym w efekcie do zniszczenia tradycji tatarskiej i poczucia odrębności, nie tylko od chrześcijańskich mieszkańców Polski, lecz także od arabskich i tureckich wyznawców islamu⁴². Pomocą dla Tatarów mogłyby być nie tylko pismo naukowe, jakim jest „Rocznik Tatarów Polskich”, lecz odpowiednie pisma o charakterze popularnym.

⁴² W przedmiocie tym por. kompetentne studium K. Warmińskiej, *Tatarzy polscy – tożsamość religijna i etniczna*, Kraków 1999, passim.

Aneksy

Aneks 1

Jakub Szyrkiewicz urodził się 16 kwietnia 1884 r. w Lachowiczach, w pow. baranowickim, guberni mińskiej (w latach międzywojennych woj. nowogródzkie) jako syn Sulejmana i Fatmy z Bohuszewiczów. W 1904 r., po ukończeniu szkoły realnej w Mińsku, podjął studia najpierw w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, a następnie, od 1910 r., na Wydziale Języków Wschodnich Uniwersytetu Petersburskiego. W okresie studiów był członkiem tajnego Koła Akademików Muzułmanów Polskich, którego założycielem był Leon Najman-Mirza Kryczyński. Powołany w okresie I wojny światowej do wojska rosyjskiego służył w nim do 1917 r. Od 1918 do 1919 r. przebywał na Krymie. W latach 1919–1925 dzięki pomocy władz polskich studiował języki wschodnie w Berlinie, uzyskując stopień doktora filozofii. Na urząd muftiego został wybrany zaocznie, pod swoją nieobecność. Po wyborze wrócił do Polski w 1926 r. W roku 1927 zawarł związek małżeński z działaczką tatarską Lidią Talkowską, z którą miał syna Dżemila. Jako mufti odbył wiele podróży do krajów islamu. Po II wojnie światowej, oskarżony o współpracę z Niemcami, wyjechał do Egiptu i zamieszkał w Kairze. W 1957 r. przeniósł się z rodziną do USA, gdzie zmarł 1 listopada 1966 r. Por. A. Miśkiewicz, *Mufti na Rzeczpospolitą Polską dr Jakub Szyrkiewicz*, „Życie Muzułmańskie” 1986, R. I, nr 1, s. 11–13.

Wassan Girej Dżabagi urodził się 3 maja 1882 r. na Kaukazie Północnym, w aule Nasyrkart, jako trzeci syn Eldzi Dżabagiego, sprzymierzeńca Szamila. Szkołę realną ukończył we Władykaukazie (Ordżonikidze). Następnie studiował na Politechnice w Rydze, na Uniwersytecie w Petersburgu, w Instytucie Rolnictwa przy Uniwersytecie w Jenie, otrzymując dyplom inżyniera agronoma. Od 1908 do 1917 r. był naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w randze radcy tytularnego. W 1912 r. w Jatwiezi koło Wołkowyska zawarł związek małżeński z Tatarką polską, Heleną Bajraszewską, najstarszą córką notariusza Lucjana Bajraszewskiego. Po wybuchu rewolucji wrócił na Kaukaz, gdzie został w 1917 r. członkiem Centralnego Komitetu Narodów Kaukazu Północnego. Sprawował kolejno funkcje ministra skarbu i prezesa parlamentu w Republice Kaukazu Północnego. Po zajęciu Republiki przez armię gen. Denikina opuścił ojczyznę i udał się na wygnanie. W 1919 r. reprezentował Komitet Walki Narodów Dagestanu w rokowaniach z Denikinem. Następnie wyjechał na konferencję pokojową do Paryża, gdzie współpracował z delegacją Republiki Kaukazu Północnego. Do Polski przybył 10 marca 1922 r., a od roku 1923 rozpoczął działalność dziennikarską. W latach 1924–1926 przebywał w Turcji jako korespondent „Kuriera Warszawskiego”. Po powrocie do Polski współpracował z „Kurierem Warszawskim”, „Polską Zbrojną”, „Polską Gospodarczą”, „Drogą”. We wrześniu 1927 r. rozpoczął wydawanie biuletynu prasowego „Orient”, poświęconego sprawom krajów bałtyckich, bałkańskich, Rosji oraz Bliskiego Wschodu. W 1937 r. wyjechał do Turcji jako korespondent agencji telegraficznej, ustępując tym samym ze stanowiska redaktora naczelnego „Przeglądu Islamskiego”. W okresie II wojny światowej otrzymał obywatelstwo tureckie. Umarł w Stambule 18 października 1961 r. Por. Dżan-net Dżabagi-Skibniewska, *Wassan Girej Dżabagi – Mój Ojciec*, „Życie Muzułmańskie” 1998, nr 2, s. 28–32.

Olgierd Najman-Mirza Kryczyński – syn Konstantego Najman-Mirzy Kryczyńskiego, generała wojsk carskich, Tatara pochodzącego z ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, i Marii z Achmatowiczów – urodził się 3 listopada 1884 r. Ukończył gimnazjum w Wilnie, a następnie Wydział Prawa na Uniwersytecie w Petersburgu. Po studiach pracował na stanowisku podprokuratora najpierw w Winnicy na Ukrainie, a potem w Turkiestanie. Po wybuchu rewolucji październikowej i utworzeniu niepodległej Republiki Krymskiej pełnił funkcję prezesa sądu okręgowego w tym państwie. Następnie przebywał w Azerbejdżanie, gdzie piastował kolej-

no stanowiska prokuratora sądu apelacyjnego, wiceministra sprawiedliwości. Jako członek rządu Republiki Azerbejdżanu był jednym z delegatów na Międzynarodową Konferencję Republiki Zakaukaskich w Tyfilisie w 1920 r., gdzie wystąpił z projektem, aby Polska była mediatorem w sporach terytorialnych między republikami Zakaukazia. W czerwcu 1920 r. wyjechał do Turcji, a stamtąd do Polski. Po przyjeździe do Polski najpierw był sędzią pokoju w Holszanie, a 14 lipca 1920 r. został mianowany podprokuratorem przy sądzie okręgowym w Wilnie. W 1932 r. został mianowany prokuratorem przy sądzie najwyższym, a następnie kierownikiem wydziału prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Pod koniec 1938 r. został przeniesiony, na własne życzenie, na stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Po wybuchu II wojny światowej został aresztowany przez NKWD i prawdopodobnie został stracony pod Smoleńskiem. Był aktywnym działaczem (prezesem Rady Centralnej), Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, pełniąc funkcję członkiem Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego, prezesem Zarządu Gminy Muzułmańskiej w Warszawie. Utrzymywał kontakt ze środowiskami wyznawców islamu w Egipcie, Syrii, Palestynie i Turcji. Był członkiem komitetów redakcyjnych, m.in. „Rocznika Tatarskiego”, a od 1933 r. „Przeglądu Islamskiego” oraz „Wileńskiego Rocznika Prawniczego”, „Głosu Sądownictwa”. Jako członek Komisji Prawniczej, powołanej przez Wszechpolski Zjazd Delegatów Gmin Muzułmańskich w Wilnie, wraz z senatorem Aleksandrem Achmatowiczem, Adamem Murzą Murziczem, Alim Połtórzyckim oraz Chodżą Muchammedem Gajan Wajsowem miał opracować projekt ustawy o stosunku państwa do Kościoła Mahometańskiego. Projekt ten opracował sam, gdyż wspomniana komisja nigdy się nie zebrała. Oprócz artykułów dotyczących dziejów ludności tatarskiej opublikował wiele tekstów z prawa karnego. Był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną, Rosjanką, Walentyną Czeważewską miał syna Igora, a z drugą – Adelą Łubieńską – syna Selima. Por. A. Buczacki, *Zarys działalności prawników pochodzenia tatarskiego II-iej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VI, Gdańsk 2000, s. 78–79; S. Kryczyński, *Mój ojciec, Olgierd Najman-Mirza Kryczyński*, „Życie Muzułmańskie” 1987–1988, R. 2, nr 5–7, s. 98–103; A. Zajączkowski, *Kryczyński Olgierd*, „Polski Słownik Biograficzny” (dalej: PSB), t. XV, Wrocław 1970, s. 456–457.

Ali Ismail Woronowicz urodził się w 1902 r. (rok urodzenia nie jest pewny, zachowała się metryka w języku rosyjskim wskazująca rok urodzenia w 1904) w Lachowiczach koło Baranowicz. W czasie I wojny światowej ukończył gimnazjum w Symferopolu, a następnie w latach 1920–1922 studiował agronomię na Uniwersytecie Krymskim. W 1922 r. wrócił do Polski i w 1925 r. podjął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. W 1926 r. przeniósł się na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i rozpoczął studia orientalistyczne. Po uzyskaniu 26 października 1932 r. stopnia magistra filozofii, w zakresie orientalistyki, w 1933 r. wyjechał jako stypendysta rządu polskiego do Kairu i podjął studia na Uniwersytecie Al.-Azhar (do połowy 1936 r.). Po powrocie do kraju został wybrany imamem gminy w Warszawie i po zatwierdzeniu przez muftat w Wilnie objął to stanowisko 17 stycznia 1937 r., jednocześnie otrzymując nominację na imama – kapelana Pierwszego Szwadronu Tatarskiego 13. pułku Ułanów Wileńskich. Został też członkiem Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego. Wiele publikował w „Przeglądzie Islamskim”, „Życiu Tatarskim” oraz w codziennej prasie polskiej. Jednocześnie przygotowywał rozprawę doktorską i pisał teksty teologiczne. W pierwszych dniach września wyjechał z rodziną do Klecka. Tu w styczniu 1940 r. urodziła się jego córka Tahira. Podjął pracę w szkole ogólnokształcącej jako nauczyciel języka literatury rosyjskiej. 20 stycznia 1941 r. został aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb ZSRR, gdzie słuch o nim zaginął. Według dokumentów radzieckich został zwolniony z więzienia jako niewinny i zdążając do rodziny gdzieś zmarł. Zob. E. Woronowicz, *Wspomnienie o imamie m-sta Stołecznego Warszawy*, „Życie Muzułmańskie” 1988, R. II, nr 8, s. 26–28; tenże, *Moja droga do Mińska*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VI, s. 202–203.

Stanisław Kryczyński urodził się 3 maja 1911 r. w Nowym Sączu jako syn Bronisława, redaktora „Polskiej Gazety Kresowej” w Złoczowie, później dyrektora gimnazjum w Skierniewi-

cach i Mielcu, oraz Jadwigi z Grzegorzyców. Wywodził się z całkowicie spolonizowanej, katolickiej rodziny, mającej odległe korzenie tatarskie. Uczył się w Skierniewicach i Mielcu, gdzie w 1929 r. zdał maturę. Podjął studia w 1929 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Jeszcze przed maturą redagował pismo szkolne „Dziwanna”, potem na własną rękę pisał rozprawy historyczne. Rozczarowany studiami prawniczymi, przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie studiował historię. W październiku 1931 r. powrócił do Lwowa, gdzie ponownie rozpoczął studia historyczne. Jednocześnie zbierał literaturę naukową i przygotowywał wiele artykułów, przyczynków i haseł. W czerwcu 1935 r. otrzymał dyplom magistra filozofii za pracę o Lubienieckich, napisaną pod kierunkiem S. Zakrzewskiego. Już wówczas interesował się osadnictwem Tatarów i Karaimów. Został zaproszony przez Leona i Olgerda Kryczyńskich do współpracy przy redagowaniu „Rocznika Tatarskiego”. Jednocześnie podjął studia w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W trakcie studiów przygotowywał rozprawę *Tatarzy Litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, która później została wydana jako tom III „Rocznika Tatarskiego”. Praca doktorska, pisana na seminarium prof. A. Zajączkowskiego „Ustrój rodowo-plemienny Tatarów kipczackich na podstawie imion własnych i nazw miejscowości” nie została jednak przedstawiona, w wyniku konfliktów z profesorami A. Zajączkowskim i O. Haleckim, do obrony. W 1939 r. St. Kryczyński uzyskał pracę w Archiwum Głównym Akt Nowych. Stała praca pozwoliła mu na założenie rodziny. 20 sierpnia 1939 r. zawarł związek małżeński w Łowiczu z Ireną Krudowską, którą poznał na studiach w Instytucie Orientalistyki. Wiosną 1940 r., zagrożony aresztowaniem, St. Kryczyński opuścił Warszawę i wyjechał na wieś pod Łowiczem. Jesienią 1941 r. zachorował na tyfus i zmarł w Łowiczu 1 listopada 1941 r. Był autorem bardzo płodnym, opublikował wiele opartych na źródłach artykułów o dziejach ludności tatarskiej w „Roczniku Tatarskim”, „Życiu Tatarskim” i „Przeglądzie Islamskim” oraz haseł w słownikach biograficznych. Wiele tekstów ogłosił w periodykach popularno-naukowych. Część tekstów opublikował pod pseudonimami: J. Korycki, Stanisław Radwan, Piotr Czerep, Oleszkiewicz, Krystan. Zob. J. Tyszkiewicz, *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego (1911–1941)*, [w:] *Stowiańszczyzna i Dzieje Powszechnie. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazyłowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985, s. 363–385; J. Sulimowicz, *Kryczyński Stanisław*, PSB, t. XV, s. 457.

Leon Najman-Mirza Kryczyński urodził się 25 kwietnia 1887 r. w Wilnie. Ukończył gimnazjum w Smoleńsku, a następnie Wydział Prawa na Uniwersytecie w Petersburgu. Od 1911 do 1916 r. był aplikantem sądowym, podsekretarzem w Izbie Sądowej w Warszawie. Od 15 marca 1916 r. do 1 listopada 1917 r. służył w sztabie generalnym w Petersburgu jako chorąży (praporszczyk), potem podporucznik artylerii. Od 1918 do 1919 r. był dyrektorem Kancelarii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Krymskiej w Symferopolu. Od 15 maja 1919 r. do 20 kwietnia 1920 r. pełnił obowiązki dyrektora Kancelarii Rady Ministrów Republiki Azerbejdżanu. Jednocześnie pełnił funkcję dyrektora oddziału prasowego rządu tej republiki, redaktora „Dziennika Ustaw” i „Zbioru Praw i Zarządzeń”. Do Polski wrócił we wrześniu 1920 r. Początkowo był aplikantem sądowym w Wilnie. Od 1921 do 1926 r. pracował jako sędzia śledczy powiatu wileńskiego. W okresie od 1926 do 1928 r. był sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi w Wilnie, pracował w wydziale karnym skarbowym. Od 24 października 1927 do 1 lipca 1929 r. pracował w Komisji Nadzwyczajnej do walki z nadużyciami naruszającymi interesy państwa. 30 stycznia 1930 r. został mianowany sędzią okręgowym w Wilnie, 26 października 1932 r. – wiceprezesem Sądu Okręgowego w Zamościu i przewodniczącym wydziału karnego w tymże sądzie. 2 marca 1935 r. został wiceprezesem sądu okręgowego w Gdyni, gdzie kierował wydziałem karnym. Został udekorowany wieloma odznaczeniami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi. Pełnił wiele funkcji społecznych. W 1931 r. został prezesem Zarządu Gminy Muzułmańskiej w Wilnie. Był jednym z twórców Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, zorganizował Narodowe Muzeum Tatarskie i Narodowe Archiwum Tatarskie w Wilnie. Był redaktorem naczelnym „Rocznika Tatarskiego”, pisał także w „Przeglądzie Islamskim” i „Życiu Tatarskim”, ponadto opublikował szereg artykułów o tematyce prawniczej

(pisał także pod pseudonimem Arslan-Bej). Zginął rozstrzelany przez hitlerowców prawdopodobnie 11 listopada 1939 r. Por. A. Buczacki, *Zarys działalności*, s. 77–78; J. Tyszkiewicz, *Leon Kryczyński jako redaktor Rocznika Tatarskiego w latach 1930–1939*, „Życie Muzułmańskie” 1998, R. II, nr 8, s. 33–40, przedruk w: *Leon Najman-Mirza Kryczyński. Lider ruchu kulturalnego Tatarów Polskich*, Gdańsk–Gdynia 1998, s. 37–43; tenże, *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego 1911–1941, Słowiańszczyzna i Dzieje Powszechne. Studia ofiarowane profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, s. 376, i nast.; J. Sulimowicz, *Kryczyński Leon*, PSB, t. XV, s. 455–456. (J. Tyszkiewicz w artykule *Zainteresowania i dorobek* podaje błędną numerację tomu PSB, w którym pomieszczono biogram L. Kryczyńskiego); M. Konopacki, *Leon Najman-Mirza Kryczyński (25 IX 1887–1939 ?)*, [w:] *Leon Najman-Mirza Kryczyński. Lider ruchu kulturalnego Tatarów Polskich*, Gdańsk–Gdynia 1998, s. 5–20; J. Tyszkiewicz, *Olgiard, Leon i Stanisław Kryczyńscy, działacze kulturalni i badacze przeszłości Tatarów*, [w:] tamże, s. 21–36.

Aneks 2

Artykuły na temat historii Tatarów litewskich:

S. Tuhan Baranowski, *Kartki z dziejów Tatarów litewskich* (Ż.T. 1934: nr 7, s. 5; nr 8, s. 10; nr 9, s. 6; nr 10 s. 6; 1935; nr 1, s. 12; nr 2, s. 10; nr 3, s. 6; nr 4, s. 15; nr 6, s. 14; nr 7, s. 14; nr 9, s. 17; nr 10, s. 13); *Przyczyny zaginięcia języka ojczystego u Tatarów litewskich* (Ż.T. 1936, nr 1, s. 1); *Z akt wojskowych o Tatarach Litewskich, (1782–1792)* (Ż.T. 1936, nr 12, s. 252, i 274; 1937, nr 1, s. 16).

Artykuły na temat bieżących problemów politycznych:

Mustafa Aleksandrowicz, *Sytuacja w Palestynie* (Ż.T. 1934, nr 4, s. 2), *Powikłania międzynarodowe na Wschodzie arabsko-azjatyckim* (Ż.T. 1935, nr 3, s. 2; nr 4, s. 2), *Walka o niepodległość Egiptu* (Ż.T. 1936, nr 1, s. 11), *Kwestia Arabska* (Ż.T. 1936, nr 2, s. 27; nr 3, s. 49; nr 4, s. 74), *Anglia i Egipt w Sudanie* (Ż.T. 1936, nr 6-7, s. 134), *Komunizm... a islam* (Ż.T. 1936, nr 9, s. 194); Emir Tuhan-Baranowski, *Polityka Wielkiej Brytanii na tle podziału Palestyny* (Ż.T. 1937, nr 8, s. 9), *Polityka na Wschodzie muzułmańskim* (Ż.T. 1938, nr 2, s. 15), (Emir Tuhan-Baranowski jest też autorem publikowanego począwszy od zeszytu 3 z 1938 r. „Przeglądu Politycznego”); Yigit Kirml, *Turkiestan zachodni* (Ż.T. 1934, nr 7, s. 10; nr 8, s. 13), *Nowy etap ruchu nacjonalistycznego w Azerbejdżanie* (Ż.T. 1936, nr 10, s. 212; nr 11, s. 241), *Polityka Mussoliniego, świat Islamu* (Ż.T. 1937, nr 4, s. 7), *Zarys ruchu nacjonalnego wśród narodów tuiurko-tatarskich na terenie Europy Wschodniej* (Ż.T. 1937, nr 7, s. 3); Bał Mirza, *Zajścia w Iraku* (Ż.T. 1935, nr 12, s. 15), *Zatarg palestyński i Anglia* (Ż.T. 1936, nr 8, s. 165), *Republiki muzułmańskie w ZSRR* (Ż.T. 1936, nr 10, s. 217), *Nowy Iran* (Ż.T. 1938, nr 9, s. 11); Leon Kryczyński, *Tatarzy a pułkownik Koc* (Ż.T. 1937, nr 7, s. 12); J. Bogdanowicz, *Przyczynek do monografii parafii muzułmańskiej w Dokszycach* (Ż.T. 1936, nr 5, s. 109).

Artykuły na temat życia wyznawców islamu:

Mustaf Aleksandrowicz, *Abisynia i muzułmanie* (Ż.T. 1935, nr 7, s. 2), *Ustrój społeczny i życie Beduina* (Ż.T. 1939, nr 1, s. 4); Stefan Bazarewski, *Muzułmanie w Jugosławii* (Ż.T. 1936, nr 12, s. 266; 1937, nr 1, s. 4; nr 2, s. 6); F. A. Ossendowski, *Muzułmanie w Chinach* (Ż.T. 1935, nr 4, s. 4); Jakub Szykiewicz, *Krótki zarys islamu w Indiach Wschodnich* (Ż.T. 1938, nr 3, s. 7; nr 4 s. 9).

Artykuły na temat problemów teologicznych:

Ali Woronowicz, *Istota islamu* (Ż.T. 1934, nr 4, s. 3), *Islam a kobieta* (Ż.T. 1936, nr 2, s. 32), *Sunnici i szyici* (Ż.T. 1939, nr 6, s. 3), *Kurs nauki religii islamu dla hodźych i duchowieństwa muzułmańskiego* (Ż.T. 1939, nr 8, s. 7), *Istota islamu* (Ż.T. 1934, nr 4, s. 7), *Bajram* (Ż.T. 1934, nr 4, s. 9), *O oblicze religijne Muślinów polskich* (Ż.T. 1939, nr 3, s. 1); Stefan Tuhan-Baranowski, *Kobieta w islamie* (Ż.T. 1937, nr 11, s. 1), *Mieszane małżeństwa* (Ż.T. 1938, nr 11, s. 12), *Jeszcze o rozwodach* (Ż.T. 1939, nr 3, s. 3); Gajan Wajsow, *Czy można tłumaczyć Koran?* (Ż.T. 1935, nr 3–4, s. 6).

Artykuły na temat problemów rodzin islamskich w Polsce:

Ajsza Muchówna, *Wychowanie fizyczne do lat dwóch* (Ż.T. 1934, nr 2, s. 6), *Wychowanie fizyczne dziecka od dwóch do siedmiu lat* (Ż.T. 1934, nr 3, s. 12); Ewa Miśkiewiczówna, *Obowiązki kobiety w dobie obecnej* (Ż.T. 1934, nr 12, s. 20), *Dola muzułmanki w Polsce* (Ż.T. 1936, nr 6–7 s. 140), *Kobieta gospodyni* (Ż.T. 1937, nr 1, s. 14); Mustafa Gębicki, *Wychowanie rodzinne* (Ż.T. 1938, nr 7, s. 1), *Nasze małżeństwa i rozwody* (Ż.T. 1939, nr 2, s. 1); J. Siwikowa, *Nauka oszczędności* (Ż.T. 1937, nr 11, s. 16); A. Sołski, *W trosce o los kobiety* (Ż.T. 1936, nr 4, s. 88); Tamara Szechidewiczowa, *Dorośli i dzieci* (Ż.T. 1936, nr 5, s. 106).

Artykuły na temat rolnictwa i gospodarstwa domowego:

Jan Jerzy Tochterman, *Stan współczesnego rolnictwa tatarskiego w Polsce* (Ż.T. 1938, nr 5, s. 24), *Struktura wiekowa ludności tatarskiej w Polsce* (Ż.T. 1937, nr 10, s. 12); Stefan Bazarewski, *Postępy w rolnictwie w nowej Turcji* (Ż.T. 1934, nr 3, s. 6). Warto zwrócić uwagę na niezwykle interesujący artykuł Alego Woronowicza, *Tatarska kuchnia narodowa* (Ż.T. 1937, nr 9, s. 12).

Artykuły na temat zabytków islamskich:

Mustafa Aleksandrowicz, *Meczety w Kairze* (Ż.T. 1937, nr 10, s. 7); Stanisław Kryczyński, *Meczety okolic Wilna dawniej i dzisiaj* (Ż.T. 1934, nr 5, s. 2), *O ratowanie zabytków tatarskich* (Ż.T. 1937, nr 10, s. 4); Sołomonowi, *Architektura świątyń muzułmańskich* (Ż.T. 1935, nr 9, s. 3); Ali Woronowicz, *Przyczynek do historii meczetów w Polsce* (Ż.T. 1937, nr 12, s. 1).

Artykuł na temat wierzeń i zwyczajów:

Mikołaj Szuszczeicz, *Dawne zwyczaje weselne wśród Tatarów Idel-Uralu* (Ż.T. 1936, nr 12, s. 271).

Aneks 3

Teksty o charakterze historycznym:

St. Kryczyński, *General Józef Bielak (1741–1794)*, („Rocznik Tatarski” – dalej: R.T., t. I, s. 49–95); L. Kryczyński, *Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 roku* (R.T., t. I, s. 113–151); V. J. *Pułk Tatarski ułanów imienia Mustafy Achmatowicza (1919–1921)* (R.T., t. I, s. 152–164); T. Strykienicz-Korzon, *Szkic historyczny o Tatarach litewskich w Mińsku Litewskim i jego okolicach* (R.T., t. I, s. 165–179); M. Rawita-Witanowski, *Tatarzyn Temruk-Szynkowicz indygeną polskim* (R.T., t. I, s. 180–183); O. Górka, *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych* (R.T., t. II, s. 145–198); St. Kryczyński, *Bej barski. Szkic z dziejów Tatarów polskich w XVII w.* (R.T., t. II, s. 229–301); T. Strykienicz-Korzon, *Wyprawa partyzancka pułkownika Stefana Grafowskiego na Białoruś w 1794 r.* (R.T., t. II s. 327–350); L. Najman-Mirza Kryczyński, *Tatarzy polscy a wschód muzułmański* (R.T., t. II, s. 1–130).

Artykuły dotyczące współczesnej polityki:

O. Najman-Mirza Kryczyński, *Ruch nacjonalistyczny a Tatarzy litewscy* (R.T., t. I, s. 5–20); A. Achmatowicz, *Zarys stanu prawnego wyznania muzułmańskiego w byłej Rosji i współczesnej Polsce* (R.T., t. I, s. 96–112); J. Talko-Hryniewicz, *Tatarzy litewscy a eurazjanizm* (R.T., t. II, s. 131–137).

Artykuły odnoszące się do problematyki języka:

T. Kowalski, *Nieco o wpływie tureckim na język Polaków z Adampola* (R.T., t. I, s. 21–33); Hadży Seraja Szapszar, *O zatraceniu języka ojczystego przez Tatarów w Polsce* (R.T., t. I, s. 34–48); A. Woronowicz, *Szczątki językowe Tatarów litewskich* (R.T., t. II, s. 351–367).

Artykuły dotyczące zagadnień religijnych:

J. Szynkiewicz, *Literatura religijna Tatarów litewskich i jej pochodzenie* (R.T., t. II, s. 38–144); A. Woronowicz, *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość* (R.T., t. II, s. 376–394).

Artykuły dotyczące problematyki etnograficznej:

M. Aleksandrowicz, *Legends, znachorstwo, wróżby i gusta ludu muzulmańskiego w Polsce* (R.T., t. II, s. 368–375). Problematyki etnograficznej dotyczy też krótki, aczkolwiek bardzo ciekawy tekst St. Kryczyńskiego *Z dziejów obyczajowości Tatarów polskich w XVII w.* (R.T., t. II, s. 423–424).

Aneks 4

Teksty historyczne:

Większość z nich spłynęła spod pióra P. Borawskiego, niestrudzonego popularyzatora wiedzy o tatarskich ziemiach Rzeczypospolitej. Zob. m.in. P. Borawski, *Spółeczności orientalne w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Rocznik Muzulmański” (dalej R.M.) t. 1, s. 44–68; *Służba wojskowa Tatarów ziemian w dobrach Radziwiłłów (XVI–XVIII w.)* (R.M. t. 1, s. 74–100); *Dzieje, umundurowanie i uzbrojenie szwadronu tatarskiego lekkobrojnego pułku gwardii Napoleona I* (R.M. t. 2, s. 52–63); *Pułk tatarski ułanów imienia Mustafy Ahmatowicza* (R.M. t. 2, s. 64–72). Z innych należy wskazać teksty T. Nowakowskiego, *Muzulmanie w armii austro-węgierskiej* (R.M. t. 2, s. 39–44); J. Jaworskiego, *Polskie orły na żyznym półksiężycu* (R.M. t. 2, s. 89–94).

Teksty politologiczne:

Imam Mahmud Taha Żuk, *Państwo islamskie* (R.M. t. 1, s. 101–113); tenże, *Sytuacja prawna Tatarów Krymskich w okresie porewolucyjnych przemian w Rosji* (R.M. t. 2, s. 76–84); Franz Brendle, *Dwa miliony muzulmanów w Niemczech* (R.M. t. 2, s. 95–103); R.A. Berger, *Jedność muzulmańska* (R.M. t. 2, s. 10–11).

Teksty etnograficzne:

A. Sulimowicz, *Życie społeczności karaimskiej w Polsce* (R.M. t. 2, s. 45–50); I. Takács, *Mezety, minarety, derwisze na Węgrzech* (R.M. t. 2, s. 29–38); Imam M. Taha Żuk, *Dźwięk i znaki graficzne w islamie* (R.M. t. 1, s. 62–73).

Teksty językoznawcze:

A. Dubliński, *Lokalizacja języka karaimskiego w świetle jego rozwoju historycznego* (R.M. t. 2, s. 104–110); E. Siewierska, *Korany i hadisy jako źródła inspiracji w poezji hausańskiej* (R.M. t. 2, s. 12–28); W.A. Buszakow, *O pochodzeniu tytułu kałga w Chanacie Krymskim* (R.M. t. 2, s. 85–88).

Teksty religijno-teologiczne:

Imam M.T. Żuk, *Mahdyści polscy* (R.M. t. 1, s. 42–43); tenże, *Al-Fatiha* (R.M. t. 2, s. 6–9).

Aneks 5

Artykuły dotyczące dziejów islamu:

J. Bielawski, *Nauka i filozofia arabska i ich wpływ na Europę* (A-S, R. II, 1982, nr 5 (9), s. 25–29); R. Piwiński, *Z dziejów islamu. Początki imperium*, (A-S, R. II, 1982, nr 5 (9), s. 30–33); D. Madeyska, *Dynastia Abbasydów* (A-S, R. II, 1982, nr 14, s. 39–42); J. Danecki, *Droga przez Gibraltar* (A-S, R. II, 1982, nr 14, s. 43–45); tenże, *Zmierzch dynastii Abbasydów* (A-S, R. II, 1982, nr 15, s. 56–59); tenże, *Abhlabidzi. Z dziejów islamu* (A-S, R. III, 1983, nr 18, s. 50–53); tenże, *Tulunidzi. Z dziejów islamu* (A-S, R. III, 1983, nr 27, s. 32–35); tenże, *Ichszydzi. Z dziejów islamu* (A-S, R. V, 1985, nr 41, s. 51–52).

Artykuły na temat historii państw arabskich:

T. Wituch, *Narodziny współczesnego arabskiego Wschodu* (A-S, R. III, 1983, nr 19, s. 26–30); St. Wałęga, *Zagłada Maurów w Hiszpanii* (A-S, R. III, 1983, nr 19, s. 44–48); T. Wituch, *Fragment światowych zmagani* (A-S, R. III, 1983, nr 28, s. 22–25); E. Potkowski, *Krzyżacy na Bliskim Wschodzie* (A-S, R. IV, 1984, nr 30, s. 24–29); A. Bartnicki, *Powstanie Mahdiego*

(A-S, R. IV, 1984, nr 32, s. 22–27); tenże *Sudańskie państwo Mahdystów* (A-S, R. IV, 1984, nr 35–36, s. 17–22); tenże, *Upadek państwa Mahdystów* (A-S, R. IV, 1984, nr 37–38, s. 28–36).

Artykuły dotyczące problemów teologicznych:

Abdul Basit, Muhammad Hasan, *Kobieta w społeczeństwie arabskim. W świetle prawa muzułmańskiego* (A-S, R. IV, 1984, nr 31, s. 41–46); B.R. Zagórski, *Ramadan* (A-S, R. II, 1982, nr 7 (11), s. 32–34); R. Piwiński, *Tolerancja a islam* (A-S, R. II, 1982, nr 7 (11), s. 35–36); I. Wyszomirski, *Chrześcijaństwo na arabskim Wschodzie* (A-S, R. III, 1983, nr 17, s. 25–30); T. Wituch, *Prorok Muhammad* (A-S, R. III, 1983, nr 1, s. 21–25); Marice Barmans, *Wspólna podstawa doktrynalna. Dialog religii* (A-S, R. III, 1983, nr 22, s. 44–48); F. Bocheński, *Dżihady* (A-S, R. III, 1983, nr 27, s. 24); B. Składanek, *Charydźcy heretycy czy obrońcy czystości islamu* (A-S, R. IV, 1984, nr 39–40, s. 23–26); W. W. Iwanow, *Ziarna filozoficznej wolnomyślności* (A-S, R. 1985, nr 42, s. 30–35); tenże *O moralną naprawę państwa* (A-S, R. V, 1985, nr 44, s. 17–21); B. Składanek, *Fara 'id (prawo spadkowe)* (A-S, R. V, 1985, nr 43, s. 41–45); tenże, *Al-Madih (pochwała)* (A-S, R. V, 1985, nr 42, s. 8–13); tenże, *Małżeństwo* (A-S, czerwiec 1990, s. 52–55); J. Bielawski, *Religia i polityka* (A-S, wrzesień 1990, s. 49–53).

Artykuły na temat dziejów ludności tatarskiej:

J. Kuźmiuk, *Muzułmanie polscy w Bohonikach i Kruszyńianach* (A-S, R. II, 1982, nr 16, s. 38–39); P. Borawski, *Tatarzy w wojskach Rzeczypospolitej* (A-S, R. II, 1982, nr 12, s. 48–49); G. Micuła, *Tatarskie zabytki* (A-S, R. IV, 1984, nr 31, s. 22–24); *Meczet Gdański* (A-S, R. V, 1985, nr 41, s. 53–54); G. Lederer, I. Takács, *Z wizytą u polskich muzułmanów* (A-S, lipiec 1990, s. 58–61).

Artykuły na temat spraw politycznych:

M.J. Malinowski, *Rola Libii w Organizacji Jedności Afrykańskiej* (A-S, R. II, 1982, nr 12, s. 12–15); G. Czekąła-Mucha, *Afryka w poszukiwaniu własnej drogi* (A-S, R. II, 1982, nr 12, s. 16–19); J. Danecki, *Arabska myśl polityczna* (A-S, R. III, 1983, nr 21, s. 17–20); R. Piwiński, *Państwo doskonałe Al-Farabiego* (A-S, R. III, 1983, nr 21, s. 26–28); M. Bierut, *Batalia o dekolonizację informacji* (A-S, R. III, 1983, nr 21, s. 37–40); Tilman Nagel, *Specyfika muzułmańskiej myśli politycznej* (A-S, R. III, 1983, nr 21, s. 29–31); E. Machut-Mendecka, *Gamal Abdel Naser* (A-S, R. III, 1983, nr 25, s. 26–28); T. Wituch, *Epopeja libijskiego oporu* (A-S, R. III, 1983, nr 26, s. 12–16); St. Piłaszewicz, *Islam w Czarnej Afryce* (A-S, R. III, 1983, nr 26, s. 22–26); tenże, *Barwy afrykańskiego islamu* (A-S, R. III, 1983, nr 27, s. 25–29); Muhammad Faruk an-Nabahan, *Ustawodawcza rola państwa w świecie islamu* (A-S, R. IV, 1984, nr 32, s. 41); B.K. Jaszczuk, *Epoka Sadata* (A-S, R. IV, 1984, nr 37–38, s. 57–60); A. Sulejman, *Powstanie arabskie* (A-S, 1999, nr 8, s. 11–18).

Artykuły na temat kultury:

J. Bielawski, *Wielcy Arabowie. Ibn Chaldun* (A-S, R. II, 1982, nr 16, s. 44–47); tenże, *Nauka o społeczeństwie. Ibn Chaldun* (A-S, październik 1990, s. 13–16); tenże, *Koń arabski – w legendzie, tradycji religijnej i literaturze* (A-S, 1991, nr 6–7, s. 30–34); tenże, *Średniowieczne księgozbiory arabskie* (A-S, R. IV, 1984, nr 32, s. 34–37); Hatif al-Dzanabi, *Narodziny współczesnego teatru arabskiego* (A-S, R. II, 1982, nr 2, s. 38–41); R. Piwiński, *Wielcy Arabowie. Al-Kundi* (A-S, R. IV, 1984, nr 31, s. 54–55); tenże, *Wielcy Arabowie. Abu Nasr al-Farabi* (A-S, R. III, 1983, nr 18, s. 46); B.R. Zagórski, *Arabski uczonec na papieskim dworze. Jan Leon Afrykańczyk i jego „opisanie Afryki”* (A-S, R. II, 1982, nr 6 (10), s. 42–45); J. Danecki, *W świecie maszyn i mechanizmów. Tropem arabskich wynalazków* (A-S, R. II, 1982, nr 6 (9), s. 34–37); tenże, *Wielcy Arabowie. Al-Biruni* (A-S, R. III, 1983, nr 22, s. 49–50); tenże, *Wielcy Arabowie. Harun ar-Raszid* (A-S, R. III, 1983, nr 25, s. 50–53); tenże, *Wielcy Arabowie. Al-Chuwarizmi* (A-S, R. III, 1983, nr 28, s. 35–37); tenże, *Wielcy Arabowie. Ibn al-Hajsam* (A-S, R. IV, 1984, nr 39–40, s. 38–39); tenże, *Wielcy Arabowie. Ibn Zajdun* (A-S, R. III, 1983, nr 19, s. 49–50); M. Szyburska, *W Andaluzji* (A-S, R. II, 1982, nr 14, s. 47–51); *Jedność kultury – jedność narodu* (A-S,

R. II, 1982, nr 15, s. 49–52); J. Wronecka, *Wielcy Arabowie. Ibn Ruszt* (A-S, R. III, 1983, nr 17, s. 51–53); T. Majda, *Wielcy Arabowie. Ibn Batuta* (A-S, R. III, 1983, nr 23–24, s. 65–72); B. Składanek, *Wielcy Arabowie. Ibn Sina*, (A-S, R. IV, 1984, nr 35–36, s. 23–25); J. Sasso, *Astrologowie muzułmańskiej Hiszpanii* (A-S, R. IV, 1984, nr 34, s. 38–39).

Artykuły na temat literatury:

S. Kaszłaf, *Współczesna proza libijska. Drugi brzeg* (A-S, R. II, 1982, nr 16, s. 52–53); Muhammad Radżab an-Nadżadżar, *Książniczka Zat al.-Himma* (A-S, R. IV, 1984, nr 31, s. 47–51); J. Danecki, *Dzieje arabskich słów w Europie. Od imbryka do algorytmu* (A-S, R. II, 1982, nr 5 (9), s. 35–37); tenże, *Proza ziemi okupowanej* (A-S, R. II, 1982, nr 15, s. 40–43); Muhammad al-Madoni al-Hudajri, *Średniowieczne łacińskie przekłady dzieł arabskich* (A-S, R. II, 1982, nr 6 (10), s. 32–33); K. Skarżyska-Bocheńska, *Arabskie wpływy w poezji Adama Mickiewicza. Honor i zemsta* (A-S, R. II, 1982, nr 13, s. 46–49); tenże, *Księga tysiąca i jednej nocy* (A-S, R. III, 1983, nr 22, s. 22–27); Ihsan Abbas, *Poezja i etyka* (A-S, R. II, 1982, nr 14, s. 52–55), cz. 2 (A-S, R. II, 1982, nr 15, s. 53–55); D. Madyska, *Siraty – opowieści bohaterskie* (A-S, R. III, 1983, nr 22, s. 30–34); E. Machud-Mendecka, *Literatura dwóch stuleci* (A-S, R. III, 1983, nr 23–24, s. 18–24).

Artykuły na temat sztuki:

L. Niekrasz, *Mudejar. Arabskie wpływy w literaturze peruwiańskiej* (A-S, R. III, 1983, nr 19, s. 41–43); Alan George, *Minarety* (A-S, R. III, 1983, nr 21, s. 42–45); M. Szyburska, *Alhambra* (A-S, R. III, 1983, nr 23–24, s. 73–83); J. Kozłowska, *Al-Azhar* (A-S, R. III, 1983, nr 26, s. 33–37); St. Piłaszewicz, *Sztuka spod znaku islamu* (A-S, R. III, 1983, nr 28, s. 23–30); G. Mićca, *Isfahan. Islam na świecie* (A-S, R. III, 1984, nr 29, s. 49–53); J. Thomas, *Pustynna architektura* (A-S, R. IV, 1984, nr 30, s. 9–16); C.J. Lemm, *Duch sztuki islamu* (A-S, R. IV, 1984, nr 30, s. 49–52); J. Byliński, *Cywilizacja Sahary* (A-S, R. IV, 1984, nr 32, s. 9–16); J. Danecki, *Kaligrafia, grafika, malarstwo* (A-S, R. IV, 1984, nr 35–36, s. 41–48); L. M. Dąbrowski, *Michrab* (A-S, R. IV, 1984, nr 39–40, s. 33–35); Chiwa, *Islam na świecie* (A-S, R. V, 1985, nr 41, s. 41–48); I. Nadsańska, *Miniatura mogolska*, (A-S, R. V, nr 42, s. 41–57); Ghassan al-Halabi, *W królestwie jej majestatu muzyki* (A-S, 1991, nr 4, s. 22–27); M. Redlak, *W świecie muzułmańskiej sztuki* (A-S, 1991, nr 6–7, s. 12–22).

Artykuły na tematy kulinarne:

M. Abdalla, H. Gąsiorowski, *Kus kus – potrawa Maghrebu* (A-S, R. II, 1982, nr 16, s. 48–49); *Kawa* (A-S, R. IV, 1984, nr 35–36, s. 54–55).

Aneks 6

Teksty historyczne:

S. Chazbijewicz, *Krótki szkic o najnowszej tradycji i historii muzułman w Polsce*, „Życie Muzułmańskie” (dalej Ż.M., R. I, 1986, nr 1, s. 6–10); tenże, *Muzułmanie, polscy Tatarzy – skąd przyszliśmy, kim jesteśmy, dokąd idziemy. Współczesne problemy islamu w Polsce* (Ż.M., 1989, nr 3–4; 1990, nr 1, s. 18–23); tenże, *Muzułmanie w Polsce* (Ż.M., nr specjalny z okazji uroczystości oddania do użytku meczetu w Gdańsku, s. 14–23); A. Miśkiewicz, *Mufti na Rzeczpospolitą Polską dr Jakub Szynekiewicz* (Ż.M., R. I, nr 1, s. 11–13); A. Smajkiewicz, *Tatarzy polscy a islam* (Ż.M., R. I, nr 1, s. 14–18); tenże, *Szwadron tatarski 13 pułku ułanów wileńskich* (Ż.M., R. II, 1987, nr 2, 3, 4, s. 41–43); *Komitet budowy meczetu w Warszawie* (Ż.M., R. II, nr 2, 3, 4, s. 44–49); J. Tyszkiewicz, *Okoliczności udzielenia protekcji muzułmanom polskim przez sułtana Murada III* (Ż.M., R. II, 1987, nr 2, 3, 4, s. 50–54); M. Konopacki, *Tatarzy polscy w duchowości narodu* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 10–73); *Opinie Wielkiego Muftego Libanu* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 138–143); Imam Ali Ismail Woronowicz, *Przyczynek do historii meczetów w Polsce* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 48–55); W. Dembski, *Prace nad katalogiem zabytków rękopiśmiennych Tatarów polskich* (Ż.M., R. II, 1988, nr 9, s. 26–29); A. Kołodziejczyk, *Józef Piłsudski a polscy Tatarzy* (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 39–46); J. Tyszkiewicz, *Udział*

Tatarów litewsko-polskich w wojnie z Krzyżakami za Zygmunta Starego (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 47–54); S. Milczarek, *Meczetny przez 600 lat istnienia islamu w Polsce* (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 55–70).

Teksty religijne:

M. Aleksandrowicz, *Charakterystyka ogólna islamu i jego wyznawców* (Ż.M., R. I, 1986, nr 1, s. 19); M. Jabiry, *Islam – potoczne poglądy a rzeczywistość* (Ż.M., R. II, 1987, nr 2–4, s. 7–25); *Islam w streszczeniu* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 2–9); Abdullah Omar Nasseef, *Intelektualiści islamu a przyszłość wspólnoty* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 4–10); *Cudzołóstwo według islamu* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 18–25); Wassan Girej Dżabagi, *Stosunek Zachodu do islamu* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 56–61 – przedruk z „Przeglądu Islamskiego” 1935, s. 3–4); *Nauka islamu. Mahomed – postaniec Allaha, Embriologia w świetle Koranu. Zasady grzebania wyznawców islamu* (Ż.M., R. II, 1989, nr 9, s. 3–11); S. Chazbijewicz, *Wpływ sofizmu (tasawwuf) na zwyczaje muzułmanów w Polsce* (Ż.M., R. II, 1989, nr 9, s. 3–35); *Nauka modlitwy* (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 3–10); M. Aleksandrowicz, *Krótki zarys religii islamu* (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 11–38); *Modlitwa w islamie. Ramadan. Regulamin Umry (małej pielgrzymki). Modlitwy bajramowe* (Ż.M., 1989, nr 3–4; 1990, nr 1, s. 2–17).

Wspomnienia:

Dżennet Dżabagi-Skibniewska, *Wspomnienia o Leonie Kryczyńskim* (Ż.M., R. I, 1986, nr 1, s. 4–5); tenże, *Wspomnienie o ppłk. Sulejmanie Mucharskim* (Ż.M., R. II, 1987, nr 2, 3, 4, s. 39–40); tenże, *To co pamiętam o „Przeglądzie Islamskim”* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 109–112); tenże, *Wassan Giry Dżabagi – mój ojciec* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 26–32); tenże, *Moja pielgrzymka na ... Kaukaz* (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 79–82); tenże, *Pogrzeb A. Sulkiwicza* (Ż.M., 1988, nr 9, s. 36–37); Z. Janowicz-Czaińska-Drotlew, *Dawud Janowicz-Czaiński* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 93–97); S. Kryczyński, *Mój ojciec, Olgierd Najman Mirza Kryczyński* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 98–104); H. Ankiewicz, *Mój dziadek Bekir Rotkiewicz* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 105–108); E. Woronowicz, *Wspomnienie o imamie m. stołeczne-go Warszawy* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 26–27); J. Tyszkiewicz, *Leon Kryczyński jako redaktor „Rocznika Tatarskiego” w latach 1930–1939* (Ż.M., R. II, 1988, nr 8, s. 33–40); S. Bajraszewski, *Chodźta Wajsow – muzułmański działacz Idel-Uralu* (Ż.M., 1989, nr 3–4; 1990, nr 1, s. 24–25).

Dział informacyjny:

Kronika naukowa (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 155–158); *Kronika działalności MZR* (Ż.M., R. II, 1987/8, nr 5–7, s. 161–162); *Litewscy Tatarzy. Kim jesteśmy, skąd?* (Ż.M., 1989, nr 1–2 (10–11), s. 75–78); *XI Wszechpolski Kongres Muzułmański* (Ż.M., 1989, nr 3–4; 1990, nr 1, s. 1).

ALICJA JASKIERNIA

Freedom of political debate in the media in the light of Council of Europe standards

Swoboda debaty politycznej w mediach w świetle standardów Rady Europy

KEY WORDS

Council of Europe, standard of the freedom of speech, European Court of Human Rights' judicature

SŁOWA KLUCZOWE

Rada Europy, standardy wolności wypowiedzi, orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

ABSTRACT

The Council of Europe (hereafter referred to as COE) develops a catalogue of values regarding freedom of speech by creating conventional (legally binding) standards, as well as standards belonging to the domain of so-called 'soft law' (recommendations, declarations, resolutions). The 2004 Declaration on freedom of political debate in the media adopted by the Committee of Ministers of the COE pertains to previous documents issued by the COE in this domain. It is rooted in Art. 10 of the European Convention on Human Rights as well as in the European Court of Human Rights' judicature. In its content the Declaration emphasises the fundamental role of freedom of speech as far as public affairs of a democratic society are concerned. The context in which the Declaration was adopted seems to suggest the need for such a document was determined by COE's concern about the practice of imposing criminal sanctions in order to undermine freedom of the media. And such practices have been observed in some of COE member states. The Declaration clearly shifts the focus towards freedom of the media, defining a broad framework for criticising politicians and officials.

STRESZCZENIE

Rada Europy (dalej: RE) wypracowuje katalog wartości w odniesieniu do swobody wypowiedzi poprzez tworzenie standardów konwencyjnych (prawnie wiążących) oraz innych z obszaru tzw. miękkiego prawa (zalecenia, deklaracje, uchwały). Omawiana w artykule Deklaracja Komitetu Ministrów RE z 2004 r. w sprawie swobody debaty politycznej w mediach nawiązuje do poprzednich dokumentów RE w tej dziedzinie. Zakotwiczona jest w szczególności w art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Treść Deklaracji podkreśla fundamentalne znaczenie wolności wypowiedzi w sferze spraw publicznych społeczeństwa demokratycznego. W kontekście Deklaracji wynika, że być może o potrzebie jej wydania przesądziło zaniepokojenie RE praktyką stosowania sankcji karnych w celu podważenia prawa wolności mediów, które odnotowuje się w niektórych państwach członkowskich RE. Deklaracja wyraźnie przesuwa punkt ciężkości w kierunku wolności mediów, wyznaczając szerokie ramy dla krytyki polityków i urzędników publicznych.

Złożona problematyka relacji mediów masowych i komunikowania politycznego w systemach demokratycznych cieszy się dużym zainteresowaniem badaczy, zarówno medioznawców, jak i politologów, a niektórzy wręcz uważają, że wolność słowa i wolne media są ważniejsze niż wolne wybory¹. Niezależnie od takich skrajnych opinii niewątpliwie debata polityczna z wyłączeniem wolnych mediów nie jest już dzisiaj możliwa. Nic więc dziwnego, że problem ten podjęła ostatnio Rada Europy. Rada Europy (dalej: RE) jest najstarszą organizacją europejską, eksponującą w swej działalności przede wszystkim kreowanie i upowszechnianie standardów w odniesieniu do demokracji, praworządności i ochrony praw człowieka². Wiele z nich ma istotne znaczenie dla funkcjonowania mediów masowych³. Niezależnie od podstawowego instrumentu wypracowanego w systemie RE, jakim jest Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (zwana Europejską Konwencją Praw Człowieka)⁴, rozwijana w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka⁵ (dalej: Trybunał), oraz

¹ B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe i aktorzy polityczni w świetle studiów nad komunikowaniem politycznym*, Wrocław 2004, s. 129 i nast.

² Rada Europy, tworząc standardy demokratyczne, stara się „sprostać wyzwaniom, w miarę ich pojawiania się wewnątrz samych społeczeństw, jak również między nimi”. Dąży też do przetransponowania zobowiązań o charakterze politycznym w „zobowiązania natury prawnej, które strony muszą respektować i realizować w ramach własnego ustawodawstwa krajowego i przyjmowanych strategii działania”. Zob. J. Dinsdale, *Rola Rady Europy w ustalaniu standardów w zakresie praw człowieka*, [w:] *Nietolerancja – rasizm – ksenofobia*, Biuletyn Ośrodka Informacji Rady Europy Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego 1999, nr 1, s. 8.

³ K. Karaca, *Guarding the Watchdog – the Council of Europe and the Media*, Strasbourg 2003, s. 33.

⁴ *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, zmieniona Protokołem 11*, European Treaty Series, No. 5; DzU z 1993 r. Nr 61, poz. 284 oraz DzU z 1998 r. Nr 147, poz. 962.

⁵ *Freedom of Expression in Europe: Case Law Concerning Article 10 of the European Convention of Human Rights*, Council of Europe – Directorate General of Human Rights, Strasbourg 2002.

innych instrumentów o charakterze konwencyjnym⁶, RE tworzy też istotne standardy w obszarze tzw. miękkiego prawa⁷, głównie za pomocą dokumentów przyjmowanych przez Komitet Ministrów RE (zalecenia, deklaracje, uchwały)⁸ oraz Zgromadzenie Parlamentarne RE (zalecenia, uchwały)⁹. Oba typy standardów składają się na system aksjologiczny RE w odniesieniu do mediów masowych¹⁰, który podlega upowszechnianiu w państwach członkowskich tej międzynarodowej organizacji¹¹. Każdy nowy dokument powstający w ramach tego systemu jest więc wart uwagi i szczegółowej analizy.

12 lutego 2004 r. Komitet Ministrów RE przyjął *Deklarację w sprawie swobody debaty politycznej w mediach*¹² (dalej: Deklaracja). Powstaje w związku z tym pytanie, dlaczego Komitet Ministrów zdecydował się na wydanie tej Deklaracji dotyczącej problemu, który jest rozwijany w orzecznictwie Trybunału, interpretującym art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (dalej: Konwencja)¹³, a także w innych dokumentach przyjmowanych przez organy RE (Komitet Ministrów, Zgromadzenie Parlamentarne). Interesujące w tym kontekście może być porównanie Deklaracji z orzecznictwem Trybunału w omawianych tu kwestiach. Ważne będzie też ustalenie, jakie nowe treści, wzbogacające system aksjologiczny RE w odniesieniu do mediów masowych, niesie Deklaracja.

Przesłanki przyjęcia *Deklaracji w sprawie swobody debaty politycznej w mediach*

Wśród motywów przyjęcia Deklaracji wskazano na upływ ponad 50 lat od czasu przedstawienia do podpisu Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, w dalszym ciągu stanowiącej „główny instrument w Europie stosowany dla ochrony praw i swobód w niej określonych”¹⁴. Przypomniano, że celem RE jest „osiągnięcie większej spójno-

⁶ J. Polakiewicz, *Treaty-making in the Council of Europe*, Council of Europe, Strasbourg 1999, s. 34. Por. R. Szafarz, *Kultura prawna prawa europejskiego na tle traktatów Rady Europy*, „Studia Prawnicze” 1997, z. 1, s. 7.

⁷ Niektórzy uważają, że mają one charakter źródeł zobowiązań nie tyle prawnych, ile politycznych. J. Sozański, *Współczesne prawo traktatów. Zarys wykładu*, Warszawa-Poznań 2003, s. 33.

⁸ J. Białocerkowicz, *Organizacje europejskie i ich standardy prawne*, Włocławek 2003, s. 115.

⁹ K. Abbot, D. Snidal, *Hard and Soft Law in International Governance*, „International Organization” 2000, No. 3, s. 427.

¹⁰ A. Jaskiernia, *Wolność słowa jako wartość w systemie aksjologicznym Rady Europy*, „Humanistyczne Zeszyty Naukowe – Prawa Człowieka” 2002, vol. 8, s. 31.

¹¹ A.J. Harcourt, *Engineering Europeanization: the Role of the European Institution in Shaping National Media Regulation*, „Journal of European Public Policy” 2002, No. 5, s. 736.

¹² *Declaration on Freedom of Political Debate in the Media* (przekład na język polski, z którego przytoczono cytaty występujące w artykule, można znaleźć na stronie internetowej www.coe.int/T/E/HumanRights/media/4_Dokumentary_Resources/Translations/Polish/Dec-PoliticalDebate_pol.asp adopted by the Committee of Ministers on 12 February 2004 at the 872nd meeting of the Ministers' Deputies).

¹³ E. Werlauff, *Freedom of Expression, and Interference with the Freedom: Interests, Conflicting Interests and Proportionality under the ECHR*, „Europarättslig Tidskrift” 2002, No. 4, s. 686.

¹⁴ A.M. Gross, *Reinforcing the New Democracies: The European Convention on Human Rights and the Former Communist Countries: A Study of the Case Law*, „European Journal of International Law” 1966, No. 1, s. 92.

ści pośród jej członków dla zapewnienia ochrony i realizacji ideałów i zasad będących ich wspólnym dziedzictwem”¹⁵. Przywołano zobowiązania wszystkich krajów członkowskich w kwestii fundamentalnych zasad demokracji pluralistycznej, poszanowania praw człowieka i rządów prawa, co potwierdzono podczas Drugiego Szczytu Szefów Państw i Rządów RE w Strasburgu 11 października 1997 r.¹⁶ Potwierdzono, że prawo wolności słowa i informacji, zagwarantowane przez art. 10 Konwencji, stanowi jeden z najbardziej znaczących fundamentów społeczeństwa demokratycznego¹⁷ oraz jeden z podstawowych warunków dla zapewnienia jego postępu i rozwoju wszystkich jednostek, co stwierdzono w *Deklaracji na temat wolności słowa i informacji (Europejskiej Karcie Mediów)* z 1982 r.¹⁸ Nawiązano też do *Deklaracji o polityce medialnej przyszłości*, przyjętej podczas VI Europejskiej Konferencji w sprawie polityki w dziedzinie komunikowania masowego, która odbyła się 15 i 16 czerwca 2000 r. w Krakowie¹⁹

Przyjęta Deklaracja powinna być postrzegana w logicznym ciągu rozwoju systemu aksjologicznego RE w odniesieniu do mediów masowych²⁰. W tym kontekście przywołano uchwałę Komitetu Ministrów (74) 26 na temat prawa do odpowiedzi – pozycja jednostki wobec prasy²¹, a także zalecenie Nr R (99) 15 dotyczące sposobów prezentacji kampanii wyborczych w mediach²². Przywołano też zalecenie Nr R (97) 20 na temat szerzenia języka nienawiści²³ i podkreślono, że swoboda prowadzenia deba-

¹⁵ Porównaj doświadczenia Federacji Rosyjskiej w dostosowywaniu państwa do standardów Rady Europy: S.A. Glotov, *Rossija i Sowiet Jewropy: polityko-prawowyje problemy wzaimnodiejstwija*, Krasnodar 1998, s. 180.

¹⁶ *Second Summit of Heads of State and Government of the Council of Europe, Strasbourg, 10–11 October 1997*, Council of Europe, Strasbourg 1997, s. 3.

¹⁷ A. Mowbray, *The Role of the European Court of Human Rights in the Promotion of Democracy*, „Public Law” 1999, Winter, s. 705.

¹⁸ *Declaration on the Freedom of Expression and Information* (adopted by the Committee of Ministers on 29 April 1982 at its 70th Session), [w:] *Recommendations and Declarations Adopted by the Committee of Ministers of the Council of Europe in the Media Field*, Council of Europe – Directorate General of Human Rights, Strasbourg 2000, s. 23.

¹⁹ *6th European Ministerial Conference on Mass Media Policy, Cracow (Poland), 15–16 June 2000. A Media Policy for Tomorrow. Texts adopted*, Cracow 2000.

²⁰ A. Jaskiernia, *Rada Europy a problemy mediów masowych*, Warszawa 2002, s. 19.

²¹ *Resolution (74) 26 on the right to reply – Position of the individual in relation to the press* (adopted by the Committee of Ministers on 2 July 1974 at the 233rd meeting of the Ministers Deputies). Zob. *Recommendations and Declarations...*, jw., s. 11–13. Por. B. Golka, *Integracja europejska a polityka medialna*, „Studia Medioznawcze” 2000, nr 1, s. 34.

²² *Recommendation No. R (99) 15 of the Committee of Ministers to Member States on measures concerning media coverage of election campaigns* (adopted by the Committee of Ministers on 9 September 1999 at the 678th meeting of the Ministers’ Deputies). Zob. *Recommendations and Declarations...*, jw., s. 119–120. Por. A. Jaskiernia, *Prawo do informacji a prezentacja kampanii wyborczych w mediach masowych w świetle zaleceń Komitetu Ministrów Rady Europy*, „Humanistyczne Zeszyty Naukowe – Prawa Człowieka” 2001, vol. 7, s. 28.

²³ *Recommendation No. R. (97) 20 of the Committee of Ministers to Member States on „hate speech”* (adopted by the Committee of Ministers on 30 October 1997 at the 607th meeting), [w:] *Recommendations and Declarations...*, jw., s. 105–107.

ty politycznej nie obejmuje swobody do wyrażania opinii rasistowskich lub opinii, które stanowią zachętę do nienawiści rasowej i etnicznej, ksenofobii, antysemityzmu i wszelkich form nietolerancji. Uwzględniono ponadto uchwałę Zgromadzenia Parlamentarnego 1165 (1998) dotyczącą prawa do prywatności²⁴.

Komitet Ministrów potwierdził najwyższe znaczenie wolności słowa i informacji, realizowanej przez wolne i niezależne media, dla zagwarantowania prawa społeczeństwa do otrzymywania informacji w kwestiach o znaczeniu publicznym oraz sprawowania społecznego nadzoru nad sprawami publicznymi i politycznymi, a także dla zapewnienia odpowiedzialności i przejrzystości działania organów politycznych i władz publicznych, co jest niezbędne w społeczeństwie demokratycznym²⁵. Nie powinno to jednak uchybiać przepisom krajowym państw członkowskich RE dotyczącym statusu i odpowiedzialności urzędników państwowych²⁶.

Komitet Ministrów powołał się na fakt, że korzystanie z wolności słowa niesie ze sobą obowiązki i odpowiedzialność, co muszą brać pod uwagę pracownicy mediów. Może ona jednak zostać ograniczona celem utrzymania równowagi między realizacją tej wolności a poszanowaniem innych fundamentalnych praw, swobód i interesów chronionych przez Konwencję²⁷.

Komitet Ministrów podkreślił, że ma świadomość, iż osobom fizycznym, które kandydują lub zostały wybrane, lub ustąpiły z udziału w organach publicznych, lub pełnią funkcje na szczeblu lokalnym, regionalnym, krajowym albo międzynarodowym (politycy), jak również osobom fizycznym, które pełnią funkcje publiczne lub wykonują władzę publiczną (urzędnicy publiczni), przysługują fundamentalne prawa, które mogą zostać naruszone poprzez rozpowszechnianie informacji i opinii na ich temat w mediach. Wie też, że pewne krajowe systemy prawne nadal zapewniają przywileje prawne politykom lub urzędnikom publicznym, broniące ich przed rozpowszechnianiem informacji i opinii na ich temat w mediach, które to przywileje nie są zgodne z prawem wolności słowa i informacji gwarantowanym przez art. 10 Konwencji. Przypomniał ponadto, że prawo do prowadzenia społecznego nadzoru

²⁴ Council of Europe, Parliamentary Assembly, *Resolution 1165 (1998) – Right to privacy*, [w:] *Recommendations and Resolutions Adopted by the Parliamentary Assembly of the Council of Europe in the Media Field*, Council of Europe – Directorate General of Human Rights, Strasbourg 2000, s. 163–166.

²⁵ Zasada wolności i prawa wolnościowe są zaliczane do „pierwszej generacji praw człowieka”. Druga generacja dotyczy równości i praw społecznych, a trzecia – zasady solidarności i pomocniczości oraz praw solidarnościowych. Zob. R. Andrzejczuk, *Uzasadnienie prawa narodów do samostanowienia. Prawa człowieka podstawą prawa narodów do samostanowienia*, Lublin 2002, s. 105 i nast.

²⁶ C.J. Hamelink, *Media Regulation and Media Independence. Towards a Model Regulatory Regime*, Amsterdam 1996, s. 8.

²⁷ Wskazuje się, że art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka jest oparty na konstrukcji „negatywnego prawa”, nie daje bowiem jednostce prawa dostępu do prasy i przekazu w mediach. Zob. I. Cameron, M. Kirilova Eriksson, *An Introduction to the European Convention on Human Rights*, Uppsala 1995, s. 89.

spraw publicznych może obejmować rozpowszechnianie informacji i opinii o jednostkach innych niż politycy i urzędnicy publiczni.

Niniejsza analiza nawiązuje do apelu Komitetu Ministrów, który przywiązuje dużą wagę do upowszechnienia treści tego dokumentu. Kieruje się on zapewne oczekiwaniem, że treści Deklaracji będą oddziaływały na praktykę w zakresie mediów masowych w krajach członkowskich RE²⁸.

Zasady dotyczące rozpowszechniania informacji i opinii na temat polityków i urzędników publicznych w mediach

I. *Wolność słowa i informacji w mediach*. Deklaracja Komitetu Ministrów stwierdza: „Demokracja pluralistyczna i swoboda prowadzenia debaty politycznej wymagają, by informować społeczeństwo o sprawach wagi publicznej, co obejmuje prawo mediów do rozpowszechniania negatywnych informacji i krytycznych opinii na temat polityków i urzędników publicznych, jak również prawo społeczeństwa do otrzymywania ich”.

Konstrukcja ta nawiązuje niewątpliwie do art. 10 Konwencji i jego orzecniczej interpretacji²⁹. Przy jej analizie należy wszakże uwzględnić, że standardy orzecnicze powstają *ad casum*, a organy europejskie, kierując się doktryną powściągliwości sędziowskiej, powstrzymują się od dokonywania uogólnień³⁰.

Trybunał wielokrotnie wskazywał, jak szczególne znaczenie mają swobody wypowiedzi politycznych w demokratycznym społeczeństwie, zapewnienie swobodnego udziału w dyskusjach o sprawach publicznie ważnych oraz wolność prasy³¹. Podkreślał w tym kontekście, że obowiązkiem prasy jest rozpowszechnianie, w sposób zgodny z jej obowiązkami i odpowiedzialnością, informacji i idei na temat wszystkich kwestii wzbudzających publiczne zainteresowanie³².

Trybunał zauważył, interpretując Konwencję³³, że swoboda wypowiedzi w społeczeństwie demokratycznym nie może dotyczyć wyłącznie opinii przychylnych, obojętnych lub ocenianych jako nieszkodliwe, ale obejmuje także wypowiedzi wprowadza-

²⁸ A. Jaskiernia, *Rola Rady Europy w dziedzinie mediów masowych*, „Studia Medioznawcze” 2001, nr 1, s. 75.

²⁹ D. Voorhoof, *Critical Perspectives on the Scope and Interpretation of Article 10 of the European Convention on Human Rights*, Council of Europe, Strasbourg 1995, s. 9; M. Zieliński, *Wolność publikacji i jej ograniczenia w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, „Sprawy Międzynarodowe” 1989, nr 2, s. 90.

³⁰ C. Mik, *Charakter, struktura i zakres zobowiązań z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, „Państwo i Prawo” 1992, z. 4, s. 10.

³¹ *The Sunday Times v. Wielka Brytania* (1979); *The Observer i Guardian v. Wielka Brytania* (1991); *Wingrove v. Wielka Brytania* (1996).

³² *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Orzecznictwo*, t. 2, *Prawo do życia i inne prawa*, oprac. M.A. Nowicki, Kraków 2002, s. 941.

³³ A. Redelbach, *Wolność słowa w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2000, z. 3, s. 24.

jące niepokój i oburzające, dotyczące zwłaszcza wybranych przedstawicieli społeczeństwa³⁴. Swoboda wypowiedzi obejmuje więc także takie poglądy i stwierdzenia, które szokują, obrażają lub godzą w państwo albo w jakąś część społeczeństwa. Takie są jednak wymagania pluralizmu i tolerancji, bez których nie istnieje demokratyczne społeczeństwo³⁵.

Położenie punktu ciężkości na rozpowszechnianie „negatywnych informacji i krytycznych opinii” nie oznacza oczywiście, że występuje zakaz rozpowszechniania informacji i opinii pozytywnych. Deklaracja kładzie jednak akcent na aspekt negatywny wolności słowa i informacji w mediach, bo na tym tle – w świetle ocen Komitetu Ministrów – pojawiają się problemy w państwach członkowskich RE.

Postanowienia Deklaracji korespondują więc z konsekwentną linią orzecniczą Trybunału w kwestii obrony debaty publicznej jako wartości stanowiącej „rdzeń” funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa demokratycznego. Trybunał kładzie przy tym nacisk na rzeczywisty, a nie tylko potencjalny prymat wolności komunikacji społecznej nad jej ograniczeniami, zwłaszcza w sprawach budzących społeczne zainteresowanie i przedmiot publicznego dialogu³⁶. To, że krajowe środki ograniczenia ustrojowej wolności wypowiedzi są legalne, nie oznacza, że ich wprowadzenie musi być uznane za niezbędne, a więc wymuszone pilną, społeczną potrzebą³⁷. Zupełnie natomiast innym problemem jest to, że wolność słowa i obiektywizm mediów mogą być ograniczane w wyniku procesu koncentracji i monopolizacji³⁸. To ważne zagadnienie wykracza jednak poza zakres zainteresowania Deklaracji.

II. *Swoboda krytykowania państwa lub instytucji publicznych.* W Deklaracji czytamy: „Państwo, rząd lub każda inna instytucja wykonawcza, ustawodawcza lub sądowa może zostać poddana krytyce w mediach. Ze względu na swoją dominującą pozycję instytucje te nie powinny jako takie być chronione przez prawo karne przed zniesławieniem lub obrażą. Jednakowoż tam, gdzie instytucje te korzystają z takiej ochrony, powinna być ona stosowana w sposób zawężający, by uniknąć przypadków użycia jej do ograniczenia swobody krytyki. Jednostki reprezentujące takie instytucje pozostają ponadto chronione jako jednostki”.

Zasada ta jest podyktowana niewątpliwie zaniepokojeniem RE, że w praktyce państw członkowskich odnośnie do mediów masowych dochodzi niejednokrotnie do nadużywania penalizacji zniesławienia i obrazy jako instrumentu ograniczenia kryty-

³⁴ Castells v. Hiszpania (1992); Fuentes Bobo v. Hiszpania (2000).

³⁵ K. Warchałowski, *Prawo do wolności myśli, sumienia i religii w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, Lublin 2004, s. 245.

³⁶ R. Stefanicki, *Kryterium konieczności wprowadzonych ograniczeń wolności wypowiedzi w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, „Przegląd Sądowy” 2004, nr 7–8, s. 16.

³⁷ Bergens Tidende v. Norwegia (2000).

³⁸ S.A. Gorchkova, *European Norms on the Protection of Human Rights: On the Development of Russian Human Rights Legislation*, „Revue of Central and East European Law” 2004, No. 3, s. 391.

ki władz publicznych³⁹. W tej sytuacji postulat, by odejść od stosowania instytucji prawa karnego, oznacza sugestię, by stosować instrumenty przewidziane przez inne dziedziny prawa, a zwłaszcza prawo cywilne. Tam natomiast, gdzie taka ochrona prawno-karna ma jednak zastosowanie, powinna być stosowana w sposób zawężający.

W praktyce postępowania organów europejskich przy badaniu przesłanki konieczności przyjęto zasadę *casu ad casum* w odniesieniu do konkretnej sprawy. Dotychczas nie sformułowano natomiast uniwersalnego testu pozwalającego na generalną ocenę, czy ta przesłanka występuje. Powiązanie „konieczności” z „demokratycznym społeczeństwem” powoduje, iż przy ocenie podjętych działań restrykcyjnych w stosunku do swobody wyrażania opinii punktem wyjścia jest stan rozwoju procesu demokratycznego, zachodzącego w miejscu podjęcia restrykcji⁴⁰. Jest to słuszne podejście, bo – jak wynika z podejmowanych analiz medioznawczych – wykształcanie się sfery działania dla wolnych mediów jest procesem skomplikowanym i różnorodnym, zależnym od jakości demokracji⁴¹.

Pośród podmiotów wymienionych w tym punkcie Deklaracji zwraca uwagę brak władzy samorządowej. Należy jednak – jak sądzę – przyjąć, że intencją Komitetu Ministrów nie było wyłączenie tej władzy z zasięgu zastosowania Deklaracji. Samorząd terytorialny może bowiem podpadać pod konstrukcję „każdej innej instytucji wykonawczej”, a w odniesieniu do ciał uchwałodawczych samorządu można stosować *per analogiam* zasady dotyczące władzy ustawodawczej.

III. *Publiczna debata i nadzór nad politykami*. Deklaracja głosi: „Politycy zdecydowali się uzyskać zaufanie społeczeństwa i poddali się publicznej debacie politycznej i dlatego też podlegają ścisłemu nadzorowi społecznemu oraz potencjalnie silnej i ostrej krytyce publicznej, w związku ze sposobem, w jaki wykonywali lub wykonują swoje funkcje”.

W tezie tej również można odnotować zbieżność z filozofią orzeczniczą Trybunału⁴². Wskazał on, że polityk musi akceptować szerszy zakres krytycyzmu i powinien być poddany większej kontroli, gdyż „nieuchronnie i świadomie wystawia się na ścisłe kontrolowanie każdego swojego słowa i uczynku, zarówno przez dziennikarzy, jak i publiczność, musi wykazać większą tolerancję, szczególnie gdy sam wygłasza oświadczenia publiczne podatne na krytycyzm”⁴³. Uznał też, że „granice dopuszczalnej krytyki są szersze, gdy krytykuje się rząd niż w przypadku, gdy krytyka dotyczy konkretnego obywatela, a nawet polityka”⁴⁴. Trybunał dostrzegł, że „wolność prasy daje publiczności jeden z najlepszych środków odkrywania i tworzenia opinii o ideach i postawach liderów politycznych. Ogólnie, swoboda debaty politycznej znajduje

³⁹ B. Bowering, *Russia's Accession to the Council of Europe and Human Rights: Four Years on*, „European Human Rights Law Review” 2000, No. 4, s. 376.

⁴⁰ M. Romanowski, *Wolność słowa w mediach elektronicznych*, Warszawa 2003, s. 96–97.

⁴¹ B. Dobek-Ostrowska, *Media masowe i aktorzy polityczni...*, jw., s. 176 i nast.

⁴² S. Tierney, *Press Freedom and Public Interest: The Developing Jurisprudence of the European Court of Human Rights*, „European Human Rights Law Review” 1998, No. 4, s. 429.

⁴³ *Oberschlick v. Austria* (1991).

⁴⁴ *Castellas v. Hiszpania* (1992).

się w samym centrum demokratycznego społeczeństwa”⁴⁵. Stał przy tym na stanowisku, że nie można wymagać od dziennikarza udowodnienia prawdziwości sądów wartościujących czy opinii, bo byłoby to ograniczeniem wolności wypowiedzi⁴⁶. Uznał zarazem, że dobrze pojęty interes osób publicznych wymaga, by wypowiedzi dziennikarskie miały oparcie w rzetelnie dobranych faktach⁴⁷. Wynika to z szerszej tezy, że tendencyjność i rażąca nieadekwatność ocen i opinii prasowych nie może być objęta gwarancjami z art. 10 Konwencji⁴⁸.

IV. *Publiczny nadzór nad urzędnikami publicznymi*. W Deklaracji stwierdza się: „Urzędnicy publiczni muszą zaakceptować fakt, że będą podlegać nadzorowi społecznemu i krytyce, zwłaszcza w mediach, w związku ze sposobem, w jaki wykonywali lub wykonują swoje funkcje, w takim zakresie, jaki będzie konieczny dla zapewnienia przejrzystości oraz odpowiedniego wykonywania ich funkcji”.

Konstrukcja tej zasady może rodzić pytania w związku z kwestią jej adresata. Jeśli bowiem zasady I i II są najwyraźniej adresowane do państw członkowskich RE i zmierzają do oddziaływania na treść tworzonego prawa wewnętrznego (prasowego, medialnego itd.) dotyczącego swobody debaty politycznej⁴⁹, to zasada IV ma raczej charakter wyjaśniający dla urzędników publicznych w kwestii tego, co jest przyczyną poddania ich nadzorowi społecznemu i krytyce. Być może przyczyny te są bardziej zrozumiałe dla polityków (konsekwencja „uzyskania zaufania społecznego i poddania się publicznej debacie politycznej”) niż dla urzędników publicznych, którzy pełnią swe powinności na innych niż politycy zasadach.

Dyspozycja dla państwa członkowskiego wiąże się tu natomiast z tym, by nie wyłączać urzędników publicznych ze szczególnego publicznego nadzoru – z przyczyn, które zostały w Deklaracji sprecyzowane.

W orzecznictwie Trybunału obecna jest jednak teza, iż granice dopuszczalnej krytyki funkcjonariuszy publicznych są szersze niż osób prywatnych, jednak nie tak szerokie jak w przypadku polityków. Ci ostatni w sposób świadomy i nieunikniony wystawiają każdy swój czyn i słowa pod ścisłą kontrolę. Sytuacja ta nie występuje natomiast w przypadku funkcjonariuszy publicznych⁵⁰.

V. *Swoboda uprawiania satyry*. Deklaracja stanowi: „Humor i satyra, które są pod ochroną artykułu 10 Konwencji, dopuszczają większy stopień przesady i na-

⁴⁵ *Linges v. Austria* (1986).

⁴⁶ R. Bartoszcze, *Rada Europy a wolność wypowiedzi*, Kraków 1999, s. 101.

⁴⁷ *Fuentes Bobo v. Hiszpania* (1999).

⁴⁸ R. Stefanicki, *Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawach granic wolności wypowiedzi dziennikarskiej*, „Państwo i Prawo” 2003, z. 4, s. 92.

⁴⁹ Podkreśla się, że prawo do swobody wypowiedzi jest „kamieniem węgielnym demokracji”, ale jest też warunkiem niezbędnym do korzystania z innych praw i wolności zawartych w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Zob. D. Gomien, D. Harris, L. Zwaak, *Law and Practice of the European Convention on Human Rights and the European Social Charter*, Strasbourg 1996, s. 273.

⁵⁰ *Janowski v. Polska* (1999).

wet prowokacji, o ile społeczeństwo nie zostaje wprowadzone w błąd co do faktów”.

Nawiązano tu *expressis verbis* do postanowień Konwencji, co może świadczyć o tym, że w praktyce postępowania państw członkowskich RE pojawiały się wątpliwości w kwestii tego, czy humor i satyra są objęte gwarancjami zawartymi w tej normie konwencyjnej. Dopuszczenie „większego stopnia przesady i nawet prowokacji” jest więc zastrzeżeniem standardu „rozpowszechniania negatywnych informacji i krytycznych opinii”, jaki ma zastosowanie do „polityków i urzędników publicznych”. Ta przesada i prowokacja są jednak dopuszczalne w humorze i satyrze pod warunkiem, że nie są oparte na „błędzie co do faktów”.

VI. *Reputacja polityków i urzędników publicznych*. W Deklaracji czytamy: „Politykom nie powinna przysługiwać większa ochrona własnej reputacji i innych praw niż pozostałym jednostkom i dlatego też pod rządami prawa krajowego nie powinny być orzekane ostrzejsze kary wobec mediów, które krytykują polityków. Zasada ta dotyczy również urzędników publicznych; odstępowanie od niej powinno być dozwolone jedynie wtedy, gdy jest to niezbędnie konieczne dla umożliwienia urzędnikom publicznym prawidłowego wykonywania ich funkcji”.

Problematyka ta była już wcześniej przedmiotem analizy Trybunału⁵¹. Wynika z niej, że wypowiedź dziennikarza na temat wykonywania zadań publicznych przez polityka, stanowiąca realizację konkretnych zadań mediów, będzie oceniana inaczej niż materiał dotyczący osoby prywatnej. Politycy podlegają bowiem słabszej ochronie, gdy w grę wchodzi ich dobre imię, prywatność oraz inne prawa. Dlatego wystarczy, by publikacja usprawiedliwiona publicznymi racjami była poparta dostatecznymi dowodami. W przypadku osoby prywatnej od dziennikarza wymaga się natomiast, aby znacznie wnikliwiej zweryfikował prawdziwość swych twierdzeń. Sądy mogą się domagać, aby autor wypowiedzi przedstawił dowody spełnienia tego obowiązku. Trybunał nie zaakceptował natomiast tezy, że – tak jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej – to osoby publiczne muszą przedstawić sądom dowód szczególnej winy lub premedytacji autora wypowiedzi (świadome rozpowszechnianie nieprawdy lub rażące lekceważenie faktów), jeżeli chcą odnieść sukces w procesie o zniesławienie. Systemy prawne państw członkowskich RE mogą więc wymagać od pozwanych, by bronili przed sądem zasadności swej wypowiedzi. Nie oznacza to jednak konieczności wykazania, że twierdzenia były „obiektywnie” prawdziwe. Od nakazu sprawdzenia, czy twierdzenia mogące zniesławić osoby prywatne są prawdziwe, zwalniają jedynie „wyjątkowe powody”⁵².

VII. *Prywatność polityków i urzędników publicznych*. Deklaracja głosi: „Życie prywatne i rodzinne polityków i urzędników publicznych powinno być chronione przed mediami w myśl artykułu 8 Konwencji. Niemniej jednak informacje o ich życiu pry-

⁵¹ *McVicar v. Wielka Brytania* (2002).

⁵² I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, Kraków 2003, s. 210–211.

watnym mogą być rozpowszechniane – unikając czynienia zbędnej szkody osobom trzecim – wtedy, gdy ma ono bezpośrednie znaczenie dla sposobu, w jaki wykonywały lub wykonują swoje funkcje. Gdy politycy i urzędnicy publiczni zwracają uwagę społeczeństwa na aspekty ich życia prywatnego, media mają prawo poddać takie aspekty obserwacji”.

W kwestii tej Trybunał stoi na stanowisku, że nawet jeśli polityk wystawia swe działania na szeroką publiczną krytykę, to jednak jego życie prywatne i rodzinne nadal podlega ochronie, chociaż opinia publiczna ma prawo do poznania tych spraw, które łączą się ze sprawowaniem urzędu lub mają wpływ na ocenę wiarygodności polityka⁵³.

W odniesieniu do ograniczeń swobody wypowiedzi Trybunał uważa, że nie mogą one być interpretowane rozszerzająco, są bowiem wyjątkami od zasady swobody wypowiedzi. Trybunał udziela w niektórych orzeczeniach pewnych wskazówek co do sposobu rozumienia terminów i w ten sposób zawęża margines swobody oceny sądownictwa krajowego⁵⁴.

VIII. *Środki zaradcze przeciwko nadużyciom mediów*. W Deklaracji czytamy: „Politycy i urzędnicy publiczni powinni korzystać jedynie z takich prawnych środków zaradczych wobec mediów, jakie są dostępne osobom prywatnym w przypadku pogwałcenia ich praw przez media. Odszkodowania i grzywny za zniesławienie lub obrazę muszą pozostawać w rozsądnej proporcji do pogwałcenia praw lub reputacji innych osób, z uwzględnieniem wszelkich ewentualnych, skutecznych i adekwatnych środków zaradczych dobrowolnie zaoferowanych przez dane osoby. Za zniesławienie lub obrazę przez media nie powinno się orzekać kar więzienia, chyba że waga pogwałcenia praw lub reputacji innych osób sprawia, że taka kara jest konieczna i proporcjonalna, zwłaszcza jeżeli zostały pogwałcone inne fundamentalne prawa przez oszczercze lub obraźliwe stwierdzenia podane w mediach, na przykład w postaci szerzenia nienawiści”.

Z całego kontekstu Deklaracji wynika, że chodzi tu o kluczową zasadę, która być może *primo loco* przesądziła o potrzebie wydania przez Komitet Ministrów tego dokumentu. Rada Europy była bowiem zaniepokojona praktyką stosowania sankcji karnych w celu podważania prawa do swobody wypowiedzi i wolności mediów, które odnotowano w niektórych państwach europejskich⁵⁵.

⁵³ Tammer v. Estonia (2001).

⁵⁴ A. Młynarska-Sobczewska, *Wolność informacji w prasie*, Toruń 2003, s. 72–73.

⁵⁵ Najliczniejsze przypadki szykanowania dziennikarzy odnotowano na Ukrainie. Bulwersował także fakt, że w ciągu ostatniej dekady aż 26 dziennikarzy straciło życie. Zob. W. Baluk, *Prasa na Ukrainie w latach 1991–2000*, [w:] *Transformacja systemów medialnych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 r.*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2002, s. 68. Trudną sytuację dziennikarzy odnotowano też w Serbii. Zob. I. Aleksic, *The Impact of the Activities of the EU, the Council of Europe and the OSCE on the Freedom of the Media in Serbia*, [w:] *Human Rights and the Rule of Law*, red. R. Alleweldt, P. Dimitrova, J. Drohla, T. Milej, Kraków 2004, s. 194.

Jest niewątpliwą intencją Komitetu Ministrów takie oddziaływanie na politykę wymiaru sprawiedliwości państw członkowskich RE, by za zniesławienie lub zniewagę nie była dziennikarzom wymierzana kara pozbawienia wolności. Komitet Ministrów stwierdza wręcz *expressis verbis*, że nie powinno się w tych przypadkach orzekać kar więzienia. Dopuszcza je jednak w szczególnych sytuacjach. Kryterium ma tu być waga pogwałcenia praw i reputacji. Nie wystarczy jednak jej stwierdzenie, lecz dodatkowo musi być wykazane, że kara taka jest konieczna i proporcjonalna, a ponadto powinien wystąpić element pogwałcenia fundamentalnych praw przez oszczercze i obraźliwe stwierdzenia. Komitet Ministrów stawia więc bardzo wysoko poprzeczkę wymagań i formułuje rygorystycznie określony test w kwestii dopuszczalności kary pozbawienia wolności. Najwyraźniej chce zachęcić państwa członkowskie RE do niesięgania po ten instrument, jeśli nie powstają szczególnie uzasadnione okoliczności.

Walery Pisarek oceniał *Europejską Kartę Mediów* (1982) jako dokument utrzymany „raczej w duchu wolności słowa niż wolności mediów”⁵⁶; w odróżnieniu od tego można chyba uznać, że *Deklaracja w sprawie swobody debaty politycznej w mediach* wyraźnie przesuwą punkt ciężkości podejścia RE w kierunku wolności mediów, wyznaczając szerokie ramy dla krytyki polityków i urzędników publicznych.

Charakter prawny i skutki *Deklaracji w sprawie swobody debaty politycznej w mediach*

W przypadku wszystkich instrumentów wypracowanych przez RE w odniesieniu do mediów masowych istotne jest pytanie o ich charakter prawny i wywoływane skutki. Cytowana deklaracja nie jest dokumentem o charakterze konwencyjnym ani też innym o charakterze umowy międzynarodowej. Niewątpliwie nie jest więc dokumentem prawnie wiążącym. Dodatkowo należy odnotować, że Komitet Ministrów sięgnął tu po formę deklaracji, a nie zalecenia. To ostatnie, choć też nie ma charakteru prawnie wiążącego, jest umocowane statutowo i może wywoływać określone konsekwencje⁵⁷. Statut RE stanowi bowiem w art. 15 pkt b: „Ustalenia Komitetu [Ministrów] mogą, w stosownych wypadkach, przybierać formę zaleceń dla rządów członków. Komitet może zwracać się do rządów członków o informacje o działaniach przez nich podjętych w związku z tymi zaleceniami”⁵⁸. Sama więc możliwość zwrócenia się o informację o podjętych działaniach może świadczyć o tym, że oczekuje się, iż zalecenia Komitetu Ministrów będą realizowane w pań-

⁵⁶ Zob. W. Pisarek, *Wolność słowa a wolność prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2002, nr 1–2, s. 13.

⁵⁷ G. de Vel, Th. Markert, *Importance and Weaknesses of the Council of Europe Convention and the Recommendation addressed by the Committee of Ministers to Member States*, [w:] *Law in Greater Europe. Towards a Common Legal Area. Studies in Honour of Heinrich Klebes*, red. B. Haller, H.Ch. Krüger, H. Petzold, The Hague–London 2000, s. 346.

⁵⁸ Statut Rady Europy, Londyn, 5 maja 1949 r., European Treaty Series No. 1, DzU z 1994 r. Nr 118, poz. 565, [w:] *Wybór konwencji Rady Europy*, Warszawa 1999, s. 15.

stwach członkowskich. Takiej formuły statutowej nie można natomiast odnieść do deklaracji.

Rodzi się więc pytanie, z jakiej motywacji Komitet Ministrów sięgnął tu po deklarację, a nie zalecenie. Przyczyna – jak się wydaje – tkwi w tym, że w dokumencie tym w stosunkowo skromnym zakresie zostało uwzględnione *novum* regulacyjne, co uzasadniałoby sięgnięcie po zalecenie. W wielu kwestiach uwzględnionych w Deklaracji już wcześniej wypowiedział się Trybunał bądź były one zawarte w dokumentach przyjętych przez Komitet Ministrów i Zgromadzenie Parlamentarne. Tak więc Komitet Ministrów bardziej „deklarował” istnienie pewnych zasad w systemie aksjologicznym RE, niż je tworzył. To zadeklarowanie, w formie jednolitego dokumentu, ma jednak istotne znaczenie porządkujące z punktu widzenia rozpoznania treści systemu aksjologicznego RE w tej istotnej kwestii oraz możliwości jego wdrażania w państwach członkowskich.

Takie postawienie sprawy nie oznacza bynajmniej, że Deklaracja nie wywoła żadnych skutków w państwach członkowskich. Nawet jeśli nie jest to dokument prawnie wiążący, to stanowi jednak aktualną ekspozycję poglądów organu kierowniczego RE w ważnej kwestii życia publicznego, jaką jest swoboda debaty politycznej w mediach. Skoro państwa członkowskie RE, decyzją podjętą przez ich reprezentantów zasiadających w Komitecie Ministrów, przyjęły taki dokument, to zarazem wyraziły wolę, by postępować zgodnie z jego postanowieniami. Powinno to wpływać na tworzone przez nie prawo i praktykę w podobny sposób, jak oddziałuje w założeniu orzecznictwo Trybunału w dziedzinie ochrony praw człowieka⁵⁹. Wiąże się to niewątpliwie z pewnym ograniczeniem suwerenności państw członkowskich w zakresie swobody kształtowania ustawodawstwa⁶⁰, ale takie ograniczenie jest typową konsekwencją członkostwa w organizacji międzynarodowej, która stawia sobie za cel ochronę praw człowieka⁶¹. W wyniku takich działań można zaobserwować tworzenie się „międzynarodowego prawa demokracji”⁶².

Należy też uwzględnić ogólną charakterystykę RE jako „organizacji wartości” działającej na rzecz demokracji, praworządności i ochrony praw człowieka. Motywacja uczestnictwa w niej wiąże się więc z dobrowolnie zadeklarowaną chęcią dążenia do osiągnięcia „większej jedności między jej członkami, aby chronić i wcielać w życie ideały i zasady, stanowiące ich wspólne dziedzictwo, oraz aby ułatwić ich postęp ekonomiczny i społeczny” (preambuła Statutu RE)⁶³. Przy tego typu organizacji między-

⁵⁹ S. Foster, *The Protection of Human Rights in Domestic Law: Learning Lessons from the European Court of Human Rights*, „The Northern Ireland Legal Quarterly” 2002, No. 3, s. 236.

⁶⁰ S.D. Krasner, *Sovereignty*, „Foreign Policy” 2001, No. 122, s. 24.

⁶¹ M.M. Martin Martinez, *National Sovereignty and International Organizations*, The Hague 1996, s. 314.

⁶² R. Bürchill, *The Developing International Law of Democracy*, „The Modern Law Review” 2001, No. 1, s. 128.

⁶³ D. Colomberg, *The Building of Europe*, „Rivista di Studi Politizi Internazionali” 1993, No. 3, s. 351.

narodowej podporządkowanie się jej postanowieniom nie może być więc sprowadzone do przestrzegania jedynie norm prawnie wiążących, ale musi być ukierunkowane na realizację także innych standardów demokratycznych, składających się na system aksjologiczny organizacji⁶⁴.

Postanowienia Deklaracji mogą nieść jednak konkretne konsekwencje w procedurach związanych z zabiegami o członkostwo w organizacji (procedura akcesyjna)⁶⁵ oraz z wypełnianiem zobowiązań wynikających z członkostwa w niej (procedura monitoringowa)⁶⁶.

W **procedurze akcesyjnej** postanowienia Deklaracji mogą służyć jako jedno z kryteriów oceny, czy państwo kandydujące spełnia „wymogi progowe” warunkujące przyznanie członkostwa⁶⁷. Stosownie bowiem do postanowień Szczytu Szefów Państw i Rządów RE w Wiedniu (1993)⁶⁸, wolność mediów została uznana za jedną z przesłanek, której spełnienie jest nieodzowne, by państwo mogło uzyskać członkostwo w tej organizacji międzynarodowej⁶⁹. Państwo zobowiązuje się przy tym do „lojalnej i aktywnej współpracy w dążeniu do osiągnięcia celów RE”⁷⁰.

Z kolei w **procedurze monitoringowej** Zgromadzenie Parlamentarne i jego Komisja Monitoringowa badają, czy państwo wywiązało się ze zobowiązań przyjętych z chwilą uzyskania członkostwa⁷¹. Dotyczą one m.in. zapewnienia wolności słowa i swobody funkcjonowania mediów masowych. Postanowienia Deklaracji będą więc służyły przy określaniu zobowiązań państw kandydujących, a także będą pomocne przy ocenie, czy państwo członkowskie realizuje standardy demokratyczne w zakresie swobody debaty politycznej w mediach⁷².

Należy też uwzględnić prowadzenie **monitoringu tematycznego** przez Komitet Ministrów. W obszarze tej procedury znajdują się m.in. realizacja prawa do swobody

⁶⁴ Por. J.-B. Marie, *International Instruments Relating to Human Rights*, „Human Rights Law Journal” 2003, No. 1–4, s. 117.

⁶⁵ M. Nowak, *Is Bosnia and Herzegovina Ready for Membership in the Council of Europe?*, „Human Rights Law Journal” 1999, No. 7–11, s. 286.

⁶⁶ A. Steenbrecker, *Politisches Monitoring im Europarat*, [w:] *50 Jahre Europarat*, red. U. Holtz, Baden-Baden 2000, s. 175.

⁶⁷ M. Janis, *Russia and the „Legality” of Strasbourg Law*, „European Journal of International Law” 1997, No. 1, s. 94.

⁶⁸ *Wiener Erklärung (9. October 1993)*, „Europe Documente” 1993, Nr 1855, s. 3.

⁶⁹ V. Djerić, *Admission to Membership of the Council of Europe and Legal Significance of Commitments entered into by New Member States*, „Zeitschrift für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht” 2000, No. 3–4, s. 612.

⁷⁰ Trudności Federacji Rosyjskiej z wywiązywaniem się ze zobowiązań członkowskich wskazują, że formuła ta jest „dość elastycznie rozumiana”. Zob. J. Olędzki, *Komunikowanie w świecie. Narzędzia, teorie, unormowania*, Warszawa 1998, s. 147.

⁷¹ D. Huber, *A Decade which Made History. The Council of Europe 1989-1999*, Strasbourg 1999, s. 91.

⁷² Zob. H. Winkler, *Democracy and Human Rights in Europe. A Survey of the Admission Practice of the Council of Europe*, „Austrian Journal of Public and International Law” 1995, No. 2–3, s. 153.

informacji i sytuacja mediów masowych w krajach członkowskich, a więc nie tylko w krajach nowo wstępujących, jak to ma miejsce w przypadku monitoringu prowadzonego przez Zgromadzenie Parlamentarne. Warto odnotować, że gdy po raz pierwszy monitoring tematyczny został zastosowany w obszarze wolności słowa i informacji, zasadniczym problemem podlegającym kontroli były „nadużycia prawa (przepisów karnych) dotyczące zniesławienia i pomówienia w celu ochrony władz i symboli państwowych przed krytyką”⁷³.

Najistotniejsze jednak wydaje się to, że uchwalenie Deklaracji ujawnia obawy Komitetu Ministrów co do stanu swobody debaty publicznej w mediach w państwach członkowskich i określa w **sposób kompleksowy** zasady postępowania tych państw. Nawet więc, jeśli niektóre z treści zawarte w Deklaracji już wcześniej zostały wyartykułowane w dokumentach RE lub są obecne w orzecznictwie Trybunału, to takie całościowe ujęcie może mieć istotne **znaczenie edukacyjne**. Nieprzypadkowo więc Komitet Ministrów wezwał państwa członkowskie do „szerokiego rozpowszechnienia Deklaracji, wraz z przekładem, tam, gdzie jest to uzasadnione, oraz do zwrócenia uwagi na nią w szczególności organów politycznych, władz publicznych i sądowych, jak również udostępnienie jej dziennikarzom, mediom i innym organizacjom zawodowym”. Ten apel może świadczyć o tym, że standardy RE wypracowane w kwestii swobody debaty politycznej w mediach są jeszcze na tyle słabo upowszechnione, iż nie stanowią wystarczającego instrumentu w walce o ich realizację w praktyce państw członkowskich RE.

* * *

Wydana przez Komitet Ministrów RE *Deklaracja w sprawie swobody debaty politycznej w mediach* jest potwierdzeniem, że system aksjologiczny RE w tej dziedzinie ulega ustawicznej ewolucji. Tym razem został uporządkowany i wzbogacony katalog wartości i reguł postępowania w odniesieniu do zagadnienia o niezwykle istotnym znaczeniu dla prawa do swobody wypowiedzi i wolności mediów. Doświadczenie uczy, że RE przechodzi stopniowo w swej działalności od standardów uchwałodawczych (z obszaru „miękkiego prawa”)⁷⁴ do standardów konwencyjnych (prawnie wiążących). Jest to jednak uzależnione od dojrzałości materii regulacyjnej. Nie sposób dziś prognozować, czy swoboda debaty politycznej w mediach zostanie w przyszłości podniesiona do rangi rozwiązań konwencyjnych. Już obecnie wiele standardów w tym

⁷³ A. Drzemczewski, *Procedura monitoringowa Komitetu Ministrów Rady Europy. Użyteczny mechanizm „praw człowieka”?*, [w:] *Polska w Radzie Europy. 10 lat członkostwa. Wybrane zagadnienia*, red. H. Machińska, Warszawa 2002, s. 67.

⁷⁴ Służą one do inspirowania powstawania standardów traktatowych (wówczas ich znaczenie jest przejściowe) lub je uzupełniają (wówczas ich znaczenie jest trwałe, pod warunkiem jednak, że materia nieuregulowana nie nadaje się do ujęcia w standardy traktatowe). Zob. C. Mik, *Standardy Rady Europy dotyczące wolności prasy*, „Palestra” 1993, nr 9–10, s. 88.

zakresie ma zakotwiczenie w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, a zwłaszcza w jej art. 10. Lektura Deklaracji wskazuje jednak, że nie wszystkie treści, które się w niej znalazły, mają już na tyle precyzyjne ujęcie prawne, iż można by je podnieść do rangi konwencji. W tej sytuacji RE sięgając po instrument z obszaru „miękkiego prawa”, słusznie rozumuje, że w „organizacji wartości”, jaką jest RE, powinien on skutecznie torować drogę prawu i praktyce państw członkowskich.

ANNA PRZYBYLSKA

Who needs local
media and what for?

The role of local
media according to
local authorities,
journalists and
people

Komu i po co
są potrzebne media
lokalne?

Rola lokalnych
środków przekazu
w opinii władz,
dziennikarzy
i mieszkańców

KEY WORDS

local media, commercialisation of content,
authority-people relationship, public discourse,
local democracy

SŁOWA KLUCZOWE

media lokalne, komercjalizacja treści, relacja
władza-obywatel, dyskurs publiczny, demokracja
lokalna

ABSTRACT

Due to the changes in the circumstances and form of local media activity, the question about their role in political discourse, and consequently in democracy, remains relevant. What seems especially interesting, as well as significant, is the way how such activity is defined by leading actors in the sphere of public communication, namely local authorities, journalists and people. According to the results of research conducted by the author, local media constitute a great source of knowledge for local communities, informing them about local events, and support the very creation of local communities. However, the media are ineffective in giving citizens a sense of agency stemming from portrayal of opportunities to influence one's closest surroundings.

STRESZCZENIE

Zawsze aktualne jest pytanie, jaką rolę w dyskursie publicznym, a przez to w demokracji spełniają media lokalne. Szczególnie interesujący, a także istotny wydaje się sposób definiowania tej roli przez głównych aktorów kształtujących obszar komunikacji publicznej, a więc lokalne władze, dziennikarzy oraz mieszkańców. Wyniki przeprowadzonego przez autorkę badania wskazują, że media na poziomie lokalnym są dla członków społeczności lokalnej znaczącym źródłem wiedzy o lokalnych wydarzeniach. Są też w nich obecne działania na rzecz tworzenia wspólnoty lokalnej. W niewystarczającym jednak stopniu dają obywatelom poczucie podmiotowości poprzez umożliwianie im wpływania na najbliższe otoczenie.

Przestrzeń komunikacji publicznej w społeczności lokalnej podlega zmianom na skutek pojawienia się nowego medium, jakim jest Internet, a także przekształceń w formie działania oraz treści tradycyjnych środków przekazu, czyli prasy, radia i telewizji. Wśród istotnych zjawisk, które mają wpływ na funkcje mediów, wymienia się zwłaszcza komercjalizację ich działań ze wszystkimi jej negatywnymi konsekwencjami dla przekazu. Presja ekonomiczna, jakiej podlegają redakcje, prowadzi czasem do utraty przez niektóre z nich niezależności na rzecz instytucji oferujących wsparcie finansowe. Stąd niejednokrotnie problemem pozostaje kwestia prawidłowych, czyli partnerskich relacji między mediami a władzą.

W kontekście wskazanych procesów wciąż aktualne jest pytanie o rolę, jaką mają pełnić media w demokracji lokalnej. Szczególnie interesujący, a także istotny wydaje się sposób ich definiowania przez głównych aktorów kształtujących obszar komunikacji publicznej, a więc lokalne władze, dziennikarzy oraz mieszkańców. Celem tego artykułu jest porównanie, jak członkowie społeczności lokalnych postrzegają oraz oceniają użyteczność mediów lokalnych w zależności od pełnionych funkcji społecznych.

W krótkim wprowadzeniu omówię cechy szczególne oraz funkcje gazet lokalnych, jak też niektóre czynniki warunkujące ich działanie w Polsce. Na tym tle przedstawię analizę wyników badania, jakie przeprowadziłam w 2003 roku w czterech dziesięciotysięcznych miejscowościach położonych w województwach: mazowieckim, łódzkim, małopolskim i dolnośląskim. Artykuł w zasadniczej części dotyczy prasy lokalnej, ponieważ jej obecność w życiu omawianych społeczności w porównaniu z lokalnymi mediami elektronicznymi jest bardziej widoczny.

Prasa lokalna to gazety i czasopisma ukazujące się w regularnych odstępach czasu przeznaczone do dystrybucji na niewielkim obszarze, ograniczonym zazwyczaj do powiatu, których zawartość odnosi się do społeczno-politycznych, ekonomicznych oraz kulturowych aspektów życia lokalnej społeczności. Bliższe przyjrzenie się okolicznościom funkcjonowania prasy lokalnej pozwala stwierdzić, że są one szczególnie, gdyż – po pierwsze – wydarzenia będące przedmiotem relacji dziennikarskich stanowią ele-

ment codziennego, bezpośredniego doświadczenia odbiorcy, który jest w stanie przynajmniej częściowo zweryfikować podawane przez media informacje, a po drugie – przynależność dziennikarza oraz czytelnika do tej samej małej społeczności pozwala im komunikować się bezpośrednio przy okazji różnego typu spotkań i imprez lokalnych, jak też odwiedzin czytelników w nieodległej siedzibie redakcji. W efekcie można uznać, że aktywność mediów lokalnych przypada na obszar znajdujący się pomiędzy komunikacją interpersonalną a komunikacją masową.

Na skutek specyficznych warunków działania mediów lokalnych ich rola jest złożona. Polega ona bowiem na wypełnianiu funkcji właściwych środkom masowego przekazu w warunkach wolności słowa, ale jednocześnie na ścisłym związku ze społecznością lokalną.

Do podstawowych funkcji mediów w demokracji zalicza się informowanie o wydarzeniach oraz kontrolę działań władz. Media, sprawując nadzór nad środowiskiem społeczno-politycznym, powinny referować pozytywne i negatywne aspekty zmian, które w istotny sposób mogłyby zaważyć na dobru obywateli. Do ich zadań należy również eksponowanie problemów o największej społecznej doniosłości z uwzględnieniem sił, które je wywołały, oraz środków, które mogą się okazać pomocne w ich rozwiązaniu.

Istotnym celem działania mediów jest także artykulacja interesów społecznych, które poprzez dojście do głosu mają szansę wpłynąć na podejmowane decyzje. Media stanowią zatem forum debaty społecznej, gdzie możliwa jest prezentacja różnych stanowisk oraz stojących za nimi argumentów¹.

Należy się spodziewać, że w warunkach lokalności udziałem mediów będzie rzetelny przekaz dotyczący wypełniania przez samorząd powierzonych mu zadań, przedmiotem dyskusji publicznej będą natomiast założenia, plany oraz narzędzia polityki lokalnej. Z tego punktu widzenia wydaje się konieczne, aby komunikacja między obywatelami a ich reprezentantami w samorządzie nie ograniczała się do okresu przedwyborczego, lecz była obecna na wszystkich etapach procesu politycznego.

Debata nad polityką lokalną jest krokiem w kierunku otwartości systemu, służy budowaniu zaufania społecznego oraz integracji wokół celów wspólnotowych. Nie zmienia tego fakt, że towarzyszą jej na ogół napięcia związane z odmiennymi opiniami na temat priorytetów. Jest istotne, aby środki przekazu nie prowadziły do eskalacji żądań, lecz umożliwiały porozumienie. Jak twierdzi Maciej Mrozowski: „Pełniąc rolę pośrednika, media mają działać na rzecz wzajemnego zrozumienia i porozumienia między obywatelami a instytucjami systemu, czyli na rzecz rozwiązywania konfliktów i budowania konsensusu społecznego”².

Związek między uczestnictwem w komunikacji za pośrednictwem mediów lokalnych a integracją społeczną, a także aktywnością publiczną w wymiarze lokalnym był

¹ J. Blumler, M. Gurevitch, *The Crisis of Public Communication*, London 1995.

² M. Mrozowski, *Media masowe: władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 125.

wielokrotnie poruszony w literaturze polskiej chociażby przez Jachimowskiego, Michalczyka czy Kowalczyka, a także zagranicznej, poczynając od klasycznych prac Merton i Janowitza, po bardziej współczesne studia Stamma, Rothenbuhlera, McLeoda, Kima, Wyatta i Katza³. Eric Rothenbuhler ocenia, że regularny kontakt z gazetą lokalną wpływa pozytywnie zarówno na przywiązanie do miejsca zamieszkania, jak i na zaangażowanie społeczne mieszkańców⁴. Z kolei Keith Stamm wysuwa tezę o wzajemnej zależności pomiędzy czytelnictwem prasy lokalnej a więzią łączącą daną osobę z miejscem jej zamieszkania. Wyznacznikami więzi społecznej są tu między innymi członkostwo w lokalnych organizacjach społecznych, jak też uczestnictwo w społecznych działaniach nieformalnych. Niewątpliwie znaczenie mediów dla umacniania lokalnej wspólnoty dostrzega się w nacisku, jaki one kładą na podzielane wartości i cele⁵.

Ostatnią istotną dla rozważanego problemu funkcją mediów lokalnych jest edukacja obywatelska, poprzez którą mogą się one przyczyniać do lepszego zrozumienia mechanizmów demokracji⁶ i ich przyjęcia się w życiu społeczności lokalnych. Stąd wynika przesłanka, zgodnie z którą media lokalne powinny w publikowanych materiałach zachęcać mieszkańców do udziału w komunikacji na forum publicznym, wspierać istniejące formy aktywności społecznej oraz stymulować do działań na rzecz wspólnoty lokalnej⁷.

Ujmując problem całościowo, oczekuje się, że media lokalne będą miały wpływ z jednej strony na jawność życia społeczno-politycznego, a z drugiej na integrację społeczności lokalnej wokół wspólnych wartości, celów i działań. Dla przykładu, lokalna gazeta powinna zarówno wnikliwie przyglądać się sporządzaniu budżetu miejskiego oraz jego realizacji, jak też nakłaniać mieszkańców do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz budowy sali kinowej w lokalnym domu kultury.

W rzeczywistości istnieje wiele czynników strukturalnych, które warunkują wypełnianie wyżej przedstawionych funkcji mediów lokalnych. Po pierwsze, znaczna część prasy lokalnej jest wydawana przez samorząd. Rola tego typu publikacji z pewnością

³ Por. np.: M. Jachimowski, *Regional Media as a Component of Democratic Information System*, [w:] *The Role of Local and Regional Media in the Democratization of the Eastern and Central European Societies*, red. J. Adamowski, M. Jabłonowski, Warszawa, s. 201–213., St. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, Katowice 2000; R. Kowalczyk, *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*, Poznań 2003; R.K. Merton, *Patterns of Influence: a Study of Interpersonal Influence and Communication Behaviour in Local Community*, [w:] *Communications Research 1948–40*, red. P.F. Lazaresfeld, F. Stanton's, New York 1949, s. 180–219.

⁴ K. Stamm, *Newspaper Use and Community Ties. Towards a Dynamic Theory*, Norwood 1985; E. Rothenbuhler i in., *Communication, Community Attachment, and Involvement*, „Journalism and Mass Communication Quarterly” 1996, Vol 73, s. 445–466.

⁵ M. Janowitz, *The Community Press in an Urban Setting. The Social Elements of Urbanism*. Chicago 1967.

⁶ K. Taylor, *Renewing Local Representative Democracy: Councillors, Communities, Communication*, CDS University of Westminster Press, Research Papers nr 8, 1996.

⁷ N. Jankowski, *Community Television in Amsterdam. Access to, Participation in and Use of the „Locale Omroep Bijlmermeer”*, Amsterdam 1988.

jest ograniczona, gdyż zazwyczaj nie zawierają one – w odróżnieniu od wydawnictw prywatnych – artykułów krytycznych wobec władz lokalnych. Niemniej nie stanowi to przeszkody dla wywiązania się z innych zadań z pożytkiem dla miejscowej społeczności. Po drugie, o stabilności finansowej wydawnictw prywatnych często decydują dochody uzyskiwane z zamieszczania ogłoszeń urzędów i samorządowych jednostek organizacyjnych. Może to rzutować na niezależność gazet, ponieważ próba krytyki lokalnego establishmentu grozi utratą tych wpływów, co stawia redakcje wobec trudnego wyboru⁸. Po trzecie, rosnąca pozycja koncernów – właścicieli gazet lokalnych – zagraża małym niezależnym wydawnictwom. Muszą one zdwoić swoje wysiłki w zakresie marketingu i pozyskiwania płatnych ogłoszeń i reklam, aby przetrwać na rynku w warunkach rosnącej konkurencji. Po czwarte, zaostrzająca się rywalizacja o odbiorcę oraz wpływy z reklam skutkuje komercjalizacją treści gazet. Zdarza się, że nawet wydawnictwa o znacznych zasługach dla demokracji lokalnej próbują łączyć dotychczasowy styl publikacji z pozyskaniem sensacyjnych, bywa że niepotwierdzonych, wiadomości, które przynajmniej na krótko mogą zwiększyć sprzedaż.

W czterech małych miastach przeprowadzono badanie, które miało na celu przybliżenie roli prasy lokalnej we współczesnym społeczeństwie, jak też czynników zakłócających jej wydawanie. Jego przedmiotem były oczekiwania przedstawicieli wybranych społeczności względem lokalnych mediów oraz ocena ich działalności w zestawieniu z deklaracjami władz oraz lokalnego środowiska dziennikarskiego. Badanie, które miało charakter jakościowy, zostało oparte na wywiadach pogłębionych. Ogółem przeprowadzono ich 48, w tym 8 z przedstawicielami miejscowych władz, 10 z dziennikarzami, a 28 z lokalnymi liderami oraz innymi mieszkańcami.

Opinie badanych zostały osadzone w kontekście społecznym, czyli na tle ogólnej charakterystyki mediów w połączeniu z aktywnością informacyjną instytucji samorządowych. Stanowią one w dużym stopniu o możliwościach angażowania się obywateli w wymianę informacji.

Wybrane do badania miasta (nazwijmy je A, B, C i D) w zasadniczy sposób różnicuje udział mediów lokalnych w życiu ich mieszkańców. Decyduje o tym ich odmienny status administracyjny. Tylko jedno z nich, a mianowicie B, jest miastem powiatowym. Zwykle właśnie w takich miejscowościach – ze względu na rozmiar rynku reklamy oraz łatwiejszy dostęp do instytucji – są wydawane gazety prywatne. Trzy pozostałe miasta uwzględnione w badaniu (A, C i D), mające status peryferyjny wobec gospodarczo-administracyjnego centrum powiatu, dzielą doświadczenie miejscowości o mniejszym znaczeniu dla gazety lokalnej. Co prawda, sytuacja ekonomiczna zmusza redakcje do objęcia dystrybucją co najmniej powierzchni powiatu, jednak ich stan finansów nie pozwala zwykle na zbyt intensywne sondowanie spraw, którymi żyją okoliczne gminy.

Kolejnym czynnikiem mającym wpływ na niejednakowe zainteresowanie mediów ujętymi w badaniu miejscowościami jest sytuacja ekonomiczna poszczególnych gminy,

⁸ Transkrypcja nagrania przebiegu spotkania Stowarzyszenia Gazet Lokalnych w siedzibie Fundacji im. Stefana Batorego, Warszawa 2003 (w posiadaniu autorki).

na terenie których się one znajdują. W poszukiwaniu źródeł dochodów redakcje są bardziej skłonne zainteresować się wydarzeniami w mieście, w którym mieszkańców stać na zakup gazety i gdzie można pozyskać reklamodawców.

Ostatni aspekt decydujący o występowaniu różnic w grupie wybranych miast pod kątem aktywności lokalnych środków przekazu stanowi polityka informacyjna władz, w tym odmienna motywacja urzędników do wydawania własnego informatora. Podczas gdy tylko jedna z omawianych miejscowości jest siedzibą gazety prywatnej, trzy pozostałe mają doświadczenie w wydawaniu gazety samorządowej, a w dwóch nadal się ona ukazuje. W tabeli 1 podano informacje na temat wydawania prasy w badanych miastach oraz w powiatach w których one leżą.

Tabela 1. Gazety wydawane w badanych miejscowościach w pierwszym kwartale 2003 roku

Miejscowość	Liczba gazet niezależnych wydawanych w miejscowości	Liczba gazet niezależnych wydawanych w powiecie	Liczba gazet samorządowych wydawanych w miejscowości
A	0	2	1
B	2		0*
C	0	1	1**
D	0	2	0

Źródło: Opracowanie własne.

* Gazeta samorządowa została sprywatyzowana.

** Gazeta wznowiła działalność pół roku po wyborach samorządowych 2002.

W efekcie analizy porównawczej obejmującej badane miejscowości możemy mówić o czterech odmiennych opisowych modelach przestrzeni komunikacyjnej.

Cechą szczególną miejscowości A, położonej w województwie mazowieckim, jest aktywna polityka informacyjna burmistrza prowadzona za pośrednictwem własnego publikatora, mediów lokalnych oraz bardzo rozbudowanej strony internetowej. Gazeta samorządowa wydawana jako miesięcznik w 800 egzemplarzach jest dostępna dla mieszkańców bezpłatnie, co jednak nie zmienia faktu, że jej znajomość bywa powierzchowna, skoro niekiedy jest mylona z opozycyjnym periodykiem. Ten, wydawany przez Towarzystwo Przyjaciół Miasta „A”, w czasie kampanii wyborczej stanowi tubę dla lokalnej opozycji. Z kolei zainteresowanie miastem ze strony gazet powiatowych, jak można przypuszczać, jest motywowane zarówno finansową opłacalnością (artykuły sponsorowane, kolumny wykupione przez Urząd Miasta „A”), jak też faktycznym zaintrygowaniem zaradnością sąsiednich władz. Jednak materiały prasowe na temat miejscowości A ukazują się na łamach gazet prywatnych niezmiernie

rzadko. W efekcie, mimo wielości źródeł informacji, wiadomości dostępne w mediach lokalnych można scharakteryzować formułą „wiele tego samego”.

Mieszkańcy B, miasta powiatowego w województwie łódzkim, mają do wyboru dwie gazety: gminną (dawną samorządową) oraz powiatową. Lokalne władze zrezygnowały z wydawania własnego publikatora, który został sprywatyzowany. Niemniej ich wsparcie dla tygodnika oraz tygodnika dla urzędu powiatowego jest widoczne. Wydaje się, że aktywność w sferze informacji samorząd pozostawił właśnie mediom. W urzędzie nie ma bowiem stanowiska rzecznika prasowego, a istniejąca strona internetowa, choć obszerna, nie zachęca w szczególności do komunikowania się obywateli z władzą. Uwagę zwraca wzajemna wrogość redakcji, motywowana, jak się zdaje, względami politycznymi.

Miejscowości C, należącej do województwa małopolskiego, nie można zaliczyć do grupy miast, w których obecność mediów jest znacząca. Mieszkańcy mają dostęp do gazety powiatowej, rzadko wymienianej w wywiadach, oraz gminnego kwartalnika. Nakład tego ostatniego, dostępnego dla mieszkańców na zasadzie odpłatności, spadł o połowę w stosunku do początkowego. Urząd Miasta „C” ma swoją stronę internetową. Jest ona jednak bardzo ograniczona w treści i możliwych formach kontaktu z urzędnikami. Cechą właściwą dla miasta jest poszukiwanie przez jego mieszkańców informacji w bezpośrednich kontaktach z radnymi.

Ze względu na aktywność mediów, jak i działania informacyjne gminy, sytuacja najmniej korzystnie kształtuje się w miejscowości D leżącej w województwie dolnośląskim. Nie ma tu, i od przedwojnia w zasadzie nie było, gazety związanej z miastem. Zainteresowanie dwóch gazet powiatowych miejscowością, choć od wyborów samorządowych w 2002 r. znacznie się wzmoгло, jest raczej powierzchowne i wypływa z inicjatywy władz lokalnych lub jest konsekwencją jakichś bulwersujących opinii publiczną wydarzeń.

Wyniki przeprowadzonego badania świadczą o społecznym zapotrzebowaniu na informacje dostarczane przez media lokalne. Wypowiedzi zebrane w badanych miejscowościach dają dowód tego, że nawet osoby czytające prasę niezmiernie rzadko i/lub mające negatywne odczucia co do niektórych aspektów jej działalności są skłonne twierdzić, że zaprzestanie wydawania lokalnej gazety wiązałoby się ze stratą dla mieszkańców. Przykładem może być następująca uwaga: „Dobrze, że [gazety – przyp. A.P.] są, gorzej gdyby ich nie było. To, co one robią nie jest w mojej ocenie bardzo dobre, ale lepsze to, niż gdyby tego miało nie być” [D: R2]⁹. Co więcej, w miejscowości, gdzie gazeta przechodzi kryzys wydawniczy i przestaje się ukazywać, mieszkańcy odczuwają ten fakt negatywnie: „Nawet, jeśli jest taka pozostawiająca coś do życzenia informacja, to jednak była to informacja” [C: R3].

Czynnikami warunkującymi czytelnictwo prasy są: jej dostępność, regularność

⁹ W nawiasach kwadratowych znajduje się informacja o wywiadzie (miejscowości, respondencie), z którego pochodzi cytat.

ukazywania się oraz ściśle lokalny charakter zawartości. Czytelność prasy prywatnej jest największe w mieście, w którym jest ona wydawana, a więc przeważnie w stolicy powiatu. Wydawcy przyznają, że tu sprzedaje się około 80% gazet. Wśród badanych miejscowości tylko jedna miała status miasta powiatowego i jest naturalne, że znaczenie prasy prywatnej zaznaczyło się w niej najwyraźniej. Z wypowiedzi mieszkańców wynika, że gazeta powiatowa nie przyciąga uwagi czytelników z miejscowości satelickich, bo nie do końca spełnia ich oczekiwania związane z uzyskaniem informacji dotyczących bezpośredniego otoczenia – zwykle gminy – i tu umiejscowionych problemów.

Na czytelność pozytywnie wpływa również obecność więcej niż jednego tytułu prasy lokalnej, zwłaszcza jeśli gazety ukazują się w danym mieście i należą do prywatnych właścicieli. Świadczy o tym następujący cytat: *„Możemy sobie porównać między prasami. Dobrze, że jest konkurencja, bo wtedy jest ta możliwość porównania nawet na ten sam temat. Każda prasa pisze inaczej, albo coś dodaje, albo coś skonkretyzuje, czytelniej, bardziej obrazowo przedstawi”* [B: R1].

Ostatecznie tam, gdzie obecność mediów jest najbardziej widoczna (miejscowości A i B), gazetom przypisuje się w wypowiedziach relatywnie większy wpływ na życie miasta. W miejscowości B, w której są wydawane dwie gazety prywatne, dodatkowo obserwuje się najniższe zainteresowanie komunikacją bezpośrednią. Odwrotna sytuacja ma miejsce tam, gdzie – jak w miejscowości D – nie ukazuje się żadna gazeta gminna, a jako źródło informacji podawani są inni mieszkańcy.

Analiza wypowiedzi mieszkańców rozważanych miast daje podstawę do stwierdzenia, że oczekiwania odbiorcy wobec medium lokalnego są sprecyzowane i wykazują duże podobieństwo we wszystkich branżach pod uwagę miejscowościach. Różnice w wypowiedziach dotyczą głównie uwag krytycznych mających odniesienie do lokalnego kontekstu funkcjonowania mediów. Równocześnie należy stwierdzić, że konfrontacja deklaracji ze strony nadawcy co do funkcji właściwych mediom z doświadczeniami odbiorcy ujawnia szereg głębszych problemów w zakresie komunikacji w warunkach lokalności. Dodatkowo, analiza wywiadów zwraca uwagę na fakt, że w wypowiedziach dziennikarzy, lokalnych władz oraz mieszkańców w niejednakowym stopniu akcentuje się różne formy komunikacji, takie jak informacja, konsultacja czy dyskusja. Problemy te zostaną omówione bardziej szczegółowo poniżej.

Wydaje się, że niekwestionowaną funkcją mediów jest dostarczanie informacji. Celem redakcji jest przekazywanie wiadomości, które będą w stanie przekonać czytelnika do zakupu gazety. W dążeniu do jego osiągnięcia dziennikarze niekiedy odmiennie definiują swoją rolę względem społeczności lokalnej. Podkreślają swój status niezależnego obserwatora lub przyjmują postawę głosiela określonych racji społecznych, a czasem zdają się łączyć funkcje komentatora oraz uczestnika sceny politycznej.

W kontekście cech informacji przedstawiciele lokalnych władz chętnie mówią przede wszystkim o potrzebie obiektywizmu w relacjach prasowych. Z ich doświad-

czeń wynika, że prasa prywatna potrafi wpłynąć na bieg spraw w gminie, czasem w sposób niezgodny z ich własnymi intencjami. Ogólnie można wskazać na tendencję świadczącą o tym, że w gminach dobrze radzących sobie gospodarczo władze są bardziej chętne do kontaktów z lokalnymi mediami. Zwykle też stopień inwestycji w politykę informacyjną (powołanie stanowiska rzecznika prasowego urzędu miasta, wydawanie własnego informatora, redakcja kolumny w gazetach prywatnych) idzie w parze ze statusem ekonomicznym miasta. Niemniej właśnie tam, gdzie poziom nakładów na promocję jest najwyższy, urzędnikom zdarza się mylić funkcję dziennikarza z funkcją rzecznika prasowego gminy.

Urzędnicy postrzegają rolę prasy we właściwy dla siebie sposób, podkreślając jej znaczenie dla integracji lokalnego środowiska. Wykazują przy tym skłonność do ujmowania problemu w sposób uwzględniający ich własne interesy. W odczuciu lokalnych władz media mają bowiem prowadzić do zabezpieczenia istniejącego ładu społecznego, ewentualnie wspierać procesy rozwojowe w gminie, tak jak je definiują oni sami.

W opinii mieszkańców również jest widoczna potrzeba integracji społeczności wokół wspólnych celów, podkreśla się natomiast, że ma temu służyć przede wszystkim rzeczowe przedstawienie problemów. W opinii respondentów informacja docierająca do odbiorcy za pośrednictwem mediów powinna być konkretna, a więc dotyczyć zagadnień blisko związanych z codziennym życiem miasta, takich jak zagospodarowanie przestrzenne czy powstanie lokalnego zakładu pracy.

Co więcej, dla członków społeczności lokalnych ważna jest aktualność przekazu. Mieszkańcy się spodziewają, że będą na bieżąco informowani o decyzjach władz lokalnych oraz z wyprzedzeniem o ich planach w stosunku do miejscowości. Zdaniem jednego z respondentów, pomimo że: „*Oni tam coś ogłaszają w tej gazecie swojej, jakieś plany tam*”, to: „*Co najmniej z zaskoczenia pewne rzeczy się wydarzają. Większość*” [A: R13].

Informacja pochodząca z gazety niezależnej lub samorządowej, w konfrontacji z doświadczeniem, stanowi dla obywateli podstawę osądu decyzji lokalnych władz. Treść wywiadów wskazuje na kontrolną funkcję prasy. Lokalna gazeta ma pozwolić na ocenę sytuacji w gminie, a także nadzór nad polityką lokalną, co obrazuje przykładowa opinia: „*Co te władze nasze zamierzają, to mnie interesuje, bo oni dysponują naszymi pieniędzmi*” [A: 11]. Dodatkowo dostrzega się tu korzyści związane z istnieniem więcej niż jednego tytułu na lokalnym rynku prasy. Pozwala to bowiem, w sytuacji zaangażowania politycznego wydawców, na wyważenie opinii.

Wybory lokalne, uznane za podstawowy mechanizm wpływu na politykę lokalną dostępny obywatelom, szczególnie sprzyjają sięganiu po prasę. Wtedy skłonne są zająć do niej nawet osoby, które nie mają w zwyczaju tego robić zbyt często. Jednocześnie artykuły pojawiające się w tym okresie w prasie należą do najlepiej zapamiętanych. Dzieje się tak bez względu na fakt, że w redakcjach działających w omawianych miejscowościach nie podano przykładów inicjatyw prowadzących do sprawdzenia kwalifikacji kandydatów do samorządu.

W wypowiedziach badanych pojawia się również bezpośrednio nawiązanie do interwencyjnej roli lokalnych dziennikarzy: „Jeżeli dziennikarz próbuje pokazać coś negatywnego, to nie dlatego, aby krytykować, ale, że tam się dzieje coś niedobrego [...]. Konflikt bardzo często prowadzi do rozwiązywania problemów. Jeżeli jest już ujawniony, to muszą dwie strony go rozwiązać. To jest jak ze strajkiem. Póki go nie ma to wszyscy siedzą spokojnie, władza spokojnie siedzi, bo nikt nie reaguje na to co robi. Natomiast jeśli już jest strajk, jest czyjeś negatywne zachowanie, to trzeba się zastanowić, z jakiego powodu to wynika, co zrobiliśmy, co trzeba naprawić” [B: R1]. Takie działanie nie jest właściwe wszystkim tytułom. Bywa, że redaktor naczelny „stara się nie narażać nikomu, i tak na okrągło opisuje pewne rzeczy”, inny zaś „jest bojowy i lubi mieć własne zdanie” [B: R3]. Wskazuje się przy tym na zaangażowanie polityczne niektórych redakcji.

We wszystkich badanych miejscowościach mieszkańcy oczekują, że przedmiotem i jednocześnie źródłem relacji prasowych będą zarówno osoby publiczne, jak i przeciętni członkowie społeczności lokalnej. Nie zawsze ich oczekiwaniom potrafią czy chcą sprostać media prywatne oraz samorządowe: „Dziennikarze więcej powinni docierać do ludzi, do spraw, które oni by chcieli pokazać, opisać” [B: R9]. W wypowiedziach wyraźnie jest zaznaczona kwestia dystansu oddzielającego władzę od obywatela, który przekłada się na treść i formę gazety samorządowej. Wskazuje na to następująca opinia: „Chyba brakuje takich normalnych gazet, żeby były jakieś opinie, ankiety, opinie czytelników, żeby ktoś się zainteresował, co my o tym sądzimy” [A: R12].

Nawet w wyjątkowo medialnym mieście A członkowie lokalnej społeczności widzą potrzebę i możliwość szerszej wymiany informacji poprzez media z przedstawicielami lokalnej władzy: „Czy tak ludzie by chcieli, czy tak, nikt się w sumie nie pyta. A w takiej gazecie mogliby się spytać, jakiś sondaż przeprowadzić, ankietę. Nie ma czegoś takiego. Jest konkretnie: my ustaliliśmy, tak będzie”. W miejscowościach D i C pojawiały się stwierdzenia, że nawiązanie dialogu przez lokalnych urzędników z mieszkańcami w sprawie konkretnego problemu mogłoby przynieść społeczności lokalnej wymierne korzyści. Przykładem może być następująca wypowiedź: „Więcej powinno się zwracać uwagę w tym piśmie na sprawy bieżące, co się dzieje, ewentualnie jakaś korespondencja z ludźmi, jakieś drukowanie listów, opinii, dyskusja, ankiety. To powinno być. Myślę, że byłby to jakiś dobry kontakt z władzami” [C: R3].

Generalnie biorąc, charakter periodyków samorządowych nie zachęca, a nawet nie daje możliwości zamieszczania przez mieszkańców uwag, komentarzami czy własnych propozycji zmian. W miejscowości C, mimo deklarowanej przez redakcję otwartości, mieszkańcy nie są zainteresowani dzieleniem się spostrzeżeniami na łamach periodyku. Wynika to – jak w przypadku innych wydawnictw samorządowych – z faktu, że publikator ukazuje się zbyt rzadko, aby można było mówić o możliwości żywej dyskusji. Poza tym ma on zdaniem mieszkańców „lukrowaną formę”, nie jest więc pomyślany jako miejsce polemiki. W mieście A funkcję forum dyskusyjnego, w sposób kontrolowany, przejęła strona internetowa. Symptoma-

tyczne, że inicjatywa ta została przez burmistrza określona mianem „wentyla bezpieczeństwa”.

W przypadku gazet prywatnych mieszkańcy mówią o bezcelowości włączania się w wymianę zdań, ponieważ ma ona znamiona konfliktu, a redaktorzy gazet ich zdaniem „są tak zaciętrzewieni, [że – przyp. A.P.] wszystko kończy się w sądzie” [B: 9]. Świadczy to o braku tradycji polemik oraz o tym, że doświadczenia związane z wymianą opinii na łamach gazet są w dużym stopniu negatywne. Najwięcej miejsca na otwartą dyskusję z udziałem obywateli przeznaczają gazeta wydawana w powiecie, w którym leży miasto D. Była ona nagradzana w konkursach dla niezależnej prasy lokalnej i jest oczywiste, że redakcja potrafi właściwie zdefiniować powinności dziennikarskie. Jednak w opiniach mieszkańców D na temat gazety na pierwszy plan wybija się ich negatywna ocena niejednokrotnie sensacyjnego charakteru doniesień prasowych z miasta.

Tam, gdzie nie ma gazety gminnej oraz istnieje niskie poczucie związku gazet powiatowych z tematyką bliską miastu, panuje poczucie braku sensu partycypacji w komunikacji, której główny nurt omija miejscowość. Dyskusja na łamach gazet jest postrzegana w kategoriach „przelewania z pustego w próżne”, bez konsekwencji dla zmian w życiu miasta. Niedostrzeżenie przez mieszkańców ogólnego celu działań w sferze publicznej znajduje wyraz w nikłym interesowaniu się działaniami na zewnątrz sfery prywatnej, prowadzącym do stwierdzenia, że „wolą mieszkać w swoich garnkach, niż cudzych”. W efekcie dyskusja na tematy publiczne pozostaje w sferze komunikacji prywatnej, często rodzącej plotkę.

Z powyższych przykładów wynika, że mieszkańcy badanych miejscowości nie są skłonni uczestniczyć w publicznej wymianie informacji poprzez zamieszczanie własnych opinii na łamach prasy ze względu na brak poczucia wpływu na rzeczywistość, jak też nieobecność rzeczowej polemiki oraz emocjonalny charakter publikacji prasowych. Analiza wywiadów świadczy również o innych powodach tego stanu rzeczy. Należą do nich: 1) obawy związane ze społecznymi konsekwencjami opublikowania opinii, 2) poczucie niestosowności krytyki w środowisku, w którym większość osób zna się bezpośrednio.

Gazeta niejednokrotnie staje się powodem rozmów w środowisku lokalnym. Obecność mediów na terenie danej gminy oraz częstsze kontakty czytelników z lokalnym tytułem w sposób oczywisty dostarczają więcej bodźców do formułowania komentarzy. W miejscowości C, w której sporadycznie ukazują się gazeta samorządowa oraz regularnie mutacja gazety regionalnej, okazji do rozmów będzie mniej. Jednocześnie gazety samorządowe, starające się nie zamieszczać treści kontrowersyjnych i mające często charakter sprawozdawczy, nie dostarczają atrakcyjnego materiału do rozmów. Przedmiotem komentarzy mogą być same w sobie, traktowane z humorem czy pobłażliwością: „Z reguły ludzie postrzegali jakieś artykuły typu żart, kpina, coś, co mija się z prawdą, że ktoś się kreuje często na łamach gazety za nasze pieniądze” [C: R11].

W opinii mieszkańców do rozmowy na temat zawartości gazet skłaniają artykuły dotyczące lokalnego środowiska, wnoszące coś nowego do wiedzy o lokalnej społecz-

ności, zwłaszcza gdy mają posmak sensacji: „Zona przewodniczącego wydawała imieniny, powiem pani, nie było już tej gazety. Jedna pani drugiej pożyczyła, żeby sobie skserowała, przeczytała także. To coś takiego ludzie czytają. Są ciekawi może jak nasza elita się bawi” [A: R12]. Wymiana informacji dotyczącej tego, co zostało przeczytane, służy też konfrontacji faktów pojawiających się w gazecie z doświadczeniem wynikającym z mieszkania w danej miejscowości: „Często w pracy poruszamy takie tematy ze względu na to, że dowiadujemy się jakiś rzeczy, sprawdzamy, czy rzeczywiście są to rzeczy prawdziwe. I tak naprawdę czasami dobrze jest się o czymś dowiedzieć, bo nie zawsze akurat gdzieś tam przez piąte uszy można się dowiedzieć wszystkiego” [B: R10].

Przedmiotem rozmowy bywa nie tylko treść, ale sposób ujęcia tematu. Uwagi dotyczą jakości dziennikarstwa reprezentowanego przez miejscowe periodyki. Wielokrotnie mówi się krytycznie o sensacyjności gazet, ale też takie właśnie materiały prasowe przyciągają czytelnika.

Dla mieszkańców małych miast objętych badaniem zaangażowanie społeczne mediów nie jest oczywiste. Ten przejaw aktywności środków przekazu został dostrzeżony tam, gdzie zarówno media, jak i organizacje społeczne są obecne, a więc zwłaszcza w miejscowości B. Chociaż również w A i C wspomina się o kilku inicjatywach gazet samorządowych. W miejscowości C sytuacja jest o tyle szczególna, że widoczne są w niej zwłaszcza nieformalne działania społeczne, jak pomoc sąsiedzka. Do nich odwołują się na przykład artykuły pisane przez miejscowego księdza będącego lokalnym autorytetem.

Z kolei oczekiwania badanych w stosunku do wspierania przez media aktywności społecznej nie są bezpośrednio artykułowane ani też sprecyzowane. W wypowiedziach jest zaznaczona potrzeba skierowania uwagi przez środki masowego przekazu na pozytywne aspekty rzeczywistości i w ten sposób kreowanie aktywnego do niej stosunku. Oczekuje się, że prasa, poprzez poszukiwanie rozwiązań dla aktualnych problemów, będzie dawać nadzieję na zmianę. Jednocześnie istnieje przekonanie, że dziennikarze powinni być bardziej aktywni w poszukiwaniu i prezentowaniu osób oraz inicjatyw będących przykładem zaangażowania w sprawy społeczności lokalnej.

Komunikacja może kształtować władzę oraz poszerzyć partycypację społeczeństwa w jej sprawowaniu zarówno w pozytywny, jak i w negatywny sposób. Charakter komunikowania w życiu publicznym ma znaczenie dla odczuć ludzi w stosunku do polityki i tego, czy sądzą oni, że władze słusznie ich reprezentują¹⁰. Ze względu na fakt, że w polskich warunkach prasa lokalna jest wciąż w większości przypadków podstawowym środkiem komunikacji między lokalnymi władzami a lokalną społecznością, istotne jest ponawianie pytania o jej rolę.

Doświadczenie wskazuje, że codzienne działanie na rzecz demokracji w gminie okazało się dla mediów lokalnych zadaniem trudnym. Wyniki badania ujawniają sze-

¹⁰ W.L. Bennett, R. Entman, *Mediated Politics. Communication in the Future of Democracy*, Cambridge 2001.

reg problemów odnoszących się do roli gazet lokalnych w komunikacji, jak również we wspieraniu aktywności społecznej. Świadczą one między innymi o tym, że informacja na temat liczby mediów na lokalnym rynku jest dalece niewystarczająca ze względu na określenie ich skuteczności jako kanałów informacji. Istotna jest natomiast charakterystyka środków przekazu, w tym stopień ich autonomii oraz sposób, w jaki dziennikarze definiują swoją rolę w stosunku do społeczności lokalnej.

Analiza działalności mediów lokalnych pod kątem pełnionych przez nie funkcji nakazuje brać pod uwagę dwie podstawowe strony aktywności lokalnej prasy: dziennikarską i ekonomiczną. Jednocześnie wskazuje się na problemy, jakie niesie ze sobą funkcjonowanie środków przekazu w środowisku lokalnym, gdzie kontrola ze strony elit jest znacznie większa niż w przypadku mediów ogólnokrajowych. Wyniki badania dają więc dowód, po pierwsze, rozbieżności między faktyczną a deklarowaną w redakcjach lokalnych gazet rolą mediów, po drugie, że jest ona wynikiem nie tylko braku motywacji ze strony dziennikarzy, ale również działania w warunkach kompromisu pod naciskiem czynników ekonomicznych i politycznych.

Na podstawie wyników przeprowadzonego badania można stwierdzić, że wydawanie gazety lokalnej spotyka się na ogół z przychylną reakcją członków społeczności lokalnej. Dotyczy to zarówno gazety prywatnej, jak i samorządowej, pomimo ich odmiennego charakteru. Obserwacja ta znalazła również potwierdzenie w opiniach wyrażanych w sytuacjach, gdy pozytywne odczucia związane z działaniem prasy lokalnej należą do rzadkości. Ogólna aprobata dla obecności mediów w badanych gminach, bez względu na dzielące je doświadczenia w zakresie komunikacji społecznej, wskazuje na istotne zapotrzebowanie na informację lokalną.

Uwagi krytyczne czytelników w stosunku do zawartości gazet lokalnych dotyczą zwłaszcza tendencyjności publikacji, ich powierzchowności, personalizacji, nieliczenia się z konsekwencjami, jakie mogą one mieć dla życia poszczególnych osób. Dalej można stwierdzić, że ilość dostępnej dla odbiorcy informacji nie zawsze przekłada się na jej jakość określoną poprzez otwartość na prezentowanie różnorodnych punktów widzenia, przedstawianie pogłębionej analizy problemów, kontynuację wątków istotnych dla miejscowej społeczności.

Wyniki badania wskazują, że o ile, z zastrzeżeniami, media lokalne wywiązują się z zadania polegającego na informowaniu mieszkańców o tym, co dzieje się w gminie, o tyle w niewystarczającym stopniu dają one członkom społeczności lokalnej poczucie podmiotowości poprzez ukazanie możliwości wpływania na ich najbliższe otoczenie. W mediach lokalnych obecne są działania na rzecz tworzenia wspólnoty lokalnej, wciąż jednak brakuje w nich świadectwa tego, że demokracja lokalna jest oparta na wspólnym działaniu władz, mieszkańców i dziennikarzy.

Wśród członków społeczności lokalnej istnieje zainteresowanie ewolucją zawartości mediów w kierunku uwzględnienia opinii obywateli i ich definicji spraw ważnych dla gminy. Jednocześnie brak społecznego udziału w publicznej dyskusji należy trak-

tować jako, przynajmniej w części, wywołany zarówno stosunkiem mediów, jak i władz do poszerzania granic uczestnictwa mieszkańców społeczności lokalnych w komunikacji publicznej.

Podsumowując, należy stwierdzić, że dla zasadniczej zmiany właściwości komunikacji potrzebne jest zrozumienie przedstawicieli samorządu iż niezależne media są dla obywateli lepszym gwarantem wiarygodności polityki niż publikatory samorządowe. Przyjmowanie przez władze postawy asekuracyjnej, a zwłaszcza próby kontroli informacji poprzez używanie ekonomicznych środków nacisku na media, są wynikiem ignorowania faktu, że prasa nie jest dla mieszkańców jedynym dostępnym źródłem wiedzy o rzeczywistości lokalnej. Jednocześnie obecne w wypowiedziach dziennikarzy odwołania do standardów i funkcji, jakie pełnią niezależne media w demokracji, stanowią potencjał i szansę na zmiany w dziedzinie komunikacji politycznej w przestrzeni lokalnej.

RADOSŁAW SAJNA

Television in Spain – General trends and market demands | Telewizja w Hiszpanii – tendencje ogólne i wymagania rynku

KEY WORDS

Spanish television, public and private television, competition, commercials, program offer

SŁOWA KLUCZOWE

hiszpańska telewizja, telewizja publiczna i prywatna, konkurencja, reklamy, oferta programowa

ABSTRACT

Spanish audio-visual media function is in a so-called dual system. This means that the public and private media must coexist and compete on a single market. The Spaniards pay neither TV nor radio licence fees. Therefore commercials remain the primary source of financing for both public and private television. This results in a struggle for advertisers between different TV stations, and this, in turn, affects the quality of program offers. Today Spanish television provides predominantly entertainment, though it also remains an important source of information. The Spanish nation remains a remarkably television-oriented „tribe”.

STRESZCZENIE

Media audiowizualne funkcjonują w Hiszpanii w tzw. systemie dualnym. Oznacza to, że media publiczne i prywatne muszą koegzystować i rywalizować na jednym, wspólnym rynku. Hiszpanie nie płacą abonamentu ani telewizyjnego, ani radiowego. Reklama pozostaje więc głównym źródłem finansowania zarówno telewizji publicznej, jak i prywatnej. Prowadzi to do walki o reklamodawcę między stacjami telewizyjnymi, co odbija się na poziomie oferty programowej. Hiszpańska telewizja jest dzisiaj przede wszystkim źródłem rozrywki, choć odgrywa także ważną rolę informacyjną. Sam naród hiszpański pozostaje zaś ciągle „plemieniem” wybitnie telewizyjnym.

Hiszpańska telewizja funkcjonuje w tzw. systemie dualnym polegającym na koegzystencji mediów publicznych i prywatnych. W okresie frankizmu, a więc w latach 1939–1975, telewizja była całkowicie kontrolowana przez reżim i odgrywała przede wszystkim rolę propagandową. Nie od razu jednak po upadku frankizmu powstawały prywatne stacje telewizyjne. Statut z 1980 roku nadał państwowemu holdingowi RTVE monopol na nadawanie programu telewizyjnego, a dopiero w 1988 roku przepisy prawne przyzwoliły na udział w rynku trzech kanałów prywatnych. W 1989 roku rozpoczęły nadawać Antena 3, Tele 5 oraz płatny Canal+. Wcześniej, bo w 1983 roku, prawo umożliwiło tworzenie stacji regionalnych („Trzeci kanał”) działających pod kontrolą regionalnych parlamentów. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku zliberalizowano sektor telewizji kablowej i satelitarnej.

Ustawa o telewizji prywatnej z 1988 roku zapoczątkowała budowę nowoczesnego rynku telewizyjnego w Hiszpanii. Rząd udzielił koncesji trzem prywatnym nadawcom (taką liczbę przewidywała ustawa) na dziesięć lat z możliwością ich przedłużenia na podobny okres. Dziś wiadomo, że wszystkie trzy stacje otrzymały ponowne koncesje. Ustawa przewidywała także limity kapitałowe w spółkach będących właścicielami nowych telewizji. Udział jednego podmiotu nie mógł przekroczyć 25% kapitału telewizyjnej spółki. Takie samo ograniczenie dotyczyło kapitału zagranicznego.

W XXI wieku nie ma, rzecz jasna, możliwości ograniczania wpływów kapitałowych w taki sposób, jak wyobrażały to sobie pierwsze hiszpańskie rządy po upadku frankizmu, zwłaszcza że Hiszpania jest od 1986 roku członkiem Unii Europejskiej. Stacje prywatne kontrolowane są przez współwłaścicieli dysponujących odpowiednimi pakietami akcji.

Większościowy pakiet (52% akcji) w Grupo Telecinco (właściciel stacji Tele 5) należy do włoskiego holdingu Mediaset, kontrolowanego przez koncern Fininvest Silvia Berlusconi, magnata medialnego i jednocześnie premiera Włoch. Drugim udziałowcem jest hiszpańska grupa Vocento (13% akcji), wydająca między innymi krajowy dziennik „ABC” oraz kilkanaście dzienników regionalnych w Hiszpanii i w Ameryce Łacińskiej. Akcjonariat stacji Antena 3 jest bardziej rozdrobniony – nikt nie ma

większościowego pakietu akcji. W telewizję tę zainwestowali między innymi hiszpańska grupa multimedialna Planeta, RTL oraz jeden z największych banków hiszpańskich – Banco Santander Central Hispano. Hiszpański Canal+ to własność spółki Sogecable, której głównymi udziałowcami są hiszpańskie grupy Telefónica (23,83%) i PRISA (wydawca m.in. dziennika „El País”, 23%) oraz jeden z największych koncernów na świecie – Vivendi Universal (5,48%)¹.

Telewizja stanowi intratne pole do działalności biznesowej, gdyż od wielu lat pozostaje zdecydowanie najpopularniejszym medium w Hiszpanii. Poniższe zestawienie wskazuje na tendencje wzrostowo-sпадkowe w emisji oraz konsumpcji programu telewizyjnego od roku 1989 (a więc od momentu pojawienia się telewizji prywatnej) do końca XX wieku²:

Rok	Liczba godz. emisji progr. tv (w tys.)	Liczba godz. konsumpcji tv (w tys./miesz.)
1989	35,57	1,06
1992	79,15	1,18
1994	86,64	1,28
1996	96,69	1,30
1998	107,30	1,28
2000	112,43	1,28

Zarówno media audiowizualne publiczne, jak i prywatne są finansowane przede wszystkim ze sprzedaży czasu reklamowego. Hiszpanie nie płacą abonamentu ani radiowego, ani telewizyjnego. Dodatkowe fundusze dla mediów publicznych pochodzą z budżetu państwa (RTVE) lub budżetów regionalnych („Trzeci kanał”). Zasoby kasy państwowej nie zawsze jednak wystarczają na doinwestowanie państwowego holdingu medialnego. Podobne trudności napotyka się w wielu regionach. Oto, jak media elektroniczne walczyły o reklamy, zanim pojawiła się telewizja prywatna (w %):³

¹ Na podstawie danych stacji telewizyjnych Tele 5, Antena 3 i Canal+ (stan na listopad 2004 roku).

² „El Anuario El País” 2002, s. 260.

³ *The Media in Western Europe. The Euromedia Handbook*, red. B. Stubbe Østergaard, London 1992, s. 206.

Rodzaj medium	1985	1986	1987	1988	1989
Dzienniki	33,8	33,3	34,6	36,1	36,3
Czasopisma	16,7	16,7	16,4	16,5	16,6
Telewizja	31,1	31,8	31,5	31,0	30,1
Radio	11,6	12,9	12,0	11,7	11,1
Kino	1,2	0,7	0,6	0,7	0,8
Reklama	5,6	4,6	4,9	4,0	5,1

Pojawienie się telewizji prywatnych odebrało część reklam nie tylko telewizji publicznej, ale także innym mediom. Telewizja stała się największym beneficjentem na rynku reklamy. Na drugim miejscu do dziś utrzymują się dzienniki. Konkurencja na rynku audiowizualnym wymusiła na telewizji publicznej większą elastyczność i dostosowanie do wymogów rynku, zarówno na polu programowym, jak i technologicznym. Do końca XX wieku telewizja publiczna cieszyła się największą oglądalnością, ale na początku XXI wieku jej przewaga stopniała, a coraz większą popularnością cieszą się stacje prywatne. Oto dane obrazujące udział (w %) w widowni poszczególnych stacji w grudniu 2003 roku⁴:

TVE 1 (pierwszy program telewizji publicznej Televisión Española)	22,8
Tele 5 (telewizja prywatna)	22,7
Antena 3 (telewizja prywatna)	19,3
Telewizje regionalne (publiczne)	17,9
La 2 („Dwójka” telewizji publicznej Televisión Española)	6,4
Canal+ (telewizja prywatna, kodowana)	2,1
Inne telewizje (kablowe, satelitarne itp.)	8,8

Powyższe zestawienie obrazuje siłę mediów prywatnych, które łącznie zyskują widownię wyższą niż publiczna TVE. Telewizja regionalna ma również znaczący udział w rynku, co jest doskonałym odzwierciedleniem regionalistycznych tendencji w Hiszpanii. Kanał TVE-1 ciągle pozostaje liderem, choć bywają dni, kiedy liczniejszą widownię przyciąga jedna ze stacji prywatnych. Wszystko zależy od oferty programowej. Ta niestety staje się coraz mniej ambitna, ale za to ciekawa dla szerokiej publiczności i doskonale „opakowana”. Publiczne i prywatne stacje prześcigają się w pomysłach, by przyciągnąć jak największą widownię i, co za tym idzie, wielu reklamodawców. Taka strategia nie jest obca również telewizji publicznej, bo reklama jest jej głównym źródłem dochodu. Jest wprawdzie dotowana przez państwo, ale nie może liczyć na wpływy z abonamentu, bo takiego przecież Hiszpanie nie płacą (choć prawo umożliwia wprowadzenie tego typu podatku).

Konkurencja i walka o reklamy ma ogromny wpływ na ramówkę poszczególnych stacji. Programy ambitne stają się rzadkością, ponieważ nie przyciągają masowej wi-

⁴ „ABC” z 21 kwietnia 2002.

downi. Niska oglądalność zniechęca zaś reklamodawców chcących dotrzeć do jak największej publiczności. Dlatego też stacje (zarówno publiczne, jak i prywatne) prześcigają się w wymyślaniu lub kupowaniu nowych formatów, gwarantujących dużą oglądalność. Taka zależność od reklamy jest przyczyną nasilania się ważnej tendencji w hiszpańskiej telewizji – mizerii programowej. Pojęcie mizerii jest oczywiście względne i odnosi się przede wszystkim do oczekiwań widza ambitnego. Krytyczne opinie można odnaleźć na łamach hiszpańskiej prasy, choć należy przyznać, że Hiszpania nie jest wyjątkiem w Europie, a jedynie potwierdzeniem tendencji ogólnoświatowej.

Manuel Laguineche, publicysta dziennika „La Opinión” z Murcji, ubolewał, na kilka dni przed wejściem na ekrany hiszpańskiej edycji „Big Brothera”, nad kierunkiem rozwoju telewizji:⁵ „Zaciekle rywalizacja między stacjami i kryzys idei prowadzi do ciągłego sondowania gustów publiczności, która męczy się szybko tym, co ma przed oczami. Telewizja jest jak guma do żucia dla wzroku. Chce ciągle coś nowego, ekscytującego [...]. Pewną ładną dziewczynę chilijską wstawili kilka tygodni temu na wystawę na jednej z głównych ulic Santiago, żeby przechodzień mógł zobaczyć, jak się zachowywała, jak spała, brała prysznic albo otwierała lodówkę. Prostaki spędzali godziny na chodniku, kontemplując kolejne ruchy dziewczyny, opłacanej przez agencję reklamową [...]. Za parę monet człowiek rozbierze się wewnątrz i zewnątrz przed publicznością, opowie najbrudniejsze historie, rozklei się, pokłóci »na żywo« z mężem albo żoną, zbanalizuje najgłębsze uczucia ludzkie, wpadnie »na żywo« w trans”.

Ramón de España, dziennikarz „El País”, opisał z kolei w sposób ironiczny całą historię telewizji hiszpańskiej. Twierdzi, że dzisiejsza sytuacja telewizji jest gorsza niż kilkadziesiąt lat temu, kiedy zaczynała nadawać. Winę ponosi oczywiście polityka programowa największych stacji nastawionych na zysk. We wstępie do książki *La caja de las sorpresas (Skrzynka niespodzianek)* Ramón de España pisze⁶: „Kiedy telewizja zaczęła emitować w Hiszpanii w październiku 1956, liczyłem pięć miesięcy i, w związku z tym, było dla mnie bardzo trudnym stwierdzenie ogromnych możliwości artystycznych i komunikacyjnych tego wynalazku. Ale szybko nadrobiłem stracony czas i, w nieocenionej współpracy z moim starszym bratem, skierowałem całą moc mojej energii, co trochę przypominało używanie rozumu, by nakłonić rodziców do zakupu telewizora. Osiągnąłem to w 1962 roku [...]. Cztery dekady później, w epoce „Wielkiego Brata” [...], trudno jest podzielić entuzjazm, jaki sześćioletnie dziecko czuło z powodu nowego wynalazku. Ale sytuacja aktualna medium telewizyjnego nie mówi nic złego o nim, tylko o sposobie, w jaki jest wykorzystywane przez człowieka. Także energia atomowa służyła do wielu rzeczy, ale woleliśmy użyć ją, by wymazać z mapy Hiroszimę i Nagasaki [...]. Telewizja jest, faktycznie, najbardziej demokratycznym systemem, jaki istnieje do propagowania kultury. Jeśli wolimy wypełniać ją

⁵ M. Laguineche, *La ventana morbosa*, „La Opinión” z 27 kwietnia 2000.

⁶ R. de España, *La caja de las sorpresas. Una historia personal de la televisión*, Barcelona 2001, s. 7–10.

meczami piłkarskimi, głupawymi konkursami i świątecznymi fenomenami, to dlatego, że żyjemy na planecie Ziemia, a nie w Rajskim Ogrodzie [...]. Jeśli mamy telewizję, jaką mamy, to dlatego, że mamy kraj, jaki mamy”.

Głos hiszpańskiego dziennikarza nie jest odosobniony. O programowym infantyliźmie mówi się często, choć przypomina to wołanie na pustyni. Liczą się przede wszystkim wymogi reklamodawców, czyli duża oglądalność programów. Tę zaś gwarantują formaty przyciągające liczne audytoria. Dlatego też w programach dominują serie i seriale, mecze piłkarskie, programy typu reality show. Ramówka telewizji publicznej nie odbiega znacząco od prywatnych, a to dlatego, że sama bazuje przede wszystkim na wpływach z reklamy. Skoro Hiszpanie nie płacą abonamentu, media publiczne upatrują dodatkowego źródła w krajowym budżecie oraz we własnej produkcji. Prywatne stacje telewizyjne i radiowe należą najczęściej do wielkich grup medialnych i właśnie one mają stanowić finansowe zabezpieczenie ich egzystencji. Deficytowe przedsięwzięcia zazwyczaj jednak kończą żywot i zastępowane są przez nowe. Krajowe telewizje prywatne są natomiast zbyt dużą inwestycją, by likwidować je w wyniku spadków rentowności. Nie oznacza to jednak stabilności inwestycyjnej. Akcje spółek telewizyjnych przechodzą z rąk do rąk, zmieniają się zarządy, ale nikt nie zamierza pozbywać się tak wpływowego medium, jakim jest telewizja, zwłaszcza że Hiszpanie zaliczają się do narodów „telewizyjnych”, co doskonale pasuje do stereotypu leniwego Hiszpana. Telewizja jest przecież medium wygodnym, najmniej wymagającym od odbiorcy.

Wojna o widownię toczy się na różnych frontach. Dużym powodzeniem w Hiszpanii cieszą się seriale, ale przede wszystkim mecze piłkarskie. Masową publiczność przyciągają programy znane w całej niemalże Europie. Tele 5 zarobiła wiele na emisji hiszpańskiej edycji „Big Brothera”, czyli programie „Gran Hermano” (Wielki Brat). TVE przyciągała widzów i reklamodawców formatem „Operación Triunfo” (Operacja Zwycięstwo), w którym telewidzowie wybierali, za pośrednictwem telefonu bądź Internetu, reprezentanta Hiszpanii na konkurs Eurowizji. Program przypominał polskiego „Idola”, emitowanego w telewizji Polsat. Rekordy widowni biją jednak zazwyczaj mecze futbolowe, zwłaszcza kiedy grają wielkie hiszpańskie kluby (Real Madryt, FC Barcelona, Valencia) albo reprezentacja kraju. Przed telewizorem zasiada czasem ponad dwadzieścia milionów widzów! Ale nic w tym dziwnego, skoro na trybunach stadionów piłkarskich potrafi się zgromadzić nawet sto tysięcy kibiców. Piłka nożna jest więc w Hiszpanii nie tylko wielkim widowiskiem, ale także bardzo intratnym biznesem, zarówno dla klubów, jak i dla telewizji. Prawa do transmisji meczów są niezwykle atrakcyjnym towarem, o który zabiegają prezesi stacji publicznych, prywatnych, także płatnych telewizji kablowych i satelitarnych, wiedząc, czym zachęcić potencjalnych nabywców dekoderek.

Oto 20 programów telewizyjnych, które w roku 2001 przyciągnęły największą widownię⁷:

⁷ „El Anuario El País” 2002, s. 264.

Program	Kanał	Widzowie (w tys.)
1. Bayern – Valencia (Liga Mistrzów, rzuty karne)	TVE-1	27 025
2. „Campanadas fin de año” (program sylwestrowy)	TVE-1	24 629
3. Bayern – Valencia (Liga Mistrzów, dogrywka)	TVE-1	20 897
4. Bayern – Valencia (Liga Mistrzów)	TVE-1	19 876
5. Real Z. – Celta de V. (Puchar Króla)	TVE-1	19 365
6. „La verbena de la peseta” (program o pesecie, czyli walucie hiszpańskiej, która miała zostać zamieniona na euro od 1 stycznia 2002 roku)	TVE-1	19 129
7. „Con la primera al 2002” (Z „Jedynką” w 2002)	TVE-1	18 776
8. Alavés – Liverpool (Puchar UEFA)	TVE-1	18 462
9. Hiszpania – Bośnia (eliminacje Mistrzostw Świata)	TVE-1	17 990
10. Alavés – Liverpool (Puchar UEFA, dogrywka)	TVE-1	17 951
11. Festiwal Eurowizji	TVE-1	17 951
12. Bayern – Valencia (Liga Mistrzów, powtórka)	TVE-1	17 244
13. Real M. – Real Z. (Superpuchar)	TVE-1	17 048
14. „Crónicas marcianas” (program rozrywkowy)	Tele 5	16 930
15. Hiszpania – Francja (towarzyski)	TVE-1	16 812
16. Hiszpania – Austria (eliminacje MŚ)	TVE-1	16 223
17. „Operación Triunfo” (hiszpański „Idol”)	TVE-1	16 183
18. Hiszpania – Lichtenstein (eliminacje MŚ)	TVE-1	16 105
19. „Crónicas marcianas”	Tele 5	16 026
20. „Pobre diabla” (serial)	TVE-1	15 830

Lista najpopularniejszych programów 2001 roku nie tylko odzwierciedla gusty Hiszpanów, ale także podkreśla prymat TVE-1 na hiszpańskim rynku telewizyjnym. TVE-1 nie dominuje jednak tak znacząco, jak sugerowałoby zestawienie, ale na pewno jest specjalistą w przyciąganiu masowej publiczności. A najlepszym środkiem do tego są mecze piłkarskie. Paradoksalnie, publiczna „Dwójka” oferuje więcej sportu, jednak to „Jedynka” ma w ramówce najsmakowitsze kąski z futbolowego rynku telewizyjnego.

Masowej widowni nie przyciągają zazwyczaj programy informacyjne (chyba że dzieje się coś niezwykłego), ale również stanowią pole rywalizacji między stacjami. Lorenzo Díaz wyjaśnia to tak⁸: „Wydaje się, że najważniejsza na tym polu jest *wiarygodność*. Ludzie chcą słuchać i oglądać informacji tam, gdzie uważają, że jest najbardziej wiarygodna, najbardziej kompletna, najbogatsza”.

Cytowany hiszpański znawca mediów elektronicznych przygotował zestawienie obrazujące rywalizację stacji w dziedzinie informacji u schyłku XX wieku⁹:

⁸ L. Díaz, *Informe sobre la televisión en España (1989–1998) La década abominable*, Barcelona 1999, s. 251.

⁹ Tamże, s. 253.

Program	Kanał	Widownia		Share
		%	tys.	
dni robocze (od 14 września do 9 października 1998 roku)				
Noticias 1	Antena 3	6,1	2322	19,0
Noticias 2	Antena 3	5,4	2088	16,5
Informativos 14.30	Tele 5	6,0	2291	19,6
Informativos 20.30	Tele 5	5,5	2111	20,0
Telediario 1	TVE-1	8,3	3171	26,0
Telediario 2	TVE-1	9,9	3783	29,5
weekend (od 19 września do 11 października 1998 roku)				
Noticias 1	Antena 3	5,7	2173	20,0
Noticias 2	Antena 3	5,4	2083	18,1
Informativos 14.30	Tele 5	3,7	1424	14,5
Informativos 20.30	Tele 5	3,3	1287	13,1
Telediario Fin de Semana 1	TVE-1	9,3	3531	32,2
Telediario Fin de Semana 2	TVE-1	7,5	2885	25,0

W dziedzinie informacji również dziś dominuje (nieznacznie) TVE-1, chociaż w 2003 roku programy informacyjne stacji prywatnych niebezpiecznie zbliżały się do lidera, a czasami (np. po rozpoczęciu konfliktu w Iraku) nawet zdołały zgromadzić większą publiczność niż kanał publiczny. Udało się to kilkakrotnie prywatnej Tele 5. Na korzyść prywatnych telewizji przemawia większa wiarygodność. Telewizja publiczna w Hiszpanii, bezpośrednio zależna od państwa i rządu, budzi uzasadnione podejrzenia o manipulację informacją. Dlatego też, kiedy niedaleko wybrzeży Hiszpanii zatonał tankowiec „Prestige”, społeczeństwo chętniej oglądało informacyjne programy stacji prywatnych niż publicznych, oskarżanych o sprzyjanie rządzącej wówczas partii PP i premierowi Aznarowi. Podobnie było w przypadku wojny w Iraku. Ponieważ premier zdecydowanie poparł działania George’a Busha, telewizja publiczna przedstawiała wojnę jako jedynie słuszną wizję przywracania wolności w Iraku. Hiszpańskie społeczeństwo opowiadało się natomiast w większości przeciwko akcji zbrojnej, toteż wolało prywatne stacje telewizyjne stawiające w większym stopniu na obiektywizm i racje różnych stron. Znamienne było, że telewizja publiczna odstąpiła prawa do transmisji z corocznej gali muzyki hiszpańskiej w obawie przed jednoznacznym „Nie dla wojny”, jakie zapowiadali hiszpańscy artyści. Uroczystość pokazała ostatecznie płatna telewizja Canal+, co gwarantowało niezbyt dużą oglądalność. W przypadku relacji z wręczania hiszpańskich nagród filmowych TVE „wycięła” antywojenne głosy.

Konkurencja między telewizją publiczną a prywatną niekiedy prowadzi do zaskakujących sytuacji. We wrześniu 1998 roku lehendakari (przewodniczący rządu baskij-

skiego), José Antonio Ardanza, pojawił się jednocześnie „na żywo” w dwóch programach informacyjnych: w publicznym kanale TVE 1 oraz prywatnej stacji Antena 3. Obydwa programy były nadawane od godziny 15.00 i w obydwu dziennikarze rozmawiali „na żywo” z tym samym baskijskim politykiem. W jednym przypadku Ardanza udzielał wywiadu ze swojego gabinetu („Noticias 1”, Antena 3, pojawił się o godz. 15.03), a w drugim – z ogrodu przed siedzibą rządu baskijskiego („Telediario 1”, TVE 1, pojawił się o 15.05 w tym samym stroju). W dwóch kanałach jednocześnie wypowiedział się przez 40 sekund. Kiedy nadprzyrodzone zdolności Ardanzę wyszły na jaw, rzecznik prasowy TVE wyjaśnił, że rozmowa była nagrana kilkadziesiąt minut wcześniej. Wprawdzie w programie „Telediario 1” nie było oznaczenia, że wywiad odbywał się „na żywo”, jednak taka sugestia padła z ust prezenterki. W trakcie programu zakomunikowała: „Jak powiedzieliśmy na początku, będziemy rozmawiać z lehendakari, panem Ardanzą”. Po incydencie głos zabrali przedstawiciele hiszpańskich mediów. Publicysta Juan Cueto oburzał się na łamach opiniotwórczego dziennika „El País”¹⁰: „Programy informacyjne nie mogą być jak kino; fingowanie, że transmisja »idzie na żywo« jest dziennikarskim przestępstwem w telewizji. Chociaż nie istnieją w Hiszpanii odpowiednie przepisy regulujące tę kwestię, to chodzi jednak o podstawowe zwyczaje deontologiczne”.

Po upadku frankizmu informacja stała się nie tylko pluralistycznym narzędziem propagandowym demokracji, ale także intratnym biznesem. Bez wątpienia, pojawienie się stacji prywatnych przyczyniło się do szerzenia demokracji i wolności wypowiedzi, choć należy zauważyć, że w początkowej fazie rząd pośrednio kontrolował działania telewizji prywatnych. Na pytanie dziennikarza „ABC”, czy trudno jest stawiać czoła presjom politycznym, dyrektor informacji Tele 5, Juan Pedro Valentín, odpowiedział: „Siły polityczne i biznesowe zawsze starają się wywierać presję. Czasami te presje są dobre, pozwalają spojrzeć na różne sprawy z innej strony, ale ostateczna decyzja zawsze musi mieć na względzie kryteria dziennikarskie i to dziennikarze muszą decydować, bo oni dobrze wiedzą, na czym polega ich praca”¹¹.

Programy informacyjne, rozrywkowe i inne składają się na ramówkę poszczególnych stacji walczących o udziały w rynku w ujęciu globalnym. Tak więc, czym lepsze programy informacyjne, tym chętniej ogląda się inne programy na danym kanale, i odwrotnie – dobra rozrywka przyciąga do programów informacyjnych. Taka zależność sprawia, że publiczność często dzieli się na zwolenników poszczególnych stacji, choć Hiszpan ważny mecz lub wielkie widowisko obejrzy na każdym kanale. Udział poszczególnych stacji krajowych różni się także w poszczególnych regionach, czasami nawet dość znacząco. Oto „share” kanałów krajowych w różnych regionach w roku 2001 (bez płatnego Canal+)¹²:

¹⁰ J. Cueto, „El País” z 22 września 1998.

¹¹ Juan Pedro Valentín, *Cuando la independencia...*, „ABC” z 19 stycznia 2003.

¹² „El Anuario El País” 2002, s. 263.

Region	TVE-1	La2	Antena 3	Tele 5
Andaluzja	29,2	4,1	18,6	20,2
Aragonia	35,9	6,8	23,9	23,8
Asturia	35,5	7,8	19,4	27,3
Baleary	28,6	5,5	21,3	22,0
Estremadura	43,3	6,4	21,1	18,7
Galicja	33,6	4,4	15,5	19,2
Kantabria	34,2	9,4	19,0	26,5
Kastylija-La Mancha	42,6	5,9	19,8	19,6
Kastylija-León	40,5	8,2	20,9	21,0
Katalonia	20,9	3,8	19,0	20,5
Kraj Basków	24,9	5,7	15,0	24,8
La Rioja	42,4	6,4	19,6	21,0
Madryt	29,1	6,1	18,7	21,8
Murcja	36,5	6,6	26,0	19,7
Nawarra	36,6	8,3	14,0	22,2
Walencja	23,6	4,3	19,9	20,3
Wyspy Kanaryjskie	25,7	6,0	27,9	24,4

Oddzielnym polem konkurencji na hiszpańskim rynku telewizyjnym jest sektor przekazów satelitarnych. Dwie wielkie hiszpańskie platformy telewizji satelitarnej – Canal Satélite Digital oraz Vía Digital – postanowiły po sześciu latach konkurowania utworzyć jedną wspólną platformę, przybliżając się do monopolizacji sektora. Taka fuzja była możliwa dzięki ugodzie, jaką zawarli w 2003 roku prezesi dwóch spółek: Jesús de Polanco (Sogecable, należąca do Grupo Prisa) oraz César Alierta (Telefónica). Ugoda między prezesami jednak nie wystarczy, gdyż określenie warunków fuzji jest domeną rządu. Dlatego też prace nad najkorzystniejszym ułożeniem się na rynku trwają, zwłaszcza że rząd (Ministerstwo Nauki i Technologii) występuje w roli obrońcy interesu publicznego, dla którego monopol jednej, wielkiej platformy stanowi swojego rodzaju zagrożenie.

Ustawa o telekomunikacji przez satelitę z 1995 roku, reformująca podobny akt prawny z 1992 roku, zliberalizowała ten sektor telewizyjny. By nadawać przez satelitę, należało od tej pory ubiegać się jedynie o administracyjną autoryzację Ministerstwa Robót Publicznych, Transportu i Środowiska. Dekret Królewski o Transmisji przez Satelitę z 31 stycznia 1997 roku ustanawiał, że dekodery platform cyfrowych muszą być wzajemnie kompatybilne.

Canal Satélite Digital (własność spółki Sogecable) zaczął nadawać 30 stycznia 1997 roku, a Vía Digital (własność spółki Telefónica) – w połowie września. To, co skłóciło obie platformy, to oczywiście wspomniany już najsmakowitszy kąsek dla telewizji w Hiszpanii, czyli prawa do transmisji meczów piłkarskich. Walka o nie, zwana „wojną futbolową”, zakończyła się dopiero ugodą zawartą w 1999 roku. Dalszym krokiem jest już fuzja dwóch platform w celu budowy silnej, monopolistycznej platformy cyfrowej, oferującej wszystkie najlepsze kanały dostępne drogą satelitarną

w Hiszpanii. Takie rozwiązanie nie jest wyjątkiem w Europie, a raczej staje się zjawiskiem powszechnym. Swoje jednak zastrzeżenia przedstawiła Komisja Europejska, dostrzegając zagrożenie dla konkurencji na hiszpańskim rynku telewizyjnym. Ostatecznie decyzję pozostawiła władzom hiszpańskim.

Telewizja w Hiszpanii rozwija się wielotorowo. Państwowy holding RTVE boryka się z problemami finansowymi, zwłaszcza z ogromnym zadłużeniem, ale trudno sobie wyobrazić rynek hiszpańskich mediów elektronicznych bez jego udziału. Telewizje regionalne, stanowiąc ważny element rynku, są wspierane, mniej lub bardziej, przez odpowiednie władze regionalne. Nie tylko wzbogacają ofertę programową, ale także stanowią czynnik integrujący społeczeństwa poszczególnych regionów. Telewizje prywatne, nastawione przede wszystkim na zysk, stanowią konieczną konkurencję dla byłego monopolisty państwowego, co korzystnie wpływa głównie na rozwój demokracji i pluralizmu politycznego. Inna sprawa to konkurencja o widza, a więc poszukiwanie formatów atrakcyjnych dla masowej publiczności, a przez to najczęściej mało ambitnych. Telewizja publiczna, zmuszona do walki o reklamy, upodabnia się do stacji prywatnych, a te z kolei starają się w pewnych elementach upodobnić do telewizji publicznej. Obserwuje się więc zjawisko zwane konwergencją kanałów. Z jednej strony więc konkurencja w telewizji oznacza różnorodność w ofercie poszczególnych kanałów, a z drugiej – ujednoczenie łącznej oferty różnych kanałów.

REPORTS AND INFORMATION | SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

LIDIA POKRZYCKA

Polityka informacyjna i media a zarządzanie w samorządzie terytorialnym

The information policy
and media and local
government management

**Sprawozdanie z konferencji
Lublin, 14–15 kwietnia 2005**

Konferencja „Polityka informacyjna i media a zarządzanie w samorządzie terytorialnym”, która odbyła się w Lublinie 14–15 kwietnia 2005 roku, została zorganizowana przez Zakład Samorządów i Polityki Lokalnej, Zakład Dziennikarstwa Wydziału Politologii UMCS, Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie oraz Centrum Szkolenia Samorządu i Administracji w Lublinie. Podczas obrad ogłoszono 30 referatów. W sprawozdaniu zasygnalizuję te z nich, które bezpośrednio dotyczyły związków mediów z samorządem.

Głównym zadaniem konferencji, co podkreślali organizatorzy, było określenie relacji panujących między samorządem lokalnym a mediami i sposobów ich zmian. Zaakcentował to prof. Stanisław Michałowski (UMCS), otwierając konferencję. Media skupiają się przede wszystkim na szybkich informacjach, newsach, trudno im natomiast pokazać prawdziwą działalność samorządu. W referacie „Polityka informacyjna w samorządzie terytorialnym a społeczeństwo obywatelskie” profesor podkreślił rolę bezpośrednich kontaktów radnych z dziennikarzami. Bardzo często to właśnie przedstawiciele samorządów unikają podawania informacji mediom, a sami radni pozostają anonimowi.

Dr hab. Marian Gierula (UŚ) przedstawił rozwój ilościowy mediów w Polsce, uwarunkowania historyczne, a także różnorodność mediów lokalnych po 1989 roku. Niestety, z uwagi na brak badań w tym zakresie przedstawione dane pochodziły sprzed kilku lat. Z kolei prof. dr hab. Mirosław Krajewski (UWM) omówił funkcjonowanie prawa do informacji publicznej w działalności samorządu lokalnego, sprecyzował przy tym samo pojęcie „informacji publicznej”. Podkreślił, że informacja nie może istnieć obok lub ponad społeczeństwem, a ma być dla niego, o czym często zapominają władze samorządowe.

Dr hab. Agnieszka Pawłowska i mgr Agnieszka Demczuk (UMCS), w referacie „Informacja publiczna on-line”, omówiły coraz bardziej widoczny rozwój elektronicznej administracji publicznej w gminach i powiatach Lubelszczyzny. Dr Jan Plewczyński w referacie „Dwa światobrazy: media i samorządy w społeczeństwie obywatelskim” rozważał problem, dlaczego światobrazy mediów i samorządów są diametralnie różne, mimo że kształtują je te same fakty i wartości. Prelegent uznał, że problem wiąże się z ubogą ontologią, którą dysponują media i samorządy, a jego istota tkwi w różnym pojmowaniu „faktu”. Media utożsamiają go z sądem, co utrudnia (o ile nie uniemożliwia) analizę relacji przyczynowo-skutkowych.

W konferencji czynny udział brali także dziennikarze i rzecznicy prasowi urzędów miast oraz gmin. Dr Tomasz Rakowski, rzecznik prasowy prezydenta Lublina, przedstawił funkcjonowanie biura prasowego urzędu miasta i kontakty z mediami lokalnymi. Niestety, zabrakło w tej wypowiedzi konkretnych przykładów wzajemnych relacji mediów i samorządów. Także red. Grzegorz Praczyk z redakcji „Dziennika Wschodniego” omówił aspekty współpracy mediów z samorządem terytorialnym. Stwierdził, że na tzw. prowincji współpraca jest gorsza – niektórzy dziennikarze prasy lokalnej czasami nawet mają trudności ze wstępem na sale obrad rad miast i gmin. I w tym przypadku referent nie podał jednak konkretnych przykładów, posługując się wyłącznie ogólnymi stwierdzeniami.

Obrady plenarne pierwszego dnia zakończyło wystąpienie mgr. Sławomira Czapnika (UWr), który przedstawił rolę samorządu lokalnego w konfliktach ekologicznych w Polsce po 1989 roku. Podkreślił przy tym niestabilność samego prawa ekologicznego.

Po przerwie obrady wznowiono w dwóch panelach. Panel pierwszy „Promocja jednostek samorządu terytorialnego (marketing, reklama, PR)” otworzyło wystąpienie dr. Andrzeja Świąteckiego (UW), który przedstawił model i zasady funkcjonowania gminy jako marki. Jak wynika z wypowiedzi referenta, gminy nadal nie są dobrze rozpoznawane w otoczeniu zewnętrznym. Następnie dr Beata Romiszewska (UMCS) nakreśliła wizerunek Rady Miasta Lublina tworzony na łamach prasy lokalnej („Kurier Lubelski”, „Dziennik Wschodni” i „Gazety Wyborczej – Lublin”), analizując teksty pod kątem językoznawczym. Dr Lidia Pokrzycka (UMCS) przedstawiła aktywność wybranych jednostek samorządu terytorialnego na Lubelszczyźnie w zakresie promowania własnego wizerunku. Okazuje się, że profesjonalne działania pu-

blic relations należą jeszcze do rzadkości. Podstawowymi formami promocji gmin pozostają – według deklaracji przedstawicieli ankietowanych urzędów – bezpośrednie kontakty sołtysów z mieszkańcami i zebrania wiejskie (ze względu na brak środków finansowych). Większość urzędów miast i gmin Lubelszczyzny posiada własne strony internetowe, jednak dość rzadko uaktualniane.

Z kolei mgr Grzegorz Rippel (UO) opisał działalność Krapkowickiego Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji, kładąc szczególny nacisk na efektywną komunikację wewnętrzną. Mgr Mirosław Kazik (ze Słowacji, stypendysta programu im. Lane'a Kirklanda w UMCS) zaprezentował natomiast działalność promocyjną jednostek samorządowych na Słowacji, podkreślając fakt wydawania gazet, w których są także publikowane artykuły krytyczne. Modelowe zarządzanie informacją w gminie oraz rodzaje informacji sektora publicznego przedstawił mgr Marcin Sakowicz (SGH), a mgr Bartosz Kopyto (UMCS) scharakteryzował podstawowe etapy procesów pozyskiwania inwestorów w jednostkach samorządowych.

W dyskusji kończącej panel zastanawiano się nad zmianami zachodzącymi w Polsce pod względem kształtowanego wizerunku jednostek samorządowych. Podawano przykłady współpracy ponadgminnych, które mają na celu zainteresowanie działalnością władz samych mieszkańców. Jednak tego typu inicjatyw jest jeszcze bardzo mało. Najczęstszym tłumaczeniem władz samorządowych, dlaczego brakuje dobrego public relations, jest ograniczony budżet. Wydaje się jednak, że największym wrogiem jednostek samorządu terytorialnego jest stagnacja. Pomyślność i dobry przekaz informacji nie wymagają bowiem dużych nakładów finansowych.

W drugim panelu „Samorząd terytorialny w mediach” red. Dariusz Kotlarz, zastępca redaktora naczelnego „Kuriera Lubelskiego”, naszkicował rolę mediów jako rzecznika obywateli. Zaakcentował, że wolne media nie toczą wojny z samorządem jako instytucją. Redaktorzy i dziennikarze rozumieją potrzebę funkcjonowania władzy lokalnej, której zasadniczym obowiązkiem jest służenie społeczności. W tym aspekcie media nie różnią się niczym od samorządów, ponieważ prasa również pełni służebną rolę względem społeczeństwa. Pierwszym i podstawowym zarzewiem wojny między mediami a samorządem są potrzeby mieszkańców. Władza samorządowa, żyjąc w zamkniętym kręgu własnych spraw, nie zawsze zdaje sobie sprawę z oczekiwań społecznych. W wielu ważnych sprawach władza lokalna zupełnie rozmija się z potrzebami mieszkańców. Potrzeb tych słuchają natomiast dziennikarze. Informacje prasowe, radiowe czy telewizyjne są odzwierciedleniem tego, czego oczekują czytelnicy – czyli lokalna społeczność. Prelegent przyznał, że konflikty między mediami a samorządem są czasami wywoływane przez samych dziennikarzy. Zdarza się bowiem, że pracując w dużym tempie i stresie, popełniają oni błędy. Nie są to jednak – wbrew temu, co sądzą niektórzy – błędy popełniane z premedytacją. Czasami – co również jest naganne – wynikają z niedopatrzenia czy niedopełnienia obowiązku rzetelnego sprawdzenia informacji.

Z kolei dr M. Miżejewski (UJ) podał przykłady łamania zakazu kryptoreklamy przez dziennikarzy prasy lokalnej, a mgr Anna Barć-Krupińska (UMCS) opisała próby ograniczania wolności prasy lokalnej przez urzędników samorządowych. Często wykorzystywanym środkiem są próby wpływu na rynek reklam. Jest to możliwe ze względu na ścisły związek między lokalnym biznesem a władzami. Zdarza się, że związek ten ma charakter kontaktów towarzyskich, czasami urzędnicy mogą zastraszyć miejscowego przedsiębiorcę, np. stwierdzeniem, że dalsze reklamowanie się w danej gazecie może dla niego oznaczać przegranie ważnego przetargu. W związku z trudną sytuacją ekonomiczną wielu pism utrata kilku, a nawet jednego znaczącego reklamodawcy może być dla nich decydująca.

Konkretne artykuły zamieszczane na łamach lubelskich dzienników dotyczące działalności samorządu lokalnego omówiła mgr Katarzyna Mieczkowska-Czerniak (UMCS). Po ich lekturze rysuje się bardzo słaby obraz polityki informacyjnej jednostek samorządowych. W większości przypadków teksty dotyczyły spraw sensacyjnych, najbardziej przyciągających uwagę czytelnika. Mgr Adam Drosik przedstawił politykę informacyjną samorządu województwa opolskiego, która jest nastawiona przede wszystkim na bardzo efektywną autopromocję. Inne wzory komunikacji lokalnej przybliżyła mgr Katarzyna Radzik (UMCS) na przykładzie Wielkiej Brytanii, a mgr Marcin Szewczak (KUL) omówił ogólnie rolę samorządu terytorialnego w procesie budowy społeczeństwa informacyjnego. Panel zakończył referat Viktoriyi Vybornovej (Kolegium Polsko-Ukraińskie), która opisała, w jaki sposób samorządowcy na Ukrainie korzystają z nowych mediów (Internetu) w kontaktach z otoczeniem wewnętrznym i zewnętrznym.

W dyskusji poruszano najbardziej kontrowersyjne wątki tematyczne – naciski władzy samorządowej na media i słabości polityki informacyjnej urzędów. Głównymi dyskutantami byli praktycy-dziennikarze, a także przedstawiciele władz gmin i miast regionu (przysłuchujący się referatom). Relacje między władzami samorządowymi a mediami są bardzo trudne. Przedstawiciele samorządu, wykorzystując słabość ekonomiczną i organizacyjną wielu tytułów, podejmują próby wpływania na ich niezależność. Nadużywając swojej władzy, wywierają różne formy nacisku, by ograniczać wolność wypowiedzi nieprzychylnych im gazet. Uzależniona od władz prasa nie jest w stanie być źródłem obiektywnej informacji. Taka sytuacja staje się zagrożeniem dla prawidłowego funkcjonowania demokratycznego państwa prawa i społeczeństwa obywatelskiego. Jednak z drugiej strony obserwuje się nadużywanie wolności wypowiedzi przez samą prasę. Dziennikarze naruszają dobra osobiste przedstawicieli władz samorządowych, narażając ich na utratę zaufania obywateli.

W drugim dniu konferencji Julia Pitera (Transparency International) ogólnie przedstawiła wzajemne relacje władz i mediów. Zasugerowała, że proces powstawania gazet „brukowych”, bazujących na wszechobecnej sensacji, jest nieuchronny i politycy powinni go zaakceptować. Z kolei dr hab. Izabela Dobosz (UJ) opisała działalność radnych i udostępnianie przez nich informacji publicznych, a dr inż. arch. Eleo-

nora Gonda-Soroczyńska (AR we Wrocławiu) – dostęp do informacji publicznej w polskim planowaniu przestrzennym.

Mgr Krzysztof Komorski, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, skrytykował działalność dziennikarzy, którzy – według niego – nadużywają prawa do informacji i dla których priorytetem jest sensacja. Problem sprawnego zarządzania, jako elementu budowania wiarygodności urzędów samorządowych, przedstawił mgr Paweł Prokop. Podkreślił konieczność współwystępowania deklaracji i działania – czyli wiarygodności i zaufania w kontaktach z obywatelami. Konferencję zakończyły wystąpienia dr. Piotra Sitniewskiego, w którego referacie podstawowym problemem stała się niemożność określenia definicji informacji publicznej, oraz dr Elżbiety Czarny-Drożdziejko (UJ), która przybliżyła kwestię karnej ochrony prawa do informacji.

W dyskusji kończącej obrady zastanawiano się z jednej strony nad kreowaniem przez media zjawisk negatywnych, a z drugiej strony nad niechęcią samych urzędników do kontaktowania się z dziennikarzami. Akcentowano, że władza samorządowa często mija się z oczekiwaniami społeczeństwa, którego rzecznikiem są media. Do konfliktów prowadzi również piętnowana przez media negatywna społecznie postawa urzędników samorządowych. I choć sam urzędnik nie tworzy samorządu, to jednak mieszkańcy i zarazem czytelnicy odbierają działalność samorządu przez pryzmat poszczególnych osób. Jednostka samorządowa odbiera natomiast „atak” mediów na „swoich” urzędników jako atak na siebie.

Dyskutanci podsumowali konferencję postulatem o konieczności ustalenia zasad postępowania urzędników z przedstawicielami mediów i ścisłego określenia przypadków, w których jest możliwa odmowa udostępnienia informacji publicznej. Uczestnicy obrad podkreślali, że relacje między prasą lokalną a samorządem terytorialnym są często bardzo trudne, nacechowane licznymi konfliktami i nadużyciami obu stron. Nie ulega wątpliwości, że poprawa istniejących – niezbyt dobrych – stosunków jest konieczna nie tylko w interesie samorządów i prasy, ale przede wszystkim dla dobra samych obywateli.

Referaty wygłoszone w czasie konferencji:

1. Dr hab. Marian Gieruła (Uniwersytet Śląski) – *Lokalna przestrzeń komunikacyjna mediów periodycznych w Polsce.*
2. Prof. dr hab. Mirosław Krajewski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) – *Funkcjonowanie prawa do informacji publicznej w działalności samorządu lokalnego.*
3. Prof. dr hab. Stanisław Michałowski (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Polityka informacyjna w samorządzie terytorialnym a społeczeństwo obywatelskie.*
4. Dr hab. Agnieszka Pawłowska, mgr Agnieszka Demczuk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Informacja publiczna online – stopień realizacji wymogu prawnego przez gminy i powiaty Lubelszczyzny.*

5. Dr Jan Pleszczyński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Dwa światobrazy: media i samorządy w społeczeństwie obywatelskim.*
6. Dr Tomasz Rakowski (rzecznik prasowy Prezydenta Miasta Lublina) – *Urząd Miasta Lublina a media lokalne.*
7. Red. Grzegorz Praczyk („Dziennik Wschodni”) – *Współpraca mediów i samorządu terytorialnego – praktyka dziennikarska.*
8. Mgr Sławomir Czapnik (Uniwersytet Wrocławski) – *Rola samorządu lokalnego w konfliktach ekologicznych w Polsce po 1989 roku. Analiza komunikologiczna.*
9. Dr Andrzej Świątecki (Uniwersytet Warszawski) – *Wyrastanie gminy na markę.*
10. Dr Beata Romiszewska (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Wizerunek Rady Miasta Lublina w prasie lokalnej.*
11. Dr Lidia Pokrzycka (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Public relations jednostek samorządu terytorialnego na przykładzie Lubelszczyzny.*
12. Mgr Grzegorz Rippel (Uniwersytet Opolski) – *Promocja Regionu. Przykład Krapkowickiego Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji.*
13. Mgr Mirosław Kazik (stypendysta programu im. Lane’a Kirklanda) – *Promocja jednostek samorządu terytorialnego na Słowacji. Studium przypadku miasta Pieaszczany.*
14. Mgr Marcin Sakowicz (Szkoła Główna Handlowa) – *Zarządzanie informacją w gminie – podejście strategiczne czy marketingowe.*
15. Mgr Bartosz Kopyto (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Imaginystryka w procesie pozyskiwania inwestorów.*
16. Red. Dariusz Kotlarz („Kurier Lubelski”) – *Dlaczego media i samorząd prowadzą wojnę.*
17. Dr Maciej Miżejewski (Uniwersytet Jagielloński) – *Zakaz kryptoreklamy a praktyka dziennikarska.*
18. Mgr Anna Barć-Krupińska (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Wolność wypowiedzi prasy lokalnej a samorząd terytorialny.*
19. Mgr Katarzyna Mieczkowska-Czeriak (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Samorząd lokalny na łamach lubelskich dzienników.*
20. Mgr Adam Drosik (Uniwersytet Opolski) – *Polityka informacyjna samorządu województwa opolskiego.*
21. Mgr Katarzyna Radzik (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) – *Komunikacja lokalna: władza, media, społeczeństwo na przykładzie Wielkiej Brytanii.*
22. Mgr Marcin Szewczak (Katolicki Uniwersytet Lubelski) – *Rola samorządu terytorialnego w procesie budowy społeczeństwa informacyjnego.*
23. Mgr Viktoriya Vybornova (doktorantka Kolegium Polsko-Ukraińskiego) – *Administrowanie informacją jako formą własności organów rządowych i samorządowych Ukrainy.*
24. Julia Pitera (Transparency International) – *Samorząd – media: wzajemne relacje i ich granice.*

25. Dr hab. Izabela Dobosz (Uniwersytet Jagielloński) – *Działalność radnych a dostęp do informacji publicznej (na tle orzecznictwa sądów administracyjnych)*.
26. Dr inż. arch. Eleonora Gonda-Soroczyńska (Akademia Rolnicza we Wrocławiu) – *Dostęp do informacji publicznej w polskim planowaniu przestrzennym, sektorze administracji publicznej*.
27. Mgr Krzysztof Komorski (rzecznik prasowy Wojewody Lubelskiego) – *Osoba publiczna w świetle obowiązującego prawa*.
28. Mgr Paweł Prokop (Centrum Szkolenia i Administracji w Lublinie) – *Sprawne zarządzanie jako element budowania wiarygodności urzędów samorządowych i zaufania mieszkańców*.
29. Dr Piotr Sitniewski (Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Białymstoku) – *Zasady nieudzielania informacji publicznej*.
30. Dr Elżbieta Czarny-Drożdzejko (Uniwersytet Jagielloński) – *Karna ochrona prawa do informacji*.

ŁUKASZ SZURMIŃSKI

Polskie Radio, radio w Polsce

Polish Radio, radio in Poland

**Sprawozdanie z konferencji
Warszawa, 31 maja – 1 czerwca 2005**

W dniach 31 maja – 1 czerwca 2005 roku w salach Pałacu Tyszkiewiczów/Potockich odbyła się coroczna konferencja organizowana przez Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. W tym roku miała ona szczególny charakter, gdyż była związana z osiemdziesięcioleciem Polskiego Radia, a sama instytucja – Polskie Radio S.A. – była współorganizatorem imprezy.

Konferencja „Polskie Radio, radio w Polsce” była poświęcona pozycji radia, jako środka masowej komunikacji we współczesnej rzeczywistości medialnej, oraz perspektywom, jakie otwierają się przed tym medium wraz z następującym rozwojem technologicznym. W związku z przypadającym osiemdziesięcioleciem Polskiego Radia została również poruszona tematyka historii radia.

Tematyka obrad wzbudziła duże zainteresowanie, o czym może świadczyć udział w konferencji przedstawicieli nie tylko wszystkich liczących się ośrodków akademickich, ale także Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Polskiego Radia S.A., ośrodków regionalnych Polskiego Radia oraz nadawców komercyjnych.

Zgromadzonych gości przywitani dyrektor Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr hab. Janusz Adamowski, JM rektor prof. dr hab. Piotr Węgleński oraz prezes Zarządu Polskiego Radia S.A. Andrzej Siezieniewski. Zarówno

prof. P. Węgleński, jak i prof. J. Adamowski z dumą zakomunikowali wszystkim zebranym, iż Uniwersytet Warszawski siłami Instytutu Dziennikarstwa uruchomił własną stację radiową, stając się aktywnym uczestnikiem rynku medialnego. Prezes Zarządu Polskiego Radia S.A. A. Siezieniecki nawiązał w swoim wystąpieniu do realizacji misji mediów publicznych. Zwrócił uwagę, iż w publicznej debacie konieczne jest zdefiniowanie pojęcia misji, jaką mają spełniać media publiczne. Dodał także, iż jego zdaniem Polskie Radio jako instytucja dobrze wywiązuje się ze swoich zadań, o czym jego zdaniem może świadczyć zaufanie, jakim Polskie Radio jest obdarzane przez słuchaczy.

W sesji pierwszej, której moderatorem był prof. dr hab. J. Adamowski, zostało poruszone szerokie spektrum problemów dotyczących funkcjonowania współczesnego radia. Prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę, iż nie sprawdziły się przepowiednie o rychłym końcu radia, wręcz przeciwnie – rozwój techniczny powoduje ewolucję tego środka komunikowania. Nawiązując do pojęcia mediamorfoza, prof. T. Goban-Klas określił je jako transformację wszystkich środków komunikowania w zależności od ludzkich potrzeb. Jego zdaniem radio również przechodzi przemiany, które można określić mianem „radiomorfoz”. Wcześniej było to uruchamianie stacji lokalnych lub rozgłośni o charakterze niszowym, a obecnie jest to dynamiczny rozwój radiofonii internetowej oraz podcastingu, czyli prenumeracji plików dźwiękowych dla każdego słuchacza, tak iż nie tworzy się synchronicznych audytoriów. Prof. dr hab. Roch Sulima zwrócił uwagę na dominujący logocentryczny typ kultury oraz na współczesną rolę słowa w komunikacji. Zdaniem profesora słowo jest jednym z mediów kultury. Odnosząc się do tej kwestii, prelegent zwrócił uwagę na status słowa w świecie audiowizualnym, zwłaszcza w radiu. Dr hab. Stanisław Jędrzejewski w swoim wystąpieniu scharakteryzował sytuację radiowego sektora publicznego. Prelegent zwrócił uwagę, iż w latach 1982–1995 zauważalna była tendencja polegająca na kurczeniu się audytoriów narodowych. Inne problemy, o których również wspominał S. Jędrzejewski, to: wzrost konkurencji, zwiększenie fragmentacji audytoriów, zmiana sposobów finansowania organizacji publicznych, konwergencja technologiczna, pojawienie się cyfrowych systemów transmisyjnych i multimediiów. Prelegent podkreślił, że na sytuację mediów publicznych mają wpływ trzy podejścia ideologiczne: stricte liberalne zakładające likwidację organizacji publicznych, quasi-liberalne, gdzie media publiczne mają charakter niszowy, oraz podejście społeczne, gdzie media publiczne pełnią istotną rolę. Prof. dr hab. Jacek Sobczak poruszył w swoim wystąpieniu kwestie prawa. Tematem przyjętego z dużym zainteresowaniem wystąpienia było prawo handlowe w funkcjonowaniu spółek radiofonii publicznej. Prelegent omówił aktualnie obowiązujące przepisy prawa handlowego oraz problemy wiążące się z implementacją tych zapisów w polskich realiach.

Drugą sesję rozpoczął pełniący rolę moderatora Marek Powskiński, zastępca dyrektora Biura Programowego Polskiego Radia. Obie występujące w tej sesji referentki omawiały kwestie funkcjonowania współczesnego radia. Dr Mirosława Wielopol-

ska-Szymura poruszyła zagadnienia związane z misją radia publicznego. Próbowała wskazać, na czym jej zdaniem ma polegać ta misja, wskazując m.in. na kwestie emisji muzyki krajowej oraz opłat, jakie mają w tej materii obowiązywać. Odniosła się także do zagadnienia zmiany wizerunku mediów publicznych, podkreślając rolę dydaktyczną, jaką powinny one pełnić. Dr Dorota Piontek wskazała na zagadnienia związane z rolą mediów, w tym mediów publicznych w polityce.

Moderatorem trzeciej sesji, dotyczącej rozgłośni regionalnych, był dr hab. Janusz Kozieł. Dr Edward Chudziński w swoim wystąpieniu mówił o misji radia publicznego, ale postrzeganej przez pryzmat regionu. Jego zdaniem misja ta winna się zasa- dzać na respektowaniu kultury, języka i historii regionu, a media publiczne powinny dostarczać sprawozdania z realizacji zadań misyjnych. Prelegent zwrócił również uwagę, iż postępująca integracja europejska sprzyja rozwojowi rozgłośni regional- nych, które są często głęboko zakorzenione w lokalnych społecznościach. Na uwagę zasługują również instytucje, które owe regionalne rozgłosnie wspierają. Dr hab. Ma- rian Gierula w swoim wystąpieniu poruszył kwestię koegzystencji w regionach me- dialnych rozgłośni radia publicznego i stacji komercyjnych. Zwrócił uwagę, iż konku- rencja na rynku jest koniecznością, ale media publiczne znacząco straciły na tym pro- cesie, gdyż w przeciągu kilku ostatnich lat ich udziały w rynku się zmniejszyły. Prele- gent zwrócił równocześnie uwagę na znikomą ilość badań naukowych dotyczących polskiego systemu medialnego w regionach, których nie rekompensują liczne bada- nia o charakterze komercyjnym. Dr Jan Beliczyński w swoim wystąpieniu dokonał przeglądu definicji dotyczących misji i wizji regionalnego radia publicznego oraz zde- finiował, czym w ogóle jest radio regionalne. Prelegent podjął również kwestie spe- cyfiki misji i wizji regionalnego radia oraz zagadnienia implementacji misji w zakre- sie programowym.

W czwartej sesji, której moderatorem był dr hab. Stanisław Jędrzejewski, dysku- towano o nowych technologiach i ich wpływie na funkcjonowanie współczesnego ra- dia. Prof. dr hab. Kazimierz Krzysztofek odniósł się w swoim wystąpieniu do zaga- dnień związanych ze zmianami w audialnej sferze komunikowania w wieku hiperko- munikacji. Mgr Bartłomiej Łódzki scharakteryzował tematykę radia cyfrowego. Pre- legent omówił funkcjonujące już systemy cyfrowe, wskazując jednocześnie na proble- my techniczne, których przezwyciężenie wymaga wprowadzania nowej technologii. Dr Jędrzej Skrzypczak zwrócił uwagę na problemy prawne związane z funkcjonowa- niem radia internetowego w Polsce, m.in. na kwestie ochrony praw autorskich i po- krewnych. Dr Przemysław Hensel omówił kwestie związane z wykorzystaniem Inter- netu jako instrumentu porozumiewania się z odbiorcami programów radiowych.

W drugim dniu obrad odbyła się jedna sesja, której moderatorem był dr Krzysztof Górski, dyrektor Centrum Historii Polskiej Radiofonii. W krótkim wystąpieniu przedstawił powstałe w połowie 2003 roku Centrum, którego celem jest dokumento- wanie działalności polskiej radiofonii. Dyrektor pochwalił się m.in. wydaną już spe- cjalną edycją pisma „Mówią Wieki”, wskazując jednocześnie na plany instytucji, m.in.

stworzenia Komputerowego Katalogu Wiedzy o Radiu czy też wydania *Leksykonu twórców Polskiego Radia* oraz *Kalendarium 80-lecia Polskiego Radia*. Pozostali uczestnicy tej sesji skoncentrowali się na historii radiofonii. Referat przygotowany przez prof. dr. hab. Marcelego Kosmana przedstawił w jego zastępstwie doc. dr Jan Załubski. Prelegent omówił początki radia wileńskiego, jego ewolucję oraz miejsce w kulturze kresów w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Do tematyki tej odniosła się również dr Agnieszka J. Cieślikowa, przedstawiając kwestie radiofonizacji Wołynia w latach trzydziestych XX wieku oraz rozbudowy polskiej radiofonii na kresach. Dr Danuta Grzelewska, omawiając recepcję audycji radiowych w pierwszym piętnastolecu PRL, wskazała na czynniki determinujące rozwój radiofonii w tym okresie. Jej zdaniem czynnikami utrudniającymi rozwój radia były m.in. brak dyskusji i krytyki zawartości programowej radia. Dr Bernard Grzonka swoje wystąpienie poświęcił zmianom na rynku regionalnym, a zwłaszcza sytuacji radia na Śląsku. Wskazał na rozwój rozgłośni funkcjonujących w sieci, które stanowią konkurencję dla radia publicznego. Głównie jest to jednak konkurencja między RMF FM i Radiem Zet a Pierwszym Programem Polskiego Radia. Prelegent zwrócił także uwagę na miejsce radia publicznego w działalności instytucji badawczych, nawiązując tym samym do tematyki poruszonej przez dr. hab. M. Gierulę.

Po przerwie rozpoczęła się dyskusja panelowa „Przyszłość radiofonii w Polsce”. Udział w niej wzięli: Piotr Frydryszek – prezes Zarządu Radia Merkury, Andrzej Siezieniewski – prezes Zarządu Polskiego Radia S.A., Ryszard Wojciechowski – prezes Zarządu CR Media, prof. dr hab. Andrzej Zieliński – członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz prof. dr hab. Janusz Adamowski jako moderator dyskusji. Panel rozpoczął prof. Adamowski, który przywitał zaproszonych gości, zrekapitulował wątki, które pojawiły się we wcześniejszych sesjach, oraz zaprosił zebranych do zabierania głosu.

Prezes Piotr Frydryszek w swoim wystąpieniu poruszył zagadnienia związane zarówno z radiem regionalnym, jak i całą radiofonią publiczną. Odnosząc się do mediów regionalnych, zwrócił uwagę, iż tylko 15% słuchaczy ma poczucie więzi z regionem, co znacząco utrudnia działalność rozgłośni regionalnych. Przed mediami publicznymi stoi szereg wyzwań, a wszechstronna konsolidacja tematyczna i techniczna elektronicznych mediów publicznych może zapobiec ich marginalizacji i zachowaniu pozycji na rynku radiowym. Odnosząc się do działalności mediów publicznych w ogóle, prezes P. Frydryszek wskazał na wątek trudności w godzeniu realizacji misji publicznej z walką o rynek i zróżnicowane audytorium.

Prezes Andrzej Siezieniewski podkreślił, iż przyszłość radiofonii jest dyskutowana od wielu lat. Zmiany – w tym kontekście prezes wspominał o procesach demopolizacji – trwają od ćwierćwiecza, ale dotyczą także udziału mediów publicznych w rynku, który w ostatnich latach znacząco zmalał. Prelegent podniósł także żywotną dla funkcjonowania mediów publicznych kwestię abonamentu. Zapisy na ten temat istnieją, ale tocząca się wokół abonamentu dyskusja budzi niepokój. Wiele do życzenia pozostawia praktyczna realizacja zapisów, co tak naprawdę nie daje mediom pu-

blicznym pewności działania od strony finansowej. Problemem są także sprzeczności dotyczące zdefiniowania pojęcia misji oraz rozstrzygnięcia kwestii wypracowywania zysków przez publiczne radio. Kluczem do rozwiązania ostatniego ze wspomnianych problemów byłoby – zdaniem A. Sieziniewskiego – przekształcenie spółek radiowych w organizacje pożytku publicznego, gdyż wówczas kryterium finansowe nie stanowiłoby podstawy do oceny zarządów spółek publicznego radia. Odnosząc się do zagadnień związanych z rozwojem radia, A. Sieziniewski wskazał na konieczność utrzymania słuchaczy wśród młodzieży, co dla radiofonii publicznej stanowi poważny problem. Omawiając natomiast kwestie rozwoju technologicznego, zwrócił uwagę na dylematy związane z radiofonią cyfrową, a także z koniecznością cyfryzacji archiwalnych zasobów analogowych. Podsumowując swoją wypowiedź, podkreślił, iż jednego w rozwoju mediów można być pewnym: cyfrowa przyszłość zniszczy analogową teraźniejszość, zgodnie bowiem z postulatami UE państwa członkowskie winny przejść na nadawanie drogą cyfrową w 2012 roku, a KRRiTV wskazuje w tej materii na rok 2014.

Następnym mówcą był przedstawiciel nadawców prywatnych – prezes Zarządu CR Media Ryszard Wojciechowski. Zwrócił on uwagę na fakt, iż rozgłośnie prywatne działające po 1989 roku w początkowej fazie realizowały, podobnie jak rozgłośnie publiczne, misję informacyjną, a dopiero w następnych latach w coraz większym zakresie emitowały muzykę. W walce o słuchacza rozgłośnie komercyjne rozszerzały swoją działalność radiową, tworząc najpopularniejszy format i budując rozgłośnie dla innych, mniejszych grup docelowych, aby zagospodarować jak największą grupę słuchaczy. Jeszcze innym zauważalnym zjawiskiem było i jest łączenie się nadawców lokalnych w większe grupy, by wspólnie podołać wyzwaniom i konkurować z rozgłośniami ogólnopolskimi (zarówno publicznymi, jak i komercyjnymi). Charakteryzując swoją wizję przyszłości radiofonii, R. Wojciechowski podkreślił, iż raczej nie należy się spodziewać rewolucyjnych zmian. Jego zdaniem wzrośnie rola 1. Programu Polskiego Radia, swoją pozycję utrzymają zaś RMF FM i Radio Zet. Grupy radiowe będą rozszerzać ofertę, która najprawdopodobniej będzie podlegać specjalizacji. Na pewno dynamicznie będzie się rozwijać radio internetowe. Odnośnie do procesów cyfryzacji R. Wojciechowski stwierdził, iż w grupie nadawców komercyjnych proces ten jest ciągle wielką niewiadomą, chociażby ze względu na olbrzymie koszty, jeśli jednak do niej dojdzie, to – zdaniem prezesa – liderem w tej materii wśród nadawców komercyjnych będzie RMF FM.

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Andrzej Zieliński, który na wstępie przedstawił swoją drogę zawodową, która zaprowadziła go do KRRiTV. Dodał jednak, iż zbyt krótko działał w KRRiTV, aby zajmować autorytatywne stanowisko dotyczące przyszłości radia w Polsce. Zwrócił uwagę na skok techniczny w elektronice i telekomunikacji, które to zmiany przyczyniły się do rozwoju mediów, i wyraził nadzieję, że jego działalność w KRRiTV będzie związana z tymi technicznymi aspektami funkcjonowania mediów. Jego zdaniem polska radiofonia jest w dobrej kondycji, a działalność radia jako takiego jest determinowana przez trzy ważne czynniki:

- jakość podawanych informacji uzależnioną od pluralizmu informacyjnego,
- finansowanie mediów ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia abonamentu,
- postęp technologiczny, m.in. cyfryzację i związane z tym procesem problemy finansowe i prawne.

Po tym wystąpieniu prof. dr hab. J. Adamowski zaprosił wszystkich zebranych do dyskusji.

Jako pierwszy głos zabrał Andrzej Długosz, przewodniczący Rady Nadzorczej Polskiego Radia S.A., który zwrócił uwagę na wątek przewijający się w wielu wystąpieniach, a dotyczący trwałości radia, które nie zniknęło z rynku wraz z zaistnieniem telewizji i Internetu. Wyszczególnił dwa zjawiska związane z obecną sytuacją radia, czyli postępującą specjalizacją programową oraz koncentrację na poziomie własności, co jest szczególnie istotne w kontekście finansowania rozwoju technologicznego. Czynniki te będą determinowały pozycję radia na rynku mediów. Zadaniem radia, przed którym zdaniem prezesa nie ma ucieczki, jest m.in. dostarczanie słuchaczom oczekiwanych informacji, czyli specjalizacja.

A. Długosz przypomniał także o konieczności uregulowania kwestii finansowych, gdyż tylko konkretne rozstrzygnięcia podjęte na dłuższy okres dają perspektywę dla rozwoju mediów. Media publiczne muszą istnieć; przykład radiofonii w Nowej Zelandii, gdzie zlikwidowano media publiczne, pokazał, iż zaszkodziło to rynkowi, gdyż nadawcy komercyjni nie realizują zadań misyjnych. Zmiany są potrzebne, ale konieczna jest także pewna stabilizacja w sferze finansów, co w sumie pozwoli zbudować pozycję mediów publicznych.

Henryk Pietrzak, prezes Zarządu Polskiego Radia S.A. w Rzeszowie, nawiązał w swojej wypowiedzi do strategii rozwoju mediów na lata 2005–2020. Wskazał również na kwestie tworzenia sieci, czyli łączenia się rozgłośni radiowych jako elementu budowy grup wsparcia, które pozwolą im działać na rynku. Na zakończenie odniósł się także do pojęcia misji, wskazując, iż radio musi zaspokajać potrzeby słuchacza – jeśli chce istnieć. Definicja misji stworzona przez BBC mówi o tym, iż radio powinno prowokować do myślenia. Pojawia się tylko pytanie, czy prowokować do myślenia wyłącznie słuchaczy, czy także polityków.

Dr Janusz Romański, prezes Zarządu „Radia dla Ciebie”, podkreślił rolę regionów, samorządności regionalnej i przedsiębiorczości, a w związku z tym także radiofonii regionalnej. Zwrócił również uwagę na fakt konkurencyjności na rynku: im media publiczne będą lepsze, a jednocześnie będą trwać przy swoich zadaniach i użyteczności, tym lepiej dla nich samych i dla rynku.

Dr hab. Marek Jachimowski nawiązując do kwestii regionów, również podkreślił ich rolę w funkcjonowaniu mediów publicznych. Postawił jednak pytanie: jak media publiczne pojmować? Aby znaleźć odpowiedź, trzeba – jego zdaniem – określić, czym jest przestrzeń medialna. Według słów dr. hab. M. Jachimowskiego mamy do czynienia z siedemnastoma regionami komunikacji medialnej. Na Śląsku 90% przestrzeni

medialnej zajmują media komercyjne, a tylko 10% przypada na radiofonie publiczną. Sytuacja ta wynika z faktu, iż nadawcy komercyjni zagęszczają przestrzeń medialną, a mediom publicznym brakuje wsparcia. Istnieje sfera władzy, istnieje sfera pieniądza, natomiast sfera publiczna – zdaniem dr. hab. M. Jachimowskiego – kuleje. Radio publiczne ma podjąć inicjatywę, budować porozumienie, prowadzić do demokratyzacji. Szczególna w tym rola mediów o charakterze dyskursywnym, które powinny wspierać odradzanie sfery publicznej.

Prezes A. Siezieniewski zwrócił uwagę, iż środowiskowe dyskusje znajdują odzwierciedlenie chociażby w strategii rozwoju mediów na lata 2005–2020 opracowanej przez KRRITV. Potrzebne jest wsparcie państwa dla stworzenia jednolitej strategii rozwoju mediów publicznych. Potrzebna jest także zgoda co do faktu, iż na rynku medialnym powinny istnieć media publiczne i komercyjne. Potrzebna jest wreszcie wizja przedstawiciela mediów publicznych co do własnej roli.

Prezes R. Wojciechowski podkreślił, iż w interesie mediów komercyjnych jest istnienie mediów publicznych, choć oczywiście dyskusje będą dotyczyły kwestii emisji reklam w mediach publicznych. Drugą płaszczyzną sporów jest sprawa koncentracji mediów i regulacji dotyczących tego procesu. Prezes R. Wojciechowski postawił na zakończenie swojej wypowiedzi pytanie, dlaczego kwestie koncentracji są w tak różny sposób regulowane na rynku radiowym, telewizyjnym i prasowym.

Prof. dr hab. Andrzej Zieliński wskazał na potrzebę kształtowania nowych stosunków prawnych, zwłaszcza w dobie cyfryzacji na rynku mediów.

Na zakończenie prof. dr hab. J. Adamowski podsumował w kilku zdaniach przebieg dyskusji. Odwołał się do słów, które kilkakrotnie padały podczas sesji plenarnych i panelu dyskusyjnego, że „radio było, jest i będzie”. Zdaniem profesora uruchamianie nowych stacji dowodzi żywotności radia. Radio jest medium starym, ale ciągle fascynującym, i dyskusja nad jego przyszłością będzie się ciągle rozwijać. Na zakończenie podziękował wszystkim zaproszonym gościom i panelistom za udział w konferencji.

Konferencję można uznać za niezwykle udaną. Zarówno sesje, jak i dyskusja panelowa przykuły uwagę słuchaczy i sala w Pałacu Tyszkiewiczów/Potockich była wypełniona do ostatniego miejsca. Na szczególną uwagę zasługują wystąpienia koncentrujące się na tak różnych aspektach funkcjonowania radiofonii, jak mediamorfizacja radiofonii, rozwój radiofonii publicznej i związane z tym dylematy czy też ramy prawne działania spółek radiofonii publicznej. Zwłaszcza ostatni z tematów, który poruszył w swoim wystąpieniu prof. dr hab. Jacek Sobczak, wywołał żywe dyskusje i kulturalne spory odnoszące się do konfliktu wobec zmian personalnych w zarządzie Telewizji Polskiej S.A.

Również dyskusja panelowa wzbudziła zainteresowanie słuchaczy. W jej toku się okazało, iż przedstawiciele zarówno radiofonii publicznej (ogólnopolskiej i regionalnej), jak i mediów komercyjnych podobnie definiują zagadnienia, z którymi polska radiofonia musi się zmierzyć; m.in. kwestie abonamentu, udziału mediów publicz-

nych w rynku reklam i procesu cyfryzacji radia. Za jedyny zgrzyt można uznać skromną reprezentację nadawców komercyjnych. Wypadałoby jednak życzyć sobie na zakończenie, aby wszystkie konferencje dotyczące mediów miały podobną rangę i aby gromadziły tak pokaźne grono specjalistów medioznawców i praktyków.

Referaty wygłoszone w czasie konferencji

1. Prof. dr hab. Tomasz Goban-Klas (Uniwersytet Jagielloński) – *Mediamorfozy radiofonii*.
2. Prof. dr hab. Roch Sulima (Uniwersytet Warszawski) – *Słowo mówione w audio-wizualnym świecie*.
3. Dr hab. Stanisław Jędrzejowski (Polskie Radio S.A.) – *Dylematy rozwoju radiofonii publicznej*.
4. Prof. dr hab. Jacek Sobczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) – *Prawo handlowe a funkcjonowanie spółek radiofonii publicznej w Polsce. Dylematy i zasady*.
5. Dr Mirosława Wielopolska-Szymura (Uniwersytet Śląski) – *Misja radia publicznego*.
6. Dr Dorota Piątek (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) – *Radio w służbie polityki*.
7. Dr Edward Chudziński (Akademia Pedagogiczna w Krakowie) – *Misja regionalna radia publicznego*.
8. Dr hab. Marian Gierula (Uniwersytet Śląski) – *Radio publiczne i komercyjne na Śląsku – 15 lat koegzystencji*.
9. Dr Jan Beliczyński (Uniwersytet Śląski) – *Wizja, misja i strategia regionalnego radia publicznego*.
10. Prof. dr hab. Kazimierz Krzysztofek (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej) – *Sfera audialna w wieku hiperkomunikacji*.
11. Mgr Bartłomiej Łódzki (Uniwersytet Wrocławski) – *Radio cyfrowe – przyszłość radiofonii w XXI wieku*.
12. Dr Jędrzej Skrzypczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) – *Radio internetowe w Polsce – wybrane problemy prawne*.
13. Dr Przemysław Hensel (Polskie Radio S.A.) – *Internet jako narzędzie demokratyzacji kontaktu ze słuchaczami*.
14. Prof. dr hab. Marcei Kosman (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) – *Radio wileńskie i jego miejsce w kulturze kresów północno-wschodnich Polski międzywojennej*.
15. Dr Agnieszka J. Cieślíkowa (Uniwersytet Jagielloński) – *O radio dla kresów – radiofonizacja i plany budowy rozgłośni PR na Wołyniu w latach trzydziestych XX wieku*.

16. Dr Danuta Grzelewska (Uniwersytet Warszawski) – *Recepcja wybranych audycji radiowych w pierwszym piętnastoleciu PRL.*
17. Dr Bernard Grzonka (Uniwersytet Śląski) – *Radio na Śląsku.*

REVIEWS | **RECENZJE**
I NOTY
RECENZYJNE

WŁODZIMIERZ GŁODOWSKI

Marshall McLuhan
**Zrozumieć media. Przedłużenia
człowieka**

Marshall McLuhan
Understanding Media.
The Extensions of Man

Wprowadzenie Lewis H. Lapham

Tłumaczenie Natalia Szczucka

Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 2004, 478 s.

Blisko ćwierć wieku od śmierci Marshalla McLuhana (1911–1980), a jednocześnie dokładnie 40 lat od pierwszego wydania jego najważniejszej książki *Understanding Media. The Extensions of Man*¹, ukazało się jej pełne polskie tłumaczenie. Zasadne jest pytanie o przyczyny tego opóźnienia, skoro nazwisko „Proroka Elektronicznego Zbawienia” było od dawna znane, jego koncepcja mediów z grubsza przyswojona, a on sam zmarł dokładnie 25 lat temu. Więcej – nawet w specjalistycznych pismach, w publicystyce kulturalnej od dawna funkcjonowały pojęcia „globalnej wioski”, mediów „zimnych i gorących” czy kalamburowe określenie, że „medium jest przekazem”. Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował książkę Jonathana Millera² (1974), będącą polemiką z teorią McLuhana. Polski czytelnik mógł zatem poznać, jakie to krytyczne uwagi wysuwa pod adresem twórczości McLuhana niejaki J. Miller,

¹ M. McLuhan, *Understanding Media. The Extensions of Man*, New York 1964.

² J. Miller, *Spór z McLuhanem*, Warszawa 1974.

tylko, że nie miał szans ocenić, czy są to uwagi uzasadnione. Znaliśmy bowiem twórczość autora *Mechanical Bride*³ z drugiej ręki, dzięki trudowi tych badaczy, którym udało się dotrzeć do oryginalnych zachodnich wydań książek, opisać ich zawartość i przybliżyć polskiemu czytelnikowi poglądy „dziwaka z Toronto”. Opisać i – dodajmy – skrytykować za mitologizowanie zachodniego postępu technologicznego i przesadny optymizm związany z wpływem technologii komunikowania na kondycję zachodnich społeczeństw. Owa niezbędna, wymagana przez cenzurę krytyka była często jedynym sposobem, by poglądy McLuhana w ogóle móc przedstawić.

Dziś, w dobie globalizacji, światowej sieci internetowej, telefonii komórkowej i bezpośredniej łączności satelitarnej, poglądy McLuhana jawią się jako nie tyle rodzaj wizjonerstwa, ile efekt logicznego wnioskowania. Upowszechnienia tezy o nieuchronnej logice postępu technologicznego, determinującego zmiany społeczne i polityczne we wszystkich rejonach świata, aż do roku 1989 obawiali się co bardziej światli cenzorzy. Pogląd ten bowiem kontrastował z ortodoksyjnym, marksistowskim założeniem, iż czynnikiem sprawczym wszystkich przemian cywilizacyjnych jest wyłącznie walka klas. Ponadto, krytycy zachodniej cywilizacji, zarzucający jej skrajny indywidualizm i rozpasany konsumpcjonizm, dezintegrację więzi międzyludzkich, przepowiadali jej rychły upadek. McLuhan natomiast był optymistą, a w ogromnym potencjale twórczym i technologicznym zachodniej cywilizacji upatrywał szansę na jej odrodzenie się i ostateczne zwycięstwo. Zbawieniem miał być rozwój technologii – a dokładniej – rozwój technologii komunikowania. Nic dziwnego, że młodzieżowe ruchy kontestacyjne, które w latach 60. i 70. opanowały amerykańskie i zachodnioeuropejskie środowiska akademickie, kierowały swoją uwagę w stronę nie tyle lewackich liderów, ile właśnie profesorów uniwersytetów zaliczanych do tzw. Nowej lewicy i mających jakiś wyrazisty, radykalny pomysł na uzdrowienie zachodniej cywilizacji.

Obok poglądów Herberta Marcuse’a, Daniela Bella, Raymonda Arona, Noama Chomsky’ego, tezy McLuhana o globalnej wiosce i elektronicznym zbawieniu należały wówczas do najczęściej dyskutowanych. Określenia, jakie przyłgnęły do McLuhana, to „guru pop kultury”, „prorok elektronicznego zbawienia”, „ojciec elektronicznego wieku”.

Marshall McLuhan jest powszechnie uznawany za ojca i proroka elektronicznego wieku. Ten urodzony w 1911 r. Kanadyjczyk w późnym już wieku, tzn. w 1937 r., zmienił wyznanie na rzymskokatolickie, co dokonało się pod wpływem K. Chestertona, który miał także ogromny wpływ na powstanie setek artykułów McLuhana oraz jednej z jego dwunastu książek – właśnie *Media Understanding: Extensions of Man*.

Książka, opublikowana po raz pierwszy w 1964 r., koncentruje się, skutkach oddziaływania mediów, które przenikają społeczeństwo i kulturę, ale dla McLuhana

³ M. McLuhan, *The Mechanical Bride*, New York 1964.

punktem wyjścia zawsze jest jednostka, ponieważ definiuje on media jako technologiczne przedłużenie ciała. Koło jest przedłużeniem stopy. Książka jest przedłużeniem wzroku. Ubranie jest przedłużeniem skóry. Sieć elektryczna jest przedłużeniem centralnego systemu nerwowego.

W efekcie, wnioski McLuhana dotyczą relacji między fizycznymi zmysłami i stopniem, do jakiego zależymy od siebie nawzajem. Tak więc wynalazek alfabetu i wynikające z niego wzmocnienie znaczenia zmysłu wzroku w procesie komunikacji przydało temu zmysłowi pierwszeństwa nad zmysłem słuchu, ale skutek owej dominacji był tak potężny, że wykroczył znacznie poza obszar komunikacji językowej. Spowodował gruntowne przekształcenie piśmiennego społeczeństwa, zmienił charakter powiązań międzyludzkich, koncepcję i wykorzystanie relacji przestrzennych.

Książka *Understanding Media* przyniosła McLuhanowi sławę i uznanie w tej samej dekadzie, w której zaznaczyła się siła i dominacja kontestującego ruchu „flower power”. Teksty referencji na czwartej stronie okładki pierwszego wydania z 1964 r. pełne są słów uznania, a nawet zachwytu. Newsweek: „Marshall McLuhan jest prorokiem Nowego Komuniowania”; Commonweal: „Wściekła książka”; Dwight McDonald: „McLuhan jest pomysłowym, obdarzonym wyobraźnią i (przede wszystkim) inspirującym myślicielem... W porównaniu do Pana McLuhana, Spengler jest oględny i ostrożny, a Toynbee pozytywnie pedantyczny”; Tom Wolfe: „Najważniejszy myśliciel od czasu Newtona, Darwina, Freuda, Einsteina i Pawłowa”.

San Francisco – centrum „wolnej miłości” – zorganizowało pierwszy festiwal twórczości McLuhana, prezentując osobę guru hippisowskiego ruchu. Hasło kontestacji hippisowskiej „Bóg umarł” było tak modne w okresie kontrkultury, że szybko obwołano McLuhana rodzajem ikony nowej wiary – wiary w uszczęśliwiającą, zbawczą moc technologicznego postępu. Spektakularna sprzedaż *Understanding Media* w dwóch wersjach wydania – najpierw w twardej, a potem w miękkiej okładce – i słynny mcluhanowski festiwal w San Francisco przyniosły autorowi sukces komercyjny i naukowy oraz wiele zaproszeń do wygłoszenia prelekcji i wykładów. W marcu 1967 r. NBC wyemitowała eksperymentalny cykl programów telewizyjnych pt. „This is Marshall McLuhan”. Kilkanaście uniwersytetów przyznało McLuhanowi tytuł doktora honoris causa. Do Centre for Culture and Technology na Uniwersytecie w Toronto, gdzie McLuhan był dyrektorem, przybywało z całego świata wielu naukowców, by wysłuchać jego wykładów na temat mediów lub po prostu tylko go zobaczyć, a nawet sfotografować się z nim. Sam guru pop artu – Andy Warhol – planował złożyć mu wizytę, ale w końcu zrezygnował. Kiedy kilka lat później spotkał się z McLuhanem, określił go jako „rube”, czyli chłop, z uwagi na kult agraryzmu i głoszenie wyższości życia w tradycyjnej wiejskiej społeczności nad anonimowością i depersonalizacją typową dla środowiska wielkomiejskiego. Przybyli nawet niezapowiedziani John Lennon i Yoko Ono. Książkę *Understanding Media* przetłumaczono na ponad dwadzieścia języków.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat był badany i analizowany wpływ społeczny różnych komunikacyjnych technologii: prasy drukowanej⁴, telegrafu, telefonu⁵, filmu⁶ i telewizji⁷. Od lat 70. ubiegłego wieku nowe komunikacyjne technologie – mikrokomputer, telewizja kablowa, satelity komunikacyjne i światowa sieć internetowa – szeroko się upowszechniły.

W uzupełnieniu do teorii wskazujących, że masowe komunikowanie ma bezpośredni wpływ na odbiorców, istnieją inne poglądy zakładające, że wpływ ten, owszem, jest znaczący, ale pośredni. Jedną z takich grup teoretyków koncentruje swoje badania na wpływie raczej samych mediów niż na oddziaływaniu zawartych w nich treści. Badacze ci są określani terminem „teoretyków medialnych” (*medium theorists*), a łącznie tworzą grupę określaną jako „szkoła technologiczna” (*technological school, technological determinism*). Reprezentanci szkoły technologicznej nie kwestionują wprawdzie poglądu, że konkretne przekazy mogą wywierać różny wpływ na konkretne osoby, audytoria lub zachowania, jednakże zakładają, że najbardziej znaczący wpływ masowego komunikowania tkwi w bardziej ogólnym i pośrednim wpływie komunikacyjnych technologii (włączając w to pismo, druk i elektroniczne media) na sposoby myślenia, wzorce międzyosobowych interakcji i na strukturę instytucji społecznych.

Pogląd taki został podsumowany poprzez głośne zdanie, że „środek jest przekazem” (*medium is a message*). Marshall McLuhan, autor tej słynnej frazy, był jednym z pierwszych i z pewnością najbardziej znanych teoretyków mediów i on sam, a także jego mentor Harold Adam Innis (1894–1952) zrobili wiele dla upowszechnienia i wyjaśnienia tego punktu widzenia. Innis dowodził, że zachodnia kultura pozostaje pod głębokim, niekorzystnym wpływem technologii mediów drukowanych, co jego zdaniem tworzy kulturowe zamieszanie, chaos i alienację.

Ci dwaj ważni kanadyjscy teoretycy odegrali kluczową rolę w zwróceniu uwagi naukowców na badania komunikacyjnych technologii i szerzej – na popularyzowanie komunikacyjnych badań. Technologiczny determinizm zakłada, że zmiany w technologii są przyczyną zmian w społeczeństwie. Innis i McLuhan jako jedyni wśród badaczy społeczności ludzkiej nadali historii masowych mediów centralne znaczenie w dziejach rozwoju całej ludzkiej cywilizacji. Obydwaj postrzegali media nie tylko jako część dorobku materialnej cywilizacji, ale jako kluczowy determinant społecznych przemian. Dla nich historia masowych mediów nie jest tylko inną drogą historycznych badań, jest raczej innym sposobem opisywania historii cywilizacji Zachodu.

⁴ E. Eisenstein, *The Advent of Printing and the Problem of Renaissance*, „Past and Present” 1969, vol. 45, s. 19–45.

⁵ I. Pool de Sola, *Content Analysis and the Intelligence Function*, [w:] *Politics, Personality, and Social Science in the Twentieth Century: Essays in Honor of Harold D. Lasswell*, red. A.A. Rogow, Chicago 1969, s. 198–223.

⁶ W.W. Charters, *Motion Pictures and Youth: A Summary*, New York 1933/1970.

⁷ W. Schramm, J. Lyle, E.B. Parker, *Television in the Lives of Our Children*, Stanford 1961; H. Himmelweit, A.N. Oppenheim, P. Vince, *Television and the Child*, New York 1958.

Teoria technologicznego determinizmu komunikowania Innisa była rozwijana przez Marshalla McLuhana w późnych latach 60. i stworzyła podstawy pod współczesne badania nowych komunikacyjnych technologii. Inni twórcy szkoły technologii, w późnych latach 50. i wczesnych 60., rozwinęli bardziej naukowe sposoby opisywania tego, jak forma środków komunikowania może oddziaływać na jednostki i społeczeństwa. Walter Ong prześledził to zagadnienie w przekroju różnych aspektów i historycznych okresów w rozwoju kultury Zachodu. Jego wczesne prace dotyczyły wpływu druku na organizację i segmentację wiedzy, zarówno w tekstach książek, jak i w świadomości czytelników w XVI wieku. Późniejsze książki Onga były poświęcone badaniu różnych dróg w historii międzyludzkiego komunikowania – od publicznego przemawiania, poprzez pismo, druk aż do elektronicznych mediów – i odtworzeniu ich wpływu na ludzki umysł.

Podczas gdy Innisa⁸ interesował wpływ środków komunikowania na organizację społeczeństwa, McLuhan koncentrował się na tym, jak komunikacyjna technologia wpływa i zmienia podstawowe zmysły słuchu, wzroku, dotyku, powonienia i smaku. McLuhan spowodował ogromną popularność badań nad komunikowaniem, ale także na kilka sposobów zniekształcił wyobrażenie o tych badaniach. Z pewnością nie przekazał on dokładnego, precyzyjnego obrazu badań nad komunikowaniem.

McLuhan podzielał założenie Innisa, że środki komunikowania są przedłużeniem zmysłów i ciała człowieka. Traktował nowoczesne elektroniczne media jako rodzaj przedłużenia systemu nerwowego człowieka. Przedłużenia, które opasuje cały glob, ustanawia sieć symbolicznych, interpersonalnych powiązań i relacji, które to zjawisko określał terminem „globalnej wioski” (*global village*). McLuhan wyłożył i rozwinął te swoje podstawowe poglądy w książkach *The Gutenberg Galaxy*⁹, *Understanding Media* i innych swoich pracach. Poglądy McLuhana, jak również jego metoda i styl uzasadniania swoich racji w ciągu lat prowokowały i wywoływały wiele kontrowersji. Efektem był ogromny wzrost zainteresowania badaczy społecznymi implikacjami nowych technologii komunikowania.

McLuhan jest entuzjastą służących do komunikowania się przedmiotów i gadżetów stworzonych przez ludzi, stąd jest piewcą i wielbicielem takich wynalazków, jak faksy, komputery, telewizja. Symbolami nowych czasów są dla niego coca-cola i mini spódniczki Mary Quant, a także to, iż więcej ludzi ogląda telewizję niż chodzi do kościoła. Dzisiaj nie jest to dla nas niczym nowym, ale w latach 60. McLuhan uznał ten fakt za jedno z najważniejszych zjawisk kulturowych we współczesnej historii. Zjawisko to początkowo niedostrzegane i niedoceniane należy uznać za jeden z najważniejszych czynników zmieniających tradycyjny styl życia, system wartości i sposoby myślenia. Stajemy się tym, co postrzegamy – ostrzegał McLuhan – i jeśli ktoś wątpi w to atrakcyjnie brzmiące ostrzeżenie, powinien wziąć pod uwagę pragnienia współ-

⁸ H. Innis, *The Bias of Communication*, Toronto 1951.

⁹ M. McLuhan, *The Gutenberg Galaxy: The Making of Typographic Man*, Toronto 1962.

czesnych nastolatków, aby zachowywać się i wyglądać tak, jak Michael Jordan, Madonna czy Britney Spears.

Głównym obszarem badań McLuhana była próba zrozumienia skutków technologii w powiązaniu z kulturą masową i tego, jak w wyniku sprzężenia zwrotnego oddziaływała ona na ludzi i ich wzajemne relacje w obrębie społeczności. Jego koncepcje i przemyślenia, choć ujęte w wielotomowym dorobku, często są redukowane do głośnych aforyzmów, kluczy myślowych w rodzaju *medium is a massage*. Dotyczą one nowej kondycji człowieka, który znalazł się pod przemożnym wpływem technologii, a dokładniej – technologii medialnej.

Ponieważ McLuhan był jednym z pierwszych autorów badających wpływ mediów na społeczeństwo, stał się przedmiotem ataków ze strony tradycyjnych, konserwatywnych badaczy, którzy okrzyknęli go mianem hochsztaplera. Ta utrzymująca się jeszcze gdzieś do dzisiaj opinia jest dla autora krzywdząca, gdyż ćwierć wieku od jego śmierci poglądy McLuhana okazały się zadziwiająco trafne.

McLuhanowskie teksty i wykłady były przepelnione kalamburami i aforyzmami do tego stopnia, że jawiły się odbiorcom jako tajemnicze. McLuhan był mistrzem aforyzmu i podobnie jak Martin Heidegger kochał gry słowne. Jego obserwacje są nasycone takimi kwiecistymi, niedającymi się odszyfrować aforyzmami, jak „Światło elektryczne jest rzeczywistą informacją” i „Ludzie w rzeczywistości nie czytają gazet – oni każdego ranka zanurzają się w nie, jak w gorącej kąpieli”. Na temat swojej własnej twórczości McLuhan wypowiadał się m.in. tak: „Nie pretenduję do zrozumienia jej. Moje prace są przede wszystkim bardzo trudne”.

Chociaż jego książki są pisane trudnym stylem – enigmatycznie, epigramatycznie – oraz są nasycone literackimi i historycznymi aluzjami, zawarte w nich rewolucyjne poglądy spowodowały, że McLuhan stał się jednym z najlepiej sprzedających się autorów. Wbrew protestom wielu oburzonych badaczy i starej gwardii nauk humanistycznych, którzy określali poglądy McLuhana jako zwariowane i niebezpieczne, jego wolne od obciążeń myślowych i schematów poglądy przyciągały uwagę wielu badaczy młodszej generacji. Ale pomimo pogmatwanej składni, błyskotliwych metafor, gier słownych i żartów, podstawowe tezy McLuhana są relatywnie proste.

Marshall McLuhan zaskoczył cały świat w 1964 r. swoim stwierdzeniem, że *medium is a message*. Jego klasyczna książka *Understanding Media* rzeczywiście dokładnie i precyzyjnie wyjaśnia, co miał na myśli. Pisał: „Oddziaływanie techniki nie ujawnia się na poziomie opinii lub koncepcji, ale trwale, nie napotykając na żaden opór, zmienia proporcje zmysłów lub wzorzec percepcji” (s. 50). McLuhan twierdzi, że najważniejszy skutek oddziaływania komunikacyjnych mediów polega na tym, że wpływają one na nasze sposoby postrzegania i myślenia. Koncepcja „współczynnika aktywności zmysłów” odnosi się do równowagi naszych zmysłów. Pierwotni ludzie (McLuhan unika terminu „prymitywni”, gdyż niezwykle ceni ich sposób postrzegania świata i komunikowania się) kładli nacisk na wszystkie pięć zmysłów – wzroku, dotyku, słuchu, powonienia i smaku – ale technologia, a w szczególności środki komu-

nikowania spowodowały, że ludzie przedkładają jeden zmysł nad inne. Druk, twierdzi McLuhan, kładzie nacisk i wzmacnia znaczenie wzroku. To z kolei wpływa na nasz sposób myślenia, czyniąc je linearnym, sekwencyjnym, uporządkowanym, powtarzalnym i logicznym. To pozwala ludzkim istotom na oddzielenie myślenia od uczuć, co z kolei prowadzi do specjalizacji i technologii, ale także do poczucia alienacji i indywidualizmu.

W przeciwieństwie do druku, telewizja oddziałuje na więcej zmysłów. McLuhan opisywał telewizję jako wizualne, audialne i dotykalne medium. Jest ono bardziej angażujące i wciągające niż druk. McLuhan przewiduje, że telewizja może odtworzyć równowagę zmysłów, która została zachwiana przez druk. Na większą skalę, twierdzi McLuhan, telewizja zamierza nas retribalizować. Dokonamy w przyszłości odejścia od indywidualnych państw narodowych i staniemy się „światową wioską”. Autor przewiduje powstanie w przyszłości światowego, zintegrowanego w obliczu wspólnych wyzwań społeczeństwa. Wszystkie te określenia McLuhan stworzył na początku lat 60. XX wieku, kiedy telewizja jeszcze znajdowała się w stadium początkowym, a komputer miał się pojawić dopiero za dwadzieścia lat.

Jedną ze spraw wprawiających w stan zakłopotania teoretyków komunikowania i osoby zajmujące się komunikowaniem masowym jest to, że McLuhan twierdził, iż treść masowego komunikowania nie ma żadnego znaczenia: »Treść« środka przekazu jest bowiem jak soczysty kawał mięsa przyniesiony przez włamywacza, aby odwrócić uwagę psa podwórzowego» (s. 49). Oznacza to, że najważniejszy wpływ środka przekazu wynika z jego formy, a nie treści.

McLuhan jest też dobrze znany ze swojego oryginalnego podziału mediów według kryterium „nagrzania” na zimne i gorące. Gorące środki zapewniają minimalną aktywność odbiorców, gdyż cechuje je wysoki wskaźnik rozdzielczości i definiowalności. Zimne media wymuszają wysoką aktywność odbiorców w procesie percepcji, gdyż na skutek niskiej definiowalności i niedookreślonej, mozaikowej struktury odbiorca musi dopełnić swoją aktywnością brakującą informację. Filozofia McLuhana pozostaje pod wpływem francuskiego filozofa katolickiego Pierre Teilharda de Chardin, który był przekonany, że zastosowanie elektryczności jest rodzajem przedłużenia centralnego układu nerwowego. Mistycyzm, który był nicią przewodnią twórczości McLuhana, czasem nakazuje mu wręcz bezpośrednio podążać za nadzieją Teilharda, że elektroniczna cywilizacja jest rodzajem duchowego skoku naprzód i jak zamknięty elektryczny obwód plasuje rodzaj ludzki w bardziej bezpośrednim kontakcie z Bogiem.

McLuhan powiedział, że pokolenie telewizyjne jest pierwszą postsatelitarną generacją. Wskazywał, że dzisiaj rodzice patrzący na swoje dzieci stają się rodzajem zapóźnionego „Trzeciego Świata” i że na skutek oddziaływania telewizji i innych nowych mediów dzieci nie myślą w taki sam sposób, jak ich rodzice.

Założenie McLuhana dotyczące dwóch różnych stylów myślenia było – jak się wydaje – antycypacją dyskusji na temat różnych ról prawej i lewej półkuli mózgowej, z których większość rozgorzała w wyniku opublikowania *Understanding Media*. Autor

sugeruje w książce, że dwie półkule mózgowe są wyspecjalizowane – lewa jest odpowiedzialna za tworzenie i przetwarzanie informacji logicznych, racjonalnych i językowych, podczas gdy prawa jest intuitywna, irracjonalna i zorientowana na pojęcia obrazowe.

McLuhan twierdził, że wszystkie media – same w sobie i niezależnie od zawartego w nich przekazu – wywierają decydujący wpływ na człowieka i społeczeństwo. Prymitywny lub plemienny człowiek żył w harmonijnej równowadze zmysłów, postrzegając świat wszystkimi zmysłami słuchu, zapachu, dotyku, powonienia i smaku. Ale wynalazki technologiczne będące przedłużeniem ludzkich zdolności i zmysłów spowodowały naruszenie tej równowagi zmysłowej. Wywołały rodzaj zakłócenia, przekształcając społeczeństwo, które stworzyło te technologie. Zgodnie z poglądem McLuhana istniały trzy podstawowe wynalazki technologiczne.

Pierwszym był wynalazek alfabetu fonetycznego, który wywołał szok u człowieka plemiennego i zburzył jego zmysłową równowagę, przydając dominacji wzrokowi.

Kolejnym epokowym wynalazkiem było wprowadzenie ruchomej czcionki w XVI wieku, co przyśpieszyło ten proces. McLuhan sądzi, że rewolucja druku, rozpoczęta przez Gutenberga, była zwiastunem przemysłowej rewolucji. Nieprzewidzianymi konsekwencjami pojawienia się i rozpowszechnienia druku były dezintegracja międzyludzkich relacji i rozpad spójności społecznej. McLuhan argumentował, że teraz odbiorcy czytają prywatnie, w odosobnieniu i ten sposób odbioru medium izoluje ich od innych.

Wynalezienie w 1844 r. telegrafu zwiastowało elektroniczną rewolucję, która w końcu doprowadzi do retribalizacji człowieka poprzez odbudowę utraconej niegdyś równowagi zmysłu. Interesujące, że McLuhan postrzegał elektroniczne media jako sposób i okazję powrotu do zbiorowego sposobu postrzegania i przeżywania świata. Jego teoria „globalnej wioski” zakłada zdolność mediów elektronicznych do zjednoczenia ludzkiego rodzaju. McLuhan nie mógł wiedzieć, ale przewidział, że połączenie tradycyjnych drukowanych mediów, czyli tekstu, z masowymi mediami elektronicznymi przyczyni się do powstania nowego medium – tzn. Internetu, za sprawą którego globalna wioska, zrekonstruowana przez telewizję, jeszcze się umocni. McLuhan w swojej twórczości postawił sobie zadanie: wyjaśnić i ekstrapolować reperkusje tej elektronicznej rewolucji.

Być może Marshall McLuhan jest najbardziej znany z tego, że zwrócił naszą uwagę na ważność mediów jako... mediów. Jest cenioną osobą w obszarze badań kultury popularnej dzięki niezwykłości swojego pisarskiego stylu, zdumiewającym i prowokującym do myślenia poglądom. Chociaż specyficzne, oryginalne teorie McLuhana są dzisiaj często odrzucane, jego ogólne tezy zyskały powszechną akceptację: media, niezależnie od tego, jaka treść jest przez nie transmitowana, wpływają na jednostkę i społeczeństwo. Ten pogląd w jego różnych formach tworzy to, co w teorii komunikowania określa się jako „teoria medium” (*medium theory*).

„Ciężkie media”, takie jak pergamin, glina lub kamień, są trwałe i na skutek tego ponadczasowe. Są odporne na działanie (*time binding*) czasu z powodu swojej zdol-

ności do przetrwania. Na przykład napis wyryty na kamieniu jest trwały i niezmienny. Tego rodzaju media są nastawione na przechowywanie tradycji, ponieważ ułatwiają komunikowanie się pomiędzy różnymi pokoleniami; są odporne na działanie czasu. W przeciwieństwie do nich, media nastawione na przestrzeń (*space-binding*), takie jak papier, są lekkie i łatwe w transporcie. To sprawia, że ułatwiają komunikowanie się pomiędzy różnymi oddalonymi od siebie miejscami, sprzyjając rozwojowi imperiów, ogromnej biurokracji i sektora militarnego.

Mowa jako medium oparte na jednoczesnym przekazywaniu dźwięku zachęca ludzi do organizowania ich doświadczeń w sposób chronologiczny. Mowa także wymaga posiadania wiedzy i poszanowania dla tradycji, a na skutek tego wspiera społeczność lokalną i tworzy zwarte, bliskie relacje międzyosobowe. Media pisane, które są zorganizowane przestrzennie, tworzą inny rodzaj kultury. Nastawiony przestrzennie wpływ pisma kreuje zainteresowanie władzą polityczną i rozwój imperiów na ziemi.

Marshall McLuhan zmarł w roku 1980 w wieku 69 lat, będąc świadkiem jedynie początków szerokiego rozpowszechnienia mikrokomputerów i innych interaktywnych komunikacyjnych technologii, opartych na mikroelektronice. Jego wcześniejsze teorie pomogły zwrócić uwagę badaczy komunikowania na analizę tych nowych technologii w latach 80. i 90 ub. wieku.

Wiele wskazuje na to, że w XXI wieku Marshall McLuhan żyje i ma się dobrze. Żyje w tym sensie, że trafnie zdiagnozował i przewidział kierunki rozwoju mediów masowych i ich wpływ na społeczeństwo, a kolejne wynalazki medialne zdają się potwierdzać jego genialne wizjonerstwo. Teoria McLuhana, zdaniem wielu, ma obecnie nawet więcej sensu niż w chwili jej ogłoszenia, tzn. w latach 60. ubiegłego wieku. W czasopismach naukowych i adresowanych do środowisk intelektualnych stale pojawiają się publikacje o nowych mediach, których autorzy powołują się na McLuhana.

Najwybitniejszym współczesnym kontynuatorem jego myśli jest – jak się wydaje – Joshua Meyrowitz. Przedstawił on prawdopodobnie najbardziej fascynującą teorię od momentu pojawienia się teorii determinizmu komunikacyjnego McLuhana. Przejął pałeczkę mcluhanowskiego myślenia i rozwinął je, wnosząc ogromny wkład w rozwój technologicznej szkoły myślenia o oddziaływaniu mediów. Meyrowitz zgadza się z poglądem McLuhana dotyczącym społecznych skutków nowych elektronicznych mediów, a zwłaszcza telewizji. Ale Meyrowitz twierdzi, że założenie McLuhana na temat współczynnika aktywności i zmysłowej równowagi nie dostarcza przekonującego wyjaśnienia, jak telewizja wpływa na ludzi. Meyrowitz próbuje połączyć myślenie McLuhana z poglądami socjologa Ervinga Goffmana¹⁰, który pisał o tym, jak „definicja sytuacji” wpływa na zachowanie, ale koncentrował się na interakcjach typu *face-to-face* i ignorował media. Meyrowitz w prowokacyjnej książce *No Sense of Place*¹¹ analizuje wpływ mediów elektronicznych na konstruowanie konkretnego ro-

¹⁰ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.

¹¹ J. Meyrowitz, *No Sense of Place: The Impact of Eletronic Media on Human Behavior*, New York 1985.

dzaju kulturowego otoczenia, w obrębie którego są odgrywane wzorce naszych zasad i zachowań. Główna teza, jaką stawia Meyrowitz, polega na tym, że elektroniczne media – poprzez skupienie wielu różnych rodzajów osób w tym samym miejscu – sprzyjają kształtowaniu się nowych i rozmywaniu się wielu formalnie wcześniej wyodrębnionych ról społecznych, sytuacji i miejsc w tak potężny sposób, iż wywierają one olbrzymi wpływ na członków audytoriów. Oddziaływanie mediów polega na ich zdolności do kreowania „nowego społecznego środowiska”.

W efekcie owego oddziaływania doszło do połączenia elementów maskulinizmu i feminizmu, co prowadzi do kształtowania się społeczeństwa opartego na bezkonfliktowych relacjach androgynicznych. Media spowodowały zanikanie różnic między dzieciństwem i dorosłością, zmniejszyły role politycznych liderów i sprowadziły ich do poziomu każdego z nas. Meyrowitz wykazał, że przede wszystkim telewizja posiada zdolność kreowania nowych społecznych sytuacji, niezwiązanych i nieodnoszących się już do konkretnego fizycznego miejsca. Na przykład nie musimy odwiedzać Nowego Jorku, aby mieć jakieś wyobrażenie na temat jego wizerunku i dźwięków ulic tego miasta.

McLuhan jako intelektualista i słynna ikona przeżył i w kolejnym stuleciu stał się częścią niewidocznego tła dla naszego sposobu myślenia o mediach oraz ich wpływie na człowieka.

MAŁGORZATA MICHALSKA

Olga Krajniak
**Sprawozdanie prasowe ze sprawy
karnej**

Olga Krajniak
Press report on a criminal case

Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, 178 s.

Książka jest poświęcona problematyce sprawozdawczości prasowej i roli dziennikarza w procesie karnym. Sprawozdawczość prasowa coraz częściej staje się przedmiotem dyskusji zarówno w środowisku dziennikarzy, jak i prawników.

Autorka monografii jest doktorantką w Katedrze Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu i odbywa aplikację sądową. W pracy naukowej zajmuje się problematyką współczesnej, zorganizowanej przestępczości.

Praca składa się z wprowadzenia, czterech rozdziałów, spisu literatury i wykazu ważniejszych skrótów. Pierwszy rozdział zatytułowany „Pojęcie i znaczenie sprawozdania prasowego” zawiera jego opis w świetle przepisów prawa prasowego. Autorka stara się przybliżyć pojęcie sprawozdania prasowego, jak również podać jego znaczenie. W drugim rozdziale zatytułowanym „Wymagania prawne stawiane sprawozdaniom prasowym” autorka omawia następujące kwestie: prawne gwarancje swobo-

dy wypowiedzi dziennikarskiej; obiektywizm i zgodność sprawozdania prasowego z prawdą; staranność i rzetelność w przygotowywaniu sprawozdania prasowego; zachowanie tajemnicy dziennikarskiej; ochrona źródeł informacji; ochrona dóbr osobistych i danych osobowych. Trzeci rozdział, zatytułowany „Pozyskiwanie informacji i ich publikacja w formie sprawozdania prasowego”, Olga Krajniak podzieliła na podrozdziały, w których w kolejności omawia: prawo do informacji; prawo do informowania i krytyki; zbieranie informacji o przestępstwie; sprawozdanie prasowe jako formę realizacji zasady jawności postępowania karnego; dostęp dziennikarza do akt sprawy karnej; utrwalenie przebiegu rozprawy sądowej; dopuszczalną krytykę prasową postępowania sądowego. Rozdział czwarty autorka poświęciła odpowiedzialności sprawozdawcy prasowego. Rozważa w nim kwestie dotyczące odpowiedzialności karnej, cywilnej, jak i zawodowej dziennikarza.

Na wstępie można już zauważyć, że autorka nie wykazała staranności, tworząc spis treści owej monografii, gdyż rażą „oko czytelnika” powtarzające się wyrazy: „wymaganie” (rozd. II) czy „odpowiedzialność” (rozd. IV).

Opracowanie otwierają ogólne stwierdzenia dotyczące sprawozdawcy prasowego i roli, jaką pełni on wobec społeczeństwa. Olga Krajniak zwraca uwagę na fakt coraz częstszych przypadków prowadzenia przez dziennikarzy własnych śledztw prasowych, nazywanych powszechnie „dziennikarstwem śledczym”. Wypada w tym miejscu wyjaśnić, że błędnie przetłumaczyła termin *investigating journalis*, który w języku polskim powinien brzmieć „dziennikarstwo badawcze”.

W początkowej części monografii autorka prezentuje pojęcie sprawozdania prasowego w dwóch znaczeniach. W pierwszym ukazuje sprawozdanie prasowe jako ustne lub pisemne przedstawienie przebiegu jakiś działań, zdarzeń czy wypadków, bez względu na formę publikacji. W drugim ujęciu sprawozdanie prasowe przedstawia jako jeden z gatunków informacyjnych wypowiedzi dziennikarskich albo jako grupę gatunków¹. Wskazuje również, jaką funkcję powinno pełnić sprawozdanie prasowe i jaki ma związek z relacjonowaniem sprawy karnej. Zdaniem autorki może ono przybrać postać jednego z różnych gatunków wypowiedzi dziennikarskich, jednak rzadko jest to forma felietonu czy reportażu².

Podzielim pogląd B. Michalskiego i J. Sobczaka, że sprawozdawczość prasowa jest jedną z najbardziej odpowiedzialnych i najtrudniejszych specjalizacji dziennikarskich i że sprawozdawcą sądowym powinien być dziennikarz o pewnym stażu i przygotowaniu zawodowym, mający niezbędną wiedzę prawniczą³.

¹ B. Michalski, *Działalność dziennikarza a ochrona czci obywatela w prawie karnym*, Toruń 1966, s. 117.

² J. Błachut, *Doniesienia kryminalne w polskiej prasie codziennej*, [w:] *Relacje o przestępstwach i procesach karnych w prasie codziennej w Niemczech i Polsce*, red. D. Dölling, K.H. Gössel, S. Waltoś, Kraków 1997, s. 95.

³ B. Michalski, *Sprawozdawczość sądowa*, „Prawo i Życie” 1963, nr 7; J. Sobczak, *Dziennikarz – sprawozdawca sądowy. Prawa i obowiązki*, Warszawa 2000, s. 20–30.

Autorka zwraca uwagę na fakt zagrożenia, jakie jest związane z prowadzeniem własnego śledztwa przez dziennikarza. Podkreśla, że przedwczesne ogłoszenie pewnych faktów może wyrządzić poważną szkodę wymiarowi sprawiedliwości. Zaznacza również, że opublikowanie informacji ze śledztwa prasowego może naruszać zasadę domniemania niewinności, a w szczególności może spłoszyć sprawców lub ułatwić zacieranie śladów przestępstwa⁴. Olga Krajniak poruszając to zagadnienie, nie zadała sobie trudu podjęcia polemiki z Z. Gostyńskim, który w tej kwestii ma odmienne zdanie. Twierdzi, że „...dzięki dziennikarzom doszło do ujawnienia wielu poważnych przestępstw, w tym także aferowych, popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych, czego najbardziej spektakularnym przykładem jest korupcja poznańskiej policji. Wiele takich spraw nie dałoby się wykryć, gdyby nie działanie prasy i innych środków masowego przekazu”⁵.

Dalej autorka prezentuje kwestie związane z Internetem. Rozstrzyga problem, czy Internet można uznać za prasę, a więc za środek komunikowania masowego. Przedstawia stanowisko C. Mika, że Internet może być uważany za medium masowe, a także poglądy J. Barty i R. Markiewicza, którzy uważają, że dyskusyjne jest zaliczenie Internetu do prasy, ale zgadzają się z faktem, że informacje podawane za jego pośrednictwem są przekazywane do publicznej wiadomości⁶.

Moim zdaniem słusznie autorka nie zgadza się z poglądem, że opisywanie zbrodni i przestępstw jest demoralizujące, zwłaszcza dla młodzieży, i sprowadza wielu ludzi na drogę przestępstwa.

W dalszej części monografii Olga Krajniak zapoznaje czytelników z zagadnieniem wolności wypowiedzi dziennikarskiej, nazywanej „wolnością prasy”. Wskazuje na ścisłe jej powiązanie z innymi wolnościami. Zaznacza, że wolność wypowiedzi to możliwość prezentacji swoich poglądów i przekonań wobec innych, a wolność słowa jest pochodną wolności wypowiedzi, która swą treścią obejmuje prawo do nieskrępowanego wyrażania poglądów. Autorka podkreśla znaczenie swobody wypowiedzi dziennikarskiej, powołując się na akty prawne o charakterze międzynarodowym, a zwłaszcza na orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Odwołując się do orzecznictwa Sądu Najwyższego, zaznacza, że wolność wypowiedzi dziennikarskiej jest ograniczona i powinna się mieścić w granicach, jakie ustala prawo.

Olga Krajniak wiele miejsca w swej monografii poświęca przepisom prawa prasowego, które odnoszą się do praw i obowiązków dziennikarzy. Podkreśla, że obowiązek sprawdzenia zgodności uzyskanych wiadomości z prawdą (art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego) jest połączony z obowiązkiem szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych. Zaznacza, że obowiązek

⁴ B. Michalski, *Działalność...*, jw., s. 122.

⁵ Dane te zostały przytoczone na podstawie materiałów z Centrum Monitoringu Wolności Prasy, a zamieszczone w: A. Goszczyński, *Tajemnica na wagę złota*.

⁶ C. Mik, *Media masowe w europejskim prawie wspólnotowym*, Toruń 1999, s. 26; J. Barta, M. Markiewicz, *Problem goni problem*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 89.

poszukiwania prawdy (art. 6 ust. 1) ma charakter szerszy niż tylko prawny i jest przykładem etycznego rozszerzenia obowiązku prawnego. Autorka odwołuje się jedynie do zasad ustanowionych w Karcie Etycznej Mediów i Zasad Etycznych Dziennikarstwa w Telewizji Publicznej. Nie jest zrozumiałe, dlaczego nie odniosła się do regulacji międzynarodowych, takich jak Deklaracja Meksykańska z 1980 r., Deklaracja Paryska z 1985 r. czy Deklaracja 103 Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy z 1993 r., które również rozstrzygają te kwestie.

W dalszej części opracowania autorka omawia zagadnienie zwolnienia sprawozdawcy z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej. Powołując się na treść art. 180 § 2 kpk, stwierdza, że dziennikarz może być zwolniony od zachowania tajemnicy dziennikarskiej jedynie w wyniku decyzji sądu⁷. Szczególną uwagę zwraca na zachowanie tajemnicy zawodowej przez sprawozdawcę prasowego, który relacjonuje sprawę karną. Podkreśla, że sprawozdanie prasowe obejmuje swą treścią przebieg postępowania karnego i może również zawierać informacje uzyskane w drodze dziennikarstwa śledczego. Akceptując orzeczenia Sądu Najwyższego, zdecydowanie wypowiada się przeciwko możliwości zwolnienia dziennikarza z obowiązku zachowania tajemnicy dziennikarskiej w części dotyczącej danych umożliwiających identyfikację autora materiału prasowego, który został opublikowany. Słusznie wskazuje, że sprawozdawca prasowy, korzystając z tajemnicy dziennikarskiej, musi mieć na uwadze dobro wymiaru sprawiedliwości i poszanowanie prawdy materialnej. Trafnie też podnosi, że dobra osobiste pokrzywdzonego oraz świadka wymagają szczególnej ochrony. Idąc śladem rozważań B. Wójcickiego, stwierdza, że tak pokrzywdzony, jak i świadek powinni mieć prawo ubiegania się o rozpatrywanie okoliczności dotyczących ich życia prywatnego z wyłączeniem jawności rozprawy.

Należy zauważyć, że autorka kwestie dotyczące prawa do informacji potraktowała skrótowo, opierając się jedynie na rozważaniach prezentowanych przez J. Sobczaka w książce *Dziennikarz – sprawozdawca sądowy. Prawa i obowiązki*. Pomocne byłoby tu również orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Dyskusyjny wydaje się natomiast problem dostępu dziennikarza do akt sprawy karnej. Olga Krajniak słusznie rozgranicza ten dostęp na etapie postępowania przygotowawczego i sądowego. Zaznacza, że sprawozdawca prasowy ma możliwość przeglądania akt sprawy za zgodą prokuratora i dokonywania z nich notatek, jednak nie może sporządzić odpisów. Autorka nie podziela opinii J. Sobczaka, który twierdzi, że w razie odmowy dostępu do akt sprawy sprawozdawca prasowy może odwołać się do prokuratora nadrzędnego na podstawie art. 302 § 1 kpk, uważając, że stanowisko to jest błędne, gdyż powyższy przepis nie daje takiego uprawnienia dziennikarzom.

Końcowa część pracy to rozważania dotyczące odpowiedzialności sprawozdawcy prasowego. Dziennikarz za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem mate-

⁷ R.A. Stefański, *Ujawnienie tajemnicy zawodowej przez świadka w nowym kodeksie postępowania karnego*, „Prokuratura i Prawo” 1998, nr 4, s. 115.

riału prasowego naraża się na odpowiedzialność prawną zarówno cywilną, jak i karłą. Autorka podkreśla, że sprawozdawca prasowy może również ponosić odpowiedzialność zawodową za postępowanie niezgodne z etyką lub zasadami współżycia społecznego. Może więc zostać pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie przepisów prawnych zawartych w innych ustawach, np. w ustawie o ochronie danych osobowych. Autorka przedstawiając swoje wnioski, poparte analizą przeprowadzonych badań, stwierdza na zakończenie, że sprawozdawcy prasowi najczęściej naruszają dobra osobiste uczestników postępowania, za co ponoszą odpowiedzialność.

Podsumowując powyższe uwagi, należy stwierdzić, że autorka nie zajęła się w sposób należyty problematyką, którą porusza w książce. Z tego też względu można przypuszczać, że recenzowana monografia jest zredagowaną, poprawioną pracą magisterską. Każdy, kto zetknął się z problematyką prawa prasowego, zdaje sobie sprawę z wagi problemu i na pewno dojdzie do wniosku, że Olga Krajniak nie omówiła danej kwestii w sposób wyczerpujący.

Głównym przesłaniem pracy wydaje się zapoznanie czytelnika z terminologią prawa prasowego i żonglerka przepisami, a nie przedstawienie problemu, jakim jest sprawozdawczość prasowa. Autorka nie próbuje skonfrontować literatury prawa z praktyką. Dla zainteresowanego czytelnika podaje zbyt mało przykładów i orzeczeń.

Również konstrukcja pracy budzi wiele zastrzeżeń, podobnie jak styl i język. Do rażących potknięć należy zaliczyć przywoływanie w tekście ustawy – prawo prasowe z podaniem błędnej daty 7 II zamiast 26 I. Ponadto w wielu miejscach przypisy zostały opracowane niestarannie, np. z pominięciem strony, z której pochodzi dany cytat, co w znaczny sposób utrudnia czytelnikowi korzystanie z recenzowanej pracy.

Jeśli chodzi o bardziej merytoryczne zastrzeżenia, to dotyczą one sposobu wykażu literatury, a zwłaszcza pominięcia przez O. Krajniak prac takich autorów, jak: T. Górzyńska, J. Broł, B. Golka, I. Dobosz, którzy w swoich publikacjach dość szeroko zajmują się omawianą problematyką⁸.

Na koniec uwaga skierowana pod adresem nie tyle autorki, ile wydawnictwa, dotycząca skandalicznej korekty, zwłaszcza błędów związanych z redagowaniem tekstu, np. na s. 69.

⁸ J. Broł, *Prawo prasowe w praktyce sądów*, „Prasa Polska” 1985, nr 12; I. Dobosz, *Procesy prasowe: pokrzywdzeni kontra dziennikarze*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, nr 3; B. Golka, *Etyka dziennikarska utopia czy ratunek?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1995, nr 12.

NOTY O AUTORACH

- MARZENA BREZA – dr nauk ekonom. Szkoły Głównej Handlowej, absolwentka Instytutu Dziennikarstwa Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz handlu zagranicznego na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego
- WŁODZIMIERZ GŁODOWSKI – dr, adiunkt w Zakładzie Teorii Komunikowania Społecznego Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- ALICJA JASKIERNIA – dr, adiunkt na Wydziale Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie
- MAŁGORZATA MICHALSKA – doktorantka w Zakładzie Systemów Prasowych i Prawa Prasowego Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu
- LIDIA POKRZYCKA – adiunkt w Zakładzie Dziennikarstwa na Wydziale Politologii Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej
- ANNA PRZYBYLSKA – doktorantka w Zakładzie Zagranicznych Systemów Medialnych Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- RADOSŁAW SAJNA – adiunkt w Pracowni Dziennikarstwa i Komunikowania Społecznego Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszcy
- JACEK SOBCZAK – prof. zw. dr hab., kierownik Zakładu Systemów Prasowych i Prawa Prasowego Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, specjalista w zakresie prawa prasowego
- WIESŁAW SONCZYK – dr hab., adiunkt w Zakładzie Systemów Medialnych Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista w zakresie polskiego systemu informacji masowej

-
- ŁUKASZ SZURMIŃSKI – asystent w Pracowni Najnowszej Historii Dziennikarstwa Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
- JAN ZAŁUBSKI – pracownik naukowy w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikowania Społecznego Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu

OD REDAKCJI

Redakcja kwartalnika „Studia Medioznawcze” zamieszcza artykuły i rozprawy z zakresu medioznawstwa lub takie, które są silnie związane z mediami i społecznymi konsekwencjami ich działalności. Mogą to być materiały źródłowe, wyniki badań empirycznych, rozważania o charakterze teoretycznym itp. Od autorów wymaga się precyzyjnego określenia tematu, krytycznego odniesienia się do literatury przedmiotu oraz przedstawienia syntetycznych wniosków. Teksty powinny cechować się zwięzłością, poprawnością językowo-stylistyczną, spójnością i wewnętrzną logiką. Ich objętość nie powinna przekraczać 1 a. a.

Redakcja zamieszcza również recenzje publikacji poświęconych mediom. Od autorów wymaga się, by nie tylko przedstawili książkę (jej treść, konstrukcję, metodologiczne podejście autora, główne tezy), ale także jednoznacznie wyrazili swoją opinię. Wskazane jest także odniesienie się autora recenzji do literatury przedmiotu, z zakresu którego pochodzi recenzowana praca, by w ten sposób dokonać oceny wkładu autora recenzowanej pracy w rozwój medioznawstwa. Objętość recenzji – do 0,5 a. a.

W „Studiach Medioznawczych” drukowane są również sprawozdania z konferencji, zjazdów, sympozjów itp., jeśli tylko ich tematyka dotyczy problemów funkcjonowania współczesnych mediów. W sprawozdaniu należy podać temat konferencji, jej organizatorów i patronów, miejsce i czas trwania oraz listę referentów i ewentualnie innych osób uczestniczących (np. ważniejszych gości). Sprawozdanie powinno zawierać omówienie treści jeśli nie wszystkich, to przynajmniej ważniejszych referatów, a także główne wątki i wnioski z dyskusji. Prosimy również o załączenie wykazu wygłoszonych referatów z nazwiskami ich autorów. Objętość – do 0,5 a. a.

Artykuły powinny być dostarczone do redakcji w 1 egzemplarzu wraz z dyskietką. Do tekstu należy dołączyć krótkie (ok. 0,5 strony) streszczenie w języku angielskim i polskim oraz słowa kluczowe (key words).

Dodatkowo autor powinien podać informacje o miejscu zamieszkania, nr PESEL i NIP, adres Urzędu Skarbowego (można podać także numer konta bankowego) oraz nazwę instytucji (uczelni, instytutu), w której jest zatrudniony.

Uwaga: Publikacji nie zamówionych Redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie jednocześnie prawo dokonywania w nich skrótów.

Instytut Dziennikarstwa UW – największa w Polsce placówka kształcąca blisko 1700 słuchaczy na sześciu typach studiów w zakresie dziennikarstwa i komunikacji społecznej:

- Magisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Wieczorowe Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa
- Magisterskie Uzupełniające Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Dienne Studium Dziennikarstwa
- Pomagisterskie Zaoczne Studium Dziennikarstwa

W Instytucie Dziennikarstwa prowadzone są badania różnych aspektów działalności mediów i systemów masowego komunikowania. Główne kierunki badań obejmują prawo prasowe i autorskie Polski oraz innych państw, ewolucję i przemiany polskiego systemu informacji masowej, zagadnienia reklamy i *public relations* – nowych na polskim gruncie form komunikowania, zagraniczne systemy masowej informacji, teorię komunikowania w Polsce i za granicą, historię polskich środków masowego przekazu, ekonomikę mediów oraz język masowego komunikowania i środków przekazu.

Instytut Dziennikarstwa umożliwia studentom pogłębianie praktycznych umiejętności w ramach specjalizacji:

- prasowej
- radiowej
- telewizyjnej
- agencyjnej
- marketingu medialnego i PR
- dziennikarstwa online.

Nasz adres:
00-046 Warszawa
ul. Nowy Świat 69
tel./fax (48-22) 826-93-66
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

The Institute of Journalism of Warsaw University is the largest centre which offers professional education to over 1700 students. Its six different courses of studies in journalism and mass communication include:

- Full-time (5 years) graduate studies in journalism
- Evening graduate studies in journalism
- Extra-mural graduate studies in journalism
- Complementary graduate studies in journalism
- Full-time postgraduate studies in journalism
- Extra-mural postgraduate studies in journalism.

Research activities cover various aspects of the media and the systems of mass communication. The main areas of research concern: the press and copyright law in Poland and other countries, the evolution of the Polish system of mass information, advertising and public relations, foreign systems of mass information, the theory of communication in Poland and elsewhere, the history of Polish mass media, the evolution of media, the language of mass communication and the media.

The Institute allows for the development of practical skills within the following areas:

- press
- radio
- television
- press agencies
- medial marketing and PR
- online journalism.

Our address is:
00-046 Warszawa
Nowy Świat 69
Tel./fax: (48-22) 826-93-66
e-mail: biuro@id.uw.edu.pl

W numerze piszą między innymi:

PROF. ZW. DR HAB. JACEK SOBCZAK

Prasa polskich wyznawców islamu

DR HAB. WIESŁAW SONCZYK

Zmiany na rynku i ewolucja formuły wydawniczej prasy codziennej w Polsce 1990–2004 (próba charakterystyki i oceny)

DR ALICJA JASKIERNIA

Swoboda debaty politycznej w mediach w świetle standardów Rady Europy

DR MARZENA BREZA

Projektowanie telewizyjnej oferty programowej z zastosowaniem teorii portfolio

Redakcja „Studiów Medioznawczych” informuje, że od nr 4 (19) 2004 artykuły i materiały są dostępne w wersji anglojęzycznej na stronie internetowej <http://sm.id.uw.edu.pl>